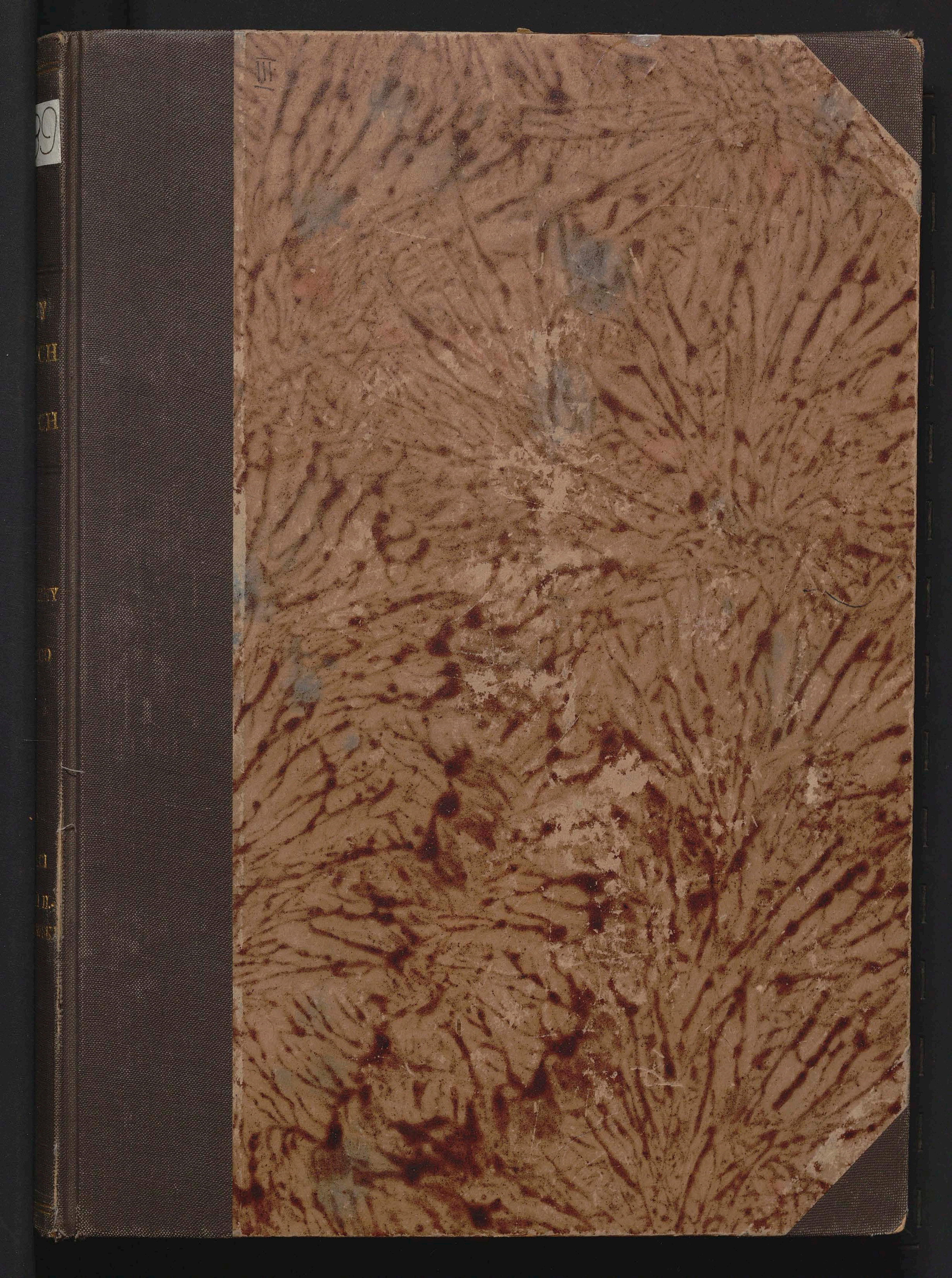
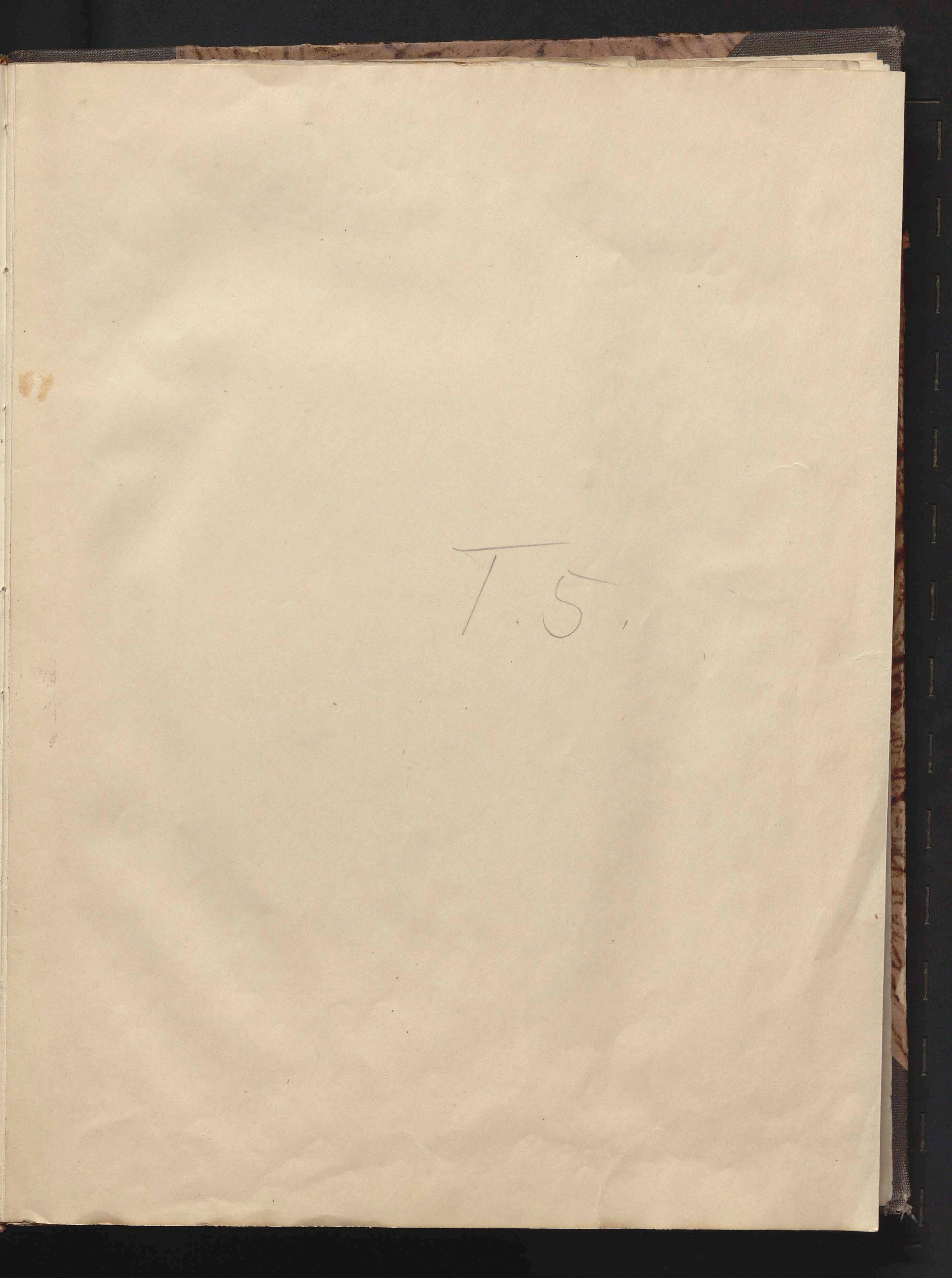
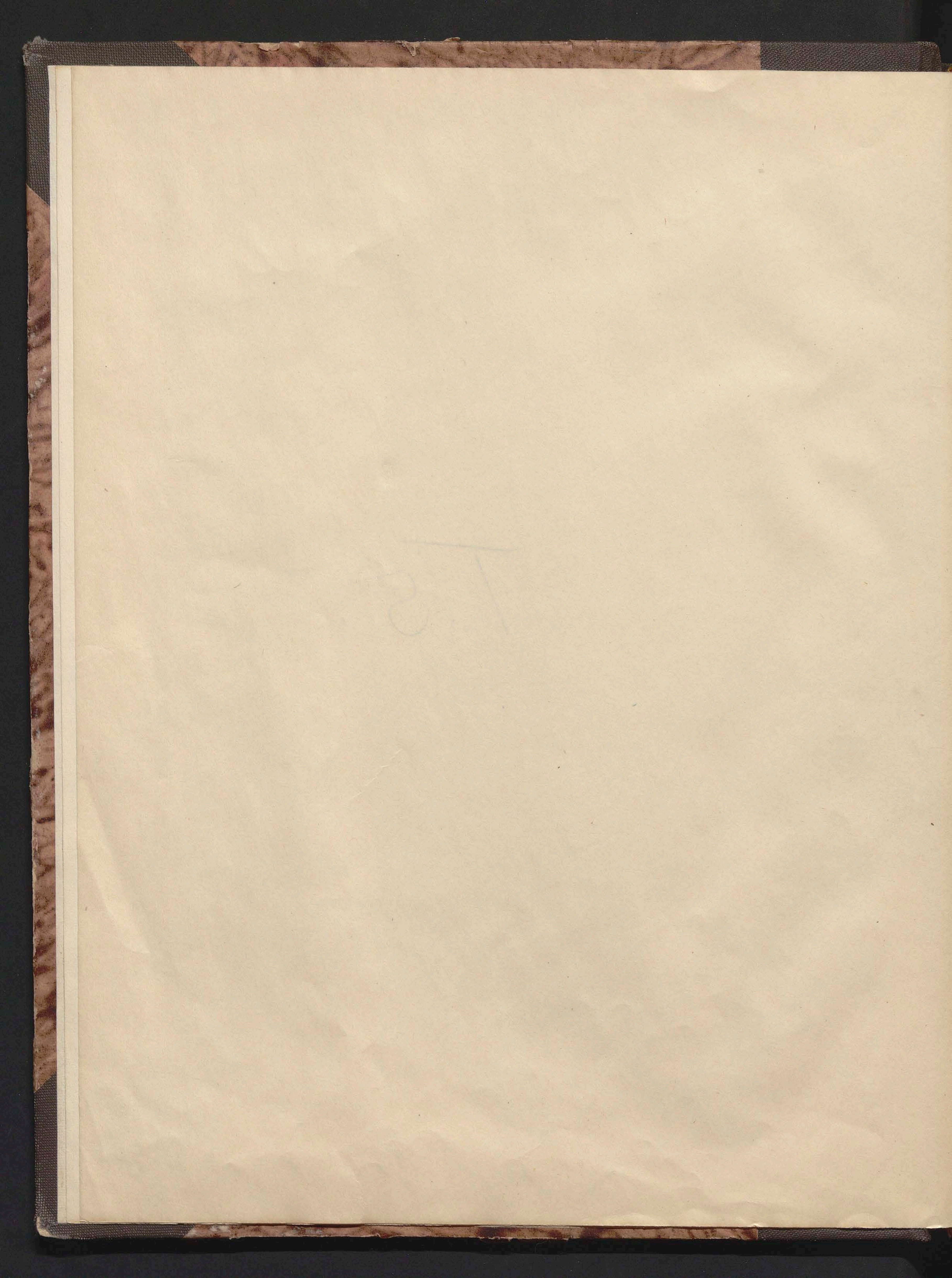



T.5.



[Kopia] D [do Jerdzickiego]

Zurich 27 Lutego 431 1852.
Unterstrasse zum Stern…

Kochany X Hippolicie — Dotąd nieodpisałem Ci na list 24 t.m. który razem z listem br. Garlickiego z Fontainebleau przez Zaleskich odesłane, odebrałem. Dzięki Bogu zdrowie moje polepszone pozwala mi nieco pracować, zwłaszcza że pora roku i czas dżdżysty w domu siedzieć przymusza —

Dla wiadomości Twojej oddzielnie donoszę Ci że przygotowywam nowe świadectwo dla Xsięży Xsis: które razem zapewne ze świadectwem br. Wojcickiego, przedstawimy. Im więcej rozpatruję się tem jaśniej widzę, i żadnej niemam wątpliwości o obecnem miłosierdziu Bożem nad człowiekiem — Religia, polityka, wszystkie kierunki życia człowieka, na wszelkich drogach jego, podniesione, rozjaśnione — Ani wątpię że chrześcijaństwo zostanie dźwignięte, że zobaczy człowiek w Chrystusie dla niego czem jest Kościół, i odróżni zboczenia człowieka, urzędu od Słowa Bożego i Instytucyj Bożej — Bogu dziękuję że się zbliżyłem teraz do tego więcej, i bliżej rozpatrzyłem wszystko, całość i szczegóły więcej pojąłem wszystko, dzięki Łasce Bożej widzę w jedności, wszystko dla ducha i dla rozumu człowieka rozjaśnione, pogodzone — Mojżesz i Prorocy, Ewangelie i Listy Apostołów, praca dotychczasowa Kościoła, zboczenia i trudności ~~Kościół~~, człowieka, wszystko nowego nabiera światła. Nie tego światła Kościół nieodrzuci; dziś grzech człowieka, zboczenia utrudniają pojęcie i przyjęcie.. Ale człowiek stoi wobec grzechu i uporu, i zobaczy co odpychał, i co prześladował.. W kwestyj szczególnej, z znanej w Kościele, jaką Ty podejmujesz, ileż napotykasz trudu i przeciwności: jakie ich niema

napotkać człowieka, który całą Ofiarę Chrystusa przypomina i podnosi, — a w części naznaczonej teraz do życia człowieka stosuje? Ale Ofiara Chrystusa podniesiona, i w praktyce pokazana, zwycięży na nowo Świat, który padnie znowu do stóp Zbawiciela.

Daruj drogi bracie, nie dla utrudnienia tobie, (Boże mnie broń od tego) ale w pełnej miłości dla ciebie i dla pracy twojej jaką podejmujesz dla służby bliźniemu w Kościele, powiedzieć ci winienem, że bez nowego światła, bez nowej siły, niestarczysz zjawić przeciwności obecnych. Na polu jakie ci Bóg naznaczył, ale z nową siłą, z nowym chrztem dla ducha, z nowem odrodzeniem wszystko ci się rozjaśni: Kościół i urząd jego uszanujesz więcej, jemu należycie zachowasz, ale razem wiele rzeczy zobaczysz które w dotychczasowych sposobach w drogach przyjętych, przez Autorytety, w systemata i rutyny zamkniętych, nie stają się; zobaczysz że z odnowieniem ducha a życiem przyjętem, wszystkie formy nowego nabiorą życia, inaczej do człowieka mówić będą, bo są naznaczone nie tylko do przechowywania ale razem i do pokazywania, do budzenia, życia Słowa Bożego na ziemi... Przyszła tej drogi życia z wyższej ofiary Chrystusa Pana, tego odnowienia, tej siły nowej, z pełnego serca życzę Tobie Bracie najmilszy, który dotąd przez miłosierdzie Boże, walniejszym liczysz od wielu innych kapłanów, a razem gorąco pragnę ujrzeć, aby Prawda Chrystusowa, panowanie należne objęła nad człowiekiem —

Być może że mi wypadnie pojechać do Paryża obecnie, dla złożenia osobiście świadectwa mojego, i wytłumaczenia go Arcybiskupowi jeśli tego zapragnie... Uważę powinności moją stanąć osobiście przed Urzędem moim, i pokazania mu dna wnętrza ducha mojego... Niechaj patrzą i sądzą... a gdyby też moje przybycie opóźniało, przyślę pismo moje na Twoje ręce, i prosić Cię będę abyś je podał Arcybiskupowi ~~samemu~~. Sądzę że gdy je odczytasz, nie będziesz miał żadnej trudności w oddaniu tej usługi braterskiej. Ze świadectwa tego, zobaczysz więcej ważności rzeczy... daj Boże aby to słowo moje Duchowi i Człowiekowi Twemu świadczyć i usłużyć mogło...

Przeczuwamy że znowu czasy ciężkie zbliżają się — A widzia-
łem tam światło i siłę w tym męża naznaczonym, do poka-
zania drogi narodom i podwładnym, mogącego wstrzymać gniew
Boży, odwrócić nienaznaczone kary, i więcej nad to, bo mo-
gących w prawdzie, pod Łaską Bożą wszystkie obecne trudności
rozwiązać, nowy kierunek, nowy ruch obudzić w narodach,
jak to przez Miłosierdzie Boże było i jest dotąd naznaczone,
aby przez Urzędy Kościoła podanem było, i ułatwionem
przez to człowiekowi, przyjęcie Myśli Pańskiej; — <u>drogi dla
człowieka na wieki przez Chrystusa Pana zakreślonej</u>...
Kto dziś tę drogę widzi i rozumie?... chaos w duchach
zamęt w praktyce i pogaństwo — Czyny mówią, dziś
więcej jak kiedykolwiek namnożone.
Kończę na tem bracie kochany, prosząc Boga aby
oświecał Ciebie Łaską swoją — Miłości twej i pamięci
przed Bogiem polecam się

Twój w J. Ch. brat i sługa

X Edward

[Duński]

Makrena

†

Niechsię dzieje wola Boga

Co Bug chce to będzie ani moja rada
Ani Lekarska tylko boska pomoc i wola
a ja z moiemi dziećmi Modlęsię i będą
a kiedy Umrze pujdzie do nieba bo kocha Boga
a bug jego A kiedy bug chce aby Żył to
jeszcze wiele dobrego zrobi dla wiary Święt

Amen

Makrena Berylsjon

[Mieczysławska]

16 4

Kopija listu Matki Makryny do x Hippolita pisanego z powodu prośby o modlitwę za Witwickiego chorującego obłożnie.

+

Niech się dzieje wola Boga! Co Bóg chce to będzie — Ani moja rada - ani lekarska - tylko Boska pomoc i wola ojca — Z mojemi dziećmi modlę się - i będą (się modlić) - A kiedy umrze pójdzie do Nieba - bo kocha Boga - a Bóg jego — A kiedy Bóg chce aby żył, to jeszcze wiele dobrego zrobi dla Wiary świętej. —

Amen

Makrena Bazylianka.

Za zgodność z oryginałem, który mam w posiadaniu mojém

JBZ

J. M. J.

Nancy 11. Września 1848. 47 5

Kochany w Chrystusie Ojcze!

Tak dawno nie miałem wiadomości, że myślałem, że projekt nasz się nie udaje, i że Ojciec iego porzucił, mówiono mi albowiem od Twoich Polaków których mi się tu widzieć zdarzyło, że do Paryża już oddawna powrócił; nie mając więc od Ojca listu mniemałem, że o zacnie Xa Bazylego już myśleć nie miałem; możesz więc Ojcze, sobie wystawić jak byłem ostatnim listem jego ucieszony. Chwała Bogu odbyłeś szczęśliwie twoję podróż, i spodziewam się nie bez pożytku dla sprawy naszej i nie bez pociechy dla nabożnego twego serca, którą ci zazdroszczę. Łączę niegodne moje modlitwy do Twoich, prosząc Miłosiernego Ojca Niebieskiego, aby sprawę naszą na chwałę swojego imienia do szczęścia doprowadził, i oczekuję mego powrotu, z niecierpliwością oczekującego wyroku Stolicy Apostolskiej; na pierwszy twój rozkaz jestem gotów się udać do Rzymu, i oddawszy pokłon u grobu Św. Piotra, z błogosławieństwem naszego Apostolskiego Ojca, służyć Tobie, Ojcze kochany, ślepo [illegible] do śmierci.

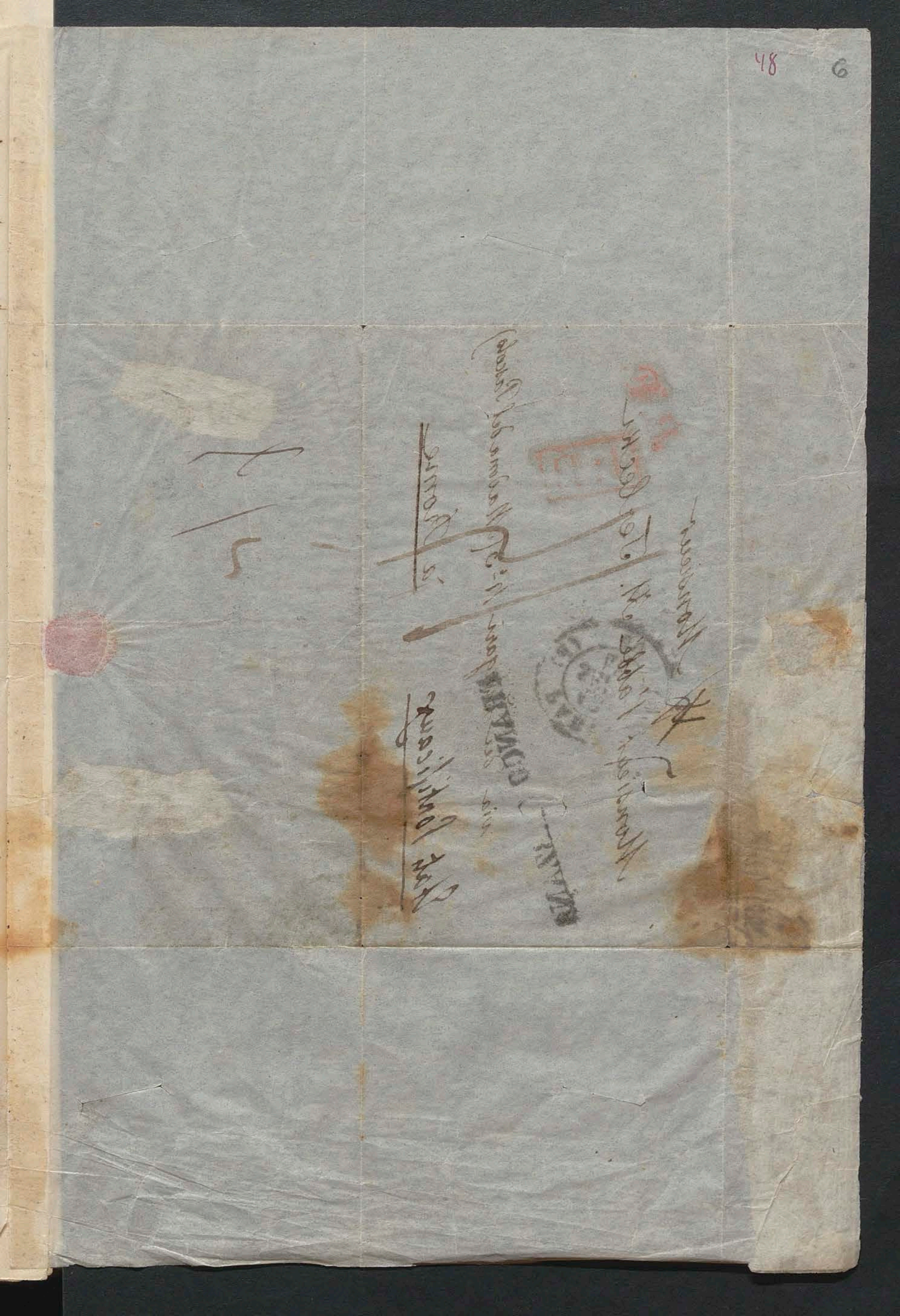
Co się tycze mojego stanu teraźniejszego, powiem ci, Ojcze, że mam tonsurę od zeszłego Bożego Narodzenia, miałem na suchedni Trójcy Św. otrzymać mniejsze święcenia, ale też wstrzymano; będę do nich powołany przyszłe suchedni Bożego narodzenia. Wszelkie mówiono mi że byłbym na ten czas powołany na Subdiacona, gdybym na Trójcę Św. od mniejszych święceń się nie wstrzymał. Mam więc nadzieję że kiedy Ojciec przybędzie do Nancy, znajdzie mnie już Subdiaconem, i w ten czas rok tylko zostanie abym całe Seminarium ukończył, i kapłańskie święcenie otrzymał. Jeżeli więc, Ojciec uważa za potrzebne abym zaraz po zakończeniu sprawy naszej do Rzymu się udał, jestem gotów, jakem już powiedział, ale nie mogę ci ukrywać moje żywe życzenie jak najprędzej być wyświęconym na Kapłana; jak więc Ojciec przybędzie do Nancy, rozmówisz się szczegółowie ze mną, a w razie potrzeby z Biskupem naszym. Gdybyś więc uważał potrzebnym abym się zaraz udał do Rzymu, przytem się nie przeciwiał memu życzeniu być wyświęconym na Kapłana, prosiłbym cię w ten czas z Biskupem o tem się rozmówić. w razie potrzeby wszelkiej władzy od Ojca Św. mnie przyjąć do święcenia mego albo extra tempora, albo bez względu na interstitia — Wreszcie Ojcze rób jak najlepiej uważasz, a ja na wszystko chętnie przystaję, proszę cię tylko o to abyś jak [illegible] do

Galicii niezawodnie do Kanacy wstąpił, będzie to może cokolwiek dalej ale uważam niezbędnie potrzebnym z Tobą szczegółowie się rozmówić, o zamiarach twoich, o podobieństwie wspomnianem tej w swojej poddanym Rządowi Austryackiemu, który emigrantów łatwo wydaje Rosyi, i zamiarom antikatolickim Rządu Rosyjskiego chętnie rękę poda. — o tym i o wielu innych szczegółach chcę się z Ojcem rozmówić, więc niezawodnie na niego czekam.—

Zatem do widzenia się Szczęśliwy Ojcze, żegnam Cię w Chrystusie Panu, niech ci Pan Bóg szczęściwie w pracy twojej. — polecam się twoim modlitwom.

Już od dzisiaj podpisuję się wlk. Pan Brat

Sergiusz Szczulepnikow



Monsieur

Monsieur l'abbé H. Teplecki

via dei Bergari N° 3 (Madona del Pascolo)

à Rome

Etats Pontificaux

PARIS

P.F.

P.D.

FRANCO [illegible] ZANA

2/3

Witwicki Antoni 7 309

Do Księdza Hipolita Terleckiego w Rzymie

Szanowny Księże Hipolicie!

Oprócz ubustków, nędzy, utraty wzroku i strzeżenia
szpitala niespodziewałem się żadnego więcej nieszczęścia
aż oto Bóg zechciał dotknąć mnie okropnym ciosem
do którego nie byłem przygotowany — znałem naturę choroby
Stefana i byłem pewny że z nią mógł żyć bardzo
długo, znając mój stan wewnętrzny sądziłem że mnie
przeżyje i nieszczęście gdyby nie ta podróż do Krymu
i Epidemia tam panująca milibyśmy go wpośród
siebie żyjącego — Przy każdym pacierzu i westchnie-
niu do Boga zawsze błagałem o uzdrowienie moje-
go brata, ~~tak~~ pewny jestem że ty i inni podobnie
zanosili wasze modły, jeżeli tedy taki skutek ma być.
naszych modlitw

Od momentu odebrania twego listu z Krymu ani
razu szczerze i z ufnością nie mogłem westchnąć
do Boga, na mszy bywam rzadziej ale zwyczajnie, nie
wiem jak pokornie myślą się obrócić —

Co za okropny cios dla nieszczęśliwej naszej Siostry

Anny która go nad życie kochała – Nie mam od-
wagi być jej zwiastunem nieszczęścia; wolałbym
uprzedzić Brata Mikołaja, ten mógłby do niej zje-
chać i stopniowo do smutnej nowiny ją przysposo-
bić, ale cóż kiedy nie wiem jego adresu i nikt mi
tu jego wskazać nie umie – Nie wiem jak sobie
postąpić – do Siostry mógłbym wprost pisać przez
pocztę, przebywa ona jak mi się zdaje w Puławach
zdaje się że tem ~~nie mógłbym~~ skompromitować ją
nie powinienbym ale jak ci powiedziałem nie mam
odwagi – Co czynić zawiadom mnie jak najprędzej.
Jeżeli cokolwiek znajduję ulgi w moiem nieszczęściu
to winienem to wiadomości że Ty i X. Hieronim
byliście przy nim w czasie jego choroby ~~[illegible]~~ to daje
mi pewność że ~~[illegible]~~ na pilnem staraniu około
niego braknąć nic nie mogło – Wdzięczność dla
was zachowam do śmierci –

Zamiast posyłania ci papierów zmarłego

8 301

do Strzyma, wolałem jak mi to radził i X. Edward przybył tam do Paryża – Wezwał P. Sienkiewicza i X. Edwarda za świadków i przepatrzył rzeczy jakie w własnym domu nieboszczyk zostawił. Otóż żadnych pieniędzy jak się można było spodziewać nie znaleźliśmy, żadnego testamentu – tylko dosyć szczupłą pakę papierów literackich które za radą Sienkiewicza zostawiam w Paryżu w rękach X. ~~[illegible]~~ Edwarda, aby je za powrotem P. Bohdana Zaleskiego jemu to powierzył do rozpatrzenia i zadecydowania czy jest co do druku lub nie –. Znaleźliśmy bardzo dużo listów, które teraz przeglądam i palę – Kilka rozmaitych [illegible] pugilaresów (pamiątki). Obrączka i pierścień które mi się zdają złote. Zaś w komódce która była przypadkiem niezamknięta, znaleźliśmy 6 koszul 4 prześcieradła. Firanki i kołdry. Kilka książek między niemi

Kazania Skargi, które u was zostawiam, nie daruję ale zostawiam do czasu aż póki nie odbiorę od familii polecenia co ~~z tem mam~~ z pozostałości po Stefanie mam zrobić – Znaleźliśmy także sprzęt podróżny, to jest kubek, łyżka, łyżeczka i podobno widelec srebrne – mówię podobno, bo tylko raz um ten spostrzegłem i dotąd więcej nie postrzegłem – to są też rzeczy które Stefan miał z sobą w kij- nie trzeba ci wiedzieć że to tylko będę mógł odesłać a pieniądze ile wiem i ile odkrywam z listów zapewne wypadnie oddać siostrze z którą brat miał rachunki – Bądź tedy łaskaw zrób spis najdokładniejszy wszystkiego – Drobiazgi które zostały nie mają potrzeby być wymienione ale odzież i bieliznę, wszelkie pamiątki, zegarek (który jeszcze z kraju przywiózł) pierścionki jeśli jakie są etc. wszystko pod rejestrem i na mój koszt przyślij do Clermont – Piszesz że odzież możnaby sprzedać

302 z.
9

biednym braciom, a czy jest kto biedniejszy
odemnie który z miłosierdzia Tarnowskiego no-
szę na sobie jego odzienie? Zresztą wiesz dosko-
nale moje dzisiejsze położenie i możesz widzieć
jaka mnie przyszłość czeka, bo na te pieniądze
które Stefan zostawił zgoła nie liczę, chyba
pokazałoby się że ~~siostrze~~ Stefan siostrze nic
nie był winien ale i wtakim razie bez jej zez-
wolenia całej tej sumki zabrać bym nie mógł.
Co się tyczy Brata Mikołaja, ten w porównaniu
do mnie nadto jest bogaty aby chciał mieć
część udział w tym ubogim spadku — Powta-
rzam tedy abyś wszelkie ruchomości pozostałe,
pod rejestrem poświadczonym przez Ciebie X.^a^ Hier-
onima i jeszcze innego świadka zechciał mnie
wprost do Clermont przesłać — X. Edward po-
wiada że wszystko morzem do Marsylii nie

wiele kosztuje, a z Marsylii do Clermont nie
wynosi jak 10–15 franków — tego się najopta-
tej tego ~~tutaj~~ znajdzie sposób — Proszę ciebie
abyś przy pakowaniu Zegarka największej zacho-
wał ostrożności † żeby w drodze nie poniósł ja-
kiego uszkodzenia — Stefan od tylu lat nosił
go zawsze przy sobie, ja go chcę nosić także
przy swojem sercu — wybił mu ostatnią godzinę,
chcę aby i mnie zrobił tę samą usługę —
Chociaż tu ~~w~~ Paryżu nie prawie nie znaleźliś-
my wspólnie i to co było, spisaliśmy w rejestr
który X. Edward i Sienkiewicz podpisali stwier-
dzili, potrzebne mi to jest dla zdania sprawy przed
familią —

Co do pieniędzy — Potrzeba abyś zrobił rachunek
ostateczny jakie były wydatki i co czystego pozos-

tało i ten rachunek mnie przestał, z pieniędzmi
i książeczką z Caisse d'epargne zostań jak jesteś
wszakże gdybyś miał opuścić Rzym i jechać
gdzie na Missyą, w takim razie rozsądniej by było
złożyć je u Mojego Patrona P. Thibaud u
którego z porady nieboszczyka Stefana, znowu pra-
cuję ślepiąc nad malowaniem szkic — Co do
300 fr. dla Bazylianek Zostawiam to do twojej
decyzyi, jeżeli z obowiązanie się brata było takie
że nawet długi Siostry (które ja przypuszczam)
z niego uwolnić go nie może to wypłacać — wszakże
zdaje mi się że najlepiej wstrzymać się z wypłatą
jeżeli z Siostrą nie porozumiemy się; bo jeżeli ona
będzie Sukcesorką to spodziewam się że tak jak
i ja, zobowiązanie się Stefana uzna za święte-
Zrzeszki ~~jak pani~~ zrób w tym względzie jak ci się
będzie zdawało — Przyszlij mi Sepulturę brata

która byłaby przydatna familii, a może nawet bez tego nie odbiorą z Caisse d'epargne —

Wszak zdrów nie zwlekaj odpowiedzią — może by było lepiej wprost do mnie pisać do Clermont z daniem swego Adressu, który w twoim liście nie znajduje się wcale —

X. Edward przyjął mnie łaskawie, mieszkam w waszym domku, ale jutro wracam do Clermont bo mi tu w Paryżu okropnie smutno — X. Hieronimowi tyżeż moje uszanowanie poznałem tu jego miłego małego brata —

d. ~~17~~ 18 Maja. 1847. r. chorował na febrę —

Paryż. ale dziś jest zdrów —

Antoni Witwicki
(brat Stefana)

[1848]

11

Kochany nasz Ojcze Hyppolicie, może by się w ten moment
namyślasz nad wyjazdem do nas, wszak list Bohdana już mu-
siałeś odebrać; piszesz nam – że się przydłuży; dla ważnych
okoliczności musisz zatrzymać w Krymie; szczęść Boże robo-
tom i pracy około winnicy Pańskiej. Co wyjednasz u Ojca Świę-
tego – co przydbasz dla Cerkwi Ruskiej w Polsce – to o tyle więcej przy-
niesiesz w posagu Kościołowi Katolickiemu. Myrom Hospo-
du pomołymsia! Panu Bogu – niewiele z tego przyjdzie – bo
choćbyśmy się – co nas tu jest na ziemi – zgromadzili razem, to
i tak jeszcze przy naszej wielkiej nędzy – cóż mu dać możem?
Ale dla nas – dla ludzi tutaj – to prawie wszystko, – bo z jedności
Wiary – wypływa Miłość i Moc, dwie podwaliny domowego
i Społecznego chramu ludów Chrześcijańskich, nad którym
Polska, póki się nie obałamuciła, pracowała niemało, wyprowadza-
jąc pod jedną modłę piękne ściany wielkiego gmachu Litwy i
Ruś. Nieprzyjaciel Kościoła – i my sami odurzeni głupstwa-
mi rozumu, poobalaliśmy ściany i rozburzyli Chram, ale
za Łaską Bożą, materyały są, i robotników nie braknie, – trze-
ba tylko ręki użyć, – do dzieła gorącej; – a na poświęconem
na nowo miejscu, stanie piękniejszy – wspanialszy jeszcze Chram
i Myrom Hospodu pomołymsia!!! w Cześć Chrystusowi i Ma-
ryi. Wyglądamy Cię Ojcze kochany tu do nas, droga do Galicyi
zdaje się dzisiaj nietrudna, co było naszych w Dreźnie, wszyst-
ko tam pojechało; Ksiądz Hieronim – który tu wracał, zatrzy-
many śmiercią Wojewody Wodzyńskiego, pisze z tamtąd do nas,
że po pogrzebie – nie tutaj – ale do Galicyi wyjedzie – bo się co mo-
ment spodziewa pozwolenia. Twój list do Księdza Terleckiego
wysłałem do Lwowa, upraszałem żeby mi tą samą drogą od-
pisano. Niepytałem się Go o adres – bo kiedy mi powiedział
że jest z Tobą Ojcze w stosunkach, pomyślałem że drogą do Cie-
bie znacie. U nas tu nic nowego, w domu trochę niepokoju
i trwogi – bo nam matenki Maryanek – którego twoim modli-
twom polecamy, zachorzał. Cięgości

wyje dziecina, a dziecku tak mało trzeba, toż i trwoga matki i
niepokój w domu. Z publicznych rzeczy - Adam ma wracać do
Włoch, 100 kilkudziesięciu polaków wychodzi tam do Legii - zna-
lazły się fundusze i wszystko teraz pójdzie łatwiej. Teraz najwięk-
sza obawa, to o nas samych, bo wiele między nami jest lekko-
myślnych - którzy żadnej wagi do zaciągniętych obowiązków -
nieprzywiązują. a póki tak będzie - to zawsze będzie źle. i
wszystko się rozsypać musi w żart niejako obrócić. -
Niemogę jakbym chciał skończyć tego listu, kuryer odchodzi, a
w domu odzywają mnie co moment. Powiem Ci tylko Ojcze ko-
chany że jeżelibyś dla ważniejszych spraw do nas prędko-
niemógł przyjechać, to pisuj przynajmniej często. Mamy
tu trochę dla Ciebie funduszów którymi tak rozrządzimy
jak będzie Twoja wola w odpisie na list Bohdana.
Pozdrów wszystkich znajomych, nas złóż w modlitwach swoich
i przy Mszy Ś. u podnóżka Chrystusowego i polecać miłosier-
dziu Jego aby nas w miłości ku Panu Bogu i ludziom podno-
sił bez końca i utwierdził na wieki. Całujemy ręce twoje
kochany nasz Ojcze Łaska Pana naszego Jezusa Chrys-
tusa niech będzie z Tobą

Twój Józef Zaleski

Pozdrów serdecznie Władysława
i Józefowi nas poleć. Jenerałowi Szymanowskiemu
złóż nasze uszanowanie, powiedz mu że miałem do
niego własnie pisać, ale niepokój domowy przeszkodził.

Monsieur l'abbé
Hippolite
Terlecki

à Rome Via dei Zingari N° 3.
(Madona del pascolo)

J. M. J. [Do Ks. Tereckiego Hipolita] + [1850–1853] Kopia 153 13

Szczerdebny, najdroższy mój Ojcze Dobrodzieju!

Nie umiem wyrazić ile wdzięczny jestem X. Dobr. za interessowanie się X. Dobr. w sprawie mojej z Bohdanem. Szczerze wdzięczny jestem otwartości i dość ostre listy. Poznaję bowiem Kapłana, który miłośnik dusz ludzkich. – A też moją dawno, już bardzo dawno na wędkę ujął, tem milej mi jest Ojcu najukochańszemu być uległym, i przyjmuję z pokorą co tylko do mnie piszesz, co mi wymawiasz. – Co do Bohdana raczta kilka słów, które w liście do X. Dobr. załączam najłaskawiej Mu kommunikować, ale racz mi to dobrodziejstwo uczynić, abyś te słowa własną ręką przepisał aby je w liście X. Dobr. przeczytał, inaczej bowiem zobaczywszy charakter mej ręki, czytać mnie nie zechce, a mi bardzo idzie o to aby Go doszło.

Szczerze się cieszę, i najserdeczniej jestem rozradowany, że Bohd. pozwala aby obadwa nasze listy były spalone aby o nich nikt a nikt nie wiedział. W tem poznaję ten głos duszy i serca jego tak mi bardzo przez wiele lat znane, który taką roskoszą upajał duszę i serce moje, w różnych boleściach i nieszczęściu życia. Przeto racz go jeszcze najserdeczniej przepraszam, żem go tak obraził, i niespodzianie dotknął boleśnie, to serce które tyle było przyjacielskiem, i tak bratniem dla mnie. Stało się to pod wpływem niezwyczajnego wrażenia i dziwnego uniesienia się, kiedy bez wody i posiłku i bez snu przepędziwszy tyle godzin w kościele S. Jana przyszedłem do siebie, a niemogąc tęż z nikim widzieć, dla nacisku w ulicach chwyciłem przyniesioną mi Książkę i pióro do napisania listu. – To pióro, w tej chwili jakby stało się ostrzem które tyle skaleczyło. Natychmiast jednak ten list cofnąłem. Cokolwiek bądź przepraszam najszczerzej najserdeczniej, z zupełną miłością i pokorą, proszę aby dla Zbawiciela ran to uczynił i najzupełniej zapomniał. Proszę ~~tedy~~ przeto wycofać list mój warszawski, wspólnie z późniejszemi, razem je spalić, chociaż w późniejszych

nie się przykrego dla Bh-na nie zawiera, zawsze je spalić potrzeba.
Proszę tylko X. Dob. je otworzyć, w jednym bowiem z nich jest Przemowa.
Ta przemowa tylko może być potrzebną. Proszę X. Dob. nieodmawiać
mi łaski swojej i skończyć z Bh-nem. Jeśli bowiem darowuje urazę
i jak pisze że jej niema — pozwala na spalenie swego listu, chce
aby nikt o tem niewiedział — Zapewne zgodzi się aby i Przemowa
Jego pozostała we wszystkich exemplarzach. — Wyjęcie bowiem tej Prze-
mowy w 380 Exempl. nastąpiło skutkiem tej obrazy, tego umieszczenia się
nastąpiło. Księgarz w Kijowie na Kontraktach który wspomnienia
sprzedawał, mówił mi że Bh-n wyjął przemowę i spalił. — Mnie się
przeto zdaje, chcąc aby to poróżnienie nie było znanem, najlepiej by
było przemowę wyjętą napowrót wszyć, niebyłoby kłopotu i kosztu.
Tembardziej że na Kontraktach exemplarze były z przemową. Wszyscy
krewni moi i znajomi czytali. Ja chciałem przed przyjaciołmi i
znajomymi utaić wytknięte wady — ale już się stało — Przemowa nie-
skończenie się podobała, jako utwór poetyczny i szczytny. W Warszawie
Kraszewski, Deotyma, X Szymon zdawali się krzywić na przemowę —
W Kijowie wspólni nasi przyjaciele Michał Grabowski i Jan Krystowiczki?
znaleźli że niemiałem racji i powinienem być najserdeczniej obowiązany
Bh-nowi — Wicuś powiedział że lepiej jak zasłużyłem. Zdaniem mojem
byłoby uprosić Bh-na aby tę przemowę wstawił. Ja zupełnie odstępu-
ję od chęci jaką miałem umieszczenie li tylko mojej ... Bh-n mógł
napowrót wprowadzić interes byłby skończonym.

Przykro mi bardzo gdyby 380 exemp. zostało bez przemowy, byłoby to
pamiątką poróżnienia i exemp. byłyby zepsute, a jeśli żadną miarą nie
zechce, racz mi uczynić to dobrodziejstwo i zajmij się Ojcze najukochańszy
aby jakąkolwiek moją wprowadzić. Jest dwie do wyboru. Jedna w listach
zapieczętowanych do Bh-na, druga którą niedawno do X Dob. posłałem

Frascati — le 8 fevrier - 1849

Combien je désirais votre lettre, mon cher frère en J. C. et combien j'ai désiré votre adresse. Mgr Luquet qui prie beaucoup pour vous, et vous dit avec tous vos amis et les miens, et vos élèves, mille et mille choses de cœur) vous a fait remettre par les missions étrangères 25 francs et quelque chose. C'est la princesse Dolgorouky qui vous prie de lui dire des messes à votre volonté pour les âmes du P. Elle se recommande à vos prières, chère femme elle me paraît très bien acheminée. que vous dirai-je? — Je vais vous copier ou plutôt traduire ce que j'écris en Russe à mon fils.

"J'ai beaucoup prié et j'ai pris la résolution
"d'aller à Carlsbad si Dieu facilite toutes choses,
"mais d'abord à Naples chez M. L.. et en attendant
"j'ai transporté ~~ma~~ maison à Frascati. Ici tout
"est tranquille (vos élèves y sont avec moi) " on
~~les~~ appelle Frascati Oscurantisti parce qu'ils ne donnent pas dans
"leur mensonge et dans le sacrilège. à Rome
"tous les curés ont refusé leurs voix, (ils ont tou-
"-jours été bons) " les religieux l'ont tous refusé en
"corps, simplement, en Dieu! Ils voulaient attirer les
"Capucins, les ordres mendiants; non a été leur réponse.
"c'est d'autant plus cher au Seigneur, que les
"Romains inoffensifs sont effrayés. — quelle conso-
"lation ~~de~~ l'ange a dit à mon ~~[illegible]~~ Grégoire
"Vous autres étrangers ne connaissez pas nos Romains, ils
"sont ~~comme~~ des enfans, ils croyent tout:"

l'ab: Gorbet [?] part pour la France et est à Naples — comme vos détails sur la Gallicie me touchent!

" Pain et spectacle. Hier il y eut bien du bruit
pas de désordre. La constituante est déclarée ; froideur
dans le peuple foule pour les illuminations
" et les berceaux, aveuglant et les étourdissant par ces importunes
" le bruit, le feu et le tambour. Tous accouraient
" mais les masses ne croyaient pas à leurs promenades :
" Les prières ne cessent pas un moment. Les
" Églises sont pleines, des processions avec le
" St Sacrement pour les 40 h. et les gdes tous
" incessantes. — Mais les sacrilèges et les
" blasphèmes et les mensonges remplissent
" l'air. Cet être sacré et son nom sont
" traînés dans la boue. — Les bons soupirent
" prient et se taisent. Je ne peux plus
" rester avec indifférence dans cette ville
" où l'on blasphème contre dieu, l'Église
" et son chef, où devant nos yeux passent
" tous les jours des troupes qui vont contre
" le St Père, où nous étions entourés de soldats
" qui demain deviendraient des brigands, tous
" tous excommuniés et plusieurs en danger
" de l'être. — Mes filles consacrées, et toutes
" les êtres qui sont mes bras, comment les laisser
" exposées ? L'école n'est que pas prendre. —
" Ici elles font déjà du bien peu de deux cent petites
" filles se sont présentées. — Ce qu'on entend
" ce que l'on voit quoiqu'il y ait un à Rome
" d'ordre matériel, sort tout droit de l'Enfer.
" dans Rome ste le mal doit être spirituel
" et la guerre du malin doit être sans doute
" non matérielle, non visible ; ~~mais~~ l'esprit
" du mensonge règne. — Plus Qu'a-t-il à faire des
" barricades ? — Il est esprit, il attaque les choses
" sacrées et se sert des instruments que le Seigneur

qui permet d'employer tout que sa justice n'est point satisfaite. - Les prières la pénitence l'obéissance à l'Église, dans les fidèles et les missions, Prêtres de J. C. voilà notre espoir. Mon Père et ami permettez moi que je vous dise à genoux avec la hardiesse des marins en parlant aux apôtres : - qu'avez vous besoin d'examiner Tovianski ? C'est un piège de l'ennemi pour vous occuper d'autre chose que de votre oeuvre, simple, sainte, apostolique. Le missionnaire d'un peuple n'est pas un préposé par l'Église pour juger et examinateur ceux qui sont sortis de la route de l'obéissance et de l'humilité. Les protestans aussi et les philosophes nous apprennent de beaux et bons sentimens, parfois des (détachés de leur voie, et de l'ensemble de leurs actes) mais si un ange du ciel venait me dire (misérable que je suis appelé dans le bercail sans mérite) et me disait : venez écoutez moi, voilà que je vous enseignerai le moyen de vous perfectionner, je vous montrerai les défauts qui sont dans l'Église, je lui répondrai : êtes vous préposé par le chef de l'Église pour cela ? avez vous juridiction ? Et si non, j'ai les Stes écritures, les Pères de l'église ; les prêtres et les confesseurs de l'église. - Ceci n'est certainement pas ni pour vous Prêtres de J. C., ni

ni pour vous désirant la perfection chrétienne, ~~que~~ Tovanski que le Seigneur a ~~eut~~ ayé pour la réforme de l'Eglise; mais Pie IX et ceux que il vous donnera; c'est grégoire, c'est clément: Monsieur l'abbé g[t]: notre respectable ami, Lacord[re] n'ont ils pas été séduits un moment par Lamennais Je tremble pour vous: ô laissez cela! L'amour de votre nation, le plaisir qu'un homme de génie et de coeur a de faire des découvertes ~~dans~~ des fouilles ce sont de terribles séductions pour vous gens de mérite et à larges vues. — Devenez petit enfant! ô laissez à votre mère. Laissez pour moi cette économie un autre mère vous en récompensera. Ne comprenez vous pas avec votre génie que le diable ne veut pas vous laisser écrire ce bel ouvrage commencé, qu'il veut vous compromettre avec ces penseurs à côté. quel veut vous faire perdre le temps et vous ~~compter~~ vous arrêter par les autres pour retarder votre vol. Non non, écrivez, marchez soutenez pour la mission que dieu vous a données, et laissez les se purifier dans les larmes du retour. c'est le moment des faux prophètes et c'est à vous hommes d'action que le diable s'adresse et en veut. Laissez les. — s'ils sont pénitents s'ils donnent tout leurs coeurs et leurs pensées

62
76

l'Eglise leur ouvrira les bras. — oui! La reforme viendra par les saints. La face de la terre sera renouvellée: patience! Le crible est en action. — Vous! — si vous accom-plissez la sainte mission que Dieu vous a donnée de nous sauver par l'exemple de l'obéis-sance, de la sainteté, de la charité, comme vous le ferez, j'en suis certaine en Marie! — vous mourrez peut être martyr mais votre palme ne sera celle d'un Thomas, mais celle premièrement d'un Xavier, d'un Josaphat, d'un Paul! — Je suis désireuse de vous savoir sur le champ qui vous attend. Que la Ste Mère de Dieu vous couvre de son покровъ. Puissions nous voir la fin de cette lutte où l'on s'entend sur un seul point c'est d'offenser et d'oublier Dieu. Vos écrits sont saints continuez les. Un saint ami me disait les disez pas, écrivez. — ce qui donne le dire mieux qu'à un apôtre. St Paul allait, et laissait:

Pierre excommunier et condamner, et justifier. — Combattant génèreux comme Paul, combattez sur le champ de bataille, et enseignez : votre fond est suffisant car il est nourri par la source d'eau vive. — Écrivez souvent à l'Église.

si on se tait on répond toujours par la prière
= Maintenant elle est sa ~~prière~~ travail:
et la bénédiction qui porte ~~franc~~ fruit.
elle enfante dans la douleur; —

les convulsions ~~témoignent~~ la dé-liverance. — Mais la tête est libre, quel spectacle de voir un groupe occuper Rome, qui blasphème et manie le poignard, qui usurpe la place de Pierre, qui parle ~~du~~ dieu et du diable avec la même révérence, ~~et~~ d'entendre des bouches qui leur font écho, en condamnant le 1er P. car leurs cœurs sont corrompus, et ~~au~~ malgré ~~leurs~~ menaces, leurs mensonges et leur triomphe ! les curés de Rome et les corps Religieux leur dire non, la conscience le Pape ! nous ne pouvons pas. La prise au 1er Esprit à Ara[illegible] ils ont eu l'audace de la demander !

17 63

Lundi passé, Non nous ne pouvons
pas, répondirent les fils de St François:
et ils dirent: nous avons nos
prêtres. — La messe fut dite!
malheur! malheur! Patience
donc. ta gloire sera grande,
Regardez cette mer, et cette terre
et voyez les Mages et les bergers
venir au nom des nations aux
pieds du saint Vicaire de J. C.
solme, crucifié, qui prie et
ne dort pas. Crucifié maintenant
par la diplomatie, il gémit et
obtient par sa longanimité et
sa charité les fin de tout dessein. Il
faut bien qu'il donne, comme le
seigneur, le tems du repentir. —
Les Paroles de N. S. étaient sept!
~~[illegible]~~ trois heures sept paroles et 2 pour
le sang divin couvrira les coupables
et les fidèles, — Et la terre enfantera
son sauveur! — Croyez! tous les retards
que vous avez éprouvés, c'est que le
venin, et la gourme empoisonnée
devaient sortir avant ~~de~~ que vous ne pensiez.
et le bon Rabonneur ~~[illegible]~~

Consulter ... vers Dieul mille bénédictions.—

repose la terre avant de l'ensemencer; et il attend les saisons et regarde le ciel! — Priez pour nous. — Priez pour moi! bénissez moi et ma sœur. Bénissez vos disciples qui vous aiment bien en J. C. et étendrez la Reine de Sophie l'anglaise. Priez que Dieu nous la donne, et bénissez nos œuvres.

8 gr

À Monsieur l'abbé
Monsieur Jełowicki
chez Mr Zaleski à Passy
près Paris 8 rue Basse.

PARIS 26 FEVR. 49 (60)

PASSY-LES-PARIS 26 FEVR. 49

...TERRE 24 FEVR.

Mgr Luquet vous aime bien, de même l'ab. Mortet. Je vais à Naples, laissant mon nid à Frascati. Je vous écrirai quand je vais à Carlsbad la saison est en May pour boire les eaux. et si je pouvais vous y voir! — avez vous reçu ma lettre par le bon franciscain Polonais? — Parlez-moi de vous! de votre votre votre mission. L'immaculée conception va être proclamée comme dogme. On me l'écrit. J'espère voir l'ange et

priez pour moi

Lundi ici pour Naples.

Szanowny Kolego

Przed dziesięciu dniami zawiązał Komitet Emigracji, stowarzyszenie podatkowe do przyłożenia się funduszem zakładowym całej posiadam do ustanowienia Komitetu podległego w celu ułatwienia wyjazdu oddalonych wojskowych do kraju — dotąd jeszcze Komitet nie otrzymał odpowiedzi ostatecznej, zgłaszam się przeto do Szanownego Kolegi jako Prezesa Towarzystwa podatkowego, i proszę abyś wytłumaczył idea te nieznane towarzystwu

Jan Ledochowski

22 lutego 1836. Paryż

Batignolles rue des Dames 7.

1846 19
33

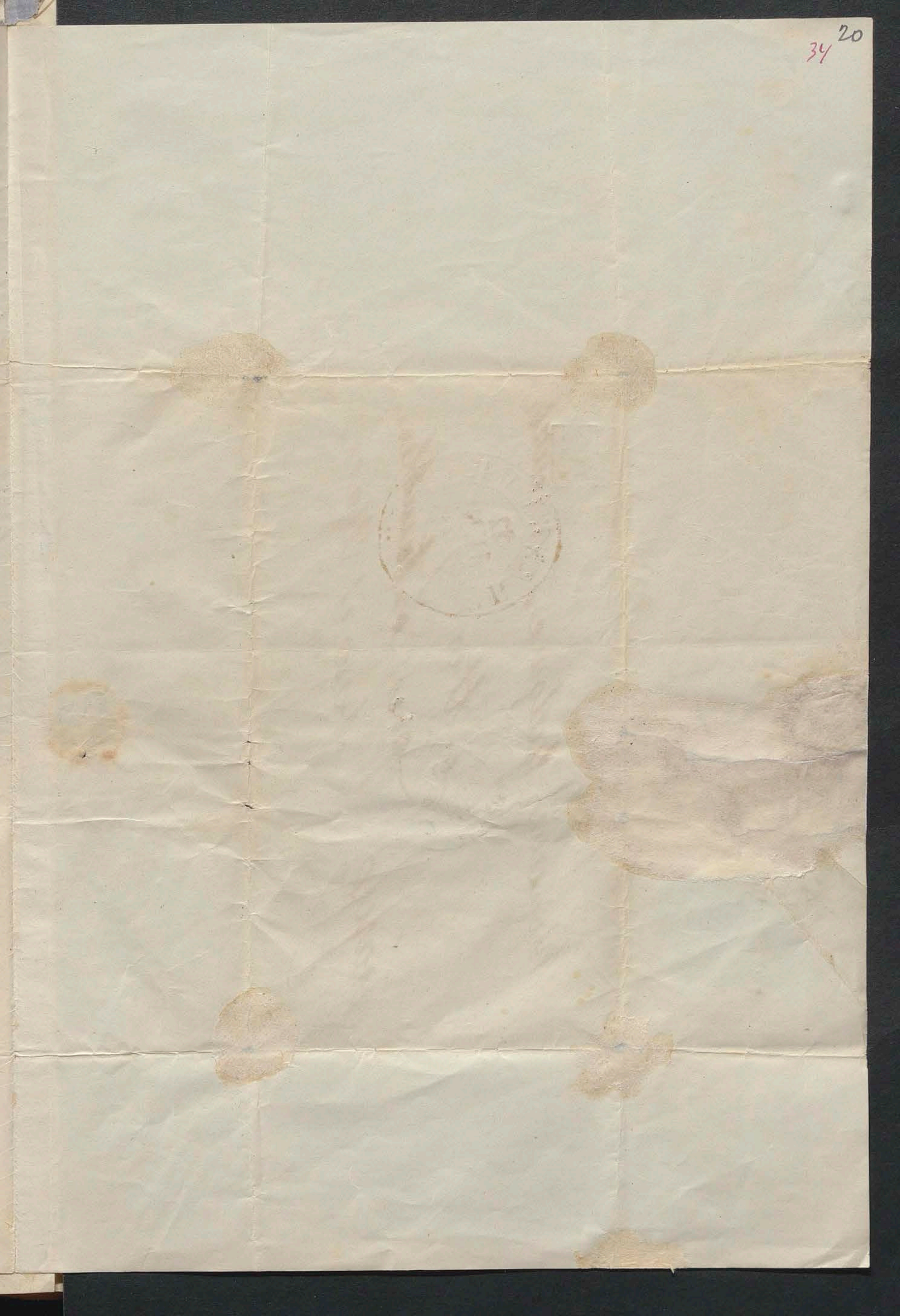
Kochany Panie Antoni, pospieszam
odpowiedzieć na list twoy ostatni,
sprzedać teraz kamienicę tylko na ten
przypadek gdybym to mogł bez straty,
kosztuie mnie 84000 fr. dowodem
rachunkami że upiększenie kosztuie
mnie około 60,000, jeśli więc w tey
cenie nie można zapłacić to sprzedam
że meble i sprzęty domowe muszą
osobno kupić, przytem ci kochany
Antosiu po francuzku toż samo
abyś mogł pokazać Pani Trubeckiey
z dziećmi gdyby przyszło do układu
to bym dał plenipotencyę, [illegible]
nie który by pociągał akcyonaryę,
Powiedz Matuszewskiemu iż w cale konieczne
aby on akt robił, [illegible] trochę
niech Andrzey zrobi

Ściskamy cię z całego serca
wszystkich troech.

Jan[illegible]

Frankfurt am Main
28 Kwietnia 1846
grosse Sandgasse N. 14.

Jan Ledóchowski
Poseł na Sejm 1831


34
20

frey.
Monsieur Antoine Lossrautz
à Thomery
près Fontainebleau
Seine et Marne

Franco

PD

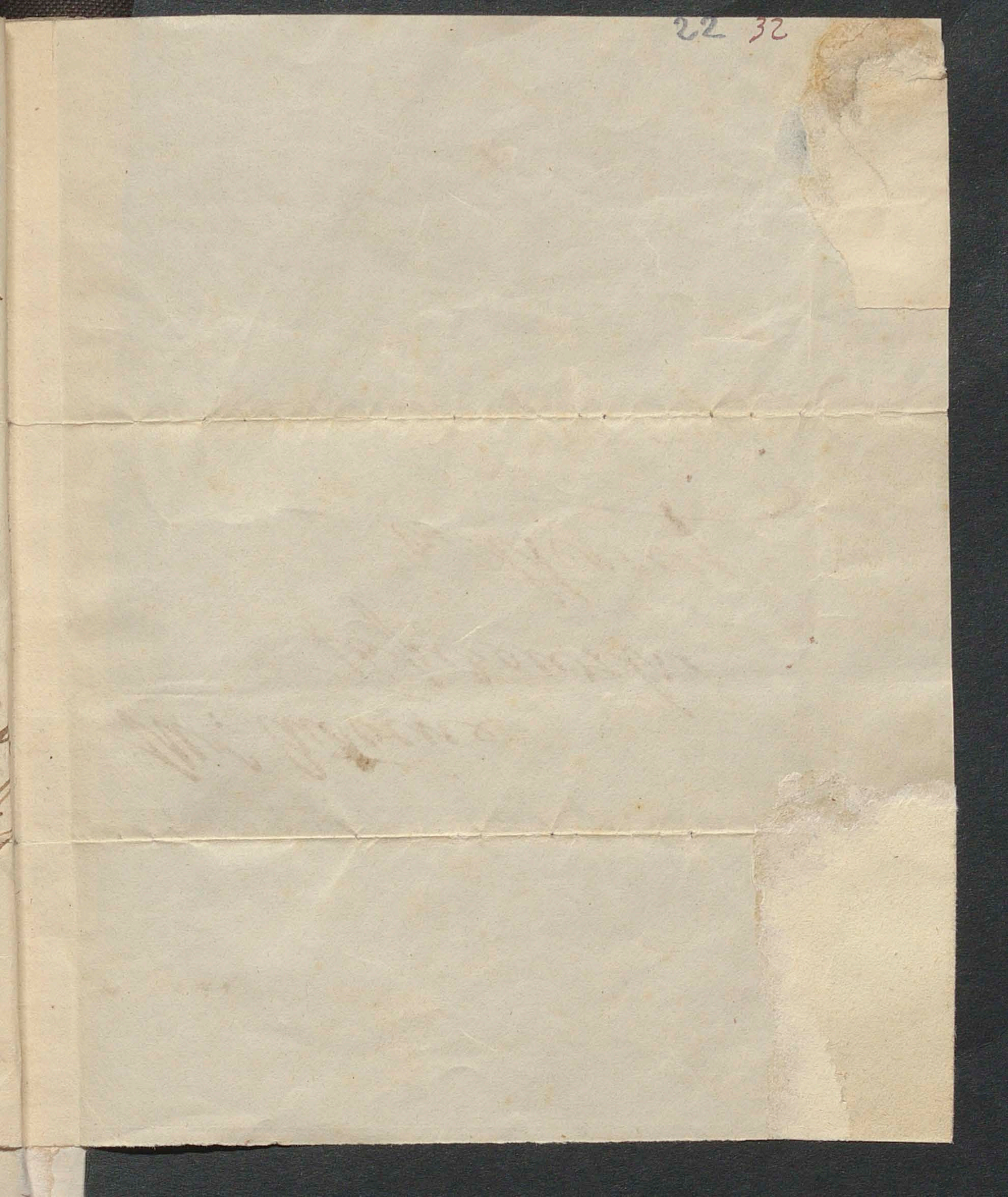
FRANKFURT
22
JUN.
46

Kochany Panie Antoni –
Dawno niemieliśmy od Ciebie
wiadomości; mam wszakże nadzie-
ję że zdrów jesteś, my dla odpo-
czynku wynieśliśmy się do Wód
w Schlangenbad i do nas chciej
napisać podług adressu
papierze umieszczonego, proszę
pierwszej sposobności przyślij
cokolwiek pieniędzy na wy-
datki; powiedz to Panu Kasprowi,
powiedz mu zarazem że szkoła
chce kupić Wina i że pewno
lepiej zapłaci niż kto inny
w okolicy naszej –

My drodzy zdrowi ale bardzo
zmęczeni, rozumie się przy
zamieszaniu z powodu
naszych interesów w Parlamen
cie tutejszym, – to niemoże
nas dziwić, lecz Antoni
kochany w Galicji wielkie
i dobre nadzieje, tam jest nasz
Wszystko, tam i my pewno
się udamy, lecz o tym niemowa
obecnie, Ściskamy Was serdecznie
Jan Działkowski

Schlangenbad.
Duché de Nassau.
24 Juli 1866.

Jak zobaczysz Urodkiewicza
to go uściskaj odemnie.


22 32

Mr. Antoine
Topczewski
a Mercy

29
23

Kochany Kolego

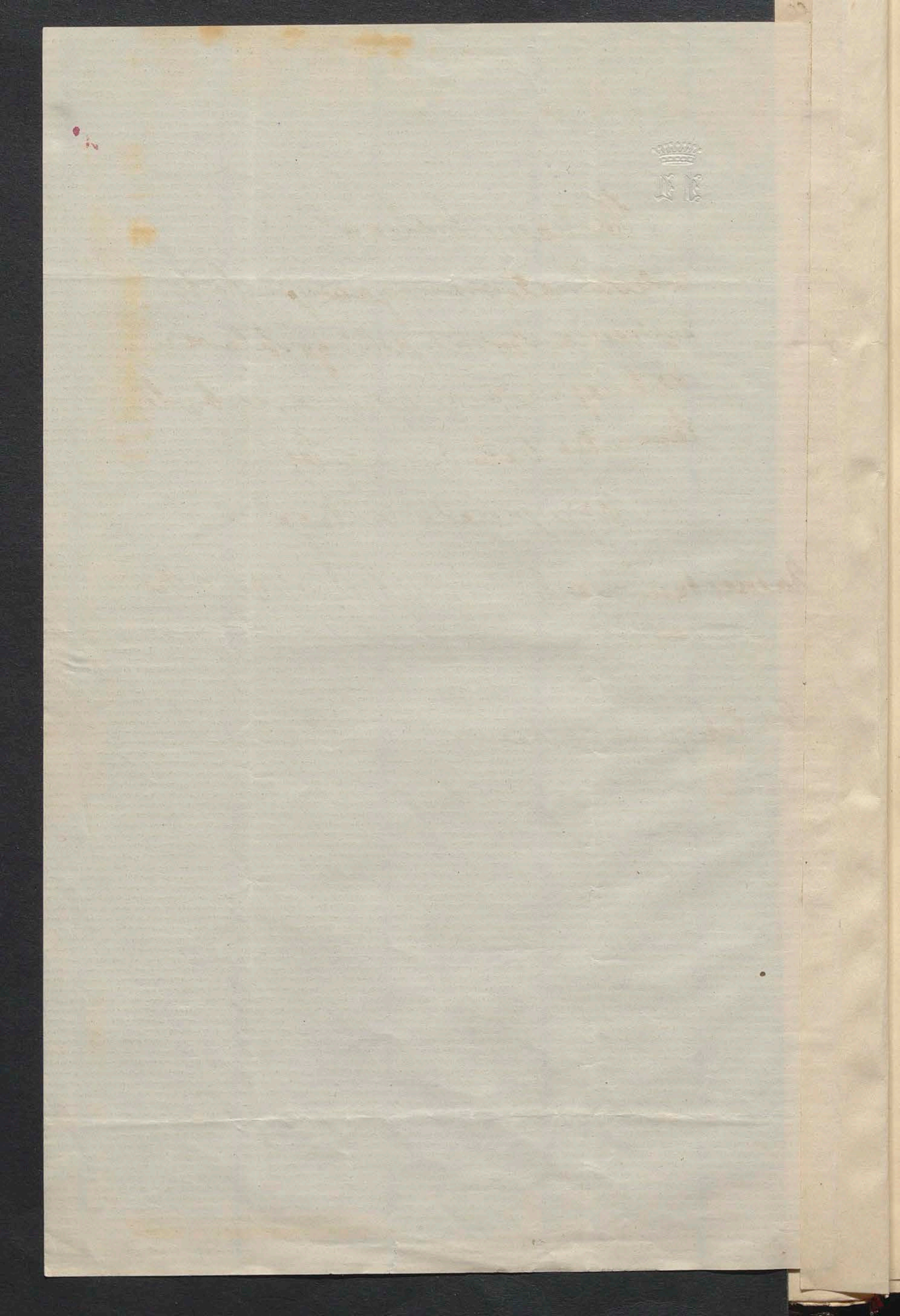
z listu załączonego wypisałem życzenia Boratyńskiego, które mu zresztą zadosyć uczynię, co było tam istotnie koło dwunastej

przyjaciel i kolega

Naszej Pani rączki całuję

Jan Lubichowski

Ul. Łuckiego [illegible] 17



24

204

1841

Kochany Antoni! Odsyłam w bilecie pocztowym sto franków, które zostawiwszy u mnie tak uprzejmie i tak długo pozwoliłeś mi je używać. Odejmie [?] sam sobie pieniądze za pierwszą możnością, a nie przestanę być obowiązany Tobie za tę przyjacielską usługę, za powolność bez granic w oczekiwaniu.

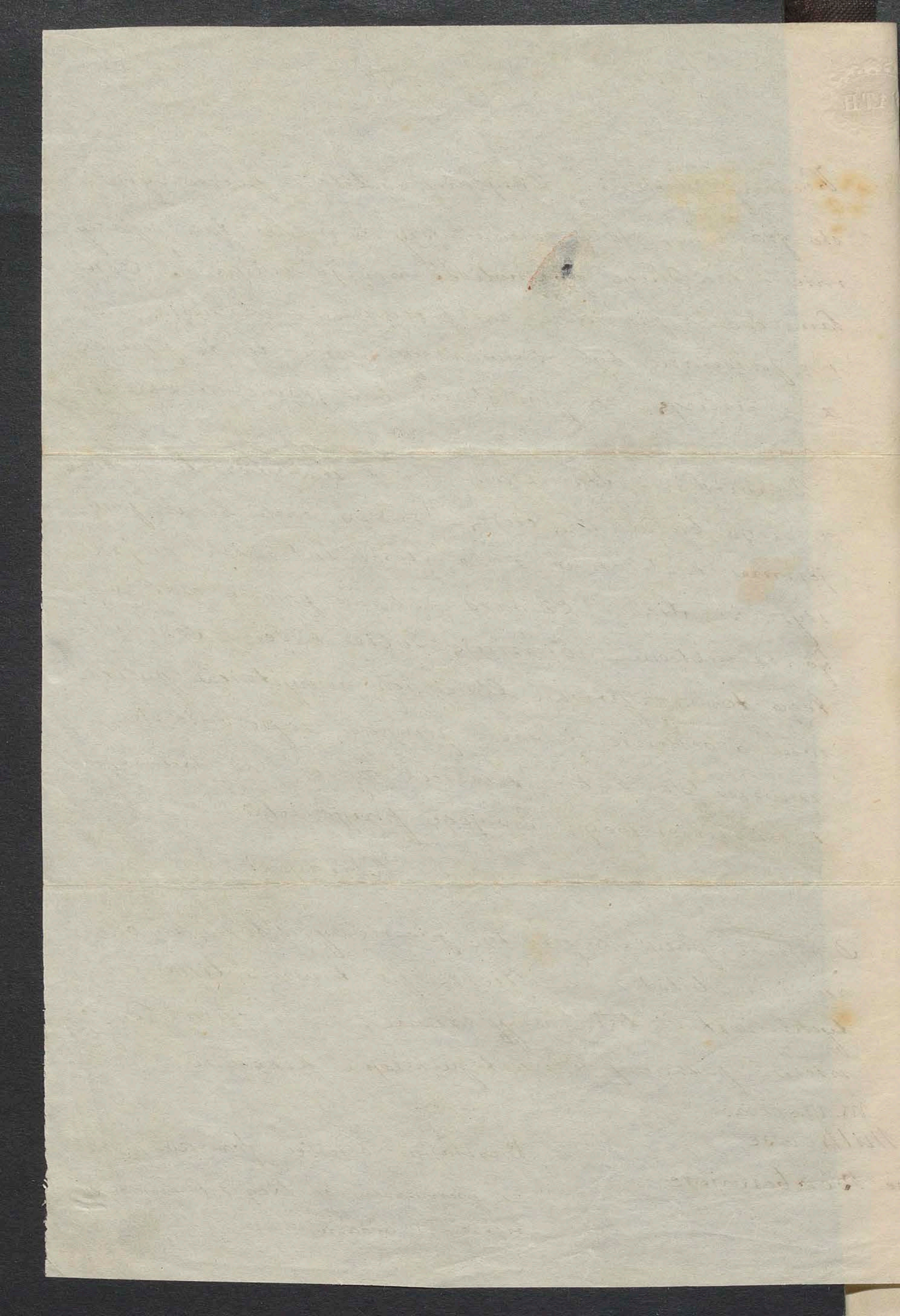
Donosił mi Stanisław żeście się widzieli z sobą, z czego bardzo się cieszę - masz tam teraz przyjemne sąsiedztwo z Państwa Zaleskich, a jak słyszę ks. Ksiądz Edward zabawi pewny czas w Fontainebleau - winszuję Tobie całem sercem tego towarzystwa. Chciej ich wszystkich pozdrowić ode mnie i sam przyjąć zapewnienie zawsze dla Ciebie szczerych życzeń od dawnego i niezmiennego Twojego przyjaciela

K. Różycki

O dojściu przysyłanych się pieniędzy, które, za okazaniem biletu w biórze pocztowem listów, natychmiast Ci będą wypłacone, racz zaraz donieść pisząc pod następującym adresem

M. Ch. Roz:
à Milhouse
Rue Bonbonnière

Pozostające dziesięć franków, za pierwszem da Bóg widzeniem się naszem, oddam.



do Toporowskiego Antoniego

3 Stycznia 1844.

200
25

Kochany Antoni! Michał Grudziń-
ski pisał do mnie list, który przed
wczoraj odebrałem. I mówi „Anto=
niego Siostry oszczędziły ƒl 10 co
„mu na twe ręce przysyłam przy=
„łam- niech do nich i do mnie
„często słówko napisze- a strzelby
„wypróbuje". W tej właśnie
chwili idę do Bankiera po te pie-
niądze; upatrz sposobność przez kto-
rą je natychmiast odeszlę. Za
pierwszym zgłoszeniem się Mi=
chała dam ci znać Kochany
Antoni i wybierzemy [illegible]
strzelbę bo o dobrą prosi.
Tymczasem zaś napisz karte-
czkę na cienkim papierze do
niego i siostr razem- wspomni

o 10 ff Gdyż zaraz proszą
mnie o odpowiedź on i
inni co razem piszą. Nie do
nosi mi Michał żadnych
szczegółach o naszych

Całuję cię serdecznie

K Korz

7. Stycznia
1844.

Paris aux Batignolles
Rue de la Paix 42



Monsieur

Topczewski

à Fontainebleau

Rue St Méry 70.

ou à Herissi.

Kochany Panie Antoni!

Po wieloletniej przerwie korrespondencyi otrzymałem
list od naszego Michała Grudzińskiego. Mieszka on
teraz w Stanisławowie; użala się na zdrowie swe,
nad stratą braci i siostr, na obojętność synowców i
siostrzeńców swoich, którzy niepamiętają o nim i opu-
szczają go w niedostatku po stracie jego funduszów
przez ś.p. Kazimierza. Przykre są te wiadomości dla
mnie i dla ciebie P. Antoni, bo to nasz wspólny
kolega i przyjaciel. – W pierwszym liście pisze on
że życzyłby sobie mieć dubeltówkę z Paryża i cho-
ciaż nie miał pieniędzy prosił mnie jednak o wia-
domość wiele kosztuje dubeltówka dobra z zapasem
dwoch innych lufek zasadniczych wchodzących w je-
dnoż i toż samo łoże, z zapasem rozmaitym, ze szkatułką
itd. Dałem jemu najdokładniejsze objaśnienie w tym
względzie i stosowną naznaczoną cenę przez fabry-
kanta f 300. Po kilku miesiącach odebrałem od
niego list drugi w którym mówi że dostawszy
trochę pieniędzy, ujmuje koniecznym potrzebom,
~~a prosi~~ przysyła weksel na 300 fr i prosi o dubel-
tówkę jak najśpieszniej. Już więc robią ją. Po-

[illegible] ciebie oddanie i prosi abyś był w Paryżu
i wypróbował tę strzelbę. Skoro tedy takowa będzie
wykończona zaraz doniosę Tobie Panie Antoni
abyś był łaskaw przyjechać tu i razem z innym
tutejszym myśliwym znajomym i przyjacielem
moim wypróbować — przytem ja będę miał
przyjemność osobiście ~~spełnić~~ uściskać ciebie
i pozdrowić, co dziś spełniam z gruntu duszy
w myśli tylko i piórem jako życzliwy
i kochający cię dawny przyjaciel i Kolega

V. Różycki.

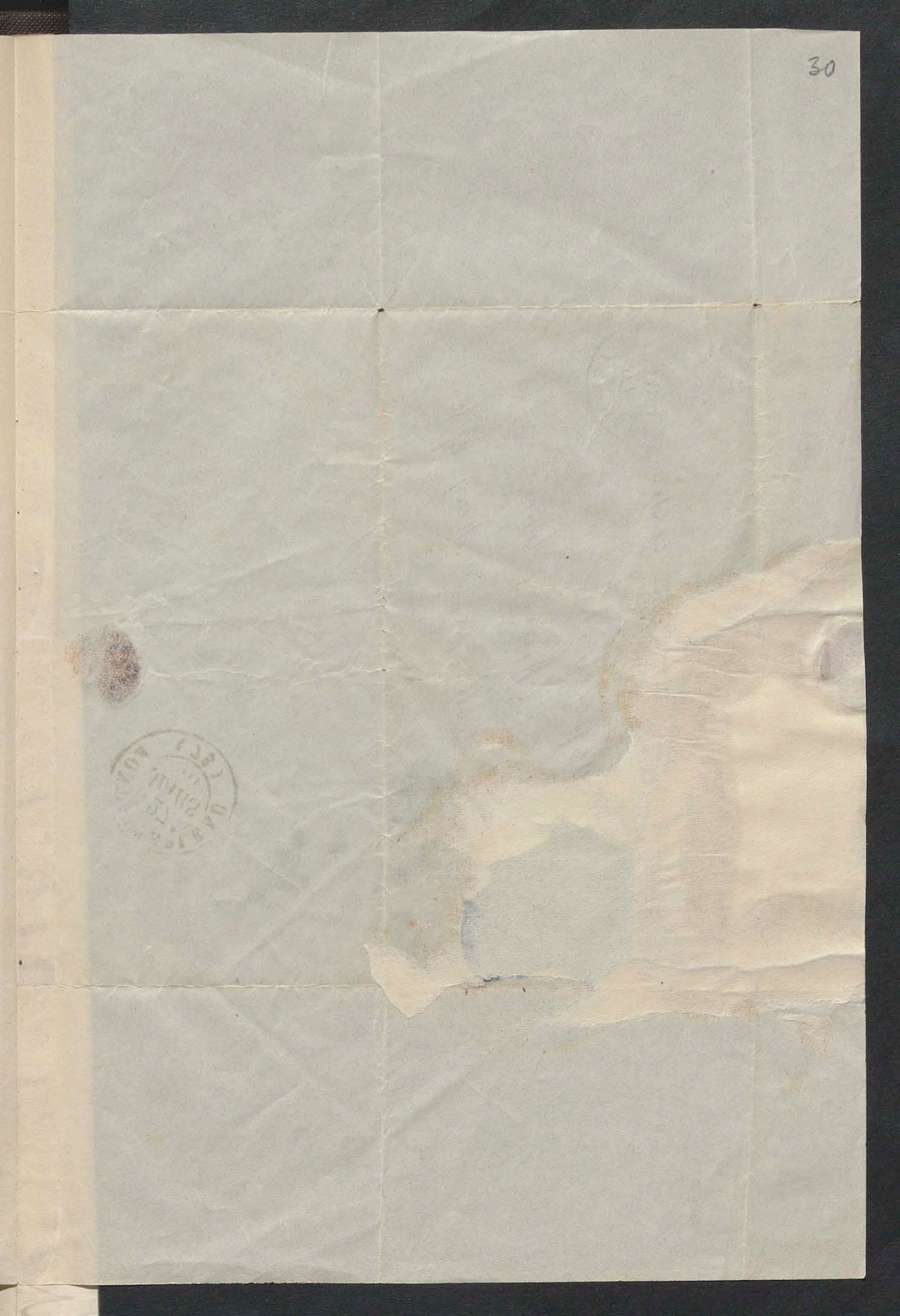
Mój adres teraźniejszy jest jak wyżej

Kochany Bracie Antoni,

Korzystając z twojej łaski z którąś się oświadczył że pojdziesz i obejrzysz winnicę przy nowo najętym domu na rue St Honoré No 50 u Pani Amiel, — i jeżeli potrzeba winna obciąć; piszę oto do Ciebie — i piszę razem osobno do Pani Amiel ażeby Ci pozwoliła winną opatrzyć i co potrzeba około niej porobić. Nigdybym się był nie ośmielił — taką rzeczą Ciebie zatrudniać ale ponieważ po bratersku sam się z tem oświadczyłeś — więc po bratersku wdzięcznem sercem twoją przyjacielską usługę przyjmujemy, a jak się winna urodzi to będziemy po bratersku względem się dzielić. Piszę tu niżej umyślnie parę słów po francusku ażebyś mógł Pani Amiel pokazać, aby wiedziała o co rzecz idzie. Pozdrawiamy Ci obydwa serdecznie — do miłego widzenia Twój Józef Zaleski

Passy près Paris
rue Basse No 8.
27 marca 1850

Si la vigne n'est pas taillée, notre compatriote mon ami le porteur de la présente, se charge de la tailler, je vous prie donc Madame de le lui permettre.



PASSY-LES-PARIS
27
MARS
50

Monsieur Monsieur Antoin

Topczewski

Officier polonais -

à Fontainebleau rue St Mery 96.

FONTAINEBLEAU (73)
27
MARS

Szanowny Xięże Ojcze.

Stokrotnie przepraszam za opóźnie-
nie iakiego odlewy medalionów dozna-
ią — robię iednak wszystko to co
odemnie zależy aby uniknąć zwłoki
— zbyteczne naglenie odlewacza było
powodem że pierwsza forma a
szczególniey odlewy zupełnie źle
wyszły tak iż ich nieprzyiąć trze-
trzeba było na nowo rozpoczynać
i to było powodem że niemogłem
mieć iednego medalionu w gipsie
wygotowanego na czas odiazdu
naszey rodaczki — Byłem u
Pani Kaminskiey zaraz rano,
wczoraiem i iuż było zapóźno —
Pieniądze (93 fr.) odebrałem
na odlewy bronzowe i temi iuż

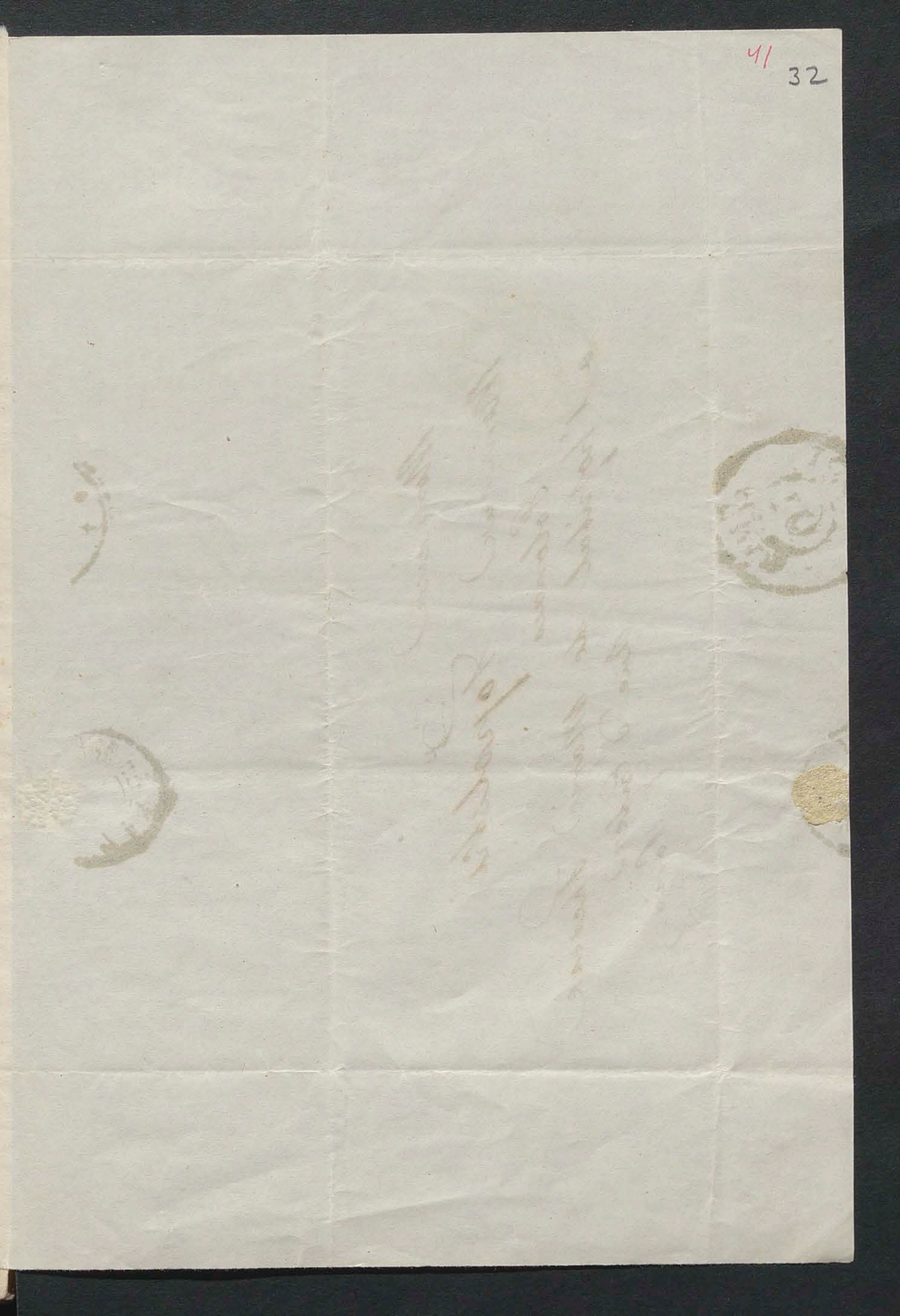
się zaymie — postaram się aby iak nayWięcey za tę summę można ich zrobić — Z Pierwszey chwili wolnieyszey skorzystać będę i złożę moie uszanowanie a przytem tymczasowo wręczę przynaymniey kilka odlewów gipsowych! —

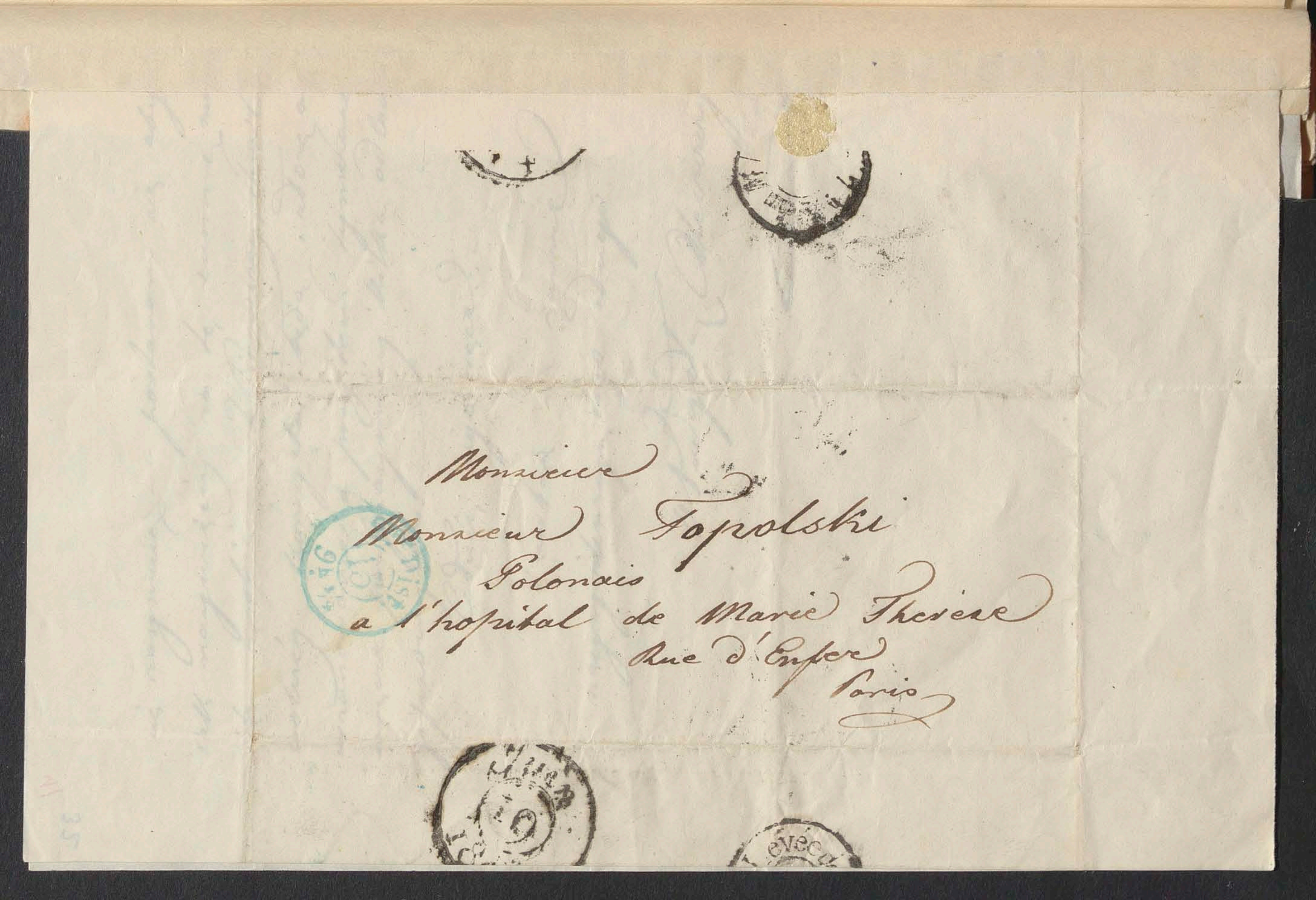
Całuię ciego ręce

i zostaię na zawsze

nayżyczliwszym ciego sługą

Władysław Olesczyński





Monsieur

Monsieur Topolski

Polonais

a l'hopital de Marie Therese

Rue d'Enfer

Paris

Szanowny Xięże Oycze

W tym momencie odebrałem osiem medalionów bronzowych pięknie odlanych. — reszte odnio-są mi z końcem tego tygodnia. Zaduzę mocno że zatrudnienia moie pilne, wzbraniaią mi poyść i osobiście mu ie wręczyć, azeby więc uniknąć większey ~~zw~~ zwłoki pospieszam z u-wiadomieniem i prozbą aby kogo po nie przysłać —

Każden z odlewów kosztuie 8 fr: iak to fakturą Oycu wskaże — W skutek ostatniego Jego listu kazałem zrobić 14 odlewów, to iest 13e z napisami a 1en bez napisów. ——— na to odebrałem 93. fr: zostaie więc do dopłaty 19 fr:

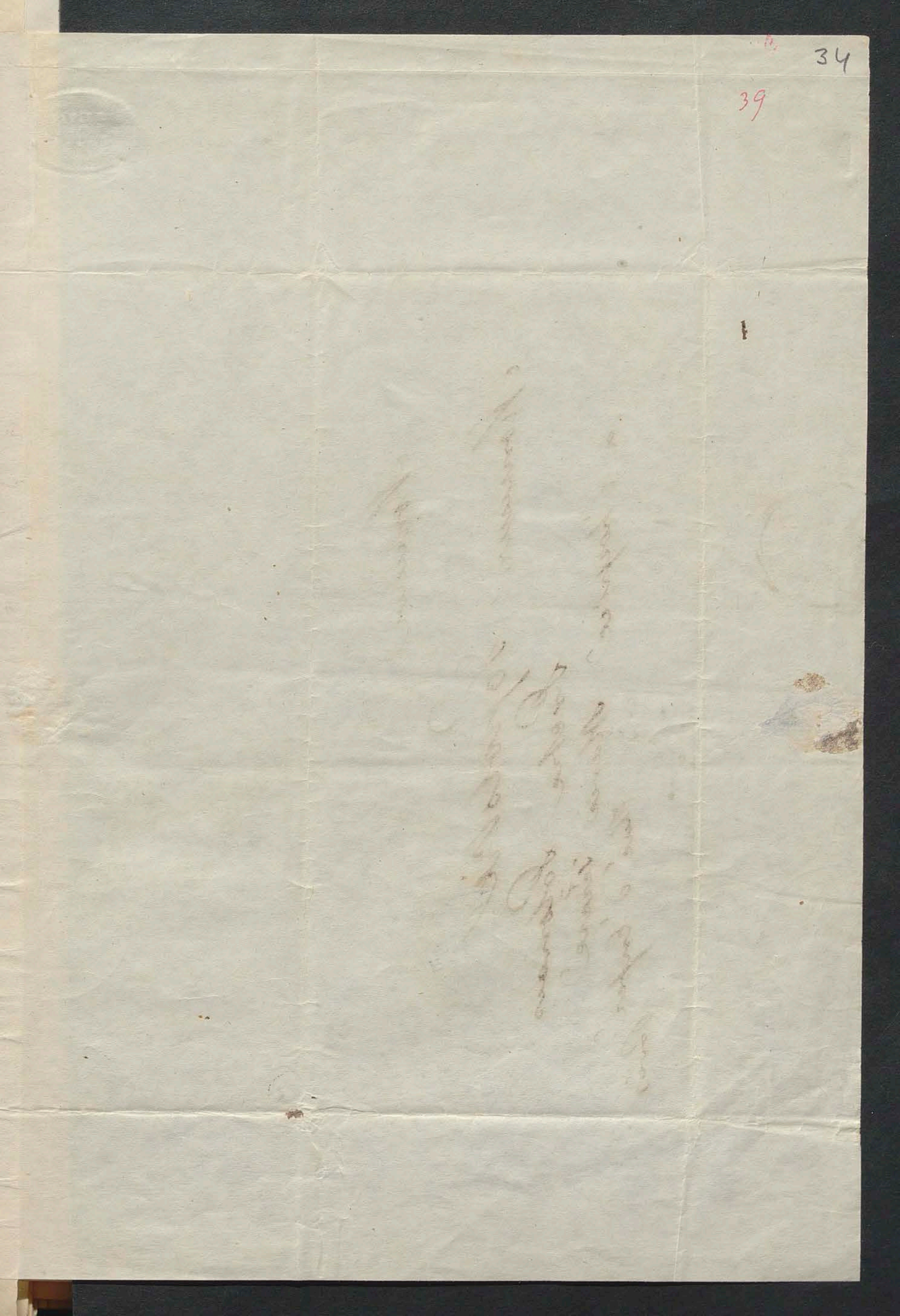
Mam także na oyca rozkazy kilka odlewów gipsowych i kto

by się życzył sobie posiadać, proszę
go o zaadressować do mnie a znajdzie
taką przyjemność a osobie tej Pani
pożądaną dla niej pamiątkę.—

Zresztą Bogiem się świadczę żem
wszystko robił co zależało odemnie
aby wykonanie tych medalionów
niedoznało owej zwłoki która tyle
dla mnie była bolesną — okoliczności
zupełnie niezależące odemnie były
tejże powodem — proszę jednakowoż
o przebaczenie i polecam się wraz
z żoną jego błogosławieństwu
i zostaję na zawsze
najszczerszym sługą

Władysław Oleszczyński

Proszę aby postanowił być u mnie
lub przed 7ą rano lub też
po piątej wieczorem — inaczej
niezastanie mnie w domu



Monsieur

Monsieur Topolski
Prêtre Polonais
a l'hospice Marie Térèse
Rue d'Enfer
Paris

2me DIST. 15

[Paryż.] 20 Czerwca 1844 Fontaine St Georges 21.

[Do X. Floriana Topolskiego] 193 35

Cały ranek miałam przeczucie że dzisiaj dostaniemy wiadomość od naszego Czci godnego Ojca, i kiedy mi list oddano, zadrżałam pomimo woli i rozpłakałyśmy się odczytując tak łaskawe i dobrotliwe wyrazy dla nas, którzy tylko tylko łzami nimi możemy że sercem i duszą przywiązałyśmy się do Was drogi Ojcze! Wszakże to jednak nie zasługa kochać i wielbić to co kochania i wielbienia godne! Z naszej strony niema nic a od Was drogi, kochany Ojcze wszystko — albo to nie dowód głębokiego czucia, to łaskawe udzielenie nam listu kochanego naszego Pana Bohdana? prawda żem tak płakała czytając go, że po razy kilka musiałam się zatrzymać a około mnie słychać było cichutkie szlochanie, ale to lżej na sercu, kiedy łzy spłyną — pojmuję żal bolów drogiego Pana Bohdana, tym bardziej ja pojmuję, że wiem, że tam go kochają nad życie, a on więcej cierpi ich boleści jak ~~własne~~ swoje własne, bo jego całe życie jest wyrzeczeniem się ciągłym samego siebie dla drugich — Ale drogi Ojcze — wierzyły mnie w jego liście słowa potrzeba niektóre związki w którem się oplątał rozerwać jak pajęczynę i wynieść przez dołek, na cztery wiatry i td. — Dobrze — ale nie z nami O nie z nami! o nie trzeba z nami zerywać! z nami co go tak serdecznie kochamy i czcimy — z nami co uważamy za największe szczęście kiedy nas Pan Bóg natchnie możnością, usunięcia chociaż na chwilę — przykrą chmurkę co zasępi jego piękne czoło — albo rozśmiać jego smutne serce! Nie — ja temu nie chcę wierzyć — od nas nie trzeba uciekać — albo to my nie jego rodzone po Ukrainie? albo to my na to z Ukrainy abyśmy nie umieli cierpieć? Mogliśmy się razem niegdyś cieszyć, a czemuż by nam teraz nie wolno było razem zapłakać? Wszak i to szczęście — życie, może lepsze — gdzieżbym mogła lepsze — wiele — wiele razy lepsze o szczęście całego świata! — Nadzwyczajnie mnie boleść naszych drogich panów udręczyła — podwójmy za nich nasze chociaż biegłe modły — niechaj ich Pan Bóg uspokaja i w dobrych myślach umacnia! Wybacz drogi, ukochany Ojcze że ja Was trudzę i nudzę — i bazgram i ledwo rozumiem co piszę, tak jestem wzruszona — ale Bóg dobry nie opuści swoich — Niech będą Bogu najwyższe dzięki za pomyślną odmianę w Waszym zdrowiu, jak najprędzej radabym Was odwiedzić — Wasze błogosławieństwo drogi Czci godny Ojcze wznosi nasze siły i łagodzi utrapienia — Ojcze pod stopy Wasze złotą rodzinę padamy — a do Boga modły ~~gorące~~ za Was posyłamy — B Tomaszewska

Ukochany i najdroższy Ojcze o jakimże to jednem jakim lotem błyskawicy spadają na nas wieści smutne, wieści przykre i bolesne; jak gwałtownie kiedy czasu aeż jednej doby nie dały naszym najmilszym i drogim ~~spostrzec~~ spostrzec i objąć się swobodnie na nowo zamieszkanym ustroniu — powiedz im Ojcze drogi że im dziękuję serdecznie za pamięć o nas i że podzielam ich boleść

wzruszonym i zranionym sercem ciężko i głęboko, gdyż jest to wielkie i dotkliwe dla nas nieszczęście że tym najlepszym najzacniejszym ludziom nie zaświeciła ta zorza ich upragniona i spodziewana jutrzenka – może że Boskiej woli widziały potrzeby aby na teraz inna iskra rozniecita ogień w sercu i umyśle powinniejszego nam szeroko jeszcze i świątobliwie Bohdana; i może że życzenia jego (i wielu wiary jakiej ... znamy znając go trochę zbliska i miłości takiej coby wyłącznie jemu samemu szczęście przyniosła przyjęty, ale lśniącej tej, kochającej tej z zamiarami przelać swe szczęście na innych, może na niegodnych na będących dotąd bez pokuty i skruchy – i dlatego to może Bóg sprawiedliwy odmówił mu swego wysłuchania, nie chcąc ozwalić zatym aby jego wielkie modlitwy świątobliwie kochający nieprzystępnych błogosławieństwa i obdarzenia obfitego z innych źródeł łaski i łatwiej, gdzie jest przystępu wiernych nie zastanowi lub wskazani na ciężkie i długi pokutę – Ojcze drogi luby i chcesz godny Ojcze, o dosyć szczęścia dla nas grzesznych jeśli Bóg dobrotliwy dozwoli nam wytrwać w pokucie,! po nią też obręb jest podobno miejsca dla nas ni więcej, ni, jeśli nie na zawsze, to przynajmniej nadtego pobiera mnie twoim modłom i błogosławieństwom po które sam przyjdę, jak tylko mogę najprędzej – Jezus Maria Józef

Dalekoż wiersz, daleko do Sto Piotra. jeśliby co było od kochanego pana Bohdana drogi Ojcze chciej nam łaskawie udzielić – pióra będą gotowe – Ojcze – święty drogi Ojcze, pobłogosław nas ! – –

Czwartek wieczór

Mlle Clara de Beauchamp

7 czerwca 1856 Paryż

Kochany Franciszku [Trzcińskiego]

odciąwszy biały papier od listu do Bogdana — piszę parę wyrazów i do ciebie — wkładając na ciebie obowiązek doręczenia go natychmiast, wraz z deklaracyą ~~[illegible]~~ nawet na drugiey ostrzeyszey, na trzeciey słabszey Lambertowskiey zbierać inni chcą podpisy i i Centrallizacya swoią ma propagować, inną Krystyn Ostrowski, inną antoni Gorecki, a może i Duchy i Rybińszczyzna coś swego ogłoszą — ale to mniejsza o redakcyą kiedy wszyscy przeciw amnestyi podpisują się: byłoby lepiey żeby razem, ale kiedy trudno, a do tego gdy Xżę wezwanie do niektórych napisał jak gdyby Królowa angielska swóy message chcąc zakomunikować, i wielu pominął których wypadało to wezwać. Nie było innej rady jak oddzielnie zaradzić się i napisać: bo czas nagli a wielu wypada wstrzymać od królów podlenia się i td —

Zaczyna się potrosze ostudzenie, bo z podających się jak mi mówiono 25ciu o amnestyią, 12stu w ambassadzie Rossyiskiey w Paryżu wprost odmówiono, a resztę kazano czekać odpowiedzi z Warszawy i Petersburga

Bogdan ci zapewne detale różne i wieści Paryskie opowie, ja zaś z góry donoszę że wszyscy pomartwieni wylewami Rzek: skąd głód i nędza i drogość spodziewana, a bursa już tak spadła że wielu pobankrutowało — wystawę rolniczą także ci Bogdan opisze bo on go tam widział —

Czekamy waszey szybkiey odpowiedzi, zapewne pono [illegible] się wszyscy w zaborach będący — Ja podpisałem —

Całuję cię serdecznie i po przyjacielsku Walenty

Znajomym ukłony —

[Zwierkowski?]

Wrocław, 28 Kwietnia 1848.

37

[Tyszkiewicz]

Kochany i Szanowny Panie Wincenty, Niebędąc pew-
nym gdzie są Bohdanostwo, proszę Cię bądź łaskaw napisz do
nich zaraz i powiedz Im niech o mnie będą spokojni. Wiesz za-
pewnie co się stało w Krakowie; była bójka; Kryg zakazał wpuszczać
emigrantów na terytorium krakowskie; znajdujący się bracia nasi w Kra-
kowie poszli do niego z żądaniem aby odwołał zakaz; manifestacya
tłumna przeraziła starostę, i musiał też rozkaz cofnąć a po broń, o której
się upominano, odesłał do komendanta c.k. zbrojnej J. Kastiglione;
komendant i broni nie dał i rozkaz odwołany znowu wykonywać
polecił, a naraz potem na bezbronnych braci naszych uderzył. Zgi=
nęło naszych kilkunastu, między innemi, Madalewski, i Halpern, rannych
liczą do pięćdziesięciu, straty nieprzyjacielskiej nie obliczam, ale
tam gdzie się biją z rozpaczy, tam wszystko co się znajdzie pod ręką
jest bronią, musiało więc i ich zginąć niemało. Jenerał Kasti-
glione ma być ranny dwa razy. Miasto bombardowano z Zam-
ku, i mają znowu bombardować, gdyby emigracya nie ustąpi i nie wyjdzie z miasta;
ta; wczoraj wieczór przybyła tu pierwsza kolumna ze 150 złożo-
na wracająca z Krakowa. Gdzie my się teraz podziejem, co się z na-
mi stanie Bóg tylko jeden wie. Mnie te wypadki zastały tutaj we
Wrocławiu, gdyby były dwa dni później zaszły, byłbym się na nie
własnemi oczyma patrzył, a może zginął. I lepiej niezawod=
nie byłoby zginąć, niż patrzyć na ironią która nas ludzi napawa;
Wszystkie piękne obietnice dla nas w nic się rozwiały; w bramach Ber-
lina rozczarowaliśmy się wszyscy; czy kto chciał czy niechciał – pod=
pisywano mu paszport do Krakowa i jaknajprędzej zbywano się. Tam
pierwszych przepuszczono i pozwolono bawić się w mustrę z kosami; a po=
źniejszych odepchnięto, słowem grano z nami w odbijanego i chciano
żeby taki stan ~~emigrantów~~ przygotowanych nie rozdrażnił, serc zbolałych
nie zakrwawił. Co dalej nastąpi – nie wiem, znasz mnie Panie Wincen-
ty, wiesz że Siebie i moją Ojczyznę, rzecz po Bogu najdroższą, zawsze
Bogu i Jego woli poddawałem; nie rozpaczam więc i dzisiaj, dźwi=
gnie =

Bóg kogo zechce, poniży kogo zechce; jeśli przy nich jest sprawie-
dliwość, choćbyśmy stany i zwycięstw jak Napoleon nadbili, nic to nie-
pomoże - upadniem; - jeżeli przy nas, - choćby nas w łyżce wody
utopić chciano - nie utoniemy. Kto tam jest z pobożnych pomiędzy
Wami, niechaj się modli, i krzywdy nasze z pokorą Bogu poleca.
A szczególniej - niechaj się modlą Kobiety, bo One lepiej umieją modlić
się, i mają więcej miłości szczerej w sercach. Pozdrów Kochany Panie
Wincenty Jenerałostwa obojga z całym domem; Pozdrów serdecznie Panią
Matyldę i Jej gronko. Jeśli tam jest moja Zosia i Margaretka
błogosław Im odemnie, powiedz Im że są wszędzie i wciąż ze mną
że są na sercu, w sercu mojem; pocałuj Je i pozdrów; może tam
jest jeszcze i mój Jedynak Bohdan; niech się ani rusza z miej-
sca, niech wszelki dzisiaj w te strony na nic się nie zda. Niech
siedzi i czeka, da Bóg i dopomoże, to i ja do nich przyjadę.
Szanowną Twoją Żonę z najszczerszego serca pozdrawiam i rącz-
ki Jej z uszanowaniem całuję a modlitwom Jej polecam się. Ciebie
Kochany i Zacny Panie Wincenty ściskam i całuję. Gdyby mój
Bohdanowicz z Wami nie było, odeślij Im proszę ten list, toby
by spokojniejsi, gdyby moją rękę widzieli. Serce twoje oddaję
się. Bóg z nami! Bóg z nami!

Józef

28 kwietnia 1848 roku
Wrocław - pod Złotą Gęsią

X: Hieronim w Turwi. — Tu jest Dzbiński.

Powiedz jeszcze moim Kochanym Bohdanowiczom że list ich ode-
brałem i pod sercem chowam; ja więcej nic nie umiem, tylko ko-
chać, to też kocham Ich całą duszą, niech tego będą pewni. Daruj
mi że się tak odzywam Do Ciebie ~~tymczasem~~, kogo szacuję - temu ufam i kon-
wenansów z tym nie zachowuję, bo myślę że się będzie najlepiej ~~po~~ro-
zumieją ~~szczer~~ szczerością. Pocałuj że jeszcze raz z całą miłością rączki Twej
Żony - dziękuję Wam i wydziękować nie potrafię żeście moich Kochanych
przygarnąć do Siebie chcieli. Bohdana mojego, jeżeli tam jest do ser-
ca ściśnij. Bądźcie mi wszyscy Kochani Szanowni zdrowi z

Jeżeli tu dłużej zabawię odpiszę stąd Bohdanowiczowi, jeżeli nie,
napiszę stamtąd, gdzie będę i jednym z znajomym skończę.

38

147

Hellemusz

a M^e la Comtesse Camille Tyszkiewicz

p. Berdyczew Białopolé

Frenkel bankier

(1851, 3. VI.)

x)

39

39

Zamyślam uciekać do Kuryłowki, abym mógł
największych szczęść i jak najobficiej udzielić
na teraz wiem że Pani Iwanowska była
bardzo niespokojną, porozmiała się z wielu których
darować jej nie mogli, wydaniem za Orłowskiego
sami mieli nadzieję – i dobrze dla niej była
P. Iwanowska, bo najgodniejszy jest osoby
[illegible] mieli to tam mieć – bo Zosia jest bardzo
szczęśliwą, Orłowski do niepoznania się utorowa
[illegible] Jest mężem dobrym robi się coraz gruntowny
tym człowiekiem pełen honoru, prawdziwie
uważany jest w swojej prowincji – chociaż
miał wielkie wady pochodzące z francuskiej
edukacji – które wpływy Kuryłowskie niszczą
i odmieniają –

Żytomierz Ukrainę opuścił, wiele osób tam już
nie mieszkało. Szczególnie rodzinne P. Poniatowskiej
odczuwa jak nowe Ukrainie przyjaciółki się
do Biskupa Żytomirskiego – zdaje się że Ukrainie
tajemniczym pociągiem wróciła do swojej
dawnej stolicy. Pani Świeżyńska – siostra
niejwyższa przyjaciółka Pani Poniatowskiej
tam mieszka – Michał Jarzyński
także – kosztowniej Drzewiecka – Pani [illegible]
czewska Dzieci sama została w Polanie
bo okoliczny [illegible] dom w Steblowie
już zniknął P. Hermanowa [illegible]
umarła. Mąż jej się wyniósł do Kamieńca
Steblów pusty. Państwo Dzikoniowie pomu-
sieli. P. Świeżyńska wyjechała Dzieci
zostały z sąsiadów ogołocone –

normalny i rozdziałowy termin kontraktów - może
mię tu nie zatrzymać - zawsze jednak wszędzie wam
zostać się żyjących - proszę Pani aby mi
doniosła o planie dalszego swojego pobytu
Zmituj się Pani nie sądź z pozorów, chcę uczynić
dziś najszczerszej mojej przyjaźni i uczuciu które
jak piętnem w pamięci życia - czas i oddalenie
nigdy nie zmniejszą i nie odmienią. wielkie mam
dokuczliwości i męki, Bogu chwała nie, dzięki
przeciwnościom bliskie chwili powodzenia, żywić mi
nie przestaje czarująca mię nadzieja
Zmituj się Pani przez czas ten tak długi smutne
nie opuścisz mię duchem swoim, każde słowo
każde pismo, jest natchnieniem wyższem, jest
pociechą nieskończoną, jest nową siłą dla ży-
cia mego - Rzecz dziwna, aby to wszystko
mówić do tej, którą tak mało mnie mogłem
wracać do Boga do duchowego świata odwróci-
jemy się nieustannie - świętych których cudem
nie widzialnym naocznie - Jest to teraz Boska
tajemnica

---

to od B. na treść nic o tem mogę udzielić me nowin
od rodziny - czas choroby mojej i przypadku oddzielił
mię od świata - Pozostała przytem prawie
w składzie rodzinnym w Krzyżówce rewolucja
przy zamążpójściu Zosi - nastąpiła rozsypka
tego grona rodzinnego, nadewszystko przyjaciół
otaczających - Przybycie ostatnie niespodziewanego
szczęśliwy obiegł żywiołów Pani Orłowskiej
i niektóre wieści. Tłoni teraz rzeczywiście
myślimy o Zosi drugie poradzimy - oto usunęła
się sama P. Iwanowska wyjechała z Pani
Krzyżowski na całą zimę do Puławy. Pani
Rzewuska zamieszkała w Żytomierzu
Teraz rzecz moja - jest jakby [illegible] koniec jednej
Epoki, która od powrotu mego się zaczęła - a skończyła
zamążpójściem Zosi, Trudno przewidzieć - co jak mi
się zostanie objawi - gdy się wszystko uspokoi
Bóg dotąd burze - gwar i życie wielkie —

tak jest wierna Ukrainie swojej - tak się codziennie
smutnie. A pomimo pamiętnego u nas zwyczaju
zamieszkiwania miast - gdy dużo obywateli prze-
niosło się do Żytomierza, Kijowa lub Odessy - wielu
wyjechało do Warszawy - Dyzia Piławy swojej
nie rusza - piękny dom postawili - z początku
mieszkała w chatce w starym domku
który zastali kupując w Piławie - było
to najpoetyczniej - ale teraz jakby oczaro-
wany zamek - wszystko w przeciągu kilku
lat się podniosło - kilka oficyn - Dom dość wysoki
o piętrze - według gustu Dyzi okien tyle jak w
oranżerii - obicia papierowe prześliczne białe
wszędzie białe widno - pięknym sposobem
zostały urządzone galerie i ganki na
piętrze, z prześlicznym widokiem na Rasuwę
Pani Iwanowska założyła ogród - jednem sło-
wem Piława teraz piękna - była pustką
Dyzia - ma panienek najmniej 17 [illegible]
je uczy, ma guwernantkę - codziennie
odmawia z niemi pacierz - Prześliczny
to widok, gdy zbiorą się z niemi na
modlitwę. Piławy nie opuści nigdy
serdecznie kocha Ukrainę - głęboko z wielką
miłością prawie fanatycznie, ale też istotnie
warto kochać Ukrainę - bo to rodzimy się
kwiatek - gdyby w niej był jeden - już by
ozdobił. Kostusia darowała się
córeczkę Dyzi, którą od kolebki oddała
od urodzenia, uczy się nią jak swoją córką
i wychowuje ją, ma to być 2ga Dyzia —

wydała swoją wychowankę za Sosnowskiego
który był wysłany do Włodzimierza nad Klaźmą
powrócił, dali mu przytułek Państwo Ponia-
towscy, wzięli go i ożenił się z Pamiętką tam
wychowującą się, mieszkają dwoje — Dyzia
przeszła wielką próbę cierpliwości, mieszkając
długo bo domu, u starego Ojca, człowieka
18go wieku, zajętego li tylko fabrykami, przemysłem
pięknymi, lubiącego nieznośnie francuskie
romanse — Musiała mu po kilka godzin
codziennie romanse czytywać — Przeniósłszy
się do Puławy, zaczęła doświadczać uroku
starego domu, pośród rozkoszy wielkiej
życia, bratając się z ludem — Stąd różne
zabawy dla ludu, najdatki święta
rozmaite u męża zostawiaje A do tego
zbierać wszystkie śpiewki, po złotemu
od każdej piosneczki — Piosneczki jak
z rękawa się wysypały — Przepisywać
Składać do nich muzykę — Sama śpiewać
zabawiać się z niemi damom — a naj-
więcej o Kozakach — o Hetmanach
Pani Iwanowska najczęściej w Puławi
zasiada czyta Bohdana. Kalinowy most
o Kaniowie — te śliczności gdzie
Dyzia już odmalowane. Jak tedy
życie idzie w Puławach — jak tam przyję-
cie, gościnność wielka jak za mej
starożytniejszych czasów — Przyjechał
Szołak z listem, mi go jak mus
prędzej do której izby odprowadzić

Teraz się ożywiła Puławà - Zamojska rodzony
lekarz P. Stankiewicz z żoną - człowiek
wielkiego ducha rozumny, dobry, chrześcijańskiego
serca człowiek - podróżował z P. Iwanowskiej
ożenił się wróciwszy z Rossii powtórnie z
Panną Zaleską z Sandrak w sąsiedztwie Ku-
rydowski Panienki bardzo miłe - Będąc dyskus-
sie całe wasze grono na tyle nie przedysku-
tuje - w tam w Puławie - Ale Dyzia gromi
Messianizm - Mickiewicza nie lubi -
Stankiewicz ledwie nie Towiańczyk
i Mickiewicza uwielbia że Rami o nim
mowi, wszystkie jego wiersze na pamię-
tnie - Jeżowski kochany Jeżowski
milczkiem siedział - Jak mędrzec przysłowie
Iwan milczył! a wie zarazem taki
mądry jak Salomon - niewinny jak
czysta dziewica, najpoetyczniejszy w sercu swo-
im. Zdawało się kocha - do innego człowieka
którego się już od dawna doczekał
kocha się w Pannie Aleksandrze Stan-
kiewiczownej, kocha się kocha, ani on się
nie ożenił - ani ona nie poszła za mąż
otoż i miłości nie ukraińskiej ani
kozacka - on też pojechał do Odessy
ona na Polesie - Nieprzyjazny wi-
cher zwiał ich z Ukrainy

a Mamcia na Kanapeczce bardzo wygodnej
siedzi i milczy słodko, jakby jeszcze
kochać chciała - a tobie Mamci? czy
ty chcesz zamąż iść?

Pan Zygmunt — to święty człowiek — duch jego
wyraźnie unosi się w łasce Bożej, widocznie
Ukraina go rosa z Niebiosa — w nieustannym
prawie jest zachwyceniu — w stałym się
przebranym pokoju — co mówi — to jest
pełne mądrości prawdy, ducha Bożego
wszystkiego — tylko do Papusia po obiedzie
i kolacji — jednym palcem muszę się
ukłuć rączkę i w nogi — Jestem sam
sam z cygarem który by dymy roscho-
dzić się po salonie — a duch co Niebo
Dzieci więcej koło Matusi — albo około
Gwiazdy — O to jest obraz Puławy —
Panienczki tańczą — muzyka — i ...
Pani Iwanowska wiozą z ...
przywozi — robi się tłum — wielki tłum —
hucznie wesoło ludno — Ukraina niby
pusta ale nie pusta — Duch jest
w niej. Wychowuje Poniatowski swoim
kosztem wielu uczniów — wychował
Zielińskiego, wychowuje Moiżego, jeszcze
jednego drugiego młodzianka —
zbudował kaplicę, często ją odwiedza nawet
z Berdyczowa świątobliwy karmelita
Walerjan — niechże ich Bóg błogosławi
bo widzi się bardzo zacni oboje —

Coby ja jeszcze o Dzyu powiedział, ale nie powiem —
Bohdan się sam domyśli — bo to dawne rzeczy

Ukraina to serdeczna, kto w niej żyje
kochać się musi — może też i B.
przypomni sobie jak tańczył niespodzianie
w Paryżu w namiocie Ukrainkę z [illegible]

była – śpiewał do niej B. śpiewał. i śpiewał – po tem
razem gruchnęło że się B. ożenił ———

Ukraina choć pusta, ale na wstowej ukośnie – by
jej opuścić nie można – owe stepowiska. Urywać
piękne oczy oderwać nie można. Odwić mile stamtąd
mieszkam – a Piatyhory tuż koło mnie – stoją
w domu i w ogrodzie – jak zadzwoniony tam
w Kwiale – Powiedz Pani siostrze uważ jej
ona mi ogląduje – Ukrainiec mieszka pod
Berdyczowem. prawda że się do nie mnie
sprawdziło to przysłowie – pisz się do mnie
na Berdyczów – kiedy odbieram listy przy
Berdyczowie – cieszyć się z tem nie mogę –
to przysłowie pisz do mnie na Berdyczów
to mamy tłumaczy się pisz do mnie
ale ja mieszkam tuż blisko Piatyhor
podpustynnych. Była wielka pustynia
Hłumanińska. przy niej miasto Piatyhory
podpustynne. Ja też przy tem stawianem
miejscu. Coś dalej powiem. Kostusia
to nie Ukrainka to mieszczanka, zawiedła
w Żytomierzu. Dzieci jej Bóg dał z 7ro
jedno nawet dorosło. Z mężem niby to
zgoda, ale nie tak jak Bóg przykazał
swojo jakkolwiek, ale ogólnie mężów nie
lubi. Mężowie to tak jak wilkołaki
jak samojedy jak jaki naród nieprzy-
jacielski, którego by warto wypędzić
a przynajmniej być z nimi w wojnie
Nawet jedną dziewinkę, jak ją poznała
zachęcała do wojny na tych Monstrów
mężów namawiać – ale ona jej nie posłu
chała. Zamiast wojny mężowi pojechała
z nim w najlepszej zgodzie do Paryża –

Dziwna to kobieta ta Kostusia - niby tak
chora, że już umiera - znowu zdrowa
a tyle ma siły że mało kto z niej zdrowszych
jej sprosta - Jako już przyjaciółka to naj-
serdeczniejsza - jak się gniewa to nie
żartem - Jaka miła, kto na nią spojrzy
tego podbije i porywa. Dziwnie tak
się umie zajmować. że to wzór dla ma-
tek - jaka czułość, staranność - przytem
staroświecki rygor - aż się zachwycić
potrzeba jak ona też dzieci prowadzi -
uczniów zaś wiele - do kogo
siostry mieszkania jak do własnego,
domu do niej, pomocy wsparcia porady
poratować - Kostusia jakby stworzona
do tego - Pracowita robotnica nad
kartami - martwa wiara - kończy się
książką i umie się kształcić -
Książka jej nie idzie do głowy - ale co
mówi, mówi z własnego ducha
po swojemu - i dobrze - cnót wiele ale
i niewyćwiczona siła — Już się mieli
gdzieś przenieść - Bóg wie gdzie to do
Moskwy, to do Rygi - w tem Ernesta
obrano Marszałkiem znowu osiada
w Żytomierzu —

Przyjechał do Żytomierza to raz dla Dyzi -
jak przyjedzie to na kilka tygodni -
tam niewinka serdeczny M. -
co mogłem opowiedziałem - aby mu przypomnieć
tych których on kocha - którzy go serc-
serdeczniej, najgłębiej, najżywiej kochają
Pannę do Dyzi - bo ją teraz także
na zimę wyjechała do Odessy - bo jej
mówi bardzo stary, bez wiktorjów - abym
co nowego donosił - nie zapomnę o Ukrainie
pisać - byle tylko Pani mi pozwoliła
Pani Józefowa w Pietruszkach - zdaje się
już na nowo tej najserdeczniejszej harmonii
która tak długo trwała z P. Iwanowskiej
została zawsze najszczersza przyjaźń
z Dyzią, mieszka jeszcze w Pietruszkach -
Jego roku widziałem Franię w Odessie
chłopczyk bardzo ukształcony i serdeczny
śliczny bardzo, bardzo pilnie studiowany
słodko na niego się patrzeć - bo jest dobry
będzie z niego pociecha - dobrze sobie do
godzić, ogólnie nie brakuje pieniędzy
księżna się choruje - że stancji nie wy-
chodzi, ale nie ubytkuje nie jest marno
trawionym - Nie będzie to otrzymać uczony
ale miły dobry przyjemny, pilny
przylepka serdeczny gruntownie
pobożny religijny i dobrych zasad -

Proszę P. powiedzieć, że Pan Krakowiecki wyniósł się z Ukrainy, jak wielu stracił majątek, ale ma teraz Dobrze się dzieje u Sanguszków ma znaczną possessią – ma żonę ostrą kobietę przekorę, jej się boi – bo ją bardzo kocha, i ona też ginie za nim + w sąsiedztwie Karola L który teraz po pomyślności ciar optywa jak prawie ma Aniota teraz Zośkę Podrizów wielki majątek, życie prowadzi uczynek cicho spokojne

Proszę powiedzieć Panowu S. że Ignacy teraz bardzo zdrów, wiadomo był w spekulacyje Cukierni która mu się nie powiodła znacznie utorowawszy się Długi – już był tych Kontraktów, nastąpił niał upadek Ale Pan Marek wszystkie jego Długi zapłacił wynosiło 40,000 aszr – nabył prawo jego do cukierni i kilko letniej possessii, jeszcze zapewnił 10,000 rub. srebr. Sam Ignacy jest zupełnie spokojnym bez długów, ma jeszcze 600 rub. rocznego dochodu – P. Tadeusz ma wielkie usposobienie przyniesie pomoc Ignacemu – ofiarował mu coroczny dochód 300 rub. ale P. Ignacy odmówił. Zdrowie najspokojniejszy pod względem interesów. Zawsze mieszka w Kobyłakach rządzi gospodarstwem Cukierni

Już więcej pisać nie teraz niepodobieństwo

Proszę o P. J. słowo i o P. Konstancji słowo napisać. Amen Brata donieść

30 ciec 1851.

Z tak ostatecznym Przyjacielem Ewa Ignacowa

Serdecznie dziękuję za życzliwość
Pańską, nie pierwszy raz mi okazaną.
Woli Ministra z przyjemnością
dopełnię, skoro mi wskaże (dzień
dzisiejszy wyjąwszy) wskazać raczy
czas w którym przedstawić mię
raczy. — Oprócz tego, że zwykle
nie śmiem się naprzykrzać zna-
komitym osobom, do Ministra
nie miałem śmiałości przeto, że
oddawna niezgodnie prawie
uwiadomiony zostałem o Jego
nieukontentowaniu z mojego
postępowania jako Sekretarza
Urzędu cyrkułu. Pani, stawiając

mog

powiedzieć, że tak Ministra jak siebie uważałam w tym względzie zupełnie niewinnymi, był to skutek troski matczynej dla małych widoków z ciebie gadającej... I co do tych obowiązków, mam sumienie zupełnie czyste, a może w tym przesadna ni moja jest wina, żem nie zgubiła godności siebie, abym się usprawiedliwiać i tłumaczyć musiała w rzeczy, która dla niego, rzeczywiście mały jest wagi. — Przyjaźni i życzliwości Pana, niedla tego jest mi drogą, że nie ręczę

mógł być umieszczony
ale dla tego, że sama pisze
się, jest dla mnie pochlebny
i może mię w oczach innych
uczynić godniejszym.
Prosiłbym bardzo o wiado
mość kiedy P. Hr. z pewno
ścią w domu mogę zastać
Z prawdziwem przywiązan
Brodziński

3/I. 29 (Brodzińskiego listu
podpis wycięty do kollekcyi podpisów
~~któ~~ jaką zbierał jeden z moich zna-
jomych—

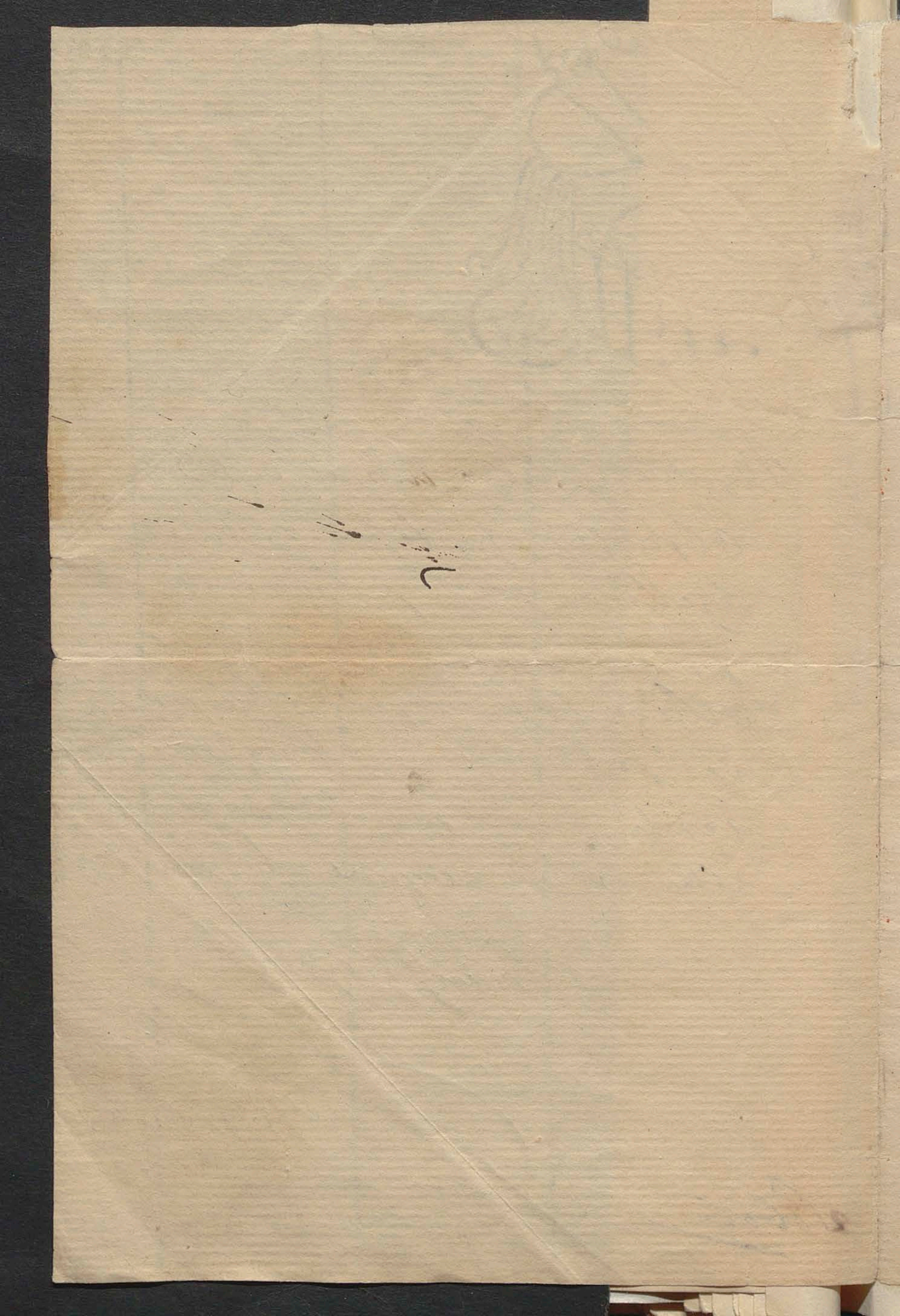
à Monsieur
Monsieur
Witwicki

[illegible]

Będzie jutro u mnie o 1szej na
Obiadku profesorsko-poe
tyckim zacny Gorecki
pragnąłbym zaszczytu pań
skiego Towarzystwa i proszę
na jutro na godzinę pierwszą.
jeżeli temu nie stoi na zawadzie
iżby obiad comme il faut.

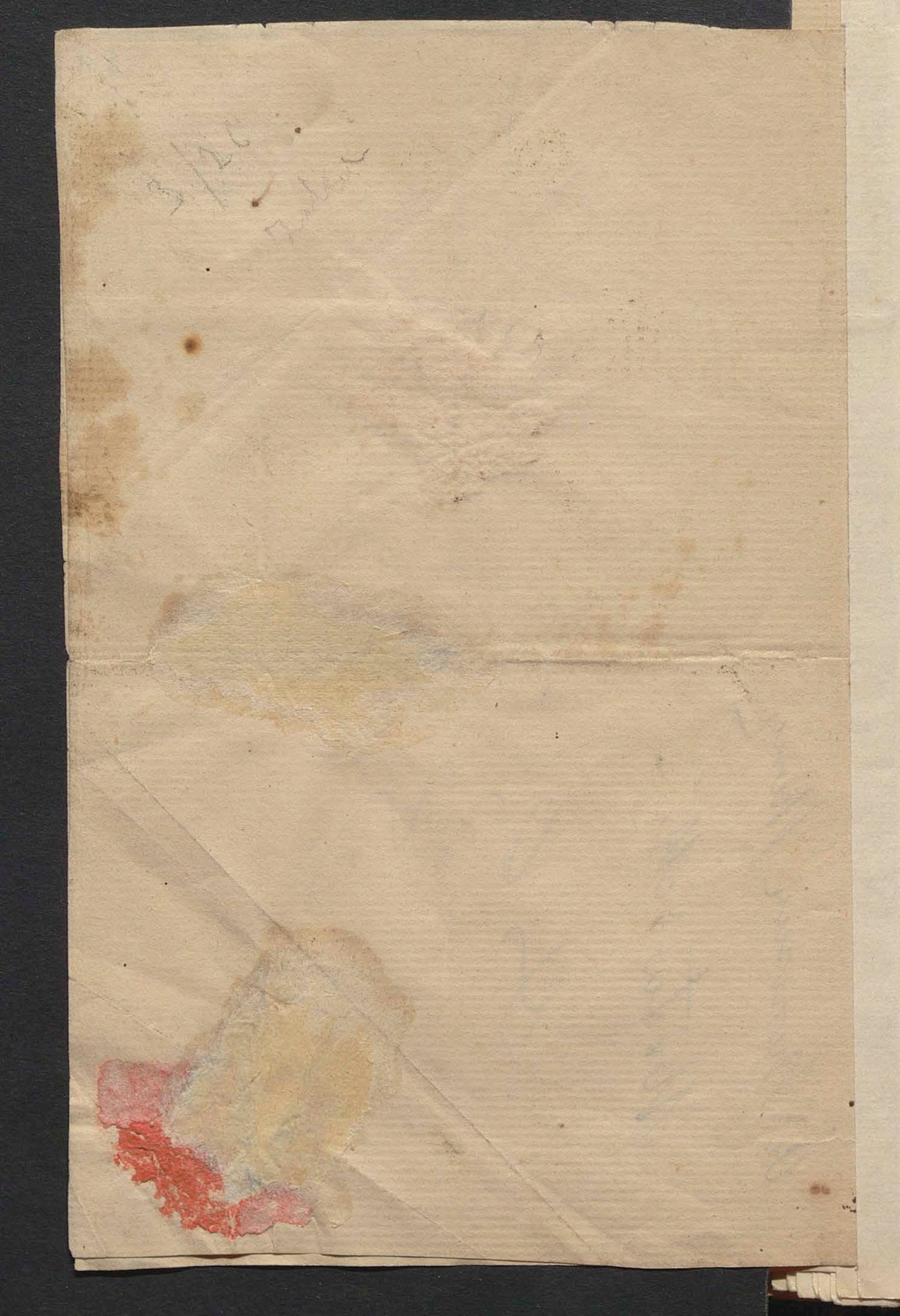
Szczery i życzliwy
przyj. i Sługa
Brodziński

Sobota



à Monsieur Monsieur
Ostrowski

G G

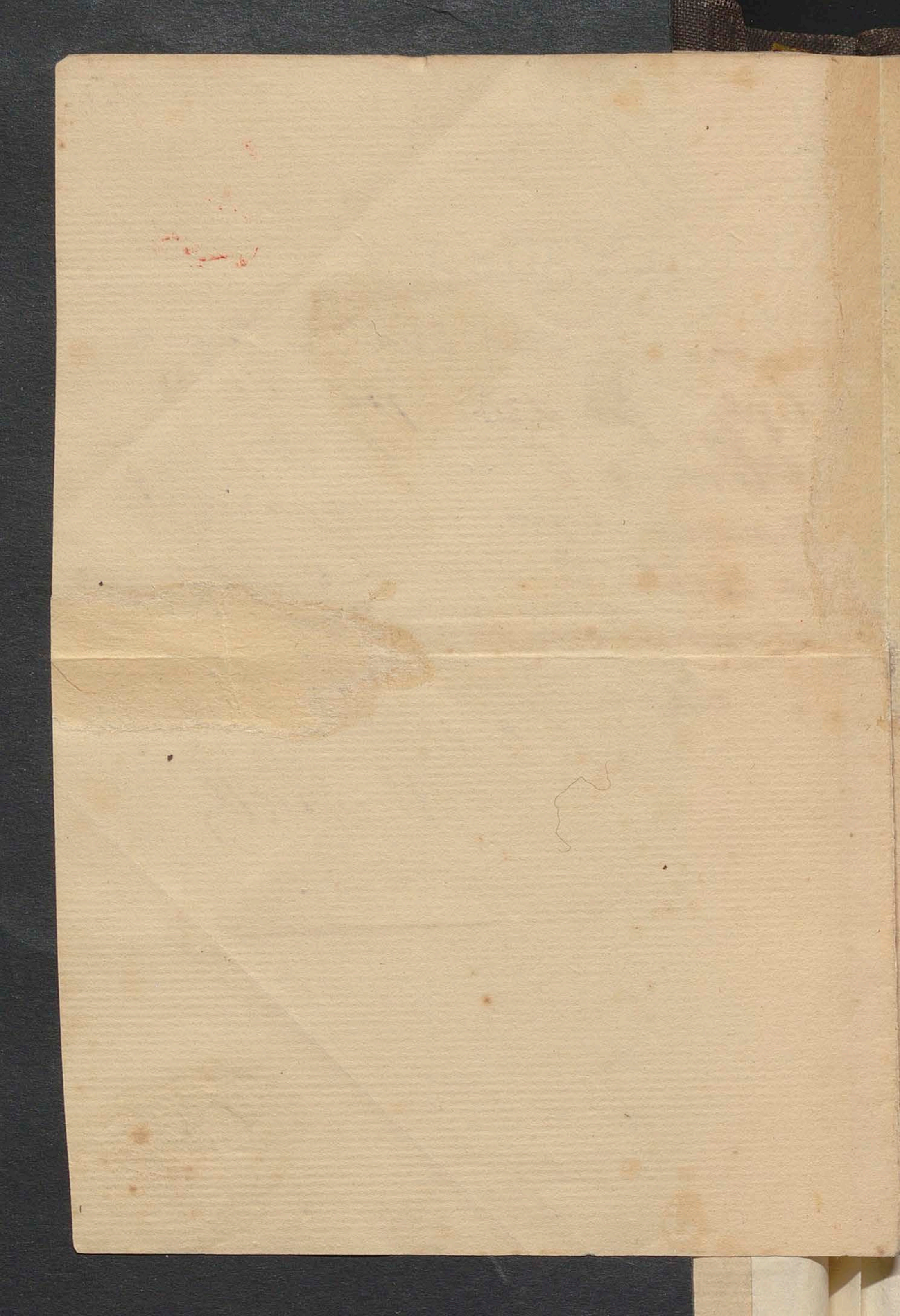


43e

Jutro niezawodnie [illegible]
będę, bo dziś po lekcji
która o 6. się kończy za
pewnie bym się zpoźnił,
a jeżeli to nie więc na
los odwiedzę Pana Dz
: dziś

Salut

Nowodworski



a Monsieur
Monsieur
Sostawcki.

43 f.



Prezes
Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu
do
Członka tegoż Towarzystwa Witwickiego. –

Na posiedzeniu z d. 21 Maja r. b. przedstawione zostało
Towarzystwu wiadomość o nowem przedsięwzięciu litte-
rackim to jest: maiącem poszytami wychodzić historyi
miast Europeyskich. – Towarzystwo zmetowy celu jaki so-
bie zamierzyło, interessowane będąc jaknayżywiey aby
opisy celnieyszych miast polskich w dziele o którym mo-
wa umieścić się maiących, były jaknayzgrontowniey
i naytrafniey opisane, poleciło swoiemu Wiceprezesowi
zniesienie się osobiście z P. Nisard dyryguiącym wyda-
waniem historyi miast, następnie zaś na posie-
dzeniu z dnia 4. Czerwca r. b. postanowiło powie-
rzyć bliższe staranie w obecnem przedmiocie tey samey
kommissyi która nieco wprzód była powołało do podo-
bney ze strony Towarzystwa entrepryzy Europeyskiego Te-
atru pozornoy. – Gdy w skutek narad kommissyi i zmie-
sienia się z P. Nisard zgodzono się na te punkta że
celnieysze miasta Polskie o których artykuły napi-
sać by wypadało są: Poznań, Gniezno, Kraków, To-
ruń, Gdańsk, Kijów, Ryga, Wilno, Warszawa, Lu-
blin, i Kamieniec Podolski, że naybliższe z tych
artykułów podług zrobionych przez kommissyą przy-
rzeczeń będą Gdańsk, Wilno, Kraków i Kamieniec
Podolski że nakoniec obok bezpośrednich starań o
uzyskanie stosownych doniesień do Kraju i wyszu-
kiwanie potrzebnych historycznych źródeł, wypada
natychmiast udać się także do osobliwszey gorliwości
Szanownych Członków o pomoc przez współpracę
dostarczenie materyałów lub jakichbądź ustanowień,
Prezes Towarzystwa a razem kommissyi ma zaszczyt
zaprosić Szanownego Członka o połączenie usiłowań
swoich z usiłowaniami kollegów, którzy iuż udział
swóy w tem wybitnym przedmiocie zaręczyli i
o doniesienie lub nadesłanie Prezesowi tego wszy-
stkiego coby w przedmiocie historyi miast niezbyt...

m...

wyżey wymienionych lecz jakiegokolwiek bądź miasta polskiego napisał lub posiadał do wolnego zakommunikowania. — Wrazie gdyby Szanowny Członek miał jakie zapytania do uczynienia wczemkolwiek związek z historyą miast mającem zechce się odnieść w tey mierze przez zgłoszenie się listowne do Prezesa Rue Faubourg du Roule No 25. gdzie także byłoby pożądanym aby już najrychley dostać wiadomość o pracach przez Szanownego Członka podjętych się mających. —

Czartoryski

Paryż 20 Czerwca 1835. —

45

Do Stefana Wytwickiego. Coquimbo – 30 kwie: 1841

Takeś mię zaskoczył swoim długim listem że jak dziecko łażę tobie w oczy żebyś mi i tego roku na wielkanoc napisał taki sam list, nie krótszy i proszę o wszystkiem pisać a szczególnie o Polonii: bo drudzy to się lenią donosić mi o rzeczach które im się zdają małej wagi a dla mnie droższe od wszystkich srebrnych i złotych gór tutejszych. Wyobraź sobie, nie mam świeższych wiadomości od was jak z ostatnich dni roku przeszłego, a z łaski Boga, niedaleko je-steśmy końca tego roku. Już i wojna przeszła, i obrzydłe Filipisko pogodził się z Turkiem i z Moskalem a ja ni słowa od was. Do-myślam się że nie piszecie bo nie macie nic dobrego do doniesienia; i dla tego cierpię spokojnie i ukręciwszy głowę w chemii staram się drzemać i nie myśleć o niczem, aż się Panu Bogu inaczej podoba.

Za to żeście mię pochwalili za mój pierwszy przekład i żeby nie ustawać w tem co wy dobrem nazywacie, wziąłem się do przekładu dłuższego i trudniejszego ~~trak~~ traktatu który wybrałem z pism Świętej i który jestem pewien wielce się tobie podoba. Jest to długi traktat pod tytułem Castillo interior (zamek wewnętrzny) gdzie ona święta wyobraża duszę jako zamek jaki podzielony na mieszkania, i na miliony pokojów, w pośrodku których, w samej głębi zamku Bóg mieszka. W całem dziele, podaje rady jak wejść w siebie, jak potem cisnąć się z sali do sali, z pokoju do pokoju i dążyć do coraz piękniejszych i wspanialszych izb, pomimo żmij i gadzin które za nami chodzą, i niedopuszczają widzieć światła i zachodzą drogę i bałamucą etc.. Wielka to w prawdzie śmiałość porywać się na tłumaczenie rzeczy które są nad pojęcie moje i które sama święta, jak powielekroć wyznaje, niezmierną

tru:

trudności miała ku wypowiedzeniu. Ale cóż robić, wielką ochotę miałem do tej roboty, która jeśli się nie uda nie puścicie jej na świat, lub opatrzycie wszystkie ~~xx~~ranienia i kalectwa językowe od których mi tu niepodobna ~~ust~~ ustrzedz. Nie prędko jednak ukończę i poszlę wam to pismo, albowiem zatrudnienia moje niepozwalają mi wiele nad tem pracować. Świątecznych tylko dni i w niedziele biorę się do onej czynności i w ten czas z nikim się niewidzę, laboratorium zamknięte, cały dzień ni myślę ni gadam z nikim o chemii i mineralogii, niekiedy wyjeżdżam konno na cały dzień w góry i innych książek nie czytam jak polskie. Jednym słowem, niedziele i święta tam staram się przepędzić, aby potem na cały tydzień sił mi wystarczyło do wytrzymania wszystkiego złego jakie na człowieka przypaść może.

Bądź zdrów mój ty drogi Stefanie, uściśnij ode mnie Bohdana i Józefa do których przeszło raz pisałem: pozdrów też jak najpiękniej Panią Giedrojciową i jej córki, Panią Hofman, Panią Platerównę i moich dobrych przyjaciół. Twój Ignacy.

Fournier

Do Artwickiego Stefana

534 46

Mon cher Monsieur,

il nous arrive un désagrément que je craignais depuis long-temps, c'est que d'autres auteurs ont eu l'idée de faire une pièce sur les dîners à 32 sols, et de porter cette pièce au théâtre du Palais-royal.

Je n'ai rien à me reprocher dans cette circonstance, car j'ai fait tout ce qu'il m'a été possible pour ~~faire~~ placer notre ouvrage quelque part. Je l'ai présenté successivement, après notre échec au Palais-royal, aux Variétés, ~~à~~ à la gaité, et au Vaudeville. cette circonstance même d'avoir lu la pièce ailleurs, m'empêche d'intenter un procès à Mr Dormeuil, car il m'objecterait qu'il n'est pas engagé vis à vis de moi, puisque je ne me suis pas cru engagé vis à vis de lui.

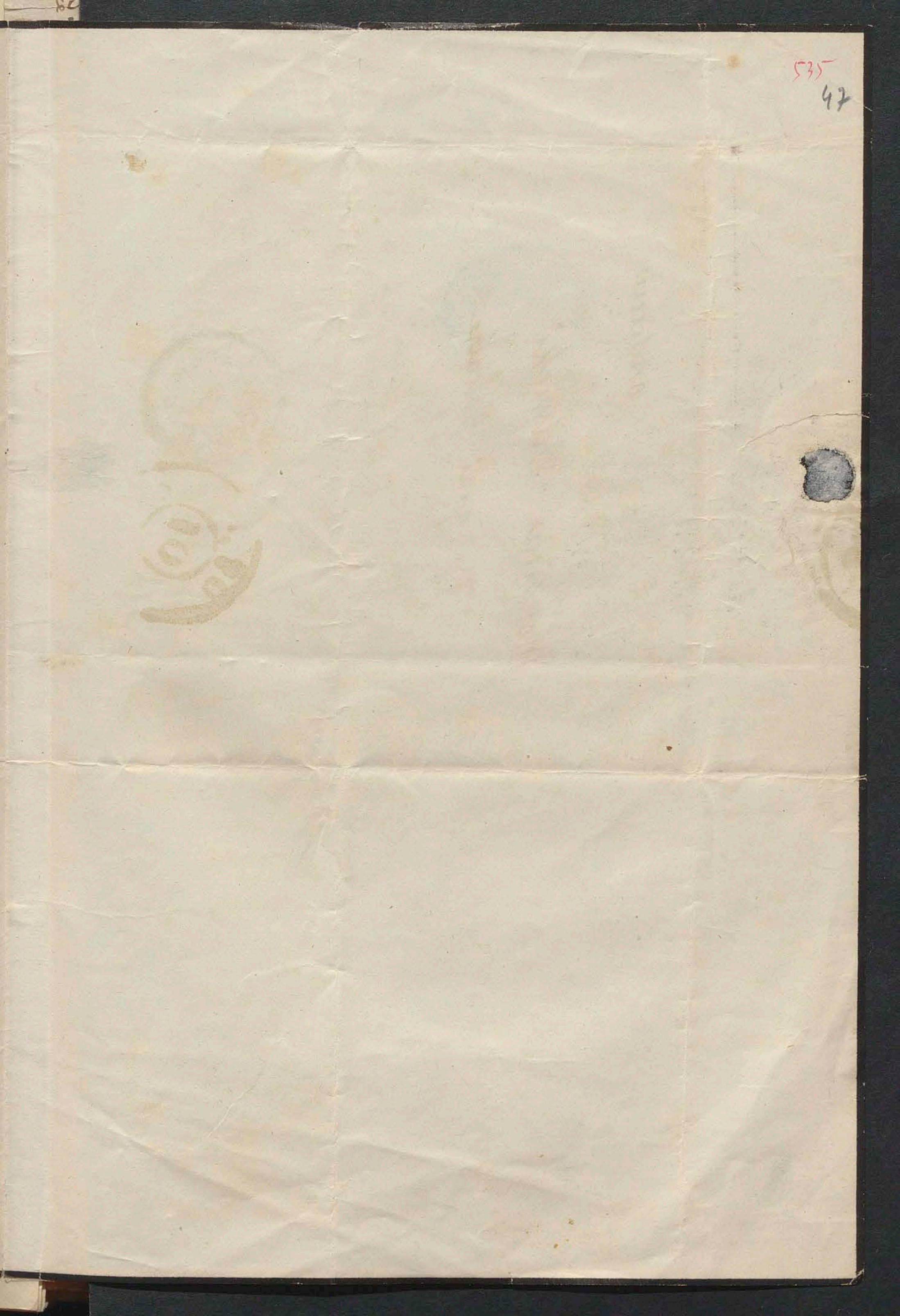
Cependant, je lui ai écrit une lettre pour réclamer nos droits. il m'a prié de le venir voir, et m'a donné des explications d'où il résulte au moins qu'il n'y a eu de sa part aucune trahison, ni aucun dessein de nous nuire. il m'a demandé quel dédommagement je désirais (non pas un dédommagement pécuniaire) alors je lui ai tout de suite demandé vos entrées, et

elles vous ont été accordées sur le champ.

Sans doute c'est une bien foible indemnité mais je ne pouvais rien obtenir de plus, à moins de faire un procès, dont les chances n'auraient peut être pas été entièrement favorables. Je vous prie donc de ne m'en vouloir en aucune façon, et d'agréer les complimens empressés de votre dévoué serviteur

N. Fournier

9 mai 1840



Monsieur

Monsieur Witwicki

7. quai Voltaire

Paris

do Witwickiego 47a

XI 1835

Lit. Środa

Wczora czytałam list Odyńca donoszący że

z szczegółami o śmierci nieodżałowanego na-

szego Kazimirza — a wraz z żalem wzno-

wiła się we mnie chęć, którą mam od

chwili zawiadomienia o tejże zgonie, żebyśmy

-uczcili jako, tejże pamiątkę — Czyby więc

i Pan nie był tego zdania żebyśmy upro-

sili u Ks. Skorzyńskiego, aby nam odprawił

Mszę żałobną w Kaplicy S. Kazimirza t. j. przy po-

mniku naszego Króla. Brodziński zgasł

-10^{go} z. m. w sobotę, możeby więc w tę so-

botę to nabożeństwo odprawić się mogło —

Już ja biorę na siebie Księdza, ale Pan

niech mnie uwiadomi czy to zrobić się może,

i jakby to więcej rodaków zebrać na ten

obchód. — O! szkoda! szkoda tych co nam

tak wcześnie ubywają; to najsroższe ciosy

Nieba! Biedna żona; wigilią śmierci odebrał od

niej list, w którym prosiła go bardzo, aby jej do

Drezna przyjechać pozwolił. Pogrzeb odbył się bardzo

piękny. nagrobek mieć będzie — składkę zrobiono

znaczną — Hedenius, Doktor 50 tal. za kuracyą mu ofia-

rowane oddał do tejże składki — Są poczciwi ludzie. —

Niech mi Pan jak najrychlej da odpowiedź! — KJH

Odyniec napisał do Lwowskiej. aby żonie o tej śmierci [illegible] doniesiono

Śmiertka [illegible]. —

Monsieur Etienne

Witwicki

Rue Duphot, 1.

11

Hoffmann   Karol do W. Turskiego   476

Paryż 10 Marca 1847.

Wdzięczny ci jestem kochany Stefa-
nie, żeś sobie o mnie w swojem utra-
pieniu przypomniał, i aż wśród cier-
pień kilka słów do mnie nakreślił.
Żal mi tylko iż mi nic lepszego
o zdrowiu swojem niedonosisz, lubo
o szczegóły nieśmiem cię pytać, wie-
dząc jak ci niemiło o tem wspomi-
nać. Przykro mi było [illegible] żeśmy
się tym razem bez pożegnania roz-
stali. Zrobiło się to jakoś, niewiedzieć
jak. Byłem w twoim hotelu, nieza-
stałem cię, a w kilka dni doniesiono
mi żeś już wyjechał. Wyrzucałem
sobie moją nieczułość i tém się tylko
teraz pocieszam, że cię może równie
w tym roku w Paryżu zobaczę. Mikul-
ski bardzo kontent ze swego zdrowia,
mówiłem mu o tobie, chce powtórzyć
wody w Bourbonne, ale to wszystko
zależy od jego okoliczności. Z Mierosła-
wskim nie tak dobrze. Miał po-
wtór

wtóry atak, i stracił zupełnie
władzę w jednej nocy, tak iż cho-
dzi niemowie i stancji nie opuszcza.
Co do Bobrowicza, napiszę do niego
jeśli tego koniecznie wymagasz, ale
ci wprzódy przedstawię jedną okoli-
czność. Jestem z nim zupełnie w tém
samém położeniu co i ty, a podobno
co i wszyscy. Winien mi od roku
kilkaset franków, za rzeczy które mu
sprzedał, a nie tylko nie płaci ale
nawet na listy nieodpisuje. Rozpyty-
wałem się o niego z boku. Wszyscy
zapewne przez delikatność, donoszą
mi tylko że nieborak doznał dużo
zawodów, ale się krząta jak może
i jak tylko będzie w stanie, wszystkim
się wypłaci. Inni co tu przyjeżdżali
i co go widzieli, mówią że jego inte-
resa w niedobrym stanie, nikomu
nie płaci. Dotychczas tatał jako tako
grosz groszem, ale jak mu raz księ-
garze polscy, z powodu wiadomych
wypadków nie dopisali, musiał upaść.

Wszakże wiedzą iż istotnie się krząta
i wciąż rąk nie opuszcza. Osobnie ta-
kie rzeczy które są zapewne nic nie kosztu-
ją. Oto i teraz zbywał jakieś dzieło
w 2 Tomach, Bystrzanowskiego o Algie-
rze. Doświadczywszy że wszystkie
nalegania są próżne, postanowiłem
co do mnie, spuścić się na jego su-
mienie, i czekać cierpliwie kiedy ze-
chce dotrzymać obietnic. Może to
zdecyduje nadchodzący jarmark Wiel-
kanocny. W takiem położeniu rzeczy,
możesz sądzić, zgłoszenie się
moje do niego w twoim interesie
nie przyniosłoby ci żadnego pożytku
możeby nawet lepiej było, żebyś
mu sam z Krymu, należność swoją
przypominał. Jużśmy to podobno
wszyscy jesteśmy teraz na łasce tych
panów. Niewiem czy ci wiadomo,
że Breitkopf który pisma mojej
nieboszczki nabył i zgodził, pora-
dziwszy się jakiejś kobiety z Warsza-
wy, rzucił się z kontraktu i ma-

my

skrypt nie odesłał, pod pretextem
że cenzura wiele mniejsze nie przepu-
ści. Musiałem znieść to milcząco
ten zawód, bo gdzież na to środek?
i pisma mojej ukochanej o które
się nie wydały, tak zabiegali ochotnicy
dziś szukają kupca. Mam ja wpra-
wdzie propozycyje od księgarzy kra-
jowych, ale te [illegible] dwa kroki
na każdy list pół roku czekać po-
trzeba. Upadek dzisiejszy naszego księ-
garskiego handlu, zbił i mnie z ter-
minu, poprzewracał moje literackie
projekta, którem był sobie na lat
kilka utworzył. Jestem znowu między
piórem i pędzlem i sam niewiem
czego się chwycić, pierwsze może by
było wygodniejsze, ale drugie choć
cokolwiek przynosi. Staram się o
więcej, przywykam się do samotności,
a im dalej zachodzę w lata, tem
się więcej przekonywam com stracił.
Mamy i my tu kilka domowo zbra-

ny

47d

ie, ale o takich zbytkach iak
u nas, dzięki Bogu niesłychane. Jest
tu na nich iedno lekarstwo, czasem
przesadzone, ale skuteczne, to iest
Charivari. Od czasu iak popełnię-
to do dzienników, parę nieprzyjemnych
kawałków ~~[illegible]~~ niektórych
paszportowych polaków, taka
między nimi powstała trwoga
i jeżeli który chce wydać grosz nad
potrzebę, robi to bardzo tajemnie,
aby się niedowiedziała emigracya.
Ktoby się spodziewał że owa emigra-
cya tak oskarżana o nierządy, będzie
kiedyś cenzurą obyczajów swego naro-
du! Czy nam też kiedy niedoniesiesz
co pomyślnego z Krymu? iak idą
negocyacye Hubiego? my tu po pro-
testacyach zasnęli; i inaczej być nie
mogło. Życzę ci iaknayleprzego
zdrowia, proszę pozdrów Weissenhoff
Oppmienskiego, Jastrzębskiego i innych,
iacy się tu o twoim imieniu wszystko
wypytał. Sciskam cię serdecznie

[illegible]

Monsieur Witwicki

à Rome

Do Pana Stefana Witwickiego

7

Vous m'avez fait le chagrin, Monsieur, de changer de dispositions à mon égard, quant à aujourd'hui, mais j'espère que c'est seulement partie remise, car après avoir très aimablement accepté mon mauvais diner vous n'avez presque plus le droit de m'ôter un plaisir, que je sais si vivement apprécier, celui de passer quelques instans avec vous — Veuillez me dire si pour Dimanche, cela vous conviendrait j'attends avec impatience un mot de réponse.

Niech mi Pan daruje że po polsku nie piszę ale nie mam jeszcze dosyć odwagi. Nadzieję nie tracę że kiedyś będę mogła.

Maria Kalergis[1]

1) Maria Kalergis, urodzona w Warszawie w 1822 r., córka Fryderyka hr. Nesselroda, szefa żandarmeryi rossyjskiej i Tekli Górskiej, wychowana w Petersburgu przez ciotkę żonę Kanclerza Państwa Rossyjskiego hr. Nesselroda. Wyszła za mąż za bogatego Greka Kalergis, ale z nim długo nie żyła. Słynna z piękności, podróżowała ciągle po Europie, żyła w świecie kosmopolitycznym, śród artystów, poetów i muzyków. Po śmierci męża, poślubiła Prezeska Policyi Warszawskiego, pułkownika Muchanowa, później Dyrektora Teatrów Rządowych. Umarła w Warszawie w 1874 r. Wyszła w Paryżu książka p. t. Maria Kalergis przez Konstantego Photiades, opisująca z szczegółami życie tej piękności światowej.

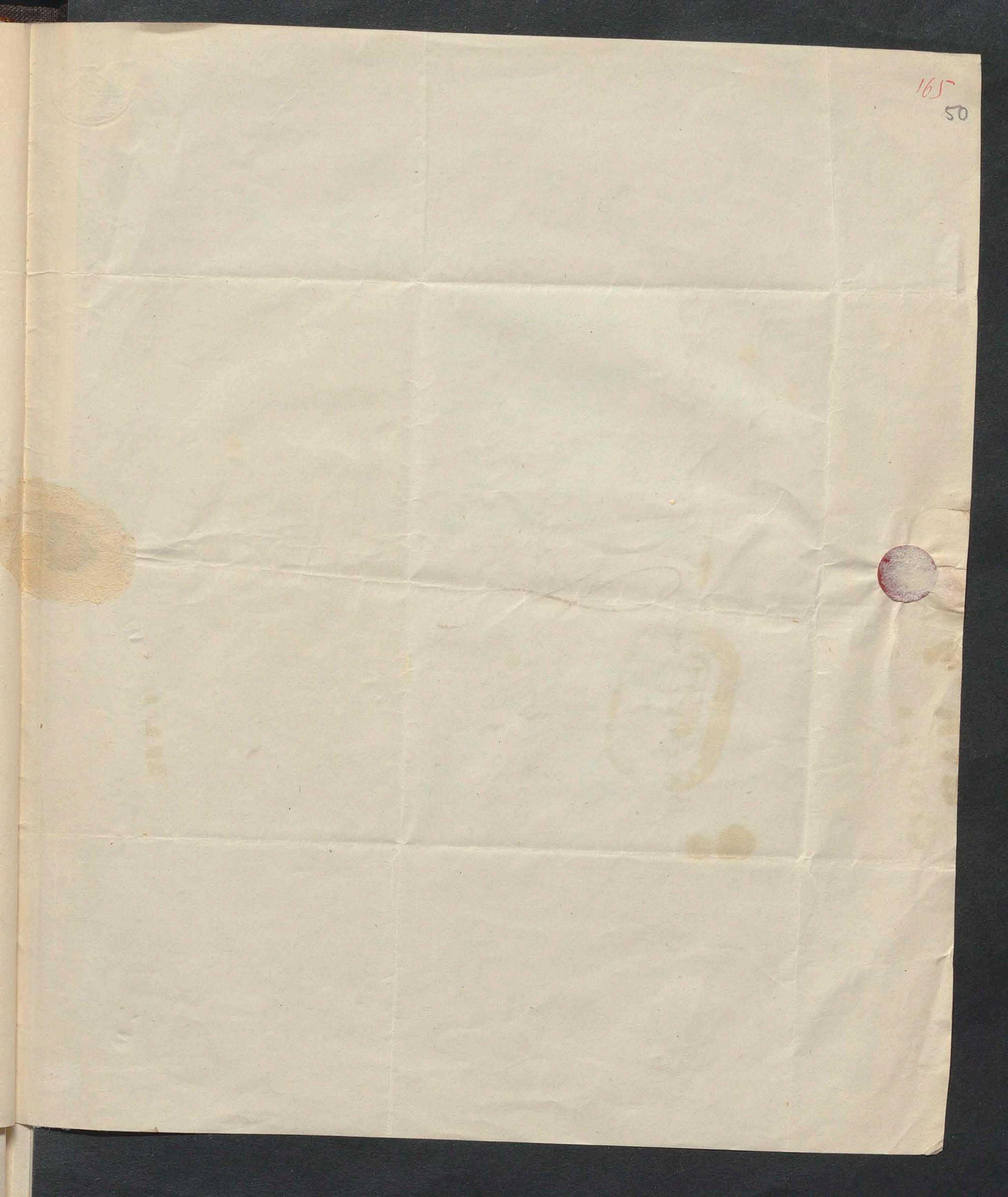
Jaś Klicki

Klicki jun. do Stefana Witwickiego 6. III. 1847

164 49

Morituri te salutant, mówili Gladiatorzy do swoich Cezarów, tak i Ja dziś do mojego Stefana, który im daley tym więcey mnie obchodzi, bo zawsze za niem tęsknię. Trudno by mi było opisać co się ze mną działo, było by za trudno na moją sła- bey głowy, ale w krótkości, Gorączka Plucie Krwią a na dobitkę żem się dostał w ręce doktorów; a więc Puszczanie Krwi, Pijawki, Ladowania et cetery muszę ze mnie trzeba ostatni, i dotąd osłabiony, słowem każda Noc zdawała mi się ostatnią mego życia. Dziś pierwszy dzień w którym mam sprobować wyjść na powietrze, nie wiem jak się uda — na nieszczęście zamieniasz twoje plany, wyjazd nie było było przed nieprzyjacielem ale przy- jaciel źle na tym wychodzi. miałem dla siebie i mam dotąd zamówioną stancyą; ale teraz będziesz zmienić musiał przyjechanie, zaczeka- ię się do niego Jeżeli Bóg zdrowia i życia dozwoli — Proś Matki M. żeby westchnęła do naszej Matki na moją intencyą; i napisz dobrych księży. Doniesz czy miałeś oddać moją Gromnicę Czarneckiemu i czy Oni codzie chwali pięknie Tunis ma na oku i nasz Xiądz Bredacze tego co mi Stanisz wynalazł, bo on się zawsze zdaje że to Jego sprawka Polinees lub Gorącz- czki — Przypomnieć ten Jutemes Tajemnostkiem bo przy tey chorobie zasobe podnosny się wyżeresgat Gruchalsteter, i Pana Czaldy pozdrów, i zaraz co najpręd- ney uchowaj twoy list odebrałem.

Ali


165
50

ROMA 6 MAR 47

6

à Monsieur

Monsieur Witwicki

8

via Angelo Custode

N.ro 38.

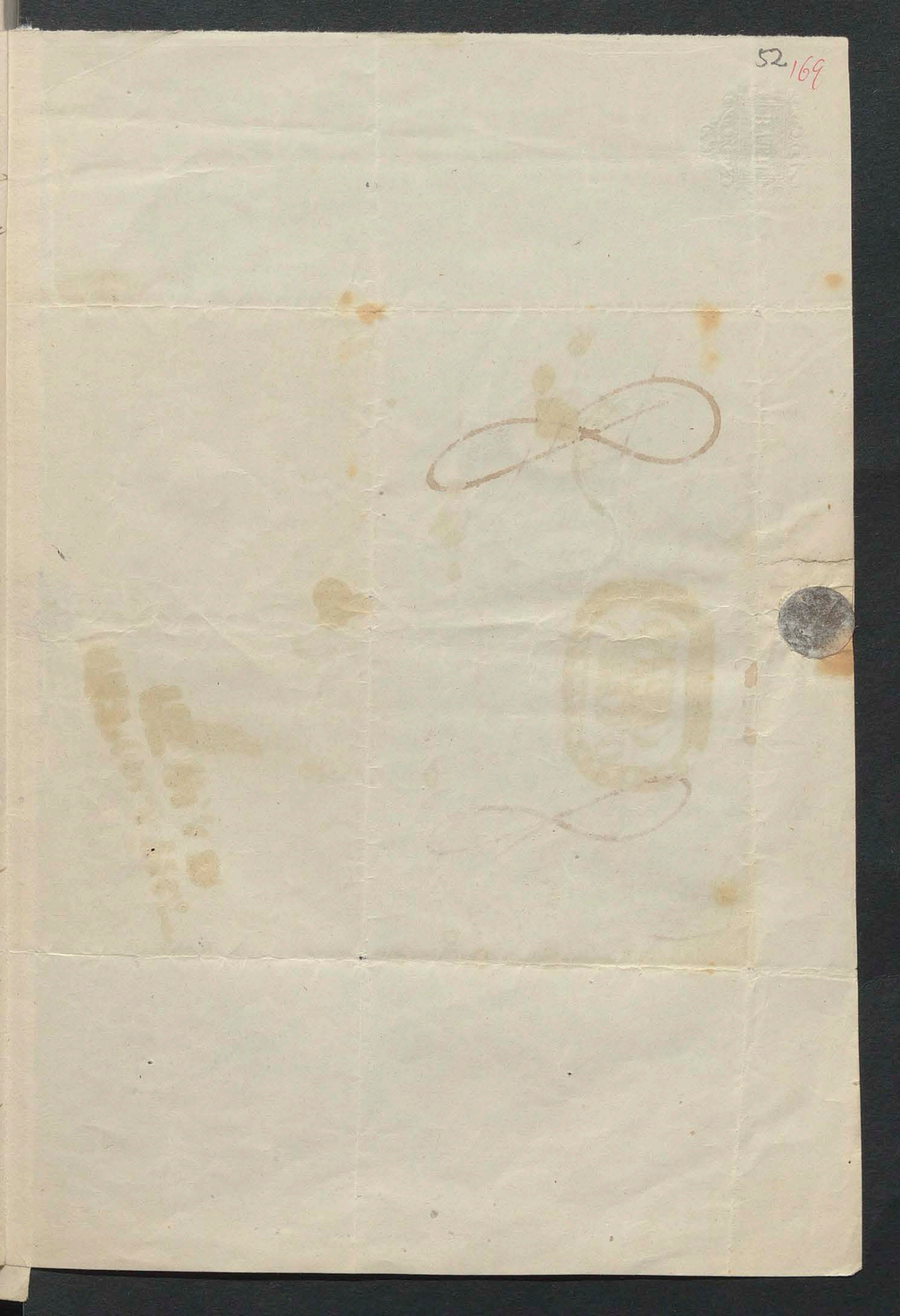
à Rome

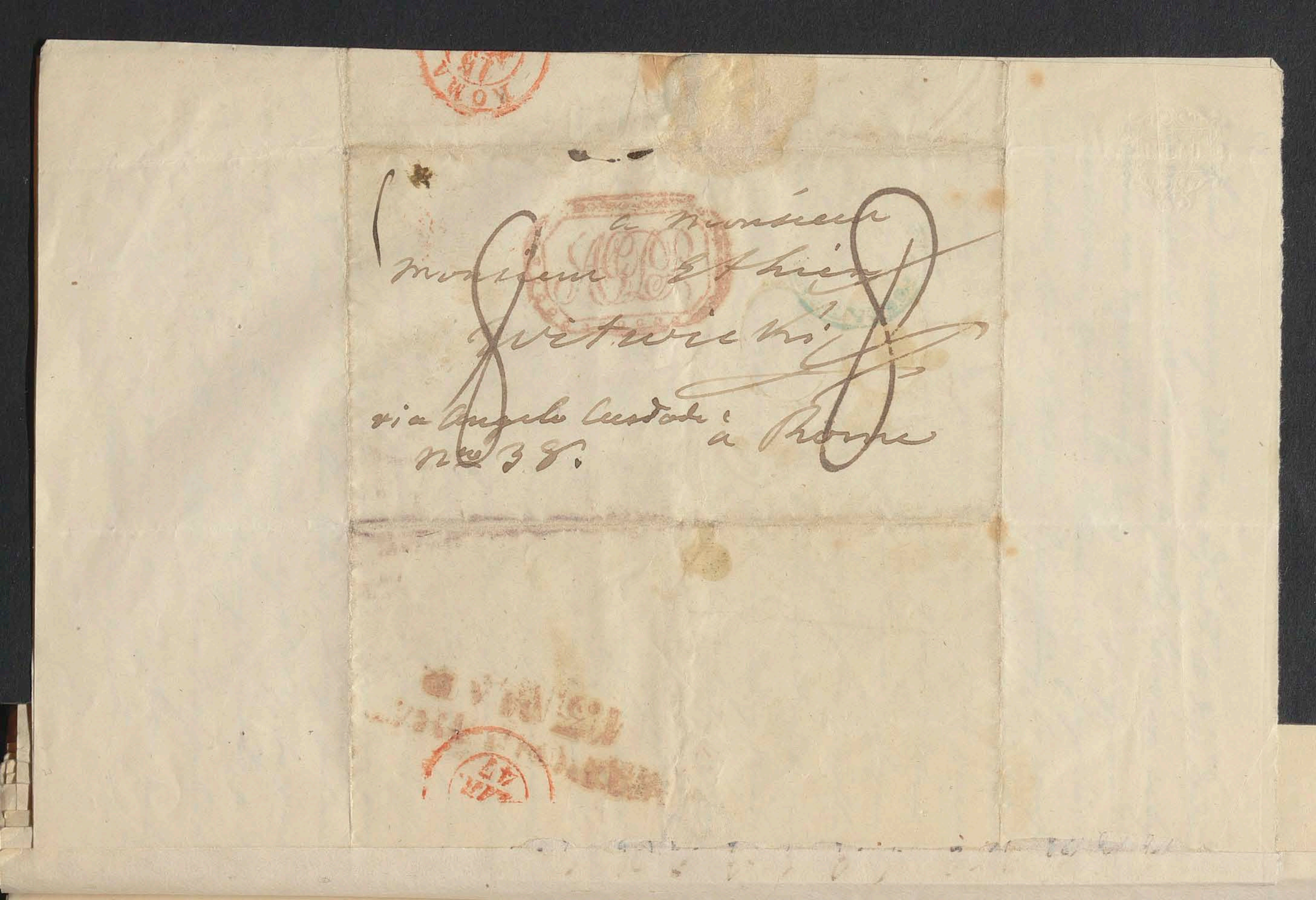
12go marca z Neapolu

nikt z nas za jutro nie może ręczyć kocha
ny i dobry Stefanie, a zatem wolę Ci
dziś dziękować za Twój list z 8go, choć mnie
wcale nie ucieszył bo widzę i ty cierpisz, a
wszystko dobre w Twoim towarzystwie oprócz
tego cuboli: Gromnica nie poszła to wielka
szkoda bo ja Jej nie doniosę, bo widzę sam
tak chory a Michałek tak niedbały tak roz
trzepany. Pisałem też w poprzedzającym
abyś był łaskaw napisać do Przyjaciela i
Brucelli, co mi przeszkodziło odpisać mu
i w tak nieszczęśliwym znajduję się dosto
stanie, bo nie chcę żeby mnie posądził o opie
szałość, bo Jego bardzo szanuję i kocham.
moje zdrowie zawsze prawie w jednakim stanie
ale jednego dnia lepiej, to drugiego gorzej
tylko nie co dalej będzie, i zgadzam się
z Jego Świętą wolą. Dziś powiedziano ze wszystkim
w zgodzie Doktorowie. Na wszelki wypadek naj
mniejszego polepszenia przez dobrego Kuzyna
żeby nie gdzie blisko od Was zamówił stancyę
tygodniowo, a może i w tym domu gdzie Kra
śnicka: Przyszłym wypadku w domu gdzie tyle
cudów ziemian, zachowam go pewnie u Ciebie
zawsze masz racyę w tym co piszesz i w tym
co mówisz. X. Aleksander już 3 dni jak w łóżku
leży, a ja trzeci tydzień siedzę w domu jak Łazarz.
Pozdrów wszystkich w domu, i niechże Bóg my
wróci szczęśliwe zdrowie amen ...

13go kiedy wczoraj list nie odszedł, to dziś dodaję
za nim cokolwiek tylko, że proszę kuzynka żeby
o mnie nie zapominał, żeby mnie przypominał
Gruchalskim, Aleksandrowi Potockiemu i Jegomościostwu
Księżnom, Pani Pelagii, P. Czarneckiej, bo zawsze
należy się dowód uszanowania, dla tych którzy
nam dali dowody przywiązania — Dziś przecie
zaświeciło słońce, a mnie dopiero z tym
obiecują polepszenie. Pamiętajcie żebym
nigdy gorzej zamawiając słomę na wsi i
Tyśmienicy i tłoku was, i żeby uprzedzić w niej
nie gorzej dyliżansu przychody, lub gorzej
weterynarz, gdzie mam zaniechać. Jak trzeba
pisać to proszę nie takim mazakiem, bo do
tych czas nie których słów nie mogłem wyczy-
tać, będę chciał to uczynić tak jeśli z
Troicińskich takie pieniądze, z Szymanow-
skiego i Jakowickiego — niech Szymanowski
sztukowanie i mój podrzucać, który nie pozna
dziś gdzie nasi wyjeżdżają albo u Gospodyni
albo u tego Brodackiego, co mi te słomy na
strzechy, niechże tylko kto z polskich pisanie
Jak najtaniej na wydobycie mojej straty, bo przez
chorobę wszystko fundusze się wyczerpało, a do
domu iście dalekie — Bądź zdrów najukochańszy
i z najgłębszym mojej przyjaźnią. Wybacz że tak
mnie ani kto przez zgromienia, ale ty iście tak
dobry, że inwalidowi wybaczysz

HS



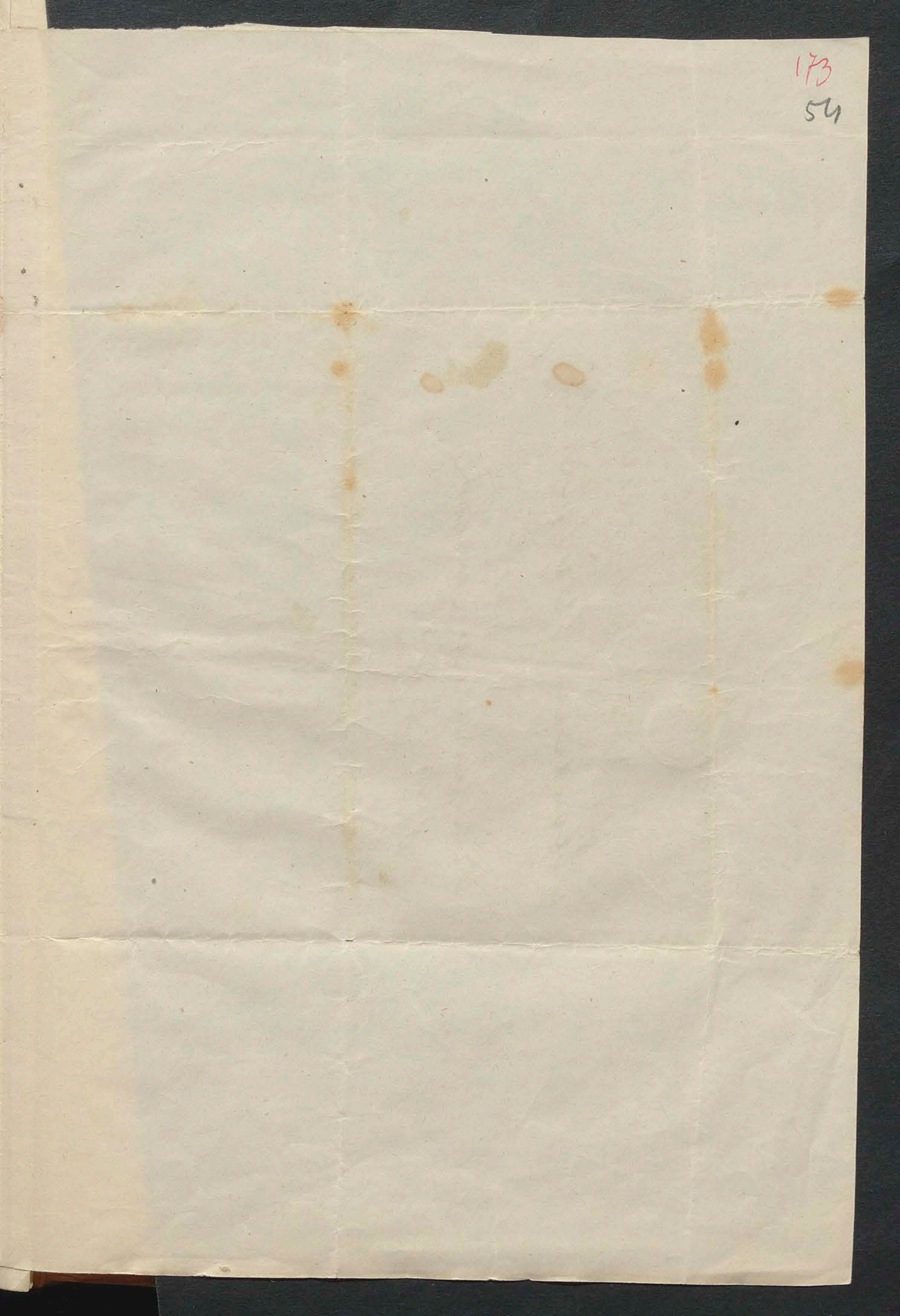

à Monsieur
Monsieur E. Thiem
Switowicki
via Angelo Custode à Rome
N° 38.

28/9a Marca z Neapolu

Kochany Stefanie – Nie odpisałem zaraz
o chciałem i piszę przez tych naszych
Panów którzy zaraz mieli do Rzymu
wyjeżdżać i którzy dopiero jutro opuszczają Neapol. – Nie byłem w stanie
puścić się sam w podróż bo byłem
bardzo osłabiony, i dotąd bardzo po
mału zaczynam do sił przychodzić.
Jednak spodziewam się że zaraz po
Świętach będę mógł to zrobić, a zatym
o Czwartku pierwszego po świętej
nocy prosiłbym zamówić mi stancyą
i uprzedzić mnie gdzie mam zajechać.
Zapewne tyle będzie naszych wyjeżdżających z Rzymu że to łatwo dadzą zrobić.
Kurosio wszystko to łaskawie załatwi.
W tym momencie dowiaduję się z listu
Gła Szymanowskiego że z Gwoździckim bar
dzo niebezpiecznie był chory: niech Kuro
sio będzie łaskaw mi donieść jak się teraz
ma, i niech go ode mnie pozdrowi. Proszę

kochanego Pana Stefana żeby nie
wyjeżdżał na Łowy Sokołkańskie wcale
dopóki się ze mną nie zobaczy
Wszystkich Naszych a osobliwie Księ
ży, a między niemi Kazimierza,
proszę pozdrowić najserdeczniej

przyjaciel Jul



à Monsieur

Monsieur Witwicki

Via Angelo Custode

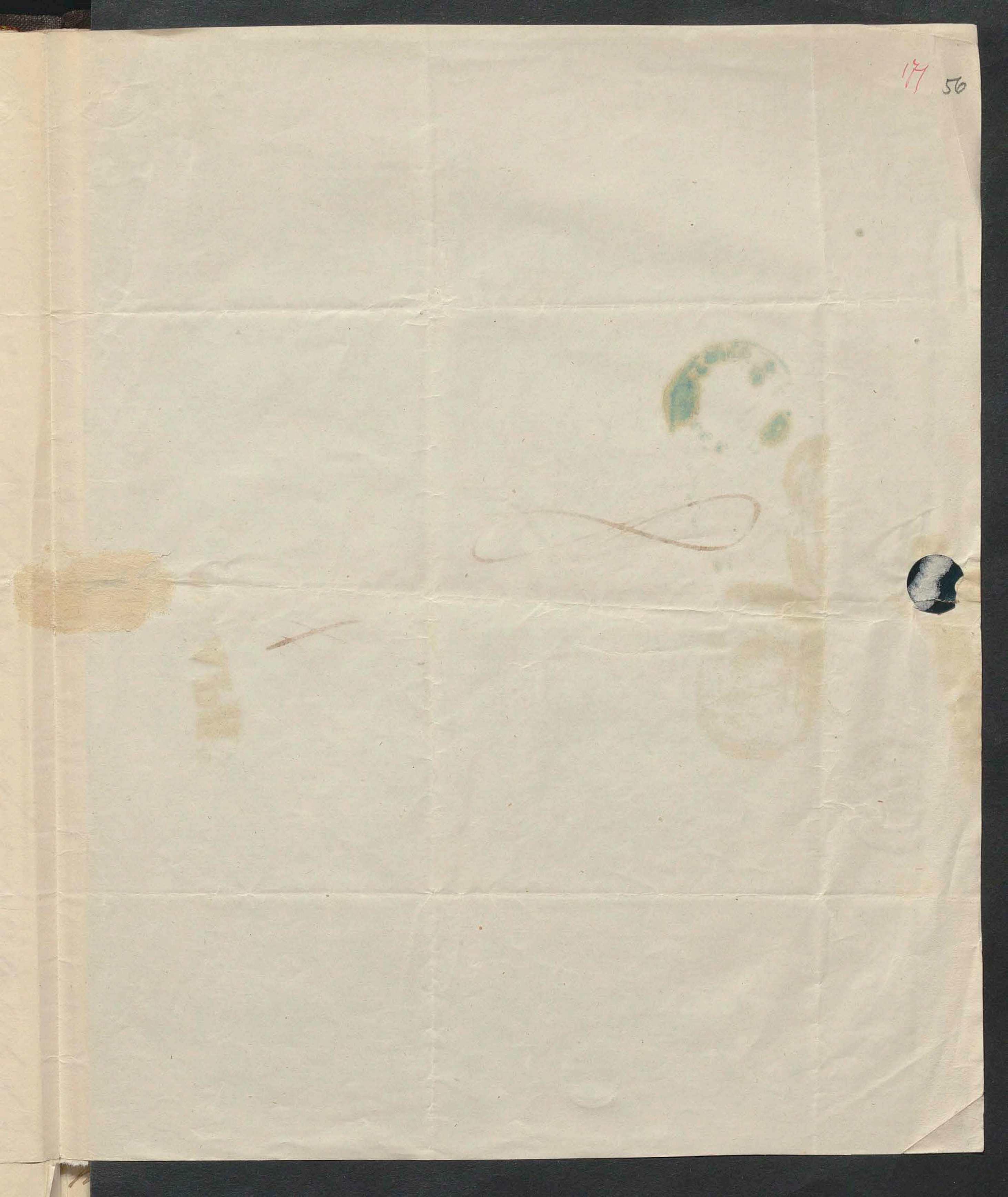
N.ro 78

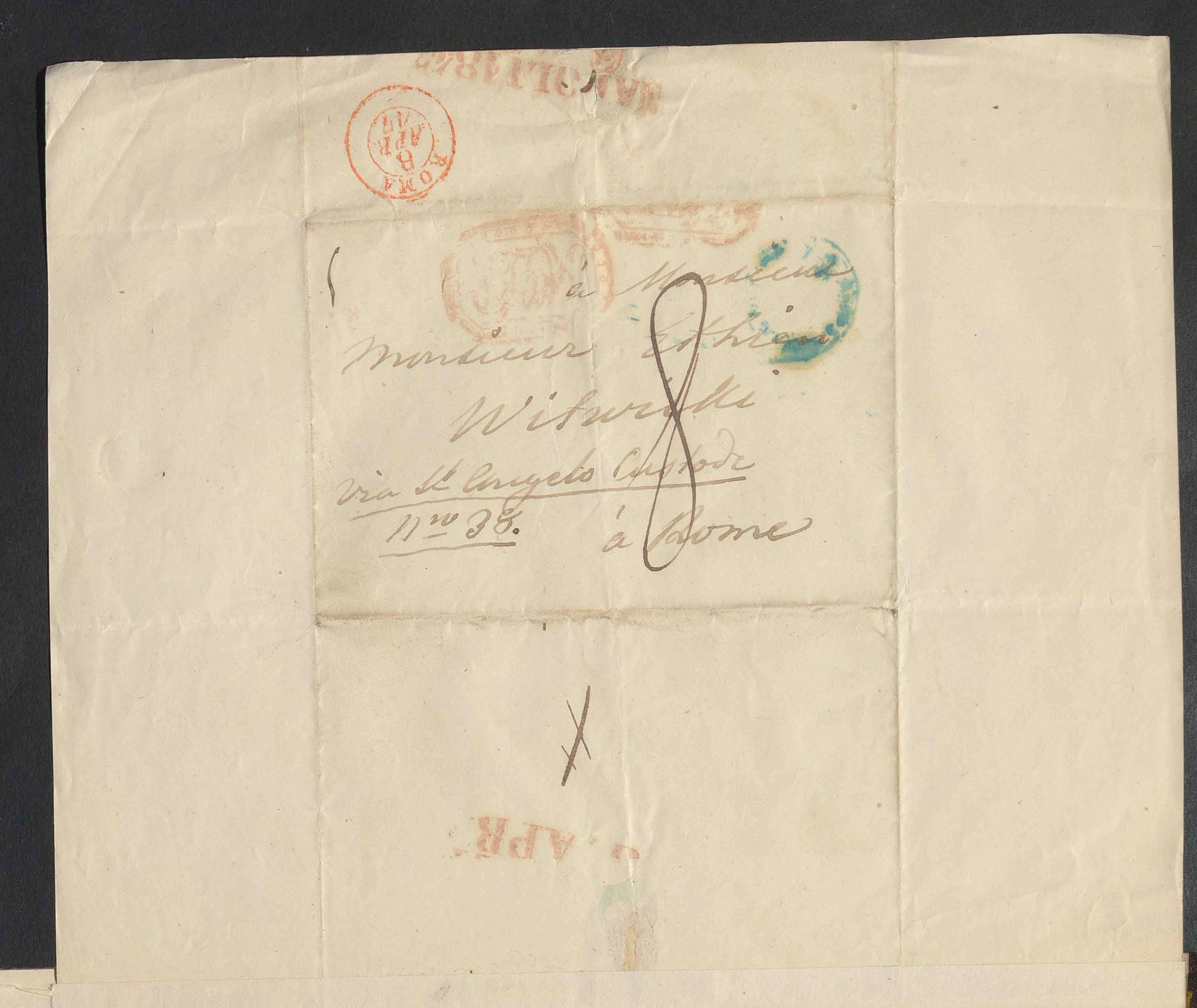
8go kwiet: z Neapolu.

Kochany Panie Stefanie. Nayserdeczniey dziękuię za pamięć o mnie, i uwiadomienie że będę mieć stancyę. Dobrze mówisz że nierównie było by mi dogodniey wiedzieć o niey wcześnie, aniżeli Jey szukać u Kurowskiego przyiechawszy, i wkłócać się za nią z Weturynem, który zawsze trudności robi. Niechże przynaymniey będę zawiadomiony o niey Twoi i Kurowskiego gospodarne. Ja się będę starał po iutrze to iest we czwartek wyiechać, a więc stanę naypóźniey w Niedzielę z rana. pójdę przez St. Germano żeby zobaczyć sławne Monte Cassino. Jeszcze iedną mam prozbę, żeby kuzyn albo kochany Pan Stefan uprzedził o moim przybyciu Ebrarca, bo się obawiam żeby przed moim tam przybyciem nie wyiechał z Rzymu, a mam do niego interes Jego własny bardzo ważny. Jeżeli by koniecznie przed Niedzielą wyiezdżał do Neapolu to niech przynaymniey iedzie na St. Germano żebyśmy koniecznie się mogli widzieć. Do widzenia Kochany Panie Stefanie. Wielkie by dla mnie było zmartwienie, żebym Ciebie nie zastał w Rzymie, było by to dla mnie prawdziwe nieszczęście, takie mnie w tey podróży spotykało. Nayczuley pozdrawiam

Juli

Jeżeli iedź wozy to ieszcze ieśtes
bo się starał wyiechać.


171
56



à Monsieur
Monsieur Esthrien
Witwicki
via St Angelo Custode
No 38.
à Rome

8

166

57

Drogi i najlepszy mój Przyjacielu

~~Jestem~~ w najprzykrzejszym poło-
żeniu, z całego mego życia, bo
oddalony od swoich, i sobie same-
mu i innym nie użyteczny i przykrzy-
ych myśli, zdrowie może za lada
odmianą powietrza, za najmniejszą
nieprzewidzianą pogorszać się przy-
czyną. teraz po tych dniach wiatru
i dyszczu, znowu jestem tak cier-
piący i osłabiony jak na począt-
ku choroby, i znowu muszę wstrzy-
mać mój wyjazd na parę dni
może się Bóg zlituje nad biednym
i da mi odetchnąć, i Ciebie zastać
w Rzymie, Ty kochany Panie
masz wielki wpływ na moją du-
szę która twej pociechy potrze-
buje_ Matkę całuj i naszych Księ-
ży pozdrów, Do widzenia naju-
kochańszy Stefanie

[illegible]

8go Kwiet
z Neapolu 1847


167
58



a Monsieur

Wittwicki

via Angelo Custode

N.o 38. a Rome

NAPOLI 1842
7. APR

Życzę, żeby Panu podróż tak
posłużyła iak mnie; przepę-
dziwszy przyiemnie tydzień cały
u Przyiaciela, ból mój mnie
zupełnie opuścił; od jutra
rozpoczynam moie konne spa-
cery. w Fontenblo bawyłem
tylko osim godzin, iednakże
wszystko widziałem co tylko
iest ciekawego do widzenia.
Kniaziewicz tam bawił przez
trzy dni, Walewski codziennie
go zapraszał na wilkwientne

Śniedania i Obiady:
te Obiady nakę, teraz nie są
bardzo zabawne.
Powracaj Panie do Przyjaciela
bo mnie tęskno bez Niego.
Kniaziewicz

Mołoczeni
dnia 21g Augusta
1835

60 178

a Monsieur

Monsieur

Witwicki

a Dieppe

quai Henri IV

no 103 —

6go Xbra 1828 r.

Kochany Stefanie!

Nietylko list twóy z przytaczonym wspomnieniem o Lipińskim, ale nawet list z Karlsbadu d. 20 Lipca pisany, wczoray dopiero odebrałem. Późnieyszy pierwey, więc o tamtym naprzód. Wzmianka ładna, z czuciem napisana, i tym trudnieysza była, żeś się tak niemiłosiernie wyborem przedmiotu ograniczył. „Być dobroczynnym, być pobożnym" oto wszystko; a przecież umiałeś to dobrze rozwinąć! — Żałuię, że się Kalendarz nie udaie. Wielka szkoda; byłaby to rzecz i piękna, i nawet tym użyteczniejsza dla wydawców, im by lepszy był wybór. ale u nas rzadko kto zasadza spekulacyą na dobroci towaru. Wszakże obaczymy, co to będzie. — Musiałeś już zapewnie przeyrzeć moich Pelopidów, iakże ci się zdaią. Móy Brat pochwalił mię niestosownie; nie iestem ia tak szybki, i stante pede nie umiem improwizować — ale umiem przysiedzieć fałdów i robić codzień; i dla tego zdaie się że robię prędko. Poprawiłem i przepisałem za kilka tygodni; ale całą zimę bazgrałem moim zwyczaiem, wprzód prozą, potem tłumaczyłem siebie samego; rozumie się z wielką wolnością. Od poloru wierszów Felińskiego wiersze moie ieszcze są dalekie, i nie wiem czy będę miał cierpliwość nawet, poźniey być takim słuchaczem i z taką starannością i potem czoło piłować! Zdaie mi się wszakże że ze sceny wydą. Donieś mi ze szczérością, którąś mi obiecał, iak ci się to wyda z Teatru, i w ogólności iakie wrażenie sprawi. Ciekawy byłbym twoiey dramy. List twóy Karlsbadzki poważnieyszey treści przeniósł mię do tego mieysca. Dziwiłem się trochę żeś się nudził tam, gdziem był wesoły przez kilka tygodni. Aleś ty był chory, a ia zdrów i kochany! a prawda że to wielka różnica. Za pochwały udzielone mi w tym liście dziękuię. Wiem co policzyć na rzecz zasługi, a co na rzecz przyiaźni. Wszakże mogę powiedzieć, że obojętność na moie Próby iest cokolwiek niezasłużona. Co będzie później nie wiem. Na iakie mieysce w literaturze naszey zasłużę, także nie wiem; to tylko wiem, że zasługiwać się nie przestanę, ile mi siły i zdolności wystarczą, bez względu na to, iak mi to współcześni zapłacą: albowiem

Wielmożnemu Stefanowi

Witwickiemu

w Warszawie.

219 ~~120~~ 62

albowiem:-

Można się obeyść bez obecney chwały
Którą tłum daie, za którą tłum leci.
J wielkie serca nią się napawały,
Prawda. Potężna, póki żądze nieci;
Lecz otrzymaney powab iak nietrwały
Cacko to marne, co wnet nudzi dzieci;
Trunek, daiący tym co go wypili,
Długie frasunki, za rozkoszne chwili.

Pod skrzydłem czasu zasługa doyrzewa,
Tam się i przyiaźń i nienawiść studzi;
Talent nie dziwi, światłość nie zdumiewa,
Póki sam człowiek gości wpośród ludzi;
Na młode czoła laur zawczesny gniewa,
Wierzba nad grobem zazdrości nie budzi;
Pod iey ~~gł~~ gałęzią, gdy zwłoki ocienia,
Stoi kolébka chwały i imienia.—

W tym przekonaniu pracować nie przestanę, i może być cierpliwszym. W prawdzie miła iest reputacya, (nie taka wszakże iaką, i bardzo hebne określił;) ale gonić za nią nie myślę. Bądź zdrów, pisuy często i wiele.—

Twoy szczery Józeff

Kr. 30 Sierp. 1829 r.

Mości Krytyku! – Sądź mię potym tylko iak przyiąłem twoie uwagi i drzyj. – Owszem nie drzyj, ale ciesz się, że masz przyiaciela literata, który pigułkę nawet nie ozłoconą połyka bez przykrości, i poprawia iedynie chcąc ci na naganę odpowiedzieć... Czuię to sam, że ta sztuka iest naysłabsza z moich prac, ale darujesz, iż ia sam swego dziecka nie mogę tak ćwiczyć, iak ieś ie ty oćwiczył. Może ci się choć cokolwiek lepiey wyda na teatrze – Proszę cię więc abyś był na reprezentacyi i doniósł mi iak ci się wyda. (odłożywszy na stronę chęć utrzymania się przy swoim pierwszym zdaniu.) – Proszę cię zapytay Odyńca czy umieścił moię dumę Przestrogę w dzienniku. Day mu także tę scenę z mnicha, którą do almanachu przeznaczyłem. Jeżeli ią umieści, niech zrobi stosowny przypisek objaśniaiący, że ta iest z Bolesława Krz. podpisać tylko J. K. – W Melitele są ładne rzeczy. Jeżeli i na rok przyszły się utrzyma, będę się starał, ~~będę~~ zapełnić kilka iey kartek. – Miło iest być w dobrey kompanii, ale trzeba by iey lepiey ieszcze dobrać. – Sądźmy się surowo – Poprawnością zamknijmy gęby – O Portret Brodzińskiego domagam się. – Kto iest P. Grabowski, piszący rozprawy do dziennika. Niech go Bóg kocha! – Bądź zdrów kochany Stefanie – na krytykę Pol. przyszlę ci wkrótce odpowiedź z kilkunastu arkuszy złożoną. – Kłaniay się odemnie Zaleskiemu; ieżeli on nie wie iak iego wysoko cenię, to mu ta powiedz. –

Józef

Józef Korzeniowski

ch. ale nie najsłabsza iak w Bibl.

Wielmożnemu JMPanu

Witwickiemu

---

w Warszawie.

Oryginał listu dałem wnukowi, Józefowi Korzeniowskiemu

Do Pana Stefana Witwickiego.

25 Stycznia 1830 r.

Kochany Stefanie! Jakieśmy raptem urwali naszą korespondencyą, że aż wstyd, jak gdyby nas zamknięto, lub pisać zakazano. Siedzę jak za górami, nic niewiem, co się dzieje w Warszawie, kto co pisze, kto co drukuje; nic, nic mi niewiadome, nawet o tobie. Godziż się to? Nawszystko się umieszcza w Gazecie, co wiedzą literaci o sobie, czemuż nie zasilić czemkolwiek pustelnika, (1) - - - - - - - -

jak wilk wyje a wyje - - - - - -

Popraw że się, Stefanie, bo mi to przykro. Cóż się dzieje z Marią? Co robi Edmund? Czyś już puścił w świat? Nic nie wiem. Ja teraz przez Garzkowskiego posyłam mego „Mnicha," poprawionego i podpisanego przez Censurę Wileńską. Gdyby Księże Warszawska chciała robić

(1) ustęp odcięty dla podpisu

222
65

jakie trudności, wdaj się w to i wyrób u Ministra powtórny podpis. Sądzę wszelako że tego nie będzie trzeba. Ale najważniejsza, najnudniejsza, najprzykrzejsza prośba jest o korektę ostatnią, aby mię nietak Glücksberg wypuszczał z kurzem Poezyi. Wszelako nie chcę cię tem obciążać, jeżeli ci to jaką przykrość robi; błagam cię tylko abyś mnie ochronił od Cenzury.

Czytałem w Gazecie wzmiankę o twoich Poezyach Biblijnych. Cieszę się żeś to wypracował i bardzo ciekawy jestem, jakiś z tak hazardownego przedsięwzięcia wyszedł.

Bądź więc zdrów, pracuj dalej z chwałą dla siebie i pożytkiem dla nas

Twój
Józef Korzeniowski.

Panu Stefanowi odpisuję naprzód
co do żądań w ostatnim bileciku:

a Towiańczyzny posyłam 10 exem

b Medalionik ostatni X Józef
odda żądającym

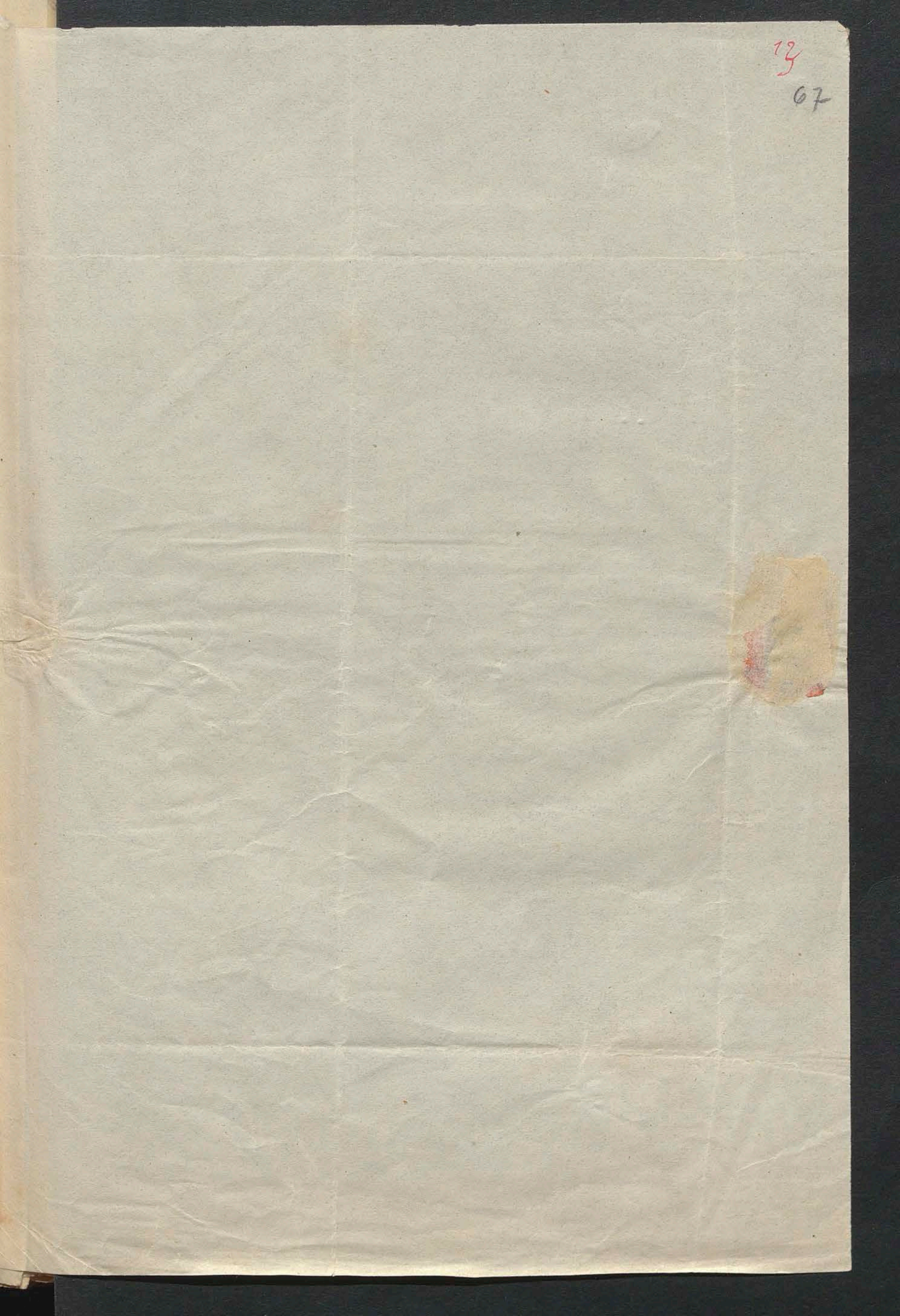
c do Krakowa otworzyć nie
było i wątpię aby prędko było

d Ostatnych wykłady Gawrońskiego
posłany —

e Układy wyświadczone komu
należało i wzajemności
zebrane się składają —

Pan Stefan ogranicza się na
interesach, a o zdrowiu swojem
ani słowa nigdy — prosiłem o to
monitowałem — powiadam teraz
że to grzech Panie Stefanie
Kochany — ściskam cię serdecznie
a tym czasem kochać nie przestaję

Paryż 6 Kwietnia 1847 Sługa Karol


13
67

Monsieur

Monsieur S Witwicki.

Rzym

Lipiński do Witwickiego

423

68

30 Mars 1847 Montpellier

Kochany Stefanie

Piszę te kilka słów w Xa Semeńskim, aby ciebie uściskać i podziękować ci za twoją pamięć o mnie — Ja jestem zdrow jakoż i moja żona — donoszę ci że Lewocka ma być w Maju w Ostendzie z swoją familią, prosiła mnie aby tobie o tem donieść a razem i pozdrowić. Syn jej Jozio ma być w Paryżu w pierwszych dniach Kwietnia, a może i do Nimes zawita — Ja także myślę jechać w Maju odwiedzić Lewocką, ale jeszcze niewiem jak mi się to uda, w Bogu tylko nadzieja a on mi dopomoże, a [illegible] dziś zapewne w moją radość —

piszą mi że na wiosnę [illegible] Rzym i nazad we Francji zamyślam [illegible], nie omieszkaj że zatem Nimes, a wyrządził być mi największą krzywdę żebym się dowiedział żeś mnie przejechał — Kończę na tem życząc ci zdrowia najlepszego — i ściskam cię po tysiąc razy. —

Lipiński

Monsieur

Monsieur Étienne Witwicki

à Rome

do Stefana W. 69

1829. Sierpnia 3/15. Marienbad.

Kochany Stefanie! Z Drezna pisałem do kochanego mecenasa mojego, teraz piszę do ciebie na przemian. Z daty widzisz gdzie jestem. Przeszedłem piechotą Szwajcaryą Saską; nie pamiętam czy ty w niej byłeś czy nie? Wiele miejsc i widoków bardzo mię zajmowało. Między innemi podobał mi się wąwóz około Teszen. Dalej z Herniskretschen wodą płynąłem. Nie wspominam ci nic o sławnej części widoków z Bastei, Prebischthor etc., bo nienaturalna i się i mnie nie ufały podobać. Jeden wąwóz Ottenwalder grund przebyłem już w nocy, a nazajutrz wyczytałem w przewodniku po Szwajcaryi Saskiej, iż w dzień nawet trzeba go z ostrożnością przebywać. Z Franzensbrunn. A to już jakieś incluseum! Napisałem był do ciebie pół listu w Karlsbadzie, który mi gdzieś zaginął. W Marienbadzie przerwano mi powtórzenie. Co za przeklęta niemcy! Zjechaliśmy extrapocztą do Eger. Nie można przyjechać, i nie obudziwszy nas pojechał nazad. Wyspać się musieliśmy o 4. godzin. A co jeszcze gorzej, dowiedzieliśmy się w Egrze, że tu gdzie poczta przyjechać, pieszo wyjeżdżać musi. Piechotą więc przyszedłem do Franzensbrunn. — W Karlsbadzie zastałem mego towarzysza, z którym się tu dziś powtórnie złączyłem, bo sam jeden zbaczałem do Marienbadu. W Karlsbadzie na pierwszym wstępie na reunion przypomniałem o Tobie, spostrzegłszy Pannę Stadnicką. — Sprudel mi się tylko prawdziwie w Karlsbadzie podobał — Ja nie wiem czego te żony tak rwą się do wód — Marienbad i mianowicie Franzensbrunn daleko od Karlsbadu piękniejsze — Jutro o 4. rano wyjeżdżamy do Weymaru. Jestem okropnie zmęczony, i dlatego przebacz, że list mój nie będzie taki, jakiem sobie zamierzył; nagrodzę to kiedyś. Teraz proszę cię bardzo, abyś dwa załączone listy pierwszą pocztą do Litwy odesłał — ale na miłość boską, pocztą a nie z żadną, choćby najpewniejszą okazyą. Koszta ci kiedyś powrócę, albo je z Summ Meli-telowych odtrącisz. Zmitrujewicz nie napisał mi nic o tem.

Wkrótce nadeszły Sceny z Julietty i powieść jedną mała-
tygodnia, których dotąd nie miałem czasu przepisać.
Nie mieści się bym był miał do powtórzenia poprawek do pro-
jektowanej drugiej Edycji — Zwracam jednak napisy
do Was, do Lubie albo do Walerjana. Uściskaj go i proś
aby listy do mnie adresował do Rzymu poste restante. Jeśli-
by raz list mniejszy stąd Was zaczął szukać — ale nie adresuj-
cie do Rzymu — Pannie Teresie, P. Natalii, P. Rozalii, P.
Florci P. Melanii, pozdr. i oświadcz moje uszanowanie
i naszą przyjaźniejszą pamięć. Panu Lewockiemu także.
Dużo o niej mówiliśmy w Karlsbadzie z Łabęckiemi.
Uwielbiam ją z wielkiemi. Mają dla niej i dla Lubie
powinność pomiędzy któremi — Bohdana Kochanego
uściskam. Adam Was i Walerjanowi przysięga pamięć
oświadcza, dowodzi chwil. miejsca domu. — Spodziewam
się że Bohdan nie zapomni o przebaczeniu mowę, jako
też i kiedykolwiek do mnie napisze. Abyście odczytali
razem z Walerjanem, to jeden będzie koszt. Dzisiaj mi
wszystkie dnie z Mozin przyjacielem Edmundem i Mercym
Lipskiego spodziewam się że jeszcze nawiedzi nam obu.
Jeśli Stanisław Chodkiewicz i Ostrowskiego uściskaj ich ode mnie.
Spotkamy powiedz i jego matka z którą się w Marienbadzie
widziałem dobrze jest zdrowsza niż kiedy — Brodzińskiemu także
i przypomnij mnie i etc. do Natalki. Samotnie mi dosyć długo co-
dziennie wyszłam się i zamiast czego ciekawego same tylko sztuczne
przysłam. Lepiej mi myśli o Was niż o tem co się dzieje którymi.
Wyobrażałem sobie dalebo większą przyjemność z podróży, niż tę której do-
świadczam. Żadnej miły chwili, drugi tym kłopotów, znużenia i
niesmaku. Może dalej będzie lepiej, albo też tem milej będzie wracać
do domu. Żałuję tylko że tak nas rozpędzają jednostajnemi razem.
Bądź zdrów mój drogi: Twój Edward

12/2 41.

Nie jadę do Fontainebleau
[illegible] [illegible] i o tem się
uprzedzam według przyrzeczenia.
Ale sobie [illegible] tu nie mogę
gdzie indziej [illegible] drogi [illegible]
[illegible] [illegible] to jest [illegible],
i przyjdzie [illegible] w ciągu
dnia — gdybyś był w [illegible]
[illegible] [illegible] się tem [illegible]
lub mnie [illegible] po sobie — Odpowiedz
na to proszę. [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]

do Witwickiego

70

71

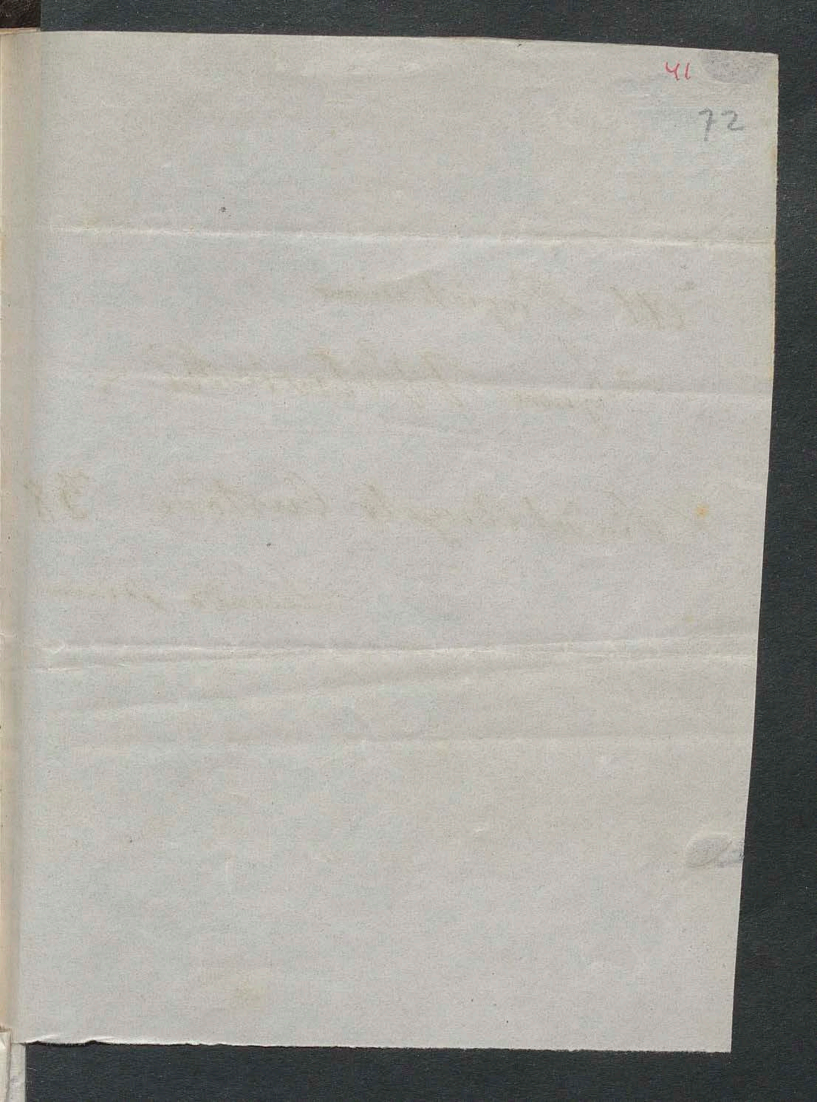
Kochany Panie Witwicki.-

Norwid mi świadkiem że nie=
tylko dzień cały wczorajszy lecz
i noc całą poświęciłem pisaniu,
a również żadną miarą nie
jestem w stanie ~~wy~~ukończyć jak na
godzinę pierwszą.- Przebacz mi
Pan Dobrodziej i racz mi jeszcze tę
jedną godzinę pozwolić a wszystko
ukończonem niezawodnie będzie.-

Sługa uniżony

Gabrjel

Rozniecki



Al Pregiatissimo

Signore Witwicki

Via del Angelo-Custode 38

Secondo piano

Rozniecki

Rzym o 12 rano
1/12 ji

38
73

Kochany Panie Witwicki!!!

Jeżeli nie nadużywam Jego dobroci i Jego cierpliwości, śmiał bym prosić Go o pofatygowanie się na momencik do mnie, gdyż tej nocy doboiczyłem coś nowego, bardzo ważnego i rady zdrowej potrzebuję, nim się wezmę do pióra. — Przepraszam że nie sam osobiście przyszedłem ale się boję pogubić myśli po drodze i ~~długo~~ dużo bym czasu stracił na ubieranie się. —
Jeszcze raz przepraszam i oczekuję z prawdziwym biciem serca, Kochanego Pana,

Nayniższy i nayprzywiązańszy sługa

Gabryel

Rozniecki

39

74

All pregiatissimo Signore

Signore Stefano Witwicki

od Gabriela Roznieckiego

Via del Angelo Custode

N.o 28.

Bruxella Dn: 23 Mar: 1847.

Kochany Panie Stefanie, list Twój z dn: 7 Lut: r. b. odebrałem dopiero w początkach Marca — skończyłeś odwiedziny Twoje u nas na okazaniu niesmaku jaki Ci sprawiło czytanie mnie All: Zeitung i nawet co Ty nazywasz assemblée, a list Twój ostatni od tych samych zaczynasz ~~[illegible]~~ wyrazów All: Z. i assemblée — w liście w tych rzeczach zamiera się wyraz, a ponieważ stale przeważnego jak Ty przychodzi to rzadko, przeto zwróciłem na uwagę o ile może ono być prawdy — co do czytania All-Z. to się stało dla mnie nauką, bo trudno aby w Europie więcej nauczające wszystko było pismo czasowe — assemblée zaś nazwałeś dom przytułku dla tułactwa i przeciwdziałających ziomków, a wyrzutowania się tutejszych mieszkańców — powiedziałeś że dom mój powinien być Domem przytułku: przyjmuję tę uwagę i mu zaś się nad tem zastanawiałem, a Ciebie wzywam abyś mi tę myśl rozjaśnił i zagadził swoim pastorem — wierzaj powinien mi to znaku, bo zdanie Twoje nie jest dla mnie obojętne, wiedząc że zważam i dla tego czekałem pory aby się zastanawiać nieco — otóż pierwszy listu Twego podał

mi ku temu [illegible] —
Szkoda że nie bywasz — jak piszesz — między
Lafiryndami, bo mnie ich Twoich Dzień to zo-
stało pojęte, tam mniej martwo, a wła-
śnie Twojej wiedziałby stanie zginie, a które
o tem tęsknią nie ich tej sam — nasi Księ-
żną karania, mamie że nawracaniu, Twoja
Kuranica jest po salonach, o czem temu
nie mogę mamie. to Takie małe, zło-
ściana że wszystko teraz wypalone między
naszej Skrzeszni — Magnaty nasze dostys
mięsi, przedtem wszystkoby wypsiejsi; ale
nawet by wydarwaliby aby ich strofować
albo im dawać rady — tesarny się porozu-
mieli — zamiskam towarzystwo dla tego
że Lafiryndziej jest niedopetnie misyji
którą mam — porwał rekopis i za lin — po-
prostu zstąpił — niedaszcza że li się wypadało
w Rami przechernej — tam trudnemi, żeby
życie wirmak i dobiery się o zaufanie
ziomkami; aby przewieźli do kraju
pszeniczni i w skorby zaopatrzeni —
Kukutka Kuka do lubi; zadrima
ci pataruci rzeczy; ale nie ma złeni
tub sentyry; nie sciant albis dentibus,
tylko z uniwersytetu do lubi — tu zostam

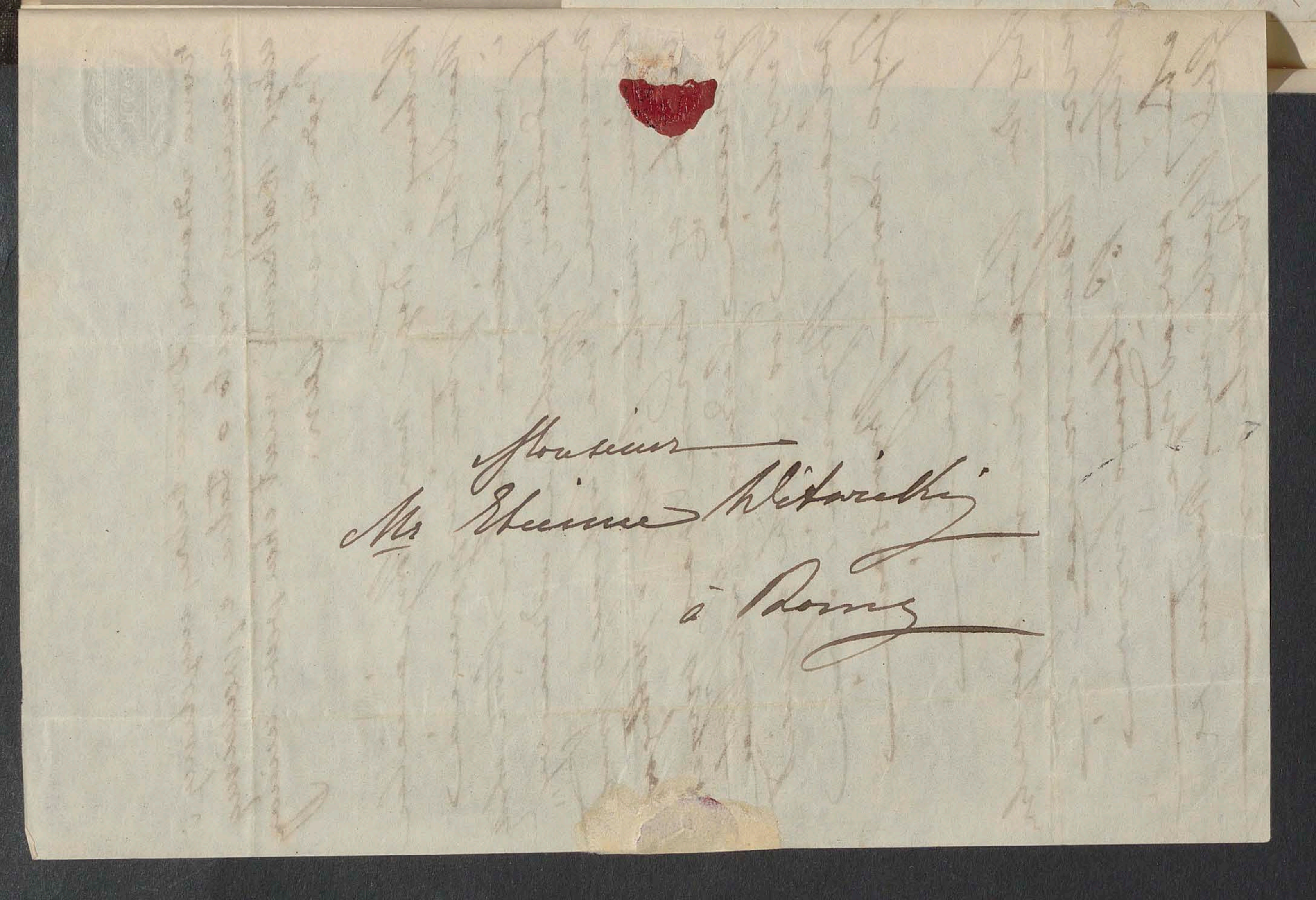
139

76

czona zdrowa, Dzieci także, wszyscy i
mawiamy często o Tobie i prosimy
aby z Kalkami pisał choć parę wierszy
Bądź zdrów sam

Wielebny i Drogi nam Przyjacielu
Niech Bóg zapłaci zaszczycenia
i zanapisania listu który stał
radości przychodzi codzień wyj.
wspominanie Pana Wielebnego przed
Bogiem, niechże Ci ulży i pobłogosła
wi bo z Sercem nas wszystkich
szczerze Zadzina, Kalkstein
dzisiejsze coś więcej napisać
polecamy Przyjaźni i Pamięci
Jego, zawsze Przyjaciółki
Amalia

Księdzu Przyjacielowi najpiękn
nasze Uszanowanie i
o którym X. Stanisławowi
który odpowiadzieć
gdzie Uniżenie, Nadłamie się
Pana polecam



Monsieur
Mr Etienne Klétowski
à Rome

15 Stycznia 1847.
Hyères.

Na wygnaniu dziś twoim pozdrowić kochanego
naszego Pana i przesłać w imieniu wszystkich
słowo pamięci i przyjaźni — byli i od tak
dawna kochamy Pana, a teraz tak wielce
przyczyniłeś się do szczęścia naszego, że
każda błoga chwila z wspomnieniem o Bohda-
nie jest złączona — trzeba bo nam tu jak w
raju, — chociaż pierwszym czasem jak umarłe
w przelocie zatrzyma się i pobrzmi trocha —
/X. Terlecki widział się nawet wczoraj, i przez
niej pisać długo niemogę, bo zapiera/ — wczoraj
rozum brać nastroszy, choćki prędko po pokoju
i brać wciąż głaskanie, — cyganka siedzi w kącik
wciąż na siebie 2 pod oka poglądają — nie trzeba
to jednak długo, bo oboje mają jakoś niesłu-
sznie serca, i oboje bardzo i coraz więcej się kochają
bardzo — to tylko Panu powiem że prawdziwie

byłyby Twoje słowa kiedyś nam zupełnie
przepowiadał –
Józef nasz kochany, czasem łaje jak co
zbroję, czasem pogdera, a zawsze pieści i
kocha jak najczulszy Ojciec – a szczerem to
tak trudno poprawiać się ze złego! mając taki
wzór przed sobą i naśladując go, pewnieby
można stać się miłym Bogu i Ludziom –
chęci dużo dobrych, postanowień wiele, a wykona-
nia i cierpliwości mało – mój dobry Panie
pomódl się czasem za mnie – tyle potrzebuję
łaski i pracy ażeby stawać się coraz godniejszą
miłości tych z którymi złączona na życie –
często tracę już o sobie nadzieję, i myślę że to
dla mnie stworzone przysłowie „co się łyżką
urodzi ten i będzie łyżką –
Zatem wszystkim niech Pan wierzy że
go całym sercem kocham i że radabym
to wyspowiedzieć i donieść jak najprędzej –
Józef który najmniej leniwy z nas wszystkich

dopisania, powiem Panu jak tu ślicznie, zielono
ciepło — mój opisem potrafi zwabić Go tutaj —
ja sercem tego pragnę, i spieram przyspiesza
cię tu ciągle — Bohdan całuje Zendrowi
a ja najczulsze pozdrowienie pełne uszanowania
załączam —

Zofia —

Józef niewiele napisać może bo mu oddano pióro kiedy już X. Hyppolit prawie do dyliżansu wsiada, a więc na później i na swoją kolej odkłada pomówić z Tobą długo i serdecznie Kochany nasz i Szanowny Stefanie. Żeby to, żeby co rychlej zjechać się — miałbym z Ciebie wielką pomoc w skut- Cyganiętwa i nawrócenia. Czasem oboje raboje, ale to trwa niedługo i potem całusów co niemiara, ja wrzekł radbym żeby nigdy wyrzutów nie było. Mam Kochany Stefanie trochę nadziei — że może w Rzymie się obaczymy, lecz gdyby to nas minęło i gdybyś się Ty nie dał zbałamucić i Świętobliwej Twojej kochance — to pospieszaj tu do nas — pięknie tu ciepło i wesoło w Bogu, bo kościół prześliczny i duchowieństwo pobożne dobrze prowadzi swoje owieczki: Pisaliśmy do Matki Makryny bo Ty jako bliski Jej ulubieniec polecił nas Jej świętym modlitwom i sam drogi nasz bracie pomódl się i polecaj nas łaskom i opiece Maryi Panny. Całuję Cię najserdeczniej — w pierwszym liście co do nas wyprawisz donieś nam jak się masz na zdrowiu. My co dzień prosimy Boga żeby ci szło najlepiej i na zdrowiu i w łaskach Chrystusa. Pozdrów tam proszę znajomych. Zastaliśmy tutaj

Zimujemy Jen: Szymanowskiego z Carkami i Hartmanem. Jeszcze raz od nas obydwoch składam Ci na sercu pocałunek Twój Józef
Porachowali z Tobą odkładam do osobistego widzenia się nie wiem czas Lein za nas na krzyż wyłożył,[2] my tu mówili za Ciebie Wilka frantów na les Jimondes i to wszystko.

Monsieur Monsieur
Étienne Witwicki
à Rome

45

Proszę Stefana napomnieć w listach swoich niech wiedzą ... mają dobry skutek.

przepis

Hyères (Dept du Var). Dnia 31. Stycznia
place des Palmes No 3. 1847 roku

73

Kochany i Szanowny nasz bracie Stefanie, niedobrze to – że na mnie przyszła dziś kolej pisać do Ciebie – bo radbym zacząć od serdecznych pozdrowień, a tymczasem muszę zacząć od wymówek – Czy godzi się tak dawno do nas nie pisać? Czyś się tak bardzo rozmiłował w Świątobliwej naszej Matce Makrynie – że już i o świecie i o przyjaciołach swoich zapomniałeś?? Łatwo się w prawdzie tak stać mogło – jeżeli Cię Matka choć cząstką tej Cudownej Miłości otchnęła, którą sama tak święcie płonie. Wiem – że kto ma Chrystusa w duszy – temu już nic więcej nietrzeba, – ależ nie tak się dzieje z temi co Go niemają a mieć pragną; dla tych Zbawiciel sam wyprawił w świat Uczniów swoje – mówiąc: „Idźcie a nauczajcie:" Od tego czasu nic się ani dla nich ani dla ich następców niezmieniło i nigdy niezmieni. Jeżeliś tedy dostąpił tyla Łaski iż już śmiało możesz zwać się Uczniem Chrystusowym, to tem więcej jeszcze winieneś nam słowo miłości i nauki – które Zbawiciel na to Uczniom przekazał – ażeby niem oczyszczali dusze grzeszników i przymnażali Bogu Chwały. –

Mówiąc znowu po ludzku; Czy godzi się Kochany Stefanie od tak dawna niedać nam znać o sobie? nienapisać – jak się masz na zdrowiu? Jeżeliś myślił – że na Cukrowe miesiące same pieszczoty nowożeńcom wystarczą, to mogłeś przecie wspomnieć – że jest jeszcze ktoś trzeci z niemi – co tych pieszczot niedzieli – a niemniej Ciebie kocha i bardzo szanuje. Dam ci wszakże świadectwo i nowożeńcom – że czy się pieszczą – czy kaprysują, to taki zawsze Ciebie wspominają. Cyganica jak czasem wsiądą muszki na nos, to tupie nóżką a mówi: „Och! co mi ten Witwicki narobił, – i znowu jak się zaświecą oczki miłością, to „grucha oblesnie": „Gdyby =

nie poczciwy Witwicki - jabym nigdy taką szczęśliwą niebyłem.
Kozak czy się namurmusi - czy wypogodzi, ciągnie za Panią=
Matką pacierz; trzeba jednak przyznać - że i Cygańskie fi=
gle i kozackie murmusy zdarzają się rzadko i prześlizgują się
w ich duszy jak łódka po wodzie bez śladu, za co niech będą Bo=
gu wszechmogącemu stokrotne dzięki. Cyganeczka na koczowi=
sku tyczkiem wydobrzała nam cudkiem na zdrowiu; chciałem
Ci napisać - że żyje - ale mi zakazała, bojąc się żebyś sobie tego
niewytłómaczył inaczej - a więc milczę, nie piszę. Napiera=
my się tam całem sercem mej drogi Stefanie do Ciebie, ale=
jeszcze sami niewiemy jak to będzie; jest trochę nadziei, -
Bóg da - że się uda, to się tam na grobach Apostołów zej=
dziem i poklęknąwszy razem pomodlimy się i podziękujemy
Bogu za Łaski, tymczasem polecę nas modlitwom Najszanow=
niejszej Matki Makryny - której stopy ściskamy; polecę nas
także kochanym Ojcom Hieronimowi, Aleksandrowi, Hyppoli=
towi. Zapewnie już wiesz od Kościelskiego i X Hyppolita - że
tu zastaliśmy Panią Szymanowską z córkami i Hartmanem;
jesteśmy z sobą grzecznie - ale widujemy się rzadko - bo nam
na wstępie powiedziała, iż dla swojej zależności od ambasa
dy ros: lęka się z emigrantami stosunków; szanować postano=
wiliśmy jej słuszną obawę. Pozdrów tam proszę samego Jenerała
odemnie i pokłoń mu się pięknie od nas. Córki Jego obydwie
znacznie są zdrowsze.
Z listu - który pozawczoraj od Walerego z Paryża odebrałem
i z przypisku X Edwarda dowiaduję się - naprzód, że X X Dom
przedają, - potém, - że (:jak pisze Walery:) Katolicy zebraw=
szy się w liczbie 34, założyli czytelnią katolicką polską, któ=
rej Gospodarzem mianowali Święcickiego Majora, Komisarza=
mi zaś - Kamieńskiego, Korzeniowskiego, Fedorowicza i Wa=
lerego; na piątego Komisarza szukają kogo. Zaraz po pier=
wszem posiedzeniu najęto dóm na rue Feron przy St Sulpi=
ce Kościoła osobny na mieszkanie, opał, światło, usługi, pisma
i=

i dziennik oszacowano na 2,300 franków; na pierwszego
zebraniu składka przyniosła franków 136, i to jest cały fun=
dusz z którym zaczęto. Walery wzywa nas do składki, alesmy goli
teraz i niewiele mu pomódz będziemy mogli. On także donosi
nam, że wiele emigrantek polek podjęło się być protektorkami no=
wej czytelni; Cyganeczka dostała się honor iż ją na protektorkę i pod-
skarbinę zaproszono - niewiem czy przyjmie. Dalej pisze - że
niedoczekawszy się kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej
z Kraju, uprosił Bolewskiego w Paryżu - który przemalował
wizerunek z małego na wielki półtora metrowy - i położo=
no napis: Votum polonorum Exulum: Obraz ~~ten~~, ma być
niezadługo processionalnie do kościoła s' Rocha zaniesiony i
zawieszony w kaplicy Polskiej. Kończy zaś swoje doniesie=
sienia tym: iż od 15 Lutego zaczyna wydawać pismo katolic=
kie - którego program poźniej nam nadesłać ma. O Adamie
mówi iż jest w codziennych z nim stosunkach, że kilku do
niego bogatych ludzi zaprowadził; że Adam im nadzwyczaj
piękne rzeczy gadał i.t.d. Co dziwnego - że Adam piękne
rzeczy gada? ale z tego wnioskować trudno jak daleko trwa
w swoiem lub jak daleko się cofnął. Oto masz kochany Ste-
fanie com mógł nowości nas obchodzących uzbierać; jest
wiele innych koteryjnych ale w te się zwykle niewdaję. Gdy-
bym miał drugi exemplarz albo przynajmniej jeden
swój - przesłałbym Ci przeczytawszy wiersz nowego poety
Majora Rudzkiego prostym szlachcicem [illegible] napi=
sany. Teraz Ty kochany bracie nasz serdeczny i najmilsz=
szy, napisz nam nawzajem co się tam u was dzieje? kto jest
z Kraju? a szczególnie kto z naszych stron? Czy bole już
Cię napastować przestały, w dzień twoich Imienin na tę in=
tencyę przystępowaliśmy do komunii. A niezapominaj
nas kochany Stefanie w swoich modlitwach, polecaj Miło=
sierdziemu=

Boga i chowaj nas wszystkich troje w sercu — jak my Ciebie z całą miłością chowamy. Cyganeczka nasza coraz więcej chrześcianiejsza, kazała Cię przeprosić że zapomniała napisać o Jankowskim — interes Jego od dawna zrobiony. Bądź zdrów Drogi nasz Stefanie wszystkie troje przyciskamy Cię do serca. a Zosia najmocniej — tak sama kazała dodać.

Twój Józef Z

Artura i Stanisława uściskaj od nas i proś także ~~nie~~ niech o nas niezapominają. Zosia wygląda na słowo
x błogosławieństwa od Ojca Hieronima; powiedz mnie pod stopy Jego. X Hyppolit niech także napisze jak pojedzie rzeczy; Jego i O: Aleksandra modlitwom nas polecę i serdecznie pozdrów od nas. Znajomym wszystkim w Rzymie pokłoń się, i pozdrów X Będkowskiego.
x przypomnij mu to; Dzienniki francuskie tam macie to już wiecie co się tu w Izbach dzieje: wyborna mowa Montalamberta pełna godności i prawdy. Jak Wam tu zazdrościmy że tam Ojca Świętego i widzieć i słyszeć możecie. Święte Jego słowa i czyny do nas tu przez dzienniki tylko czasem dochodzą. Kościesia była już na drodze żelaznej do nas i dla choroby która ją napadła, musiała się wrócić do Wenecyi; nietracimy wszakże nadziei — a jeśli Bóg dopomoże — to się pod wiosnę gdzieś z-jedziemy. U nas tu ciągła wiosna a pomarańcz na drzewach tyle ile czasem u nas wróblów w prosie; szkoda że to tak daleko bobyśmy Tobie prowizyą posłali; ale macie tam lepsze maltańskie. Cyganeczka gniewa się żem napisał — iż pierwszy niedzielę: Co zresztą mam robić to już się i przyznam, prawda prawda dzielę o. dzielę — bo mnie tak osiodłała że wożę kolki na głowie cieszę a za nos wodzi. Podobno to tak będzie odczadtego i zmęczona.

Kochany Panie Stefanie niech Pan temu nie wierzy wcale jestem posłuszna i pokorna — to tylko Józef wymyśla
Z. Cię ściskam serdecznie i pozdrawiam najczulej

Przyślij nam swój adres albo X Księży bo i numer domu zapomniałem

Do P. Karola Wodzińskiego
w Paryżu

Marsylia, Endoume, petite campagne de M.me Ferris.

16 Czerwca 1837.

Przebacz mi, przebacz żem tak niewdzięcznie z tobą postąpił. Tyś mi przyjacielskie swoje przysłał rady, jam ci nawet niepodziękował. Biorę Bohdana na świadka który widział w jakim stanie byłem; prawie aż do wyjazdu mego lękać się i drżeć co moment o ostatnie swoje dziecię, o siostrę. Ty zrozumiesz takie cierpienia duszy, bo ty tak gorąco kochać umiesz, dowodziłeś tego każdym czynem względem braci swoich. Obydwaśmy, mój Karolu, ucieszeni że masz wiadomości z domu, niech będą Bogu dobremu dzięki, za pociechę którą przysłał twemu teraz, codzień go szczerze prosimy żeby ci wrócił jeszcze zdrowie. I ja, mój drogi Karolu, żyłem przez trzy miesiące w rajskiej rozkoszy, mogę powiedzieć w ciągłym splecionem uściśnieniu siostry, syna i siostrzenicy, siostrzeńca i przyjaciela. Zostało w duszy

mojej odbicie tem wyraźniejsze że długie i rozmaite były moje smutki i prawie zwątpienie o miłosierdziu Bożem. Niech mu też tem wdzięczniejsze będą dzisiaj dzięki że podniósł duszę moją.

Przyjaciel mój jest to stary uczeń Fakultetu Medycznego z Wilna, wielbiciel Adama naszego. Między innemi rzeczami mówił mi jak jeden Rabin Jerozolimski przybyły przed dwa laty do Polski, tłumaczył mu Adama zagadkę 44. Lecz nim ci to opiszę, pierwej muszę powiedzieć że ten Rabin, nazwiskiem Benjamin, między swojemi Księgami świętemi wozi wszystkie dzieła Adama i najszczęśliwszy kiedy kogo złapie, z kim otwarcie porówić może. On to wpłynął i zawiązał jakiś spisek między Żydami w Tawucie, założył tam hebrajską drukarnię, pojechał nazad do Jerozolimy. Możeś słyszał że przeszłego roku były tam wielkie poszukiwania i wywieziono wielu Żydów na Sybir.

Rabin tedy ten tak tłumaczy Adama 44: Myląc się ci, powiedział, który wnoszą że to ma znaczyć Adam Czartoryski, Król Polski, wielki Xiążę Litewski. Mojża Talmudowa kabała zupełnie przeciwnie dowodzi; i tak L.V.D, w liczbie rzymskiej znaczy 500; LV znaczy 55, lecz położone

przed D, czyli przed liczbą 500, powinny się od tejże odciągnąć, a tak 500 mniej 55 zostawi 445, że zaś w regule Kabały z liczby w którą wchodziło trzy cyfry pięć, ostatnia cyfra zawsze się odcina, przeto odciągamy od 445 końcowe 5, zostanie 44, czyli jak wyżej z początku Lud. Jak się zobaczysz z Adamem, pokaż mu ~~to~~ rozwiązanie kabały i pozdrów go najserdeczniej od nas. Pani samej najgrzeczniej się pokłoń. Jak się ty masz, drogi Karolu, oby najlepiej. Co zdecydowałeś o twojej podróży na południe? Miłoby nam było być razem z tobą i mieść sobie postugę, a chociaż Dobrowolski nieradzi, ja pomówię z Bohdanem, co tam wiedzą ci panowie.

Nieuwierzysz, Kochany Karolu, jak mi przykro żem dla ciebie burki niedostał, schodziłem całe Livurno i nigdzie znaleść niemogłem. Zapisałem umyślnie do Odessy, jak przyjdzie, będziesz ją miał.

Bądź zdrów, drogi, Kochany

Karolu, niech cię Bóg opieką swoją
zasłania i zachowa dla nas najdłużej,
przyjaciel twój
Józef Żaleski

Bohdan ściska cię serdecznie, siedzi
teraz sam na skale i pracuje.

16 Czerwca 1837. 85

Do Karola Wodzińskiego à Paris

Przebacz mi, przebacz żem tak niewdzięcznie z tobą postąpił. Tyś mi przyjacielskie swoje przysyłał rady, jam ci nawet nie podziękował. Biorę Bohdana na świadka który widział w jakim byłem stanie, prawie aż do wyjazdu mego lękał się i drżał co moment o ostatnie swoje dziecię, o sierotę. Ty zrozumiesz takie cierpienia duszy, bo ty tak gorąco kochać umiesz, dowodziłeś tego każdym czynem względem braci swoich. Obydwaśmy, mój Karolu, ucieszeni że masz wiadomość z domu niech będą Bogu dobremu dzięki, za pociechę którą przysłał twemu sercu, codzień go szczerze prosimy żeby ci wrócił przecie zdrowie. A ja, mój drogi Karolu, żyłem przez 3 miesiące w rajskiej rozkoszy, mogę powiedzieć w ciągłem splecionym uściśnieniu siostry, syna, siostrzeńca i przyjaciela. Zostało w duszy mojej odbicie tym wyraźniejsze że długie i rozmaite były moje smutki i prawie zwątpienie o miłosierdziu Bożem. Niech mu też tym wdzięczniejsze będą dzisiaj dzięki za że podniósł duszę moją.

Przyjaciel mój jest to stary uczeń fakultetu medycznego z Wilna, wielbiciel Adama naszego. Między innemi rzeczami mówił mi jak jeden Rabin Jerozolimski przybyły przed 2 laty do Polski, tłómaczył mu Adama zagadkę 44. Lecz nim to ci to opiszę, pierwej muszę powiedzieć że ten Rabin nazwiskiem Benjamin między swojemi księgami świętemi woził wszystkie dzieła Adama i nieprzezorny kiedy kogo złapie, z kim otwarcie pomówić może. On to wpłynął i zawiązał jakiś spisek między Żydami w Sławucie założył tam hebrajską drukarnię, pojechał nazad do Jerozolimy. Teraz słyszał że przeszłego roku były tam wielkie poszukiwania i wywieziono wielu Żydów na Sybir.

Rabin tedy ten tak tłómaczy Adama 44, mogłoż się ci powiedział, który wnosi że to ma znaczyć Adam Czartoryski Król Polski, wielki Xiążę Litewski. Moja Talmudowa Kabała zupełnie przeciwnie dowodzi, że i tak L V D w liczbie Rzymskiej znaczy 500. LV znaczy 55, lecz potrzeba przed D, czyli przed liczbą 500 powinny się od tej że odciągnąć a tak 500 mniej 55, zostaje 445, że zaś w regule Kabały z liczby w którą wchodziło trzy cyfry pięć, ostatnia cyfra zawsze się odcina, przeto odciąwszy od 445 końcowe 5 zostanie 44, czyli jak wyżej z początku Lud. Jak się zobaczysz z Adamem pokaż mu to rozwiązanie Kabały i pozdrów go najserdeczniej od nas. Sami samej najszczerszej ... pokłon. Jak się ty masz, drogi Karolu, oby najlepiej.

Co zdecydowałeś o twojej podróży na południe? Miłoby nam było być razem z tobą i mieć sobie pomoc, a chociaż Dobrowolski nieradzi, ja pomówię z Bohdanem, co tam wiedzą ci panowie. Niewierzysz, Kochany Karolu, jak mi przykro żem dla ciebie burki niedostał, schodziłem całe Livorno i nigdzie znaleść niemogłem, zapisałem umyślnie do Odessy, skoro przyjdzie, będziesz ją miał.

Bądź zdrów, drogi, Kochany Karolu, niechaj Bóg opieką swoją zasłania i zachowa dla nas najdłużej

przyjaciel twój

Józef Zaleski

Bohdan cię ściska serdecznie, siedzi teraz sam na skale i pracuje

Marsylia – Endoume. Ste Campagne de Mr Ferres.

16 Czerwca 1837

[między 1850 a 1853]

C

~~488~~ 86

Szanowny Pułkowniku.

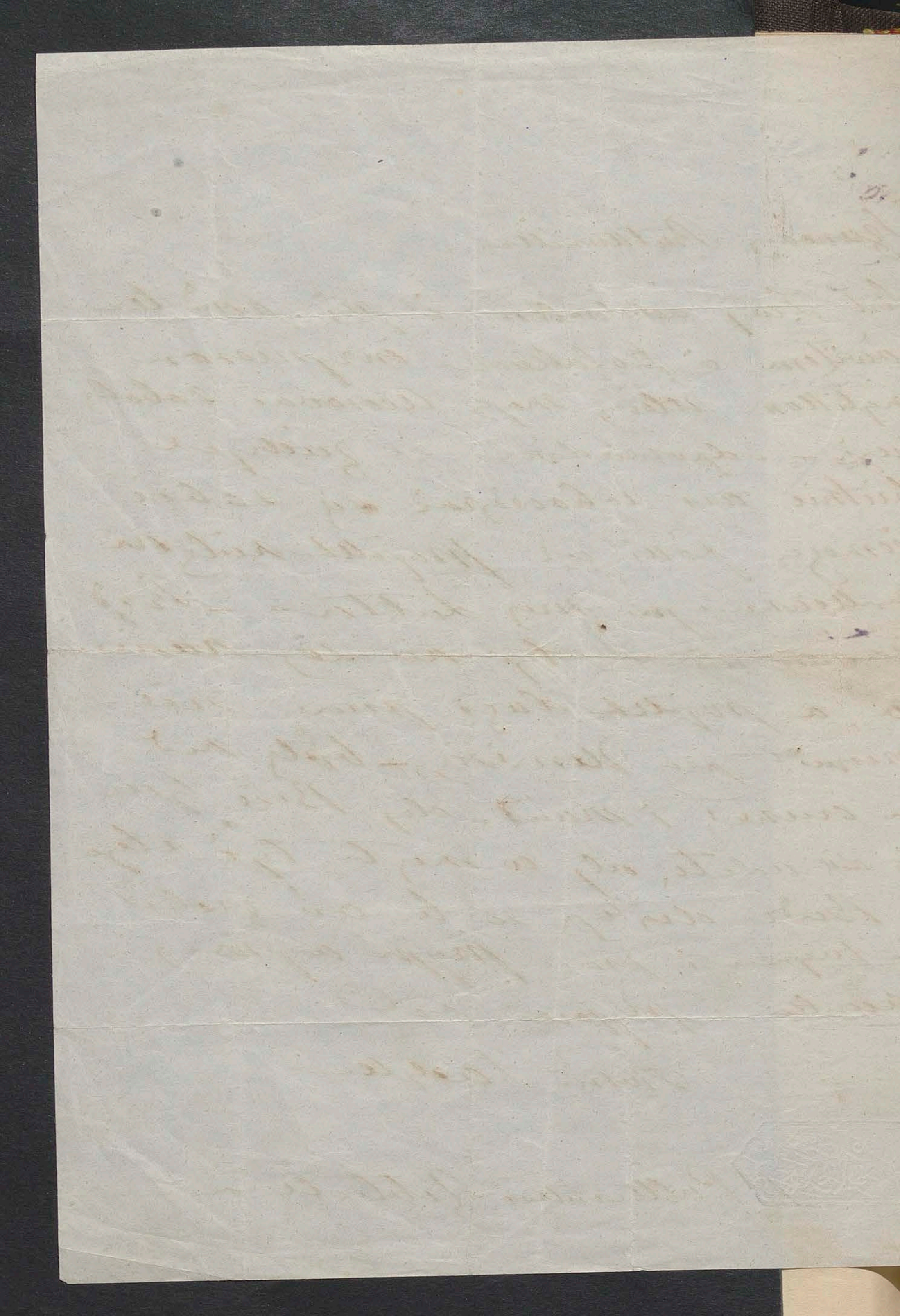
List Twój odebrałem i pisz przedtem mówiłem o [illegible] inżynierom Angielskim którzy mają kierować robotą drogi – odpowiedzieli że żadnych obietnic ani zobowiązań się zabrać niemogą póki ich projekt drogi [illegible] przez [illegible] – Rząd Turecki [illegible] do tego nie [illegible] [illegible], a projekt drogi [illegible] nie- [illegible] przez [illegible] – [illegible] [illegible] i [illegible], aby Bóg [illegible] aby się udało, aby co mogło być [illegible].

Bądź [illegible] [illegible] zrobić dla [illegible] i przez [illegible] [illegible] [illegible] i przyjaźni od

Michał Sadyk

(Czajkowski)

P. Pułkownikowi Zabłockiemu.



Berlin — 1845 r.

— Kochany Antoni — wiele rzeczy i ludzi musiałeś już zabawić od czasu widzenia się naszego w stolicy Chrześcijaństwa — Nie mogłem Was dogonić jak to sobie życzyłem — bo, raz że silna dość choroba zaskoczyła mię w Rzymie drugi raz że termina zawsze są dla mnie pomnikami nieobaczności ludzkiej — które są nic innego do dzisiaj jeszcze mieć nie mogę — Na południu upał mnie obalał a na północy wilgoć z kałuż zdrowiu przynosi — kiedy się zima rozpoczyna tracę płaszcz watowany i obuwie mi pęka w czas najsilniejszego błota —— Cieszkowski utrzymuje że z Historyi wstecz jako przeszłość należy wnosić o przyszłości — mogę się więc spodziewać że jeśli na rok przyszły wybiorę się do Krymu (o czem bardzo rozmyślam:) — to nie zatrzymam się aż w Moskwie . . .

A jak Paryż francuski i Paryż polski i nasz Adam ?.. Miecha; czy to niegorszy że tego ostatniego do zbiorowych tęgich wyobrażeń —— Lubię nazywać każdą wielkość bo każda

bo każda wiele też kosztuje i częstokroć
się tykano wyobrażeń sprawiedliwości niezachwianej, która, co oświeca pojedyńczym tak
łatwo schodzi na fanatyzm. — A szczególnym
że właśnie wydajemy się w czasie szczytu
drobiazgów fanatyzmów — ciasnotą jedną przesz-
czonych i jakoby Tatarami rozpierających
się o miejsce. — Tego wszystkiego tak
nie lubię — to mnie tyle zasmuca, tyle
mi widzieć daje u nas śliby jakiegoś
ostraszenia i że tak powiem niewolnic-
twa!.. Są takie ptaki którym w słońce
nie dano jest pozierać — mielibyśmy i nas
nad pozór za ptaki przekładać?... Nie, ja
tobie powiadam ze szczerością człowieka
który nie zastygł z duszą wierzącą w nie-
wolności tak się na zewnątrz wyzwoliło
że już nie więcej niezgodziśmy do roz-
zwalniania formy=

to rozwalnianie formy jako i w piśmiennictwie i w sztuce dzisiaj spotykamy. Oto cała istota w formie jest — —.

— Ciekawy był bym zobaczyć nieco bliżej czem są te wszystkie partie i która najmniej partyjną?.. bo co chciałbym zrozumieć: która najwięcej rzeczywistą. Wiem że z nagrzaną rzeczywistością należy dzisiaj być ostrożnym ale i to wiem także że odwagi i szczerości na rzeczywistą swoją wartość a ostrożność w opiniach często jest raczej nieostrożnym szafowaniem się względem siebie — względem godności osobistej przyzwoicie pojętej. — Od czasu kiedy rzeczywistość zaczęła być nikczemną czyli raczej nikczemność stała się u nas rzeczywistszą — przestało wielu rzeczywistości co tak wyjątkowo spotykamy w całej naszej poezji Mickiewiczowsko-romantycznej

[illegible]

a jakiż koniec tej lotności? — Bardzo
cenię Chopin'a ale polonez Ogińskiego
więcej prawdy ma dla mnie i najtkliwiej
się wyrazić ze skrzętności jego "w dłoniach
snuje" jak to Adam powiada. — Ro-
zumowi nie ufam samowładnie — ale kochające
ludzi nie uważam za zbrodnię ich rozumieć.
— Tak długo byłem sam na świecie, że wiele
miałem grzeczności i nadbył wiele razy
przymuszony byłem Boga prosić o przyszłej
szej rzeczywistości — niebem tej ostatniej
dumnie byłem odmawiał, przekonany że tylko
wśród extazy promieniem można być prawo-
mym i o stygmata się uprosić nad innymi
zdolnemi braćmi i ziemię cierpień zawiązywa-
— Nie widziałem że starczy mi oddechu
żeby i dalej się rozwadzić bo jestem dziś
cierpiący — ale trzecia się zbliża — wszyst-
kość każe mi się wstrzymać bo Kosmian czeka
mię do trzeciej — Koniec więc jak ów Kolumb
ziemia! ziemia! wołając. — ~~Cyp~~ Norwid

z Szołdr 2. 11. 75.

[do Bronisława Zaleskiego?]

259

89

Szanowny i kochany Panie Bronisławie!

Pozwól sobie polecić kuzyna mojego hr. Jana Szołdrskiego który udaje się do Francyi dla nauki w instytucie agronomicznym w Grignon. Daj mu Pan potrzebne wskazówki do kogo ma się udać i jak się ma w Paryżu obracać.

Mam nadzieję że zdrowie Pana się poprawiło od naszej wspólnej podróży i wędrówki. Chciej Pan moje uszanowanie złożyć Panu Bogdanowi; równie marzę o tem jakoby on napisał prośbę do Królowej Niebios aby i na nas Łaski urodzajne [?] wyprosiła a nie samym pszenicom tylko pewno by wiele to przyjęło [?].

Najwierniejszy [?] czciciel Pana sercem i duszą

S. Chłapowski

[Stanisław] Chłapowski

28 Kwietnia 1879 Paris.

Kochany Bronisławie.

Przyjmuję zaszczyt zagajenia rocznicy naszej trzeciego Maja. —

wasz Al. Chodźko.

Przebacz ten niegodziwy świstek papieru. Lepszego nie mam pod ręką —

Kochanemu Felixowi dzień dobry prze-
syła, Soleil z podziękowaniem zwraca i
tę kartkę komunikuje

[illegible].

122
92

Kochany Panie Bronisławie!

Przeczytawszy w gazetach jak bardzo Pan jest teraz zajęty urządzaniem na wystawie „działu polskiego" z wielką piszę do Pana nieśmiałością, i to głównie dla tego że pułkownikowa Błędowska usilnie mnie o to prosiła, aby Pan był łaskaw uwiadomił ją przez nas, czyli nas a my jej powiemy, czy nie przydałoby się jako przypomnienie Francyi ile naszej krwi za nią się wylało, i jakich dzielnych rycerzy mieliśmy w naszym narodzie, aby gdzie tam umieścić pamiątki po ś.p. jej mężu, pułkowniku Błędowskim, który bardzo się odznaczył pod Sewastopolem, tak iż Królowa hiszpańska chciała mu dać order jakiś szczególny, a gdy tego nie przyjął mówiąc że bił się za Francyę, przysłała mu przez ambasadę hiszp: w darze pałasz, a Francya

za szczególne odznaczenie się dała mu obywa-
telstwo fran: (co podobno nawet wyrobił) trzedno[?]
i ubranie na konia, przy tem szereg różnych
dekoracyi i tureckich i różnych; później, przy
prowadzeniu wojny z Austryą sami francuzi
oddali mu cześć jako najwaleczniejszemu,
i w historyi Francyi z tego czasu on wymie-
niony że zdobył najważniejszą pozycyę, i
w dymie kul armatnich i granatów, sły-
szano tylko głos donośny Kulczycnika[?]:
„en avant qui vive" możeby i fotografię
jego kazał Pan Bronisław przystać, to Pul-
kownikowa chętnieby wszystko zrobiła jak Pan
powie; ona mówi, że spojrzawszy na wizerunek
jéj męża możeby niejednemu jego koledze
łzy w oczach stanęły, bo z wielu razem walczył,
i w wojnie francuzko-pruskiéj, choć co chwila
czekał wezwania i był ciągle gotów, pozazdrościli
francuzi aby polak nie był znowu dzielniejszym
od nich i nie wezwali go wcale! Woleli żeby
kraj zginął!! S.p. Błędowskiego znał dobrze ks. Władysław
min: Morawski i mnóstwo francuzów; zacna jego żona
wielka moja przyjaciółka, mieszka tu tylko dla tego

123
93

aby jego grób odwiedzać! jak niegdyś mówiono
że nawiedzała narzeczona Stefana Potockiego, co opisał
Niemcewicz; bardzo ją lubię za to wszystko!
Jak Pan Bronisław nie przyjedzie do Krakowa nim my
będziemy musieli dla zdrowia Józia wyjechać do Teplitz,
to my z Józiem oddamy Panu Bronisławowi wszystko
w Paryżu, w czasie wystawy, a Pan Bronisław wie
że ja czasem bywam sprytna i sprawna!
Przypominam fotografie które mi Pan obiecał.
I choć miałabym jeszcze wiele do powiedzenia
Panu, muszę sobie ostro nakazać zakończenie
listu, bo Pan bardzo zajęty bo wiem. Z Jó-
ziem moim oddajemy się Jego sercu i pamięci

Marya i Józef Fałęcki

28/4 878
w Krakowie

Dziękuję kochanemu Panu Bronisławowi

Dziękuję kochanemu Panu Bronisławowi
za obiecaną mi wodę, której czekam
z utęsknieniem — biedne moje oczy
[illegible] [illegible] [illegible]
gorzej — [illegible] [illegible] [illegible]
gdy tak bardzo [illegible] [illegible]
czytać, pisać, i rysować — Gdyby
mogło nie być [illegible] tylko
[illegible] [illegible] [illegible] do [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] że [illegible] moje oczy —

Mówię w końcu, gdzie Panu
wiadomy że ów drogi Zyg-
munt, zapewnie wszystkie
zwrócił Jego Matce mówi
niekiedy majątkiem znaczniej-
szym przystani tu 11000 Fran-
ków na stypendia obmyślone
przez Seminaryum — Od kiedy
tak mała Barii że od tego stanie
zadekretowane, zatobyś mi był to
pewnie zmilej, nim zupełnie
wstąpię do niego —
Ściskam Cię i całym sercem
kochany Panie Bronisławie wraca
przez mnie nie zapamiętane
ręki — odrzucasz się daniną
przysyłać mi stanu panichy
z pomadlić się za nas —
Matka Zygmunta
Fortunata

3. Stycznia 1871. Paryż

Zacny i kochany Panie Bronisławie!

Dziękuję jak najserdeczniej za przysłane mi 25 franków od Stowarzyszenia Podatkowego. Nie mogły mi one przyjść bardziej w porę, w z resztą takowej pojmiecz.

Za życzenia odpłacam Ci życzeniami tego wszystkiego co tylko Chrześcianin, Polak i Człowiek pożądać może zgodnie z Wolą naszego Ojca niebieskiego, który zna lepiej niż my nasze potrzeby.

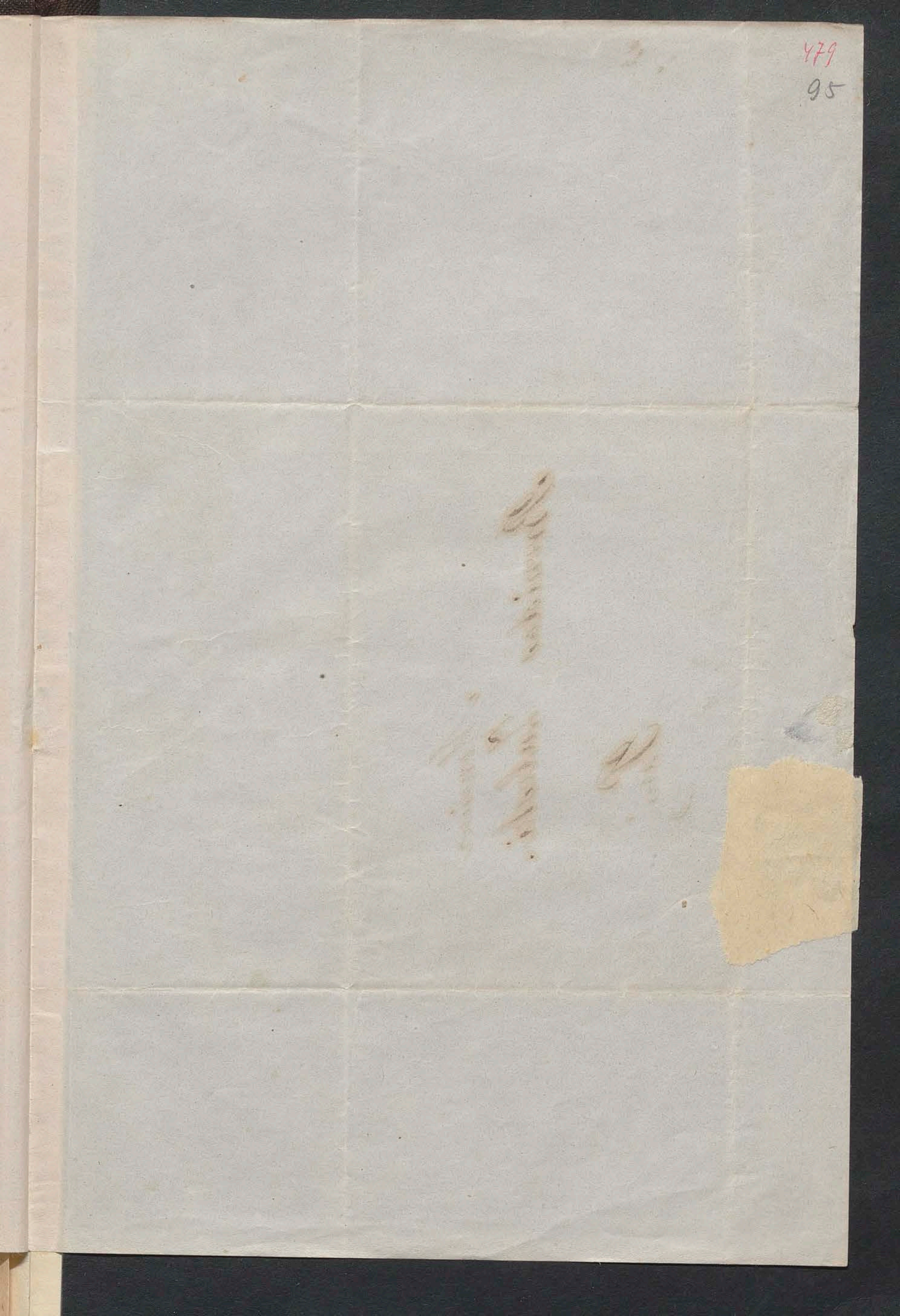
Z widzeniem Twojem obecnej wojny, i potrzeb Francyi i wewnętrznego stanu w przyszłości ludów europejskich gdyby Duch niemiecki nad niemi wziął górę zgadzam się zupełnie, i tężę moje uczucia z Twojemi —

W tych dniach mam nadzieję odwiedzić Cię, a wtedy wręczę i kwitek na odebrane pieniądze.

Chcę także osobiście podziękować za pamięć o mnie Panu Laskowiczowi, a tymczasem proszę Go pozdrowić w mojem imieniu, jeżeli się spotkacie.

Kończę braterskiem szczerem pozdrowieniem

Seweryn Goszczyński



Monsieur
Bronislas Zaleski.

Paris

d. 2 Marca 1868 Drezno
Dippoldiswaldergasse 8

W pierwszej chwili nie mogłem Ci nawet odpisać tak mnie dotknęła wiadomość o Waszym nieszczęściu - Waszem bo i Ty z Ukochanem razem cierpisz.. i ja z wami a żal mi i tej najszczęśliwszej tej niewiasty.. najzacniejszej żony i matki. Bóg nas zewsząd srodze dotyka - Korzmy się pod ciosem Jego. Wola Twa panie!

Ślę Ci tak wiele słów współczucia tylko - i w tym ulżyć cierpieniu niczem, ale pewnie z żadnem. Bóg jeden pocieszyć może. Szczęśliwszej doli Ukochana, która Stwórcy twarz widzi przed sobą. Niech Bóg pocieszy. Wasz wierny

JIKraszewski

D. 25 Stycznia

Jeden dla Bohdana a drugi
dla Ciebie Exemplarz cały pism
Brodzińskiego. wyprawię zapewne
koleją, bo że 16 tomów, dużo
miejsca zabiera, — Jeśli posła
przyjmie, jeśli przesyłkę, to poszły
kiedy Bohdan w domu może się
dla niego przyjmie ją drukarnią,
a ty w domu przyjęcie. Zasmucona
i wdzięczna.

[illegible]

Władysław Laskowicz

10

99

Varzy (Nièvre) 27. sierp. 1873.

Kochany Bronisławie.

Otrzymałem list od Ignacego Domeyki, który Ci kommunikuję, wiedząc że Ciebie i innych przyjaciół może interesować. List jest z 14. Lipca, wypisuję celniejsze ustępy

„Tutaj się ponawiają trzęsienia ziemi jakich oddawna niedoświadczaliśmy w Chili.– W nocy z 6° na 7go lipca o pół do trzeciej z rana przeraziło cały lud w Santiago straszne trzęsienie ziemi które z hukiem więcej minuty trwało. Wrzask, płacz, bicie się w piersi, jak kto leżał w łóżku wyskoczył na ulicę; dzwony same przez się dzwoniły a lada moment lękano się i oczekiwano zburzenia miasta. Bóg się zlitował nie było wielkich szkód ni śmierci w Santiago. i trzęsienie choć bardzo gwałtowne było wibracyjne, bez owego wahania się czyli oscylacji ziemi

której ruch czuje się pod nogami jak gdyby
człowiek stał na pokładzie okrętu na
morzu, kiedy się domy poczynają walić i
grzechotać. - To samo trzęsienie które się
tu na strachu skończyło i tylko na
niektórych domach popękało ściany, wielkie
szkody poczyniło w Valparaiso a prawie
do szczętu obaliło i zburzyło domy w dwóch
mniejszych miasteczkach Quillota i Li-
mache. - Przez całą noc pojawiały się lekkie
wstrząśnienia, niebo się zachmurzyło
wiele familii nocowało na placach a po
domach rzadko kto wrócił do łóżka, prze-
siedziano oczekując czegoś gorszego. - Naza-
jutrz wiele osób zachorowało ze strachu
i przeziębienia, albowiem pierwsze wstrząśnie-
nie przypadło w godzinę pierwszego snu i
w noc tak zimną że dachy były pobielone
szronem, co u nas rzadko się zdarza. Córka
moja Anna przelękniona już biegła do
drzwi zatrzymałam ją w pokoju, i samego
strachu dwa dni następne przechorowała

Rzecz dziwna że na mnie mało wrażenia

robiąc te rewolucyę podziemną, choć byłem
świadkiem niejednéj i lat temu dwadzie-
ścia o mało niebyłem zabity w mojéj po-
dróży do Copiapo, od wielkiego trzęsienia
ziemi które w jednym momencie obaliło
dóm nowo wymurowany, właśnie kiedy
byłem zajęty rysowaniem planu jednéj
z najbogatszych kopalni w Chanarcillo.

„Niemam czasu pisać na teraz do
załeckich do Mickiewicza i jego sióstr i do
rentynowych niedobitków, tylko załączam
list do X. Jełowickiego, a wszystkich i
każdego z osobna pozdrów i uściśnij ser-
decznie odemnie."

Niemogąc sam tego polecenia dopełnić
nakładam na ciebie ten obowiązek za-
mieszczam list do O. Alexandra, niewie-
dząc gdzie on jest w téj chwili, upra-
szam abyś mu list wręczył lub oddał.
Bohdana, Mickiewiczów i innych wraz
z pozdrowieniem Domeyki racz serdecznie
odemnie pozdrowić. – Gdzie przebywają te-
raz Hemerl. Rustejko. Gadon? i wszyscy tam

najprzyjaźniej.–

Już drugi tydzień tutaj przebywam, w gronie przyjaciół i wśród wiejskiej okolicy czas dobrze i zdrowo upływa mi. Staruszeczkę zastałam krzątającą się około domu, zatrudnioną igłą a nawet czasami czytaniem, pani Kaplińska ma się też lepiej niż w Warszawie, cała rodzina Ludwika doskonale się wydaje, od nich wszystkich jako też od siebie serdeczne życzenia i przyjazny uścisk przesyłam

Polecam cię kochany Bronisławie opiece Boskiej i zostaję z prawdziwą przyjaźnią

[illegible] Laskowicz

Pani Kurtowa mówi, że w Warszawie niemogłam się doczekać jej przybycia jeśliby ją spotkał, powiedz że żałuję żem się z nią niewidziała i pozdrów ją serdecznie.–

Od rodaków więc niechaj ale
myślę że w Epoce kiedy sztuka
religijna tak jest upadła
iż Biskup Orleański w
swoich komentarzach do
Encykliki woła o te mogą
spadkobiercy narodu! któremu
kiedyś tylko zostawiony został
zapytać się co? robię i
przyjść zobaczyć i zainteresować się

Korona im z głowy nie=
spadnie a dowodem tego że
moja z głowy mi nie spadła.
— W prawdzie nietylko
Epoka temu winna ale
i sztukmistrze lokaie
luzaki (Karbowi i) ekonomy (durnie) bez godno=
-ści i (bez) charakteru przedpokojowcy
zapominający o tem że wszyscy
Papieże przez tysiąc i pół lat

umieli cenić i poważać głęboki
styl sztuki religijnej z której
jest cała Cywilizacja!

Racz to, Czcigodnemu hrabiemu
Zamoyskiemu zwierzyć a kto
z rodaków chce mi zrobić
zaszczyt być u mnie i widzieć
co? robię niech uprzedzi
dzień na przód abym go przyzwoicie przyjąć mógł.
vale C.N.

Norw

71

+

Bruxella, 4 Sierp. 1877.

49. rue de la Poste.

Mój najdroższy w Panu Panie Bronisławie,

Bardzo żałuję, że nie miałem czasu na razie odpisać na najlepszy twój list, mój przezacny Panie Bronisławie. Odpisuję choć późno żeby Ci serdecznie podziękować za twoje przezacne serce i za wszystko coś uczynił.

Kochany i najzacniejszy Bohdan zupełnie się ~~mylił [illegible]~~ myli, myśląc że ja o nim nie pamiętałem będąc w Paryżu. Rzeczywiście mogę zapewnić że ~~jadąc~~ kiedym jechał do Paryża, w Rzymie jeszcze on był w myśli mojej jeden z trzech czy czterech osób, które koniecznie chciałem w Paryżu odwiedzić.

Przybywszy do Paryża, zaraz drugiego czy trzeciego dnia wybierałem się do niego; wtedy mi odpowiedziano że go w Paryżu nie ma, i jedynie to jego oddalenie po=mieszkania przeszkodziło żem się do niego nie wybrał. Chciałbym bardzo żeby o tem najdroższy Bohdan wiedział, jak i o tem że mam dla niego dzisiaj serce czulsze niż kiedy, i że go bardzo miłości Pana Boga i Jego Łasce polecam. Zresztą znam zamiar i nadzieję widzenia go za mojim powrotem do Paryża.

Wyznam Ci szczerze mój drogi Panie Bronisławie że mię bolało, to, że, choć mimowolnie, sprawiłem przykrość temu memu dawnemu dobroczyńcy, a potem przyjacielowi, i którego nigdy w duszy mojej nie zapomniałem i nie zapomnę.

Na inne szczegóły twojego listu nie odpisuję bo go nie mam przed oczyma, a szukam się urwać tę dobrą chwilę którą mam teraz na napisanie tych słów kilku.

Co do głównej sprawy spodziewam się że wszystko dobrze pójdzie i ostatecznie załatwi się. Owe 1000 fr. Pani Pomiatowskiej naturalnie że jak rachowały się tak będą się rachować do przychodów missyi Paryskiej.

Dziękuję raz jeszcze za wszystko, polecam z całej duszy Panu Bogu i Jego łasce i jestem zawsze w Jego miłości

wdzięczny i najoddańszy

X Piotr Semenenko

Pani Generałowej najpiękniejsze ukłony.

List Szewczenki do

9 Paźdz. 1854

Do Bronisława Zaleskiego

„Miłego Bohdana (Zaleskiego), otrzymałem z serdeczną wdzięcznością i teraz z nim się nie rozstaję; wiele utworów już umię na pamięć; jedno tylko ciąży na sercu — niema komu słuchać, niema z kim podzielić się tym czarem jaki zawiera w sobie poezya, a samemu trudno zamknąć w sobie i dźwigać ten ~~adm~~ nadmiar boskich, wzniosłych idei."

Szewczenko

Przegląd Powszechny z 10 Października 1884. str 32.

15

270

106

Пишу тебе очень очень мало, но пишу изъ Астрахани, на пути въ Петербургъ, и следовательно это миниатюрное письмо родитъ въ твоемъ благородномъ сердце огромную роскошную библиотеку. Въ одинъ день съ твоимъ письмомъ отъ 30 мая получилъ я и официальное известие о моей свободе. Добрый Ираклий далъ мне отъ себя пропускъ прямо въ Петербургъ, минуя Уральскъ и Оренбургъ, а следовательно и 1000 верстъ лишняго и дорогого пути. Сердечно ему благодаренъ за эту экономию денегъ и времени, теперь для меня такъ драгоценнаго. 15 августа поплыву на пароходе изъ Астрахани до Нижняго Новгорода, а отъ туда дилижансомъ въ Москву, а изъ Москвы чугункою въ Петербургъ. Вотъ друже мой единый, не выразимо весело, когда наши волшебные воздушные замки начинаютъ быть осязательными. Я спешу теперь въ Петербургъ для того единственно чтобы поцеловать руки моей святой заступницы Графини

Настасии Ивановны Толстой.
Помнишь ли ты еще моего Киргизенка?
Или лучше сказать получил ли ты
сына его, и его родным братом, счаст-
ливого рыбака, и смышленого угодавца
в последних своих письмах ты мне ни-
чего не пишешь о моих посылках. Полу-
чил ли ты их? Если ли получил то
распорядись ими как находишь лучше
и не пиши мне в Петербург по адресу
тебе известному. Я так-же как и
ты вполне, и совершенно верую что мы
с тобою увидимся, но когда и где не-
знаю, во всяком случае не в Киргиз-
кой степи. Досвиданія мой друже еди-
ный незабывай своего искреннего друга
и теперь свободного художника

Т. Шевченко

Целую твою святую мать, отца,
и все близкое твоему сердцу.

Астрахань
10. августа 1857.

Bohdanowic

вотъ что! мой искренный друже! Мы вообще болѣе или менѣе любимъ извинять свои, даже неизвинительные проступки, и маскировать ихъ чѣмъ попало, лишь бы казалось правдоподобно, я тоже человѣкъ, только не маскирую передъ тобою моего долгаго несколько неизвинительного молчанія, а расскажу тебѣ все прямо какъ было. почти вмѣстѣ съ твоимъ письмомъ прибыла къ намъ и экспедиція Бэра, а въ этой экспедиціи (какъ я тебѣ в прошлый годъ писалъ) находится и твой знакомый Н. Данилевскій (который помнитъ и кланяется тебѣ.) а такое явленіе какъ Д. въ нашей пустынѣ можетъ вскружить немного голову. впродолженіи его пребыванія здѣсь я почти съ нимъ не разлучался. онъ своимъ присутствіемъ оживилъ вашимъ одиночествомъ давно прожитые прекрасные дни. теперь я думаю ты простишь меня за молчаніе. вообрази меня несколько дней сряду щастливымъ, и ты какъ мой самый искренный другъ, простишь меня и въ сердцѣ порадуешься моей мимолетной радости. Д. уѣхалъ теперь на короткое время въ устье Эмбы, и я пользуясь его отсутствіемъ пишу ~~тебѣ~~ наконецъ прекрасному уму и сердцу М. Д. а впрочемъ все что мнѣ бы должно было написать тебѣ объ немъ то это не умѣстилось бы и на двухъ дестяхъ бумаги а не то что на одномъ листѣ, а потому и ограничусь сказавъ тебѣ что онъ во всѣхъ отношеніяхъ прекрасный человѣкъ, жаль только что ~~онъ~~ онъ ученый а то былъ бы настоящій поэтъ.

но довольно пока объ. поговоримъ о себѣ съ наслажденіемъ прочиталъ я твое искреннее письмо и душевно порадовался твоей надеждѣ быть переселену въ Оренбургъ, все таки ближе къ намъ. Р. даже пишетъ мнѣ что ты оставилъ уже военное сословіе, и дѣлаешься библиотекаремъ Оренб. публичной библіотеки, дай то Богъ! я впрочемъ повѣрю только тогда когда ты мнѣ самъ напишешь. такъ или иначе только я сердечно желаю что бы ты скорѣе переселился въ Оренбургъ. Изъ твоего описанія окрестностей Ямантау я вижу что тамошніе лѣса совсѣмъ не похожи на Оссиановскіе лѣса, и болѣе похожи на по-левыя безплодныя пустыни величавыя только своимъ пространствомъ.

Милово Богдановича я получилъ съ сердечною благодарностію и теперь съ нимъ неразлучаюсь. многія пьесы наизусть уже читаю, одно только сердце тѣснотитъ, некому слушать, некому передавать этой прелести которую заключаетъ въ себѣ поэзія, а одному тяжело носить этотъ избытокъ возвышенныхъ божественныхъ идей. во всѣхъ отношеніяхъ человѣкъ необходимъ для человѣка. нынѣшнее лѣто прибыло сюда нѣсколько человѣкъ комфирмованныхъ. но лучше было бы не видать многихъ никогда. пустота страшная! но богъ съ ними.

Переводы Совы такъ прекрасны какъ и его оригинальная поэзія, и въ неизвѣстности авторской а говорю какъ понимаю вещь. Катерина моя не такъ хороша, а главное не такъ цѣла чтобы ее переводить, и переводить Совѣ, а впрочемъ онъ можетъ быть это лучше меня знаетъ. два слова эти идея такъ возвышенно прекрасна, и такъ просто высказана у Совы что П. [illegible] переводъ хоть и передаетъ идею вѣрно но хотѣлось бы изящнѣе стиха. хотѣлось бы чтобы стихъ легче и глубже помѣщался въ сердце, какъ это дѣлается у Совы.

Ты мнѣ обѣщаешь еще томъ Б. Z. благодарю тебя другъ мой добрый! что же я тебѣ пошлю? чѣмъ я съ тобою подѣлюсь?

Я здѣсь понемногу читаю постоянно новинки русской литературы, и прочиталъ Біографію Гоголя которую ты мнѣ рекомендуешь, она заинтересовала меня, какъ и тебя письмами какъ документами, но [illegible] какъ біографія она неполна.

Ты мнѣ въ первый разъ говоришь о [illegible] довольно много, и я радъ что ты его наконецъ увидѣлъ съ настоящаго пункта. какъ живописца я его не знаю, а какъ человѣкъ онъ дрянь, это я знаю. но богъ съ нимъ.

Одесскія событія и на милаго нашего Аркадія имѣли вліяніе, и этомъ [illegible]. разумѣется Котляревскаго, я впрочемъ еще и Цыганы не прочиталъ слѣдовательно до нужды еще далеко. а онъ то бѣдный какъ видно въ порядочныхъ тискахъ. когда будешь писать ему незабудь поцѣловать его за меня.

Я такъ опоздалъ теперь съ своимъ письмомъ, что незнаю куда и адресовать незнаю, теперь уже оставлю и къ тебѣ воображаю въ Оренбургѣ, а ты можетъ быть еще въ Богоявленскомъ заводѣ, что дѣлать? незнаю.

во всякомъ случаи адресую на имя отца Жерега,
и когда ты уже въ Оренбургѣ и Карлъ тоже то
прошу тебя поторопися выслать то что я тебя
просилъ, кромѣ платье, поторопися потому что
къ намъ отъ сюдова почта приходитъ въ послѣдній
разъ въ Октябрѣ. если ты неуспѣешъ то отложи до
марта, Сигизмондъ прислалъ мнѣ 6. карандашей
фабера № 2. и они лежатъ у меня безъ употребленія.
незабудь что карандаши мои въ карманѣ въ паль-
то, тамъ же въ карманѣ есть еще два гравироваль-
ные иглы, и два куска черного лаку для натира-
нія медной доски, и ихъ тоже пришли.
Ираклій кланяется тебѣ и проситъ тебя незабыть
о печати. и я о томъ же прошу тебя, ты этимъ меня
заставишъ долго и искренно благодарить тебя.
Агнеса тоже тебѣ кланяется. эта прекрасная
женщина для меня есть истинная благодать божія.
это одно единственное существо съ которымъ я
увлекаюсь иногда даже до поэзіи. следовательно
я болѣе или менѣе щастливъ. можно сказать что я совер-
шенно щастливъ, да и можно ли быть иначе въ присут-
ствіи высоконравственной и физически прекрасной жен-
щины! она тебя помнитъ. и вспоминаетъ о тебѣ часто
и съ удовольствіемъ.
Что же мнѣ еще написать тебѣ друже мой единый!?
ничего не напишу, чтобы не испортить тебѣ такого
не будь грустнымъ милый. неприведи ни одно письмо
мое къ тебѣ не оканчивалось такимъ отчаяніемъ, какъ
это! великая вещь сочувствіе ко всему благородно-
му и прекрасному въ природѣ. и если это
сочувствіе раздѣляется съ кѣмъ нибудь любимымъ
тогда человѣкъ не можетъ быть несщастливъ.
Если будешъ писать Совѣ, то цѣлуй его за
меня, и пожелай ему много много вдохновен-
ныхъ мыслей и стиховъ.
А если ты теперь въ Оренбургѣ то поцѣлуй
за меня руку отца Жерега, и поцѣлуй милого
моего и добраго Цейзика. Сигизмонду я отпишу
теперь же.
незабывай меня друже мой единый!

9. октября

Bronisławie Z.

Bohdanowa

Zaleski Jan 1 110

R. 1867. Listo: 25 z Rawtkiowicz.

Ukochane ty moje dziecko drogie moj Bronisławie razem z listem twoim b. kochany przysłany od dwóch miesięcy czekam ich od Gracjana na próżno, prawdziwą rozkosz na nie, i oczekiwałam miasta, fotografię twoją ucałowałam serdecznie, bo też tak dawno miałam w tem łaskę Boską widzę że cię silnym zdrowiem utrzymuje, życie twoje nie jest bez cierni i ciernikow, ale zachowaj pogodę duszy z pokorą poddać się wyrokom wyższym, to jest nasz obowiązek, to nasza zasługa, na twarzy twojej wyczytałam ją, ucałowałam i uwielbiałam łaskę Boga, i dziękczynieniem że mi pozwoliłeś lżejej w listku takim niewidzie dozwolił, na radosny dzień zachorowałam obłożnie, nie mogę, zwyczajną chorobą, ale już to inną, przypomnisz że się że mi się zdawało inną, tą ostatnią, położyłam przez dni 23. ale dzień uznym sposobem, nie osłabiały mnie te poty choć bardzo były silne, i wzięte cały dzień twoją cierpienia ustawały, dziś pierwszy raz wstałam do pisania i rozmowy, z tego sądzę mojej pociechy, i jak czuję i zdaje mi się że może Bóg na jakiś czas jeszcze

radowa; niechże się wola we wszystkiem spet-
nia Jego święta, Kochana twoja fotografia
ozruszyła mnie, a natura nigdy tak nie nacy-
cona, pomyślita oziemu jedna dla mnie nie
była kolorowana, to przy wspomnieniu się przy-
wie może byłoby, żeby płeć twoja była
poszczona niej, ale floryty przy dwie obcina-
ne były, na usilne żądanie, jedna dziś przejdzie
do mego album, Henrysia bierze jedną koniecz-
nie, a z obcinanych dwie jeszcze będą zawsze
zbiorem mojego, gwałtem mnie wzięli twoj two-
je, i nie mogłam odmówić bo śmieli się
ze mnie że mając tyle drogim udzielić nie
chcę, Bronio ładne dziecko, ale ładne i sta-
bowite mi się wydaje, dziękuję ci za niego,
jak będziesz pisał do Ojca przypomnij mnie
jemu, a dziecko w Imię Boga Błogosła-
wię.— Wielka grupa dla albumu fotografowana
była, Emilja nie ma prawa jej mieć u
siebie, Nie podziewałam się żeby Wł Odzi-
miorowa jeszcze była w Warszawie, czy
nie zamieszka tam zostać na dłużej, ser-
decznie pokłoń jej od nas powiedz że o niej
pamiętamy i kochamy, taka u nas ciem
nica że wszyje kogo wnaw nie mogę, ale
bardzo ją dobrze i w czasie stanie dosłow-
nate

111 2

u i obiecuję daję się że użyję wsie
będę, serdecznie tobie za nie dziękuję, a także
pamięć twoja miła mi jest.—
i w tej chorobie Homeopatja mnie
poratowała.— Wyjątek z listu Kochanej Zach-
Danowej rozrzewnił mnie, proszę jej powie-
dzieć że robotki od niej żadnej nie chcę, Dzię-
kuję mnie myśli abym jej długo przy sobie
miała, a wiesz jak ona, że sporośnie nikt by jej
tak nie uznawał jak warta, kiedyby jej
chciała wielką i wielką radość sprawić, mnie
by mi przysłała fotografią męża swego, i cór-
ki i córki, tak ich każdego dnia przy wszyst-
kim tęczy w modlitwie, ich razem z swoimi
i najbliższemi sercu osobami, że jej ich nigdy
nie oddzielę od myśli i serca mojego, nie że
bym myślała tobie Boziuni moja modli-
twa miała co znaczyć, ich daleko silniejsza
przed Stwórcą, ale on żadnej nie odrzuca
a one jakimś niewidzialnem spaja węzłem
z tymi których codziennie stawiamy w
modlitwie przed Stwórcą. Galerya tak z tych
ny jest razem, radabym wiedzieć co o niej
mówi mnie jako wszystkich pamięci
z Tobą; i ty mi przysyłasz obraz sam

na grzyjata, posyłam to coś tobie
Fotografię Stryja Karola, mam gorącą
w sobie, tak doskonała, żywcem z życia —
A tobie swe moje, miłości moja i Stryj-
stwu(?) stawienstwo, prosząc o wiersz Boga w spólnego
naszego i o przyjaźni matki naszej. —

Kochająca najczulej matka
J. Zaleska

Cześko już mnie pisać musi, Apoli-
narowi i Hanaństwo, dzięki Bogu dość
są dobre na zdrowiu, kochają i ściskają
ciebie, wszyscy krewni i znajomi
na swoim przesyłają. —

Gustawowi na drugi dzień po otrzy-
maniu od ciebie kartki przysłała odczy-
tałam, nie mieliśmy żadnej z Lwowem
komunikacji, może pisał bo
miał od was. —

Załeska J.   112   121

Aleksander Kurkurewicz, który jedzie na
wystawę ma dany sobie adres, obiecał zasta-
wać się będzie zaraz widzieć się z tobą, już wyje-
chał, mam nadzieję że w krótce w Bawarii bę-
dzie. — Włodzimierzowa dziś od nas wyjecha-
ła, wszyscy i krewni i znajomi, dzięki Bogu
dość dobrze się mają i ty i od wszystkich to-
bie ukłony załączam, ona także dla zdrowia
wybiera się za Granicę ma być w Bawarii
a zatem i z tobą widzieć się będzie, od niej naj
dokładniejszą wiadomość mieć będziesz. Pana
Wacława kiedy obaczysz powiedz mu że
Kunattowa ma się tak dobrze nawet nad
spodziewanie wszystkich, czynnie się zaj-
muje ogrodem i umeblowaniem domu
powiadają że bardzo miłe mieszkanie i że
znaczny jej pobyt, to jej na humor i zdro-
wie służy pracą i rozrywkę przez dzień cały, była
u nas już także temi czasy u niej będę, miło mu
słuchać jak Pana Wacława chwali, a twarz
dobrze jest z obudwu kwaśnymi jego. — Tobie naj-
serdeczniejsze ukłony — Gracjan zjedzie wraz z tych
Lucyną, bardzo mnie przykro że przez nasz-
ych od dwóch lat typosaik i fotografia moja
dla Pani Józefy nie doszła jej ręki, chociaż ki

tamą upakowanie oddałam Gwajanowi, mówił
który że towar zdostał, pewno był o tem uwiado-
miał, mocno mnie rozmuciła słabość P. Bochdano-
wej, jeżeli pokaże się wodna puchlina, z niem
radzić bo to już na kilku było doświadcze-
nie że tam gdzie już Doktorowie opuścili i
choroba przyszła do wysokiego stopnia, zwiozo-
ne łapane, każden w papierku w piecu zasuszo-
ny na proszek starty, i w wodzie czy winie kal
wiele zmieszany wypić, co się powtarza trzy
razy w dniu, ile dni to bywa trzeba będzie
stan zdrowia pokaże, za skutek ręczyć zdaje
się można; Pani Bartnakowa w Wilnie tak
była słaba że się pozbierać musiano a
tak obwyczajne że wszystko opisać, nikt nie miał
nadziei, czekano tylko ostatniej chwili, za
użyciem tego lekarstwa już nie wiem ile
dni zupełnie odzyskała zdrowie, i na tych
dniu pojechała do męża — Świata popro-
bować można, zaszkodzić nigdy nie mo-
że, a kilka prób było nadzwyczaj skutecz-
nych. — paktowi im szczerze od mnie za-
i tej Pani o Szczęsnej, która także się
bie odwiedzała — Pozdrów się Pani czy
ja ciebie tulę do łona mego, Matce Boskiej
oddaję ciebie i tej powierzam przyczynie, ko-
chająca najczulej matka J. Łubska

Łatkowski

9 października 1870 r.

Drogi Karolku,

Nie jestem pewny czy ci list ten dojdzie prędzej, bo mi już bardzo tęskno i pomówić chcę się koniecznie, zwłaszcza gdy dziś doświadczenia życia tak obficie się zbierają i tyle zasobu nauki i wrażeń rozmaitych umysł i serce przepełnia.

Przebolawszy pierwsze rozczarowanie mojej partyi, teraz na wszystko zimnem okiem jak prosty spektator zwyczajnie patrzę, na te, co kolej wypadków przynosi — przewidzieć i trudno a spodziewać się wiele nie można.

Niedawno jeszcze wyrażałem żal nad zaborem naszych, bo i dziś w bojach francuskich. Jest to dla mnie pierwsza może sposobność bliższego z niemi, gdyż nie miałem też żadnej sposobności do ich poznania — po za obrębem naszych, uczęszczam na wszelkie zebrania, wybory i narady. Patrząc na ich życie przypominam szczegóły własnego naszego. Jakże wielka różnica. Mówię to ze smutkiem też i nie bez dumy narodowej. W chwilach tak trudnych i gwałtownych bezwzględnie wszędzie może być wiele błędów i śmieszności nawet, wszystko bowiem co wyszło w naszych ziemiach tyle i nędzy, wypływają otwarcie prawem natury — i to może najlepiej świadczy o życiu i zdrowego rozsądku. Wreszcie, mówiąc ogólnie, to wszystko co u nas jest treścią, życiem samem, serdecznym zapałem — tu formą tylko. Formy te sztucznym blaskiem olśniewać przywykły całemu światu, zadziwiały go i imponowały, a dziś nie mają najmniejszych sił i ciepła dla własnej potrzeby. Bóstwem interesu i wyłącznie społeczeństwo tu sądzi się wszystkie dźwignie moralne, na których byt narodów się opiera, rozwiała tylko prócz szumności obojętność i niewiara we własne siły. Dotąd jeszcze nie zdecydowali się na krok stanowczy i jedynie liczą zawsze na środki dyplomatyczne, które zapewne tyle im pomogą ile nam niegdyś.

Pierwsze dni oblężenia, odpowiedź Bismarcka pełna arogancji i obrazy zdawały się obudzić życie. Codziennie się manifestacje przed statuą Strasburga, dziś na wet tłumnie dziesiątkami i może więcej zapał stoniszy. Jako gwardziści musieliśmy z obowiązku brać udział w tej uroczystości. Kompaniami, wszyscy z bębnem bojowym, z bakietami, z karabinami na bagnetach defilowała gwardja narodowa, składając u stóp statuy wieńce i kwiaty a w tej chwili każdy sobie zapinał gałązkę nieśmiertelników na piersi; wyglądaliśmy jak ruchome ogrody bukietów unoszących się to tu to tam przy okrzykach niech żyje Strasburg, niech żyje Rzeczpospolita. — Przez kilka ostatnich dni kilka razy, w dzienniki powtórzyła zawsze upominać i powstanie mas! +

Rozpoczęte nareszcie między już wiele wypadków z Prusakami, a raz
mieliśmy poważniejszym, więcej nam przyjaznym jak poprzednie, mobile
biją się lepiej jak dawna armija regularna — ważniejszego jednak
starcia się dotąd jeszcze nie było — Prusacy zajęli pozycje i
nie atakują — jakoby przygotowując się do gwałtownego szturmu, inni
zaś utrzymują że myślą głodem zmusić Paryż do poddania się
i również pogłoski że w okolicy Prusakom powstają bunty i
zniechęcenie do wojny dalszej — Tysiące wieści — więcej dziś krąży
najprawdziwszych a częstokroć i zabawnych — Wczoraj jeden z
generałów zapytywał mnie z całą naiwnością „czy prawda jest
że za balonem paryskim Prusacy w pogoni aż wyjechali?"
Produktów, za wyjątkiem niezbędnych jak chleb i mięso, podrożały do
cen ogromnych — masło np. jest dziś 12 do 16 fr. funt o owocach i innych
rzeczach ani gadania nawet. Batalionów które się do kominy — ...
dziś i tak podobno już na równej z zwołanymi ... — Emi-
gracja zapisała się w rozmaitych batalionach gwardyi nar.
w naszej kompanii (3° bat. 207) jest nas czterech Generał Wielopolski
kokardziarz, ja i mój kuzyn Zawiszo — Nie umiem ci powiedzieć
jak zabawnie Żokarzewski wygląda w stroju z Amerykanin
wyprostowany jakby kij połknął — cały przejęty obowiązkiem zapomina
wszystkich swoich studyi zawodowych, regulamin służby wojskowej stał się
jedynem zajęciem — mnie już inaczej nie nazywa jak tylko „mon
caporal" mimo przyjmując tego tak wspaniale ... wojskowe.
Wczoraj dowiedziałem się że mały balonik z listami ma być
puszczony przeto ci pozdrowienie na kartce — Orzechowski i Wro-
blewski jeszcze się nie zapisali do żadnej kompanii. Szubert z żoną
profesorską maszerują pacanie jak przystało na członków jego
dostojności, Gąsiorowski, Żaleski, Bielkowski i inni w gwardyi naro-
dowej również — Kozakowski, którego widziałem w domu, żałuje.
Nowosielski opowiada Francuzom o swych wszystkich czynach wojennych
jest w jednej kompanii z Ruprechtem — Jaszko z żoneczką koniec wojny
oczekują — jakąś kawiarnię — i szczęśliwi z siebie i zadowoleni nieboracy.
Wszystko jednak razem wziąwszy to mało stoi smutnie — prawdziwie
przyjaciół trudno — i mało pocieszające wesoło — a życie w takim stanie
moralnie bardzo przykre i materialnie coraz droższe — mianowicie
zatem, zostaje do życzenia aby się to wszystko jak najprędzej mogło za-
kończyć. —
Fizyognomja Paryża wewnętrzna zmieniła się do niepoznania o tej porze
którym już jest czysto grobowa ani dorożki nie spotkasz w ulicach,
chyba tylko patrol przechodzący dowodzi jeszcze ruchliwości i wesołości jedno
swobody zupełnie znikła — na bulwarach pozostali mobile którzy
grają i śpiewają z sobą lub grają w karty, świat elegancki
zupełnie pozostał.
Bardzo dobrze się stało żeś z familją wyjechał — jak przyznam się
że ci dziś szczerze zazdroszczę — ... przynajmniej z ... spokojnym

czytać możesz a tu czas traci się najsmutniej marnie. Do takiej zaś wojny należało to lepiej już na różańcu paciorki przesuwać i zdrowaśki odmawiać za dusze zamordowanych w czasie poprzedzających. Nadzieja dla nas już dziś ~~być~~ żadna w wojnie tej być nie może — kiedyż się zobaczymy Kochany Karolku? Obyś jak najprędzej i jeśli nie w zwycięskiej i tryumfującej Rzeczpospolitej to choć aby w wolnej — przy prawej i lepszej wam przyszłości nadziei —

Do czytania i czasu się zajmujesz, jeżeli niewiele książek naukowych pod ręką potrzebnych do twoich studyi to radzę ci bardzo przeczytać pilnie i z uwagą Du Vrai, du Beau et du Bien par V. Cousin jest to dzieło którem twoje poważne uczucia zamienisz na stałe przekonania religijne bez których wszelkie prace do niczego nie prowadzą i są niewartościowe

Pannie Józefie i Ojcu moje uszanowanie załączam, Dziewczęta uściskaj i bądź mi zdrów i wesół drogi mój Karolku — pisz list w ten sposób jak teraz mój, to być może że go otrzymam — Nie rozumiesz ile by on mi pociechy przyniósł — Na list mój przed aresztowaniem jeszcze wysłany nie otrzymałem żadnej odpowiedzi od ciebie

Twój Franciszek

Tokarzewicz, Krasiński i inni tyż pozdrawiają.


Citoyen Charles Zaleski
Chez Citoyenne Iwanowska
(maison Cuir)
Hyères (Var)
EMPIRE FRANCAIS
20 C POSTES 20 C
PARIS
OCT
BATIGNOLLES
OCT
70
(78)
HYÈRES

[do Karola]

Fontainebleau 11 Maja 1871

115

I ja drogi braciszku myślę i tęsknię
napisałam tylko osobno do Ciebie bo wiedziałam
że dzielicie się naszemi listami więc
zbytecznie było się powtarzać — Co mój Karolu
porabia, często myśl ta przechodzi, wspominam
Cię z Aleksandrem, myślą pieszczę się z
Tobą i nawet à la dzij słowa które mi
niegdyś do furji przyprowadzały, nabierają
jakiś wdzięk przyjemny — ... Nieboszczce nie
niezapomnę ja wam moje dzieci
niezapomnę o łzach mego Karolusa w
dzień wyjazdu siostry, spadły one na
serce jak balsam i też tam zostaną
na zawsze ...
Czekamy w Fontainebleau wiadomości
o kufrach naszych — niemogę jechać do
Villepreux z małą waliską w której
zaledwie mam rzeczy najgłówniejsze
Aleksander pisał nawet do Iwaszkiewicza
prosząc go aby się o nie w tymże
dowiedział — Dobrze nam tu mamy
przyjemne pomieszkanko z ogródkiem
do którego nikt nie zagląda — Chodzimy
w lasa — Pozawczoraj weszliśmy prawie

Jeździliśmy do Franchard, Valée de la Sole – Mont Chauvet w tym
ostatnim miejscu on vous a servi un
rustique repas sur une table de mousse.
Las nie bardzo rozkwitnięty jeszcze,
sarny i jelenie widzieliśmy na wolnem
lesie –
Mieszkańcy tamt. bardzo zniszczyli las
tej zimy, biedacy i spekulanci wycięli
prawie wszystkie drzewa na drodze
do cmentarza, i około abattoir, na drodze
Paryzkiej &c.
Byliśmy wczoraj na obiedzie u Hecków
Navallee, wysadzili się na koniec
Pani Szamsiewska [illegible] przypomina
wypytuje się o ciebie – twój chory brat
Karol Szabiszewski żyje tak cierpiący
Proszę Cię Karolciu moja nie widuj
się bardzo z Łaskowskimi oni o
tem mówią –

Pisz i kochaj mnie, a nie
teraz dosyć bo Aleksander pakuje
baggages widać że rysunek
gotów już 7 wieczór
Całuję Cię braciszku, ~~od~~ Dzidzia
& Alo —

Twoja siostra K—

Jos—

Czy mieszkacie razem. Pozdrów
Kuzynkowi
Aleksander Was całuje
Czy pożegnałeś się czule z miss alias
Panią Hyères — a zwłaszcza z
osobami Wam bliskiemi.
Napisz [illegible] wsz—

Harobusoar Lal

Kochany Karolu,

Z powodu trudności paszportowych i pieniężnych zatrzymałem się w Wersalu i zapewne dni kilkanaście tu zabawię, czekając na listy z kraju. Jeżeli chcesz korespondować z Paryżem, to wysyłaj co masz i co zechcesz pod adresem: Mr Tokarzewicz Joseph à ~~Ve~~ Versailles, rue Hoche, 16 chez M. Michel Górski. Droga stąd do Paryża pewna i krótka – choć prywatna i pokryjoma. Urzędowe komunikacje przecięte, jak o tem wiesz zapewne.

Nasi nieszczęśliwi Polacy głodem zmuszeni są bronić Komuny. Nędza okropna – i niewiadomo kiedy się skończy.

Z Paryża wyjechałem w Niedzielę o 3ciej po południu przez St Denis koleją północną.

Uważaj, że piszę na koszt, bo inaczej ~~..~~ odsadziłbym siebie z porannej kawy, która mi do zdrowia wielce jest potrzebną.

Ściskam Cię serdecznie.

J. Tokarzewicz.

Wersal
d. 26. Kwietnia 1871.

Franuś zdrów – choć częstokroć na czczo idzie do boju. Wróblewski bardzo energiczny. Dąbrowski naczelnym wodzem. Umiera wielu Polaków.

Odwróć

Miałem na tem zakończyć, aby przypomnieć ci twoje wiadomości – więc coś ciekawego opowiem – bo czytałem wczoraj który przypomniało mi zdarzenie – dodam pobieżnych słów kilka.

Jaki u nas ład, w Paryżu, porządek i wojsko da Ci najlepsze wyobrażenie rekonesans zrobiony w nocy z d. 22 na 23 Kwietnia przez jen. Wróblewskiego.

Wróblewski ze sztabem (w którym Rozwadowski szefem a oficerami: Nawrocki, Świdziński, Mezier, Wernicki etc) – o godzinie 11ej podjeżdżają pod fort Ivry. Placówek ani straży – żadnych. Cisza zupełna. Jak za czasów średniowiecznych – kołatką stukają tedy do głównej bramy. Odpowiedzi nie ma. Na razie – po długiem dobijaniu się, nadbiega strażnik i zaspanym głosem zapytuje:

– A kto tam! –

– Rekonesans –

– <u>A czemu tak późno</u>?

Wróblewski aż sparł ze złości. Otworzono. Pytają strażnika o <u>hasło</u>... ani wie co to jest. Wpadają do komendanta, wyciągają z łóżek batalion narodowej gwardji. Zdziwienie powszechne – które się dopiero skończyło aresztowaniem komendanta fortu.

Niebezpieczeństwo w Paryżu okropne. Z dnia dnia. Połowa miasta podminowana jakiemiś mate-ryałami wybuchowymi. Przy tem bomby z Mont Valerien sięgające aż do placu Zgody.

Dąbrowski naczelnym popularny u komunistów. Cóż się pokaże koniec. ~~to~~ Vive la Pologne!.. W Wersalu oddają mu sprawiedliwość, że się bije jak lew, choć postawy nie ma małej.

Wrażenie armii komunistów fatalne. Kościołowi zabrane. Ulice prawie puste. Gwardya narodowa w rozsypce.

W Wersalu życie niezmiernie drogie. Słyszałem, że za befsztyk płacą ludzie 2 fr. Wojska ćma.

W St Denis Prusacy panoszą się. Cała bulwarowa płeć niewieścia, ustrojona i wymalowana włóczy się po brudnych uliczkach tego nieznośnie nudnego miejskiego przedmieścia. Złoto po rynsztokach kapie — gdy w Paryżu ani go dojrzeć.

Cudzoziemców z Paryża puszczają — ale wygo-dzą i dzieją srogie poszukiwania, że kolej(?) pobierania i wzbronienie — rzeczy pomimo tem nie puściłem — popsute zostały. Więc powtórne oblężenie.

Do widzenia — gdzie i kiedy Bóg ~~to~~ wie

J. Tor

Kochany i drogi nam Karolu, Gdyby nie twój list
najmilszy – który jak na dłoni pokazał nam twoje serce,
gniewalibyśmy się na Ciebie i mielibyśmy prawo; bo czy-
liż to się godziło siedzieć tak długo w Genewie a nie dać ani
najmniejszém słówkiem znać o sobie, tém więcej żeś tam
chorował, a wiedziałeś bardzo dobrze – że byliśmy blisko;
jeżeli nie wiedziałeś, to wiedz że – że bylibyśmy do Ciebie
piechotą poszli, gdybyśmy nie mieli funduszów na po-
jechanie do Ciebie; ale i tych nam nie ~~zbywało~~ brakowało. Spowia=
daj się drogi nam Karolu z lenistwa, bo w uczuciu na=
szém katolickiém i to grzech. Ale dosyć już o tém,
co się stało – nie odstanie się, a my w sercu naszém wy=
mawiamy Cię, bo inaczej nawet zrobić byśmy nie=
mogli. Gdyby nie kochany Karol Ordęga i tego listu
nie miałbyś od nas, bo w liście przez X: Piotra napisa=
łeś – że zaraz z Rzymu wyjeżdżasz. Boleliśmy obydwa
z Bohdanem – że Cię ani najmniejszém słówkiem po=
żegnać nie możemy; dopiero poczciwy Karol wczoraj
nam powiedział, żeś jeszcze w Rzymie i że do Cie=
bie pisze. Od rana przybiegłem do niego i wpośród
twoich przyjaciół, przy głośnej gawędce, siadam
i piszę do Ciebie. Smutno bardzo memu serdeczne=
mu że do Ciebie pisać nie może, od trzech dni za=
padł na zdrowiu, dostał zapalenia gardła; jest już
lepiej ale jeszcze leży obłożony kataplazmami. Ja
więc przeto chcę, niczym zastępując duchem memu
pierwszy serdecznemu, za obydwóch dziś Ciebie za=

Gdybyś do nas pisał adresuj à Paris à Chaillot rue Longchamps 28. Ludwik [illegible]
Kazym nieznajomy tobie pozdrawia Cię serdecznie. –

ręczam, że z serca i myśli nigdy nam nie wypędzisz
bo u nas myśl i serce – to miłość – a przysięgam Ci
w Imię Chrystusa że Ciebie kochamy. Gdyby Bóg
tak chciał – żebyśmy się już nigdy oblicznie więcej
nie spotkali, spotkamy się mój najmilszy nieraz i co-
raz sercem i modlitwą i błogosławieństwie będziem Boga
jedni za drugich i za wszystko co nas tu na tej nędz-
nej ziemi spotka, i kiedyś mój najmilszy spotkamy
się w najradośniejszej jedności przed Zbawicielem.
Dziwne się rzeczy dzieją mój Karolu, zdaje się coraz
wyraźniej zarysowywać droga naszych powinno-
ści, przy Kościele stać, być gotowym na ofiary, a mo-
że się o ten kamień rozbiją cierpienia nasze i tęcza
nad nami zajaśnieje. Bądź mój kochany Naj-
milszy dobrej myśli, mówię Ci to w Imieniu ser-
decznego i własnem, stanęło już na świeczniku wy-
raźniej, łatwiejsza dla nas droga. a Józio jeszcze
niezaraz wyjeżdżasz z Krynicy napisz do nas. –
Mój serdeczny radby jeszcze mieć od Ciebie wiado-
mości, a i ja radbym z duszy. Napisz nam jakie
masz wiadomości z domu, daj Boże najlepsze. –
Ja od dawna nic nie mam z domu ani od Kostu-
si, nie wiem co się z niemi i z nią dzieje; tutaj
zjawione dwie broszurki narobiły hałasu, posą-
dzamy o autorstwo – kogoś tam kogoś. Gdybyś mógł
przed twoim powrotem do domu nie komunikowany;
powiedz Szanownemu twojemu Ojcu że Go nigdy
szacować i szanować nie przestaniemy. i Szanow-
nej twojej Matki ręce całuję; a powiedz Im o naszem
smutku i o naszej tęsknocie, daj temu barwę męz-
ką i chrześciańską, bo taka tylko godna jest w na-
szym położeniu. Całujemy Cię mój najmilszy
kochany po stokroć i przyciskamy do serca, Bóg
z Tobą i z twojemi i z nami i z tem wszystkiem co-

Kochanny. Drogi Karolu, musiałem sam to napi-
sałem, bo gwar i hałas a serce najlepiej uświ-
cichości tłomaczy – w cichości mieć serca [illegible]
dla Ciebie do grobu miłości. jeszcze raz Bóg z Tobą

Józef Zaleski

Drogi Karolu! Napisałem do Ciebie z Rzymu głosem serca a teraz piszę do Ciebie z wnętrzności moich. Rozżalony jestem i smutny – Kochałem i Kocham Cię jak nikogo z rówieśników, żyłem z Tobą i bolałem lata całe, a tyś mnie zapomniał, tyś się ani ozwał, tyś wiedział że jam miesiąc bawił w Badenweiler ~~[illegible]~~ a nie zabawiając tak długo w Genewie aniś słówka nakazał, aniś mnie nie wezwał do siebie, aniś chciał mnie widzieć, tyś coś przyrzekł że przed odjazdem do kraju widzieć się ze mną będziesz, i widzieć się powinieneś, bo my sobie już obojętni być nie możem – bo Ty ile razy spojrzysz w swoje serce tyle razy tam i mnie mojego wyczytasz i nie zmażesz go choćbyś chciał! Drogi Karolu! Duszę dawałem moim kollegom – a mimo to mi stoję sam, coraz więcej samotny – nie mam nikogo z kim bym mógł żyć bez kontradykcyi, z którym bym się mógł wziąć do wspólnej roboty – Cięży na mnie tajemnic wielu – w których o wszystko jak przy O kości grać się trzeba – Czyżby i Ty mnie odstąpił ostatni w tenczas kiedy byśmy ~~z~~ najwięcej porozumieć się mogli, kiedy czyż że cierpienie i czas dojrzały nas i usunęły to co jeszcze nas dzielić kiedy mogło? Mój luby! mój drogi! my sobie się powinni dzielić ogniem i światłem życia; bez miłości pomrzejemy jak na stepie bez wody – Nie usuwaj się zatem od serca mego, tego serca co bez wzruszenia myśleć o Tobie nie może – Oj! przedumałem ja i przebolałem od czasu mojego rozłączenia się z Tobą – natułałem się po świecie i przetęskniłem – poznałem dużo ludzi – otworzyło mi się oko na rzeczy i sprawy o których mi się dawniej

ani święto — Chciałbym się podzielić z Tobą krwawo
zapracowanym chlebem żywota, chciałbym się
z Tobą porozumieć i zjednoczyć, umówić się
względem komunikacyi naszych w przyszłości
i względem trybu naszego życia w kraju. Wyciągam
mi do siebie ręce! nawoływam cię w pustyni — od
zwij się — odpowiedz — Stoję pod Chorągwią Chrystusową
umywam się łzami i chcę zapalić w lampę na
spotkanie oblubieńcy Polski — Nie chcę żeby
mnie zastała nieprzygotowanego jak owe
głupie panny według przypowieści w Piśmie
nej były! Myśmy się powinni pilnować i
dopomagać sobie w wspólnym celu — Napisz
zatem najprzód co rychlej do mnie choć ze dwa
słowa — Do końca Stycznia będę w Paryżu — stąd
napowrót wracam przez Florencyę do Rzy-
mu gdzie żyłem pełnem życiem i czułem pod-
wyższenie duszy — Pomyśl żebyśmy się widzieli —
albo zostań w Rzymie, albo napisz kiedy będziesz
w Florencyi — Ja tam będę w początkach Lutego —
Napisz, napisz koniecznie — przez Szwajcaryę lub przez
ordynę — A teraz bądź zdrowy — Całuję Cię i żału-
tować — Pozdrawiam Cię całym zapałem mojej
duszy i całą tęsknotą mojego serca — Odpowiedz —
albo z rozżaleniem uwierzę że nie warto kochać
i że wszystko mija — gdyby nasza miłość minęła
jak sen i rozdarła się lada wiatrem jak pa-
jęczyna — Ja jeszcze ziem i nie zmienił Karolu — ówczesne
że cię lepiej i szczerze kocham Twój niezmienny Antoni

Kochany Karolu! Już od przeszło jesteś miesiąca — Przybywszy zaraz pobiegłem na place de la Sorbonne, ale żadnego z naszych już nie zastałem, — powiedziano mi że przed 8 tygodniami wyjechałeś. Wystawisz sobie jak to było dla mnie przykrością. Obiecywałem sobie, że tak długo przerwane stosunki nasze z twoidzeniem odnowimy. Żale które Józef i Antoś przeciwko Tobie wywodzą w zupełności podzielam. Ze smutkiem przekonywam się coraz więcej że czas i najściślejsze związki rozwalnia, osłabia i... zrywa. Po opuszczeniu Berlina też samą prawie co Ty przebiegałem drogę i teraz z Paryża w twoje zapewne udam się strony, ale tracę nadzieję spotkania się z Tobą, bo podobno niedługo opuszczasz Włochy. Wiele tu o Tobie słyszałem — przemieniłeś się nie mało. Ja także pod kutyjszem niebem o wiele przekonałem się rzeczy, których uznać pod wpływem berlińskim niepodobna mi było. Kończę te przypiski najgorętszemi życzeniami przy ściskając cię serdecznie i ściskam Cię jako brat i kolega Włodzimierz

28 Lipca 1845 Berlin

Drogi mój Karolu!

Zapewne gniewasz się na mnie mój miły za
moje długie milczenie bo pisałeś do Kaczorowskie-
go kazałeś żebym ja za transport książek zapła-
cił a zatem powiedziałeś że jestem w Berlinie ani
słówka jednak od Ciebie nie odebrałem — Wybacz
mi że tak długo nie pisałem bo nie wiem od
dawna już Twego adresu i ten list zupeł-
nie inną drogą pójdzie do Ciebie. — Czyż ja
mógłbym o Tobie zapomnieć mój drogi kto
tyle i tak przeżył z Tobą jak ja jestem Ciebie nie
zapomni, krótko byliśmy z sobą ale wiele
wspomnień zostało, moja dusza litewska
długo będzie piła wspomnienia jakie po
Tobie zostały, po Twoim wyjeździe tak
mi tęskno było jak gdybym ciężko zaw-
sze utracił, zostałem sam jeden i dotych-
czas jestem sam jeden nie mam komu
głowy do piersi przytulić nie mam z kim
pogadać po dawnemu po naszemu jednie[illegible]
[illegible] się bom stracił wiarę do ludzi, może

chyba kochana Litwa wskrzesi mię i odży-
wi bo teraz żyję sam jeden i w duszy ciemno
jak w grobie. — Ja nie mogę żyć bez przyjaciela
teraz mi zostały tylko Bóg i Ojczyzna z resztą
prócz krewnych i Ciebie nie mam nikogo na zie-
mi, ale kto poznał Boga wielkiego na niebie [redacted]
i ukochał wielki naród na ziemi, temu dla sie-
bie wystarczy i za grobem [redacted] jeszcze będzie dla
Boga Ojca naszego i Ojczyzny Matki naszej
pracować. — Pamięć Twoja stała się dla mnie
aniołem opiekuńczym, ja na to tylko stworzony
abym kochał i czynił, gdybym Ciebie nie znał
może bym zupełnie był innym, nie malarzem czy
ludzi plunąłbym na świat i z rozpaczą
oddał bym się złemu, bo widzę przemoc złe-
go i swoją niemoc do pokonania jego mając
takich zaś i czynność w duszy musiałbym czy-
nić a więc źle czynić. — Teraz pocieszam się bo mod-
ląc się myślę że i Ty za Polskę się modlisz, może
i za mnie się modlisz. Wszędzie mi nudno każ-
de towarzystwo mię nudzi, czas długi się wlecze
chyba że jestem sam jeden wtenczas mi dobrze
wtenczas mi Bóg do serca wstępuje, jestem silniej-
szy, sam jeden z myślami i Bogiem przemógłbym
wierność — Pamiętasz mój miły te drugie wie-
czory kiedyśmy we dwóch tylko siedzieli, jak nam
rozmowy płynęły, tak że czas schodził a wszystko o naszej

Polscy, dawno już tak nie gadaliśmy rozmowy te
jak te uczynki i ciężki smutek zostać. — Twoje
dziewiątemi zostałem ale dawno taka dola
moja, bez ojczyzny naszej i bez przyjaciela długo
być nie mogę zdrowie moje wiele na tem cierpi także
powrót [illegible] do ojczyzny mówiłeś mnie i to czas
dawniej dzieliliśmy się całą tęsknotą i roz-
pacz sam jeden muszę połykać, niema ludzi
którzyby czuli jak ja czuję i kochali jak
ja kocham. — Karolu, wracam we Wrześniu lub
Październiku, przyjedź do Berlina we
Wrześniu, pokrzep mnie bo droga długa i ciernis-
ta, trzeba żebym tak był silny jak wtenczas
kiedyśmy byli razem, Bóg święty wie czy się
kiedy zobaczymy, a w reszcie może kiedyś na polu
i w boju ale wtenczas skończą się już nasze cier-
pienia najtrudniejszy jest czas kiedy człowiek
tak jak my teraz, przez próby i [illegible] prze-
chodzić i kiedy nie może swojej widzieć, pamiętasz
z Kordjana:

Powiedzieć tak, i niechcieć o hańbo o wstydzie!
Powiedzieć tak, i nie módz, w szmaty porwano
Nie módz to piekło. —

Przyjedź moja duszo musiemy jeszcze choć raz
dni ze sobą przepędzić i potem pożegnać się. —

Milej mi czas upłynął na gawędce z Tobą gdy-
bym często mógł tak rozmawiać, ~~ty~~ trzy mie-
siące w czasach stanęłyś kiedym wypisał do Ciebie bo Ciebie
jednego mam tylko, pisz do mnie niegodziwcze
zapominać o Litwinie bracie Twoim który
Cię zawsze tak kochał. — Mniejszkowi
bo Kornian chce się przypisać do Ciebie
Całuję Cię z mojej myśli i proszę abyś zawsze pa-
miętał o mnie i abyś zawsze w sercu Tw-
oim to miejsce zachował dla mnie jakie
dawniej miałeś. —

Przyjaciel brat Hofmajster

Serdecznie bracie drogi dziękuję ci za kilka wyrazów które
mi z Kiel przesłał — ucieszyłem się niemi bo cię cenię i szanuję, bo
wiem że drogi nasze na świecie są i powinny być te same. Odpisał-
em ci zaraz w liście do Antosia, myślałem że wy się tam spotkacie,
tymczasem donosi mi Bohdan żeś już w Medyolanie a może i dalej
a oni w Badenweiler gościa. Niechże cię Pan Bóg prowadzi w twojej
wędrówce, patrz, oglądaj, porównywaj, kochaj z temi co kochają, spod-
ziewaj się z temi co nadzieję w sobie żywią, smuć się ze smutnymi i p-
owracaj nam z powagą na czole, ze sprawiedliwością na ustach a
zawsze z tą samą miłością w sercu co dawniej. — Pisał mi Bohdan o
twoich projektach; podowiaduję się tu o wszystkiem co ci może być przyd-
atne i albo przez Bohdana albo tobie za powrotem zdam sprawę.
Książki twoje przyszły — gdyby Apollin wyjeżdżał weźmę twoje paki
do siebie. Ja się zapewne przez całą jesień nie ruszę.
U nas nie wiele nowego. Pociech skąpo, zawodów nie brak.
Z ludźmi dziś sprawa ciężka, głowami toć się jeszcze porozumieć
można, ale złączyć się sercami w miłości Boga, Ojczyzny i ludzi nie
snadno. Polecajmy to wszystkie knyje Boga, niech Go one chwalą i ni-
smutki nasze modlą się za naszą Polską kochaną.
Wszyscy dawni znajomi Dybek, Adolf, Kario pozdrawiają cię.
Kario jedzie nad Ren do wód. Bieczkowski od trzech tygodni odjechał.
Szafarkiewicz w tych dniach się doktoryzuje.
Po bratersku cię całuję. — Niechaj cię Pan Bóg będzie przewodni-
kiem na mnie że i we wszystkiem w twoich zamiarach przecie K.
dzenia pomoże.

Varsovie 25 Août 1912

Mon cher Maxime,

Nous pensons que voilà le moment de vous rappeler que nous comptons bien vous voir prendre le chemin de Zystaty avant de regagner Paris. Vous n'aurez qu'à nous avertir du jour où nous pourrons vous attendre. De Zotoczyn, prenez

un billet pour la station
Novo-Swięciany (ligne
de Petersbourg), on change
de train à Minsk pour
Wilno. A Wilno vous n'a
qu'à rester dans le même
wagon jusqu'à Novo
Swięciany d'où il faut
reprendre le train d'un
petit chemin de fer (Koj
wązko-torowa), qui

124

vous mène à Lyntupy même avertissez nous du jour de votre arrivée en adressant à Lyntupy – par Święciany – Gt de Wilno

Au revoir j'espère. mille amitiés en attendant

M. Gorecka

Dites moi ce que vous savez de votre oncle et de Bogdane

125

REVUE DES COURS ET CONFÉRENCES

15, rue de Cluny — PARIS

DIRECTEUR : M. FORTUNAT STROWSKI

PROFESSEUR CHARGÉ DE COURS A LA SORBONNE

Strowski à Madame Lalesse

ADRESSER TOUTES LES COMMUNICATIONS
à la SOCIÉTÉ FRANÇAISE
D'IMPRIMERIE ET DE LIBRAIRIE
Ancienne MAISON LECÈNE, OUDIN et Cie
15, rue de Cluny

Paris, le 23 X 1912

TÉLÉPHONE : 807-72

Mon cher petit rossignol, c'est expressément pour vous que j'ai lu la lettre de Mickiewicz.

Le petit rossignol de 1840 a vu plus clair que les aigles et les faucons. Lui seul n'a pas été séduit par le Messie ; il a continué à chanter merveilleusement sa patrie et sa foi, sans exiger des miracles et des prodiges. Il avait le cœur pur, et l'âme

vraiment poétique.

Aussi n'attendez pas de ce monde ce qu'il ne pourrait donner à votre exaltation. Ne cessez pas d'aimer généreusement, pour leurs âmes invisibles, des créatures imparfaites; et même si la Pologne dans son tombeau politique, vous semble parfois corrompue — regardez les paysans polonais aimant leur mère, la Pologne — non pas celle qui est en Russie ou en Autriche, mais celle qui est dans les cieux.

Aimez de cette manière l'idée de toute ce qu'il faut aimer. Allez souvent écouter athalie, pensez que cette idée se devienne. Habitez aussi un monde pas trop fiévreux.

noble. Faites comme votre grand-père, vivez dans la poésie.

Savez-vous : je crois que ce monde de poésie est plus réel que l'autre.

Venez me voir — vous me trouverez, aussi, bien différent de l'idée que vous vous faites d'un bon professeur. Du moins vous me trouverez aussi dévoué et aussi affectueux que vous pouvez l'imaginer.

votre ami

F. Strowski



CARTE POSTALE

127

CORRESPONDANCE

On parlera encore
de poésie et de Pologne
à la Sorbonne cette
année.

Votre ami

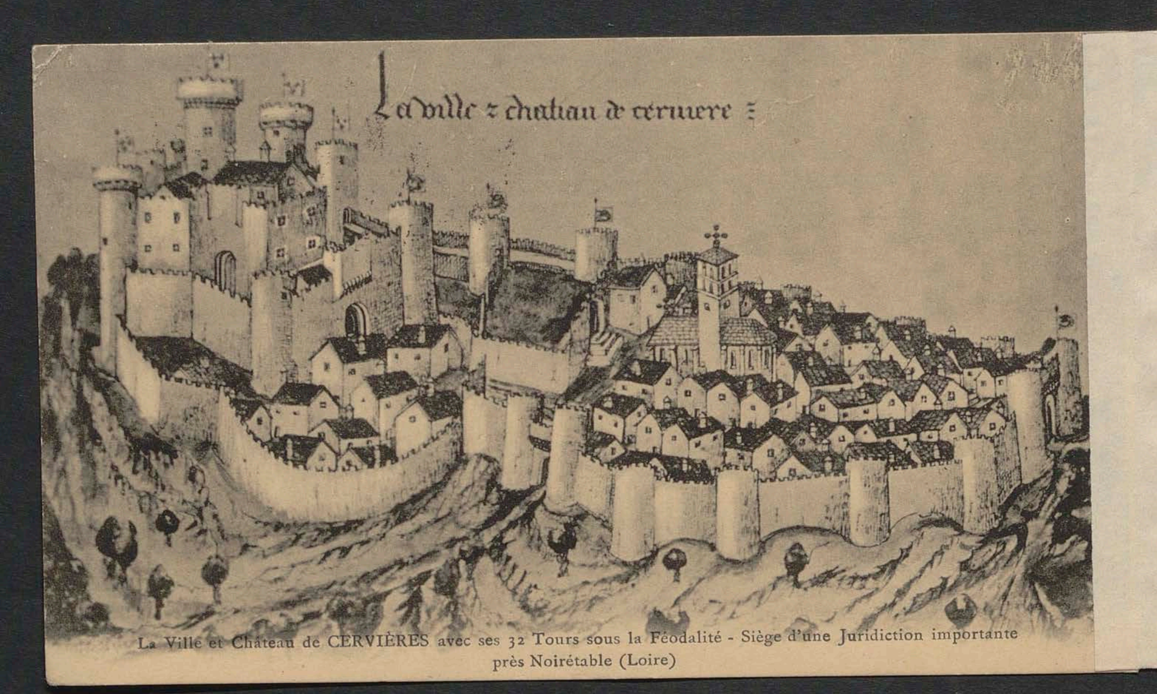
F Strowski.

ADRESSE

M Maxime Zaleski

129 Bd St Michel

Paris



La Ville et Château de CERVIÈRES avec ses 32 Tours sous la Féodalité - Siège d'une Juridiction importante près Noirétable (Loire)

Cracovie 21. XI 1913. 128

J. Ujejski do Maksyma Zaleskiego

Très cher monsieur,

Je suis un peu en retard avec la réponse à votre lettre qui m'a fait beaucoup, beaucoup de plaisir. Soyez persuadé que ce n'est pas l'indifference qui était la cause de ce dé=lai. Je pense à vous très souvent et tou=jours avec beaucoup de sentiment.

Je suis aussi très heureux d'avoir gagné un peu de votre confiance dont votre lettre me paraît être une preuve.

Je ne puis que louer votre raisonable con=viction qu'il faut pour composer un bon drame plus d'experience et d'observation de la vie, que vous ne puissiez en avoir en votre âge. Je vous felicite même d'avoir tant d'ésprit autocritique, très rare chez les

jeunes poètes. D'habitude – admirés par leur famille et la plus proche entourage – ils de=viennent facilement présomptueux et con=vaincues que le genie remplace tout.

J'attendrai avec une grande curiosité ce que vous m'avez promis d'écrire sur les nouveaux courants littéraires en France. Il m'est evident que vous les suivez et je suis fâché de ne pouvoir encore rien juger de cette direction de votre esprit. Quand à moi c'est le sentiment du vrai et du na=turel que j'estime surtout dans l'art quel=conque; et – comme il s'en suit – je deteste dans les drames la phraseologie psychologique et tous les phénomenes de vie interieure qui dérivent purement d'invention littéraire. C'est pourquoi le symbolisme que je connais, ~~celui~~ celui de Maeterling par exemple ne repond pas du tout à mon goût. C'est pourquoi Ibsen non plus n'est pas en état de m'émouvoir, puisque

il cherche toujours des natures exceptionnelles
et maladives que je ne comprends pas et
qui à cause de cela ne reussissent jamais
de susciter dans mon âme quelque ressenti=
ment.
Je dois avouer que votre ardente admiration
pour V. Hugo m'a toujours donné beaucoup à
penser. Cet ésprit pompatique et prétention=eux
~~nel~~, très rarement sincère et – à vrai dire –
pas trop intelligent ne me paraît d'être un
digne maître pour vous. Je voudrais que vos
pensées et même vos rêveries tendent toujours
dans la direction du juste du naturel et de bon
sens. Que l'influence d'Hugo soit borné au
domaine de la forme, des moyens d'expression;
mais les idées, les inspirations veritables...
puisez les dans d'autres sources. La géné=
rosité qui vous est innée en doit être la pre=
mière, vos relations propres avec votre milieu
et ~~[illegible]~~ vos observations sur les hommes et la nature

la seconde et la troisième.

Et maintenant, ditez moi, cher ami, comment avez vous resolu enfin le problème de votre „bi-nationalité"?

Je vous repète encore mon opinion à cet égard. Restez Français puisque vous l'étez de facto. Mais aussi n'oubliez pas ce pays malheureux qui vous a donné la moitié de votre sang et peut-être même ces gérmes de talent poétiques que vous allez dévélopper pour votre patrie française. Etudiez à loisir la langue et la literature polonaise. Propagez l'amitié pour la Pologne parmi vos compatriotes et attribuez un peu à la connaissance de ses chef d'oeuvres poétiques et de ses souffrances.

Mais assez pour aujourd'hui. Pardonnez moi ce long abus de votre patience. Ma langue française ressemble très peu à la votre; mais je suis sûr que vous trouverez sous cette forme primitive le sentiment qui l'anime.

Je vous embrasse très cordialement et je reste tout à vous Jlajejilli.

P.S. Ayez la bonté d'exprimer ma considération la plus haute et mon devouément à Mr votre oncle et à Melle Bohdana. J'écrirai bientôt à Mr Denis à part.
Le livre de Mr Tretiak est excellent.

130

2. Czerwca 1855 roku
z pod Sewastopola.

Kochany mój i drogi Marianku.

Pocałowanie twoje mój aniołku odebrałem i przyjąłem, tak też serdecznie, jak przyjmowałem w owe chwile, kiedyśmy razem byli — Módl się moje serce, bo twoje modlitwy, to są jeszcze Anielskie słowa — wy dzieci polskie, jesteście przed Bogiem, pośrednicy nas starych, cierpiących i grzesznych — módl się — za mnie — za nas wszystkich — a szczególnie za Polskę i za tych Braci, co w Moskiewskiej [illegible] cierpią niewoli.

jeżeli Bóg mię zachowa przy
życiu, jeżeli wrócę do Was, to
Ci przywiozę – Anielkę albo bzsalkę
moskiewską – Teraz Cię całuję
z duszy i serca – Błogosławię
Cię dziecię moje – i proszę abyś
mi zapominać i nadal – a
Czasem, Mamy, Papę albo
Stryja zapytać – a co robi
Pan Władysław? Czy już tam
pobili Moskali? – A jak Ci
powiedzą, że już pobili – to
klęknij, pomódl się – a zawsze
za biedną Polskę – Bądź zdrów,
ucz się, rośnij zdrów i silny,

alej, nas zkolei zastąpić i lepiej i świętej bronić Matki, niżeśmy my broniły.

Całuję Cię raz jeszcze Twój przyjaciel

Władysław Chodźkiewicz

Marianowi
Zaleskiemu

J. M. J. + Paryż 25 Marca 1861 r. 23

Rue Duphot 12. 132

Mój drogi i kochany Maryanku

Byłbym zapomniał, wyznaję ze wstydem iż to dzisiaj Twoje imieniny, ale kochany Dziadzio przybył mi w pomoc, bo oddano mi dziś rano, nim jeszcze nawet ubrałem się zupełnie, pudełko tu przyłączone, z poleceniem aby Ci zostało oddane dzisiaj, jako wiązanie na imieniny od Państwa Daryuszostwa.

Niechże będą Dziadzi kochanemu dzięki, że mi przypominając dał miłą mi sposobność powiększyć liczbę tych, którzy Ci dzisiaj winszują. – Nie taję żem przez ciekawość zajrzał do pudełka, i aż ślinka mi się pusciła z ust widząc jakie piękne i zapewne smaczne czekoladki w nim się znajdują. – Gdyby to niebyło przed Mszą, niezawodnie skusiłbym się był do skosztowania, choć jednego, lecz obowiązek bycia na czczo, uwolnił mnie, i od pokrzywdzenia Ciebie, i od popełnienia grzechu obżarstwa, pierwszego grzechu między ludzmi który sprowadził tę klęskę, iż się wszyscy rodzimy w grzechu pierworodnym, na zmazanie którego potrzeba było aż BOGa – człowieka któryby nas okupił, a którego mękę, właśnie w tym tygodniu obchodzimy. –

Wypadek ten iż z wypełnienia obowiązku ustrzegłem się aż dwoch grzechów, jakkolwiek niewielkich

daje mi przedmiot do życzeń które chciałem Ci złożyć w dniu tak ważnym dla Ciebie, i tak świętym dla całego chrześciaństwa. – Przypomniałem bowiem sobie, iż wypełnie-nie ścisłe obowiązków nakazanych, lub przyjętych, jest najpewniej-szym stróżem dla człowieka, by go uchronić od wielu upad-ków. – Znasz historię upadku pierwszych naszych Rodziców, nieprzyjaciel rodu ludzkiego wzbudził ciekawość w Naszej Matce Ewie, która spojrzała na owoc – Pobudził w niej pożądliwość zmysłu smakowania, że aż ślinka jej poszła do ust – I biedna nasza Matka zapomniała obowiązku włożonego przez BOGa, i sięgnęła po owoc i skosztowała go – a nadto i swe-mu Mężowi, Ojcu naszemu Adamowi dała go do jedzenia – Tak że nietylko sama zgrzeszyła, ale nadto była powodem że i Jej towarzysz dany przez BOGa zgrzeszył. –

Toż samo i ze mną się robiło – Ciekawość obudzona zrobiła iż spojrzałem do pudełka, – piękność czekolady wy-wołała pożądliwość smakowania, ale Łaska Boża przypomi-najac obowiązek, wstrzymała mnie od popełnienia grzechów dwóch. Niechże będą dzięki miłosierdziu Bożemu, bo nietylko bym sam popełnił dwa grzechy, ale nadto pozbawiłbym wszystkich tych, którzy chcą wysłuchać mszy o godz 11 w Assomption – tego szczęścia –

Uważ tedy, mój miły przyjacielu ze względu na te dwa wypadki, jak wielkiem jest dobrem wykonywanie Obowiązków. Otóż przy dzisiejszym twym święcie życzę Ci mój najmilszy

Maryanku, abyś zapatrując się na wzór najdoskonalszy mię:
dzy ludźmi czystego człowieczeństwa, jakim jest Twa Święta
Patronka, której zwiastowanie niebieskie dziś obchodzimy,
wypełniał jak najściślej obowiązki, boć my wszyscy, jesteśmy
przedewszystkiem, ludźmi obowiązków, a wypełnianiem ich, na:
:bywamy prawa którego abyś nabył do Wieczności szczęśliwej
przez ściste wypełnianie obowiązków na ziemi, tego Ci życzę
przy twych imieninach, z całego serca —

Twój w Chrystusie Panu
szczerze kochający Brat i Sługa
A. Kaczanowski

PS proszę o Edzia

2. Sierpnia 1853 Cauterets

Kochany Marianku

Bardzo się ucieszyłam
widząc własną twoją
rączką pisany list do
Dziadzia, dziękuję
tobie za wspomnienie
w nim o mnie. I my o

tobie nieraz mówimy
i żałujemy że ciebie
niema bo i góry i wo-
dy i kwiatki i ptasz
ki tu śliczne. Pokochaj
Mamę i Ojca odemnie
powiedz że Dziadzio tro-
chę był niezdrów ale

już przeszło, żego
pilnujem i piescim
za wszystkie czasy, że
Bogu dzięki żadno
z nas nie leży chociaż
nie wszyscy biegać
mogą. Napisz do mnie
długi list, a donieś czy

wesoło w Szkole, czy
już masz przyjaciela
między towarzysza-
mi, co Jonika Dyz-
cie i Karolek robią.
Pocałuj ich odemnie
serdecznie. Ciebie
mój chrzestny Syn

ku Kochany, tulę
do serca i pieszczę
twoia Ciocia
Misia

a powiesz mi dumkę iak przypadę?



2.50

Monsieur Zaleski
Fontainebleau près Paris
Rue de France No 120.
(Seine et Marne)

od Maryjana Zaleskiego 137 530

27. Czerwca 59. z Rzymu

Jakież szczęście moj Maryanku drogi — wczora
biegało Dziecątko i nie wiedziało o życiu nie wie-
dząc ofiarowaliśmy Chrystusowi Panu na Służbę.
a dziś już młodzieńczych wprawna męzka szla-
chetności ze Chrystusa który go niegdyś przyjął
rozumem umie się dać rady. Dziecię moje bracie
moj szczątko mnie w wielkiej Chrystusowej
jedności, szczątko Chrystusa w Mistycznym ciele
Jego, bądź powitany w szczęściu twoim. Uczczony
w nowej godności twojej, Ukochany w Kapłaństwie
któreć przyniosło zjednoczenie z Panem twoim.
Niech wola twoja zniknie w Jego woli i cała
istność twoja w Jego istność się przeobrazi. Cichy
i pokorny Jego pokorą, kochaj nie twoim już ale
Jego sercem aby cię kiedyś poznał po Miłości
i spełniło się na tobie a przez ciebie na świecie

Wszechmocnemu Stwórcy Jego Ojcu Niebieskiemu dał
chęć aby godniejszą jest i oni byli razem.

Dziękuję tobie za śliczny upominek i posyłam
na pamiątkę pierwszej Komunii Statuetkę
Matki Boskiej a razem Matki naszej której
Opiece oddaję cię dziecko moje drogie na całe twoje
życie – Niechże pojmiesz jak Ona siedzi tylko
Nam za tobą Chrzestna

Dzia

Ojca Matkę Dziadka Rodzeństwo obdziel
Wszystkich Miłością za mnie – tylko prak-
tycznie Serdecznym pocałowaniem –


531
138

Panu Maryanowi

Zaleskiemu

w Fontainebleau

139 343

1 Aout 1865

J'ai reçu votre réponse avec joie mon cher Marcain je vous baise au front et veut vous faire une propo-sition. Vous me dites que des doutes se sont glissés dans votre âme sur certaines pratiques de la Religion. Les doutes sur les choses divines s'ils ne sont pas un simple mensonge que l'on se fait à soi-même pour s'enhardir à l'apostasie de l'esprit et du cœur, font souffrir mille fois plus que s'ils portaient sur l'ami le plus éprouvé. On désire ardemment que la lumière se fasse et que la vérité sainte se manifeste comme autrefois. En vous présentant au baptême, j'ai pris l'obligation de ne pas vous laisser manquer de lumière en autant qu'il dépendrait de moi — Eh bien — voulez vous m'exposer le doute qui vous viendra sur tel ou tel mystère, tel ou telle pratique et je tâcherai de raviver en vous la vérité qui s'éclipse. Dites moi simplement les raisons de votre doute — mais je ne veux pas de lettres. Ne mettez aucune aucune formule reçue au com-mencement ni à la fin. Je ne veux pas vous donner l'ennui et le travail de fabriquer des épîtres. Écrivez

la proposition soit en deux lignes soit en dix pages comme vous voudrez et envoyez la moi. Je vous répondrai de même. Car il ne s'agit pas de relations entre nous mais de relations entre Dieu et nous ce qui est bien autrement grave. Si ma réponse ne porte pas la votre conviction, vous me direz le point sur lequel la lumière n'est pas directement tombée. Vous comprenez mon enfant que ce n'est pas en moi même que je puiserai mes arguments. Je me servirai de ceux que l'Eglise fournit à notre faiblesse et qu'à mon âge j'ai eu le temps d'étudier plus longtems que vous. La lumière se fait toujours pour qui veut la lumière. Consentez vous au pacte mon enfant? En attendant le oui ou le non je relèverai deux erreurs fondamentales que j'ai trouvé dans votre lettre. La première dans cette phrase: "Je suis un peu enfant de mon siècle et peut-être ne suis-je pas très coupable si j'ai suivi sur certains points le courant de ce siècle. Mais ces doutes ne m'empêchent pas d'être un bon chrétien ou du moins de chercher à le devenir." Avant tout Marie si nous voulons l'Intelligence ne nous payons pas de mots vides de sens que la foule répète, justement parce qu'elle se passe d'idées. Que veut dire: Je suis un

enfant de mon siècle et je ne suis pas très coupable d'avoir
suivi les courants de ce siècle? - Si nous ~~[illegible]~~ voulons
y chercher un sens, nous n'y trouverons que celui là:
Je n'ai pas d'individualité intelligente, je suis du trou-
peau de Panurge et par conséquent je n'ai pas de res-
ponsabilité si je fais le bien ou le mal que je vois faire
autour de moi. Ce n'est pas fort glorieux. L'homme
ne peut abîmer glorieusement son individualité
intelligente que ~~par~~ dans un amour parfait de Dieu -
car alors loin de la perdre il l'élève et la transfigure dans
la sagesse infinie. Ce n'est pas moi qui vit mais
Jésus vit en moi disent les saints. Appartenir à son
siècle est une expression sans idée, car depuis le pre-
mier jour du monde jusqu'au dernier, chaque siècle
a toujours été et sera double. Il a été, il est, et jusqu'au
jugement, il sera composé des deux parts de l'humanité
qui en ce monde mêlées et confondues seront séparées
durant l'Eternité: les hommes de bonne et les hommes
de mauvaise volonté - ceux qui croyent et ceux qui
volontairement ne croyent pas, ou croyent d'une
foi morte qui n'influe pas sur leur conduite -
l'Eglise et ses ennemis - le royaume de Dieu ou le
royaume de Satan - les sauvés et les réprouvés.

Afin que l'expression jésuite de mon siècle ait une idée, il faut ajouter de quelle moitié l'on est ou l'on croit être. Car il est parfaitement impossible d'appartenir aux deux en même temps, d'être au Christ et à Satan, de nourrir volontairement des doutes et d'être ou tâcher d'être bon Chrétien. On peut à la vérité tâcher de garder une certaine moralité humaine, mais ce n'est pas là ~~est~~ être bon Chrétien ni même tout simplement Chrétien. La moralité concerne nos rapports avec le prochain, le Christianisme concerne nos rapports avec Dieu fait homme, et de ces rapports ~~nécessairement~~ seulement comme une suite et une conséquence découlent nos rapports avec le prochain. Quelque importance que vous leur donniez, ils ne peuvent jamais avoir qu'un rang secondaire, pour la raison que la Paternité est plus auguste que la fraternité, et surtout que Dieu est plus que l'homme, le Créateur plus que la Créature et que la Créature est crée pour le Créateur et non pour la Créature. Si elle déplace son but qui est Dieu, si elle le cherche dans les Créatures, elle fausse sa prédestination elle est idolâtre ~~et~~ est rejetée. La moralité donc ne suffit pas pour être sauvé. Quand vous dites mon enfant

141. 345

j'appartiens à mon siècle, rendez vous compte à quelle partie de ce siècle vous appartenez. Si c'est à la bonne, vous luttez du côté de l'Eglise dans les combats qu'elle soutient contre les attaques spéciales de votre époque, vous pratiquez les vertus qui sont directement contraires à la corruption spéciale de votre époque, vous dites les paroles spécialement nécessaires au salut des hommes de votre époque &&. Si vous appartenez à la partie mauvaise, vous faites l'opposé. Vous luttez contre l'Eglise, vous mettez volontairement en doute les vérités qu'elle proclame, vous traitez légèrement ce qu'elle déclare coupable, vous dites les paroles qui poussent encore à la perdition ceux qui par eux mêmes y courent déjà, vous contribuez à la perte éternelle de ceux pour le salut desquels le Seigneur est mort, vous vous perdez vous même en perdant les autres. Et vous pensez qu'on n'est pas très coupable quand on penche seulement de ce côté là? C'est à dire quand on se fait volontairement en quoi que soit ennemi de Christ et de son Eglise? Pensez vous donc qu'il n'y a de crimes que ceux pour lesquels on pend? Oh mon enfant il y a bien des crimes pour lesquels la mauvaise moitié de siècle

n'a que louanges et recompenses. Il n'en sont pas moins des crimes qui entrainent la damnation. La jeunesse n'est pas une excuse pour le mal. Il n'est dit nulle part que Dieu jugera avec plus d'indulgence les peches de la jeunesse. Dieu a fait cette grande merveille que dans les cœurs qui ne mettent pas d'obstacles a la grace, la maturité de la sagesse divine repose dès l'enfance voilée et conservée par tout ce que la jeunesse a de plus gracieux et de plus energique. Elle ne vieillit pas le jeune homme pas plus qu'elle ne vieillit les Anges et depose au contraire le germe d'une jeunesse eternelle pour ce monde et pour l'autre. Ce serait une triste loi pour l'homme de passer les belles années de sa vie sans lumière et sans beauté. Dieu ne l'a pas condamné a cette ignominie. S'il est dans les tenebres c'est que lui même s'en est entouré, si son ame s'enlaidit, s'il se courbe dans la fange il en repondra car Dieu ne l'a pas voulu ainsi et des milliers de jeunes gens morts avec la foi et les oeuvres du chretien temoigneront contre lui. S'il fallait necessairement que le jeune homme passe par les égarements du monde, Dieu n'appeterait ~~pas~~ jamais a lui, a cette epoque de la vie. Si l'on peut

mourir jeune, c'est qu'on peut et qu'on doit avoir jeune
tout ce qu'il faut pour le salut - la foi et les œuvres.
La seconde erreur que j'ai trouvé dans votre lettre est
celle ci: "La Religion Chrétienne ne demande pas seu-
lement la soumission de la raison, elle cherche avant
tout a gagner les cœurs et à ramener à elle les ~~cœurs~~ âmes
sans contrainte sans violence." C'est une de ces phrases
sentimentales que l'incrédulité a mise en vogue pour
se dispenser de toute contrainte. Nous, Catholiques
et par conséquent vous Marie, croyons tout le con-
traire. Le Christ disait: Faites pénitence que celui qui
veut me suivre renonce a lui-même et porte sa croix.
Le royaume du ciel souffre violence et les violents le
posséderont - Suivez la voie étroite && Certes les effé-
minés qui ont peur de se faire de la peine n'y entre-
ront pas. Si vous attendez pour croire et pour agir
que vous y soyez attiré doucement suavement, vous
attendrez inutilement jusqu'à la fin de vos jours. Car
c'est comme si vous disiez: il faut que la Religion
me plaise et que j'aie plaisir a accomplir ses préceptes.
La Religion n'a pas cette obligation là. Elle est la vo-
lonté de Dieu que nous devons accomplir qu'elle
nous plaise ou non. Malheur a vous si vous ne

5

l'accomplissions pas. La religion est un ordre de Dieu notre souverain maître et non pas un conseil. Nous avons la liberté de désobéir mais à nos dépens. Si quelque chose dans la Religion nous déplait, c'est la faute de notre corruption originelle que la miséricorde de Dieu a daigné tourner à notre profit en nous faisant un mérite de l'effort sur nous mêmes. Vous ne pouvez gagner votre baccalauréat sans peine, travail, brisement de volonté propre, privation de plaisir et vous voudriez aller au ciel dans une nacelle de nacre attelée de deux colombes. C'est impossible. Il faut mettre toutes ces fadaises de côté. Toute la vie du Chrétien n'est qu'une longue violence contre lui-même, contre les erreurs de sa raison contre les vices de son cœur, contre les penchants de sa nature corrompue contre son amour propre surtout. Tout Chrétien est soldat. S'il combat fidèlement, Dieu lui donne même en ce monde des joies ineffables. Mais il faut combattre purement et simplement pour obéir à l'Eglise en acte d'amour et d'adoration pour le Christ.

Encore une observation. Ne dites pas: heureux ceux qui ont gardé la foi. Mais droits de cœurs et loyaux

Car c'est une vertu, une énergie, un mérite en eux et non pas un simple bonheur comme un bon billet à la loterie. Ceux qui laissent éteindre la lumière qui leur avait été donnée dès leur enfance ne sont pas seulement malheureux, mais ingrats et mauvais cœurs envers Dieu.

Adieu mon enfant. Ne me répondez que lorsque vous en aurez véritablement envie, liberté complète. Et quand vous ne m'enverrez plus jamais une ligne je ne m'en fâcherais pas — et vous aimerais malgré cela — Moi aussi je ne promet pas de répondre toujours à l'heure même mais tôt ou tard ma feuille arrivera —

Denys

144 570

Cauterets 7. Sierp.

Moy ty kochany Dzy,
Dzy Dzy dzydzydzy.
Bardzo tęskniłem po
twoim wyieździe z
Rzymu, powrot Wu=
jaszka do nas, i częste
bembnienie w faite

rets, przyppominaią

mi twoie ulubione

marsze z pokoiu Jana

do Amelii; napisz mi

prosze, czy te które z

domu do szkoly prowa=

dzą, są ci równie przy=

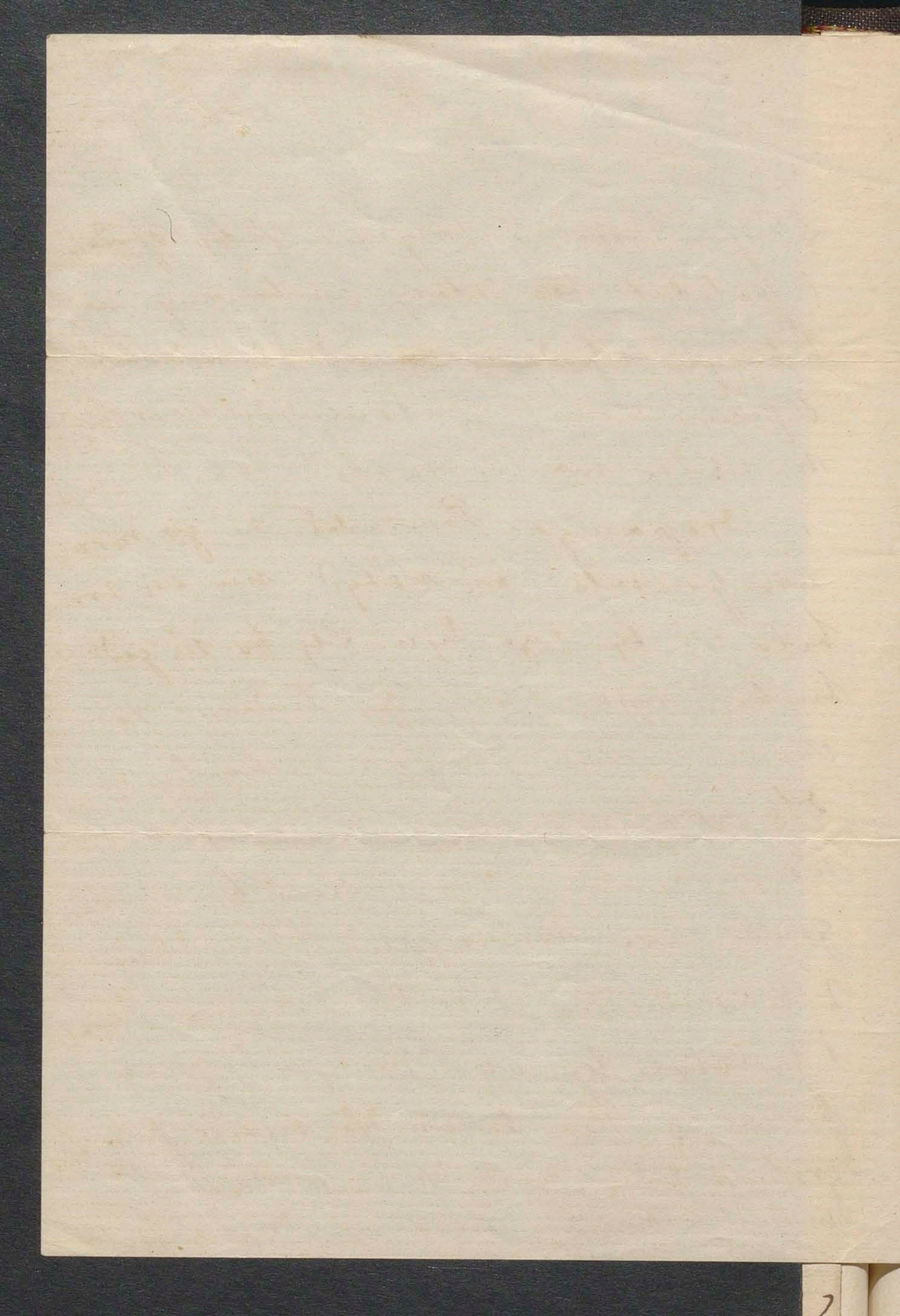
iemne, i czy się także

przy tryumfalnym od=
głosie bębna i trąb=
ki odbywaią? nie bez
tego żeby się tam cza=
sami nie dała sły=
szeć przeraźliwa pisz=
czałka, ale za to ręcze
ze mny najukochańszy

Dży Dży Dży, zawsze ze
zwycięzką miną wra=
Mamy i Papy
ca do których pokłoń
się proszę; odszczerze
cie kochaiącego przy-
iaciela; który ciebie
całym sercem błogo=
sławi. Daryusz.

Środa.

Mój Marjanie przynieś jutro spodnie
i paltot ten stary watowany w
którym chodzisz codzień w szkole.
Ojciec wrócił w Poniedziałek w furji
na Ciebie, żeś się zastał tak brudnego
i odrapanego - Powiadał że go mro-
wie przeszło i aż wstyd mu się zro-
biło żeś ty jego syn - Czy to się godzi?
trzeba żyjąc pomiędzy ludźmi za-
chować jakieś decorum choćby i
dla uszanowania nazwiska jakie
nosisz - Weź na codzień te spodnie
grube owe Versajdki któreś kupił
z kamizelką, a jutro przynieś tamte
i paltot ten obrzydliwy - Poproś
pociesznego Pin to on dla twojej przyjaźni
zrobi ci z tego mały paliset - Zawiń w
dziennik i obwiąż sznurkiem - Do jutra paskudziku



11 Lipca 1866.

Mój kochany Marjanie dziękuję Ci bar-
dzo żeś choć krótko nieco do mnie napisał
dziękuję Ci nadewszystko (wedle tego co mi
Ojciec pisze) że się dobrze prowadzisz, że pra-
cujesz, wracasz o naznaczonej godzinie i t. d.
Jest to dla nas pociecha, a w moim stanie
zdrowia i usposobieniu niewesołem, naj-
skuteczniejsze lekarstwo — wiem mój biedny
chłopcze, że i Wam tam niewesoło, żeś
teraz osamotniony więcej niż kiedykolwiek
że rozrywek nie masz, ale masz za to ciszę
konieczność do pracy, a praca bez wytchnie-
nia, bez zniechęcenia, bez roztargnienia
jest Ci teraz koniecznie potrzebna — Jest
to chwila stanowcza w życiu twojem.
Zmarnowana teraz na cały twój żywot
ziemski pozostawiłaby ślady, wyrzuty su-

Pozdrów od nas Pana Piotrowskiego

Młody dubiów był tu przed kilku
tygodniami — odchwalić go się
nie mogą — skończył szkołę cen

mienia i żal po niewczasie. Nic w życiu Tatuś nie przychodzi, – wszystko człowiek musi zdobyć pracą, nieustanną walką i poświęceniem do najlepszych postanowień przy największych zdolnościach, a najśmielszych zachceniach głównym warunkiem jest wytrwanie w raz obranym celu a prowadzącej do niego drodze. Tego Ci brakuje moje dziecko – nie chcesz słuchać prawa Bożego jedynie świętego, trwałego, jasno i pewno prowadzącego człowieka od kolebki do grobu, śród niepewności zmian wewnętrznych i zewnętrznych, śród mgły i burz, smutków i nędz ziemskich – nie chcesz iść za gwiazdą która Ci zaświeciła nad kolebką i świeci nad Tobą chociaż jej widzieć teraz nie chcesz; i rzucasz się niespokojnie i zawsze niezadowolenie i niesmak czujesz –

wszędzie gdzie jesteś, być niechcesz - pragniesz zmiany jakbyś w niej tylko jedynie mógł dojść do zamierzonego celu - kłamiesz przed sobą, dajesz drugim lichą opinję o charakterze swoim, a nas biednych którzy byśmy nieba przychylić Ci chcieli, a którzy z prawa bożego i Ludzkiego kierować tobą musimy, przyczyniasz kłopotów, smutku obawy i wstydu.. Cóż znowu za wybryk wrócenia do Szkoły? dla czegoż nieś z niej tak niemrzewie wyszedłeś? czy dla tego że tam była większa łatwość do swawoli a zgorszenia których ślady nosiłeś na duszy i ciele? Nie, mój drogi póki m żywa nie pozwolę na to - ufaj jenwe miłości Twojej że nie zrobisz nic wbrew mojej woli, że mimo głupstw młodego wieku czuć przecież musisz że nikt Ciebie więcej nad Rodziców i

rodzinę niekocha, że nikt twego szczęścia
więcej jak my niepragnie, a że jaśniej
i mądrzej i spokojniej na wszystko patrzym
tego przecież zaprzeczyć nie śmiesz — Otóż
Pan Bóg sam wyrwał Cię z tego miejsca ze-
psucia i zgorszenia nim niezmarniałeś do
reszty, wrócił Cię pod strzechę rodzicielską
w której przedewszystkiem mimo grzechów i ułomności
ludzkich panuje miłość i bojaźń Bo-
ga, chęć dopełniania przykazań Jego — znalazłeś tu
przebaczenie, miłość, modlitwę która czuwa nad
Tobą nieustannie, — znalazłeś czułość siostry i braci
wspomnienia lat dziecinnych czystych, ducha naszego
drogiego Dziadzi który niezawodnie gości ze swoją
ukochaną, na ręku wypiastowaną dziatwą, znalazłeś
starania opiekę i służbę wierną i niezmordowaną
kawałek chleba powszedniego — dziękuj że za to
na kolanach wiecznemu Bogu którego świat cały
od wieków czci i nazywa Ojcem, Stworzycielem
Zbawicielem, początkiem i końcem wszystkiego

+ a którego także jak by dzieci nazywają Losem
dziękuj mu za wszystko co ci dał tak hojnie
spracuj wytrwale, spokojnie, bez szamo-
tania się nierozsądnego, korzystaj z każdej
chwili teraźniejszej, bo jak Ci powtarzam
los całego życia twego od tego zależy —
Pamiętaj że my starzy i zmęczeni, że dzieci
małoletnie, że na tobie jako na najstarszym
nasze pierwsze nadzieje złożone, że od ciebie
pierwszego należy się nam pociecha a dzie-
ciom przykład i opieka —
Zosia napróżno wzdycha i wygląda za ową
śliczną karbką którąś jej obiecał — co mo-
ment wypatruje faktora, bo choć wie że by
łaby przyznaje się że ma słabość do Ciebie
więcej z listów do Ojca że żyjemy jak pustelnicy
szcześciem czas jaśniejszy, a wczoraj i dziś
upał wielki — Zdrowie moje tak samo
a może nawet i nieznośniejsze bicie serca

Zmuszona jestem brać codzień digitalis i
chwilami zdaje się że koniec ze mną —
Paskudna to choroba, ale ponieważ i ona
jak wszystko zależy od woli Bożej, czy jako kara czy
na próbę mi zesłana, powtarzam ciągle
„Niech się stanie o mój Boże jako chcesz daj
mi cierpliwości, rezygnacyi, a jeśli wola
i łaska Twoja wróć mi zdrowie dla mych
Dzieci, i starej Matki" — Czyż i Ty Stacho
mojo nie dorzucisz twojej modlitwy ze
mną? czy nie czujesz że tylko Bóg jeden
wszystko może? a jedynie modlitwa
niezłamanego serca do niego trafić może?
Dość tej gawędy — napisz do nas, nie z
musu ale jeśli Ci serce to podyktuje —
pielęgnuj i rozrywaj Ojca — pokłoń się
Pickosi — donieś nam co słychać nowego
tu głucho, pusto i smutno bez Was
. Całuję Cię i błogosławię Matka

Piątek

Mój Marjanie dobrze żeś przypomniał sobie
o Kurierach i rodzeństwie którzy czekali na Ciebie
tak jak zawsze z utęsknieniem swoim — a szkoda
żeś nie przyjechał — najpierw żeśmy Cię nie widzieli i nie
pocałowali, a po drugie iż były nadzwyczajne z powidłami
Kartoffl. fritu i Vierwa — aż Ci ślinka idzie prawda?
Z nowin jest tylko ta i to ważna że Mamcia przed
kilkoma godzinami przyjechała w przejeździe do Hyères, i
tylko pare dni zabawi — Ojciec pobiegł do niej z
prośbą żeby do nas się przeniosła z hotelu i te pare
dni przemieszkała — niewiem czy zechce — Gdybyś mógł
przyjść jutro na noc to byś z nią dłużej pobył —
jak z nią poczciwy Sergej i Frasi pamiętasz ich?
Ojciec zaprowadzi Mamcię do Hyères —
Całuję Cię za siebie Józię i Milcię bo tylko my trzy
nierozdzielni jesteśmy w domu —

Do widzenia mój drogi, a nie
powtórz mi więcej takich słów jak w niedzielę bo
to zanadto boli! to biedne serce i tak już zbolałe!

Wtorek rano

Mój Marjanie drogi — jak kołatało serce
Twoje się zatęskniło było do Matki, żebyś
choć krótkie słowo jéj przesłał, nie jéd wzno-
szawsze nad Tobą z modlitwą, miłością i błaga-
niami ażebyś wyszedł z tryumfem z boju
do którego śpiewamy raz stajesz. Na serce a
ka raz dorzucam dla Ciebie i krótkie słowo
podziękowania za niespodziankę którąś mi
zrobił, to jest z twoich słów Ojca, i najpręj-
składanej się sprawujesz, jesteś zawsze na
pociechy Ojca i domowi — twoje dziecko nie
masz czasu ani ochoty na długie bazanie
a z resztą nie pora po temu przed egzami-
nami twojemi — potrzebniejsza Ci teraz fizy-
ka i Matematyka niż moje morały — Zastę-
puję je cichą modlitwą o powodzenie
twoje i o błogosławieństwo Boskie w
pracach i staraniu ku dobremu — O ile

Pickwasia przeczytaj [?] ojcu i
[illegible] więcéj o nas co tu robicie

będziesz lepszy pilniejszy w spełnianiu
wszelkich ciężkich a świętych obowiązków
rodzinnych, o tyle Ci Ojciec Niebieski
który wszystko widzi i prowadzi, dopomoże
w zwyciężeniu trudności, osiągnięciu celu
mojego. Ci zapewni stanowisko uczci
we na świecie i kawałek chleba dla Ciebie
i młodszych braci których powinieneś
być czułym i serdecznym Opie
kunem – Spokojne sumienie, daje u
myśl spokojny a wierzajcie mi dopełnienie
obowiązków przez Boga nałożonych w
przeszkadza do rozwiązania najzawil
szych problemów matematycznych i
w ścisłych naszego ku pobytu a reszta
Oczy wyglądania mię z naszych listów

153

do Ojca – Zosia kisielem bardzo i mdli-
ło ją spłacze, a ja chorując się za to tasę
i robię wszystkiemi, żeby ją rozerwać, czeka-
jąc przez mnie łakomie... Jeżeli tylko Bó-
g nam kiedyś do zdrowia wrócić, to wszyscy
wtedy razem będą błogosławieni, a niechaj
będziemy aż się za nami kiedyś będzie
Pisałam do P. Dłamano z gorącą prośbą
ażeby ci polecił Twoim Ksiądz z którą
których wspominałam – tego dnia jak i
każdego gorąco modlić się będziemy za Ciebie
a uproszę spokojne duszy jak mamy Ojcze
Ten żeby dotrzymał swoje modlitwy do czego
Ty wszystkimi serdecznymi do Boga o...
Twoje i nas wszystkich – w każdym taki
w każdym wypadku życia opieka, i pomoc
Jego tak nam potrzebna, a coż dopiero

[illegible]

w takich chwilach jakich która Cię czeka od której strony cała przyszłość twoja zależy. Bez błogosławieństwa Boskiego wszystka ~~mądrość~~ mądrość ludzka na nic się przyda. — To gmach bez fundamentów ostać się jakiś czas może, a zapewne prędzej czy później —

Jeżeli Ci się dobrze uda to mi napisz albo wyślij telegram — że Ci przyszło trochę kasy i ~~[illegible]~~ rozrywki po prawdzie. Uważaj dziecko nie pal wiele fajki, ciepło się ubieraj — co się zrobiło z koszulami Twoimi coś dała do naprawy. czy Szwaczka je odebrała? czy zniszczone kaftaniki? Jeżeli [illegible] jest nie chce ~~to~~ kup sobie wątróbki za 2 sous [illegible] raz w mieście i daj po kawałku a posól, i nie zapominaj o wodzie dla [illegible]

Mój drogi Marjanie — Nie mogę Ci żadnem słowem wypowiedzieć z jaką pociechą dowiaduję się od Ojca że wziąłeś się szczerze do pracy, że spoważniałeś, że mniej myślisz o dziecinnych pohulankach które jak bańki mydlane znikają bez śladu i pożytku, a więcej patrzysz na cel życia jak młodzieniec dojrzewający, stający do walki, dobijający się uczciwie po męsku o stanowisko szlachetne — niezawisłe, dające szacunek u ludzi i kawałek chleba na przyszłość — Dopomagaj Ci Panie Boże w tej pracy! daj Ci wytrwanie na którym jak teraz wszystko zależy — rok ten będzie ciężki dla ciebie — ale w naszej mocy i Ojciec i ja będziemy starali ulżyć Ci go i umilić — nie zrażaj się tem jeśli nie będzie można więcej dla jak rozmaitych przeszkód a leżących najgłówniej w naszej biedzie, umieścić

Ci w Warszawie — Tam Ci byłoby niezawodnie
~~i teraz~~ bliżej i weselej, ale nie lepiej pod
żadnym warunkiem — wszak edukacija dla
dzieci tylko potrzebna, a uczucie obowiązku
dla dojrzałych dostatecznym jest bodźcem
do spełnienia go — Jeżeli Bóg nam pozwoli
szczęśliwie wrócić, będziemy z Tobą najmilszej
starać się żeby Ci było miło w domu, abyś zna-
lazł oprócz wygódek które lubisz a których Ci teraz
brak, i pieszczoty i pieszczotki i błogosławieństwo
zacnego Ojca i Matki, a nadewszystko czuł zawsze
miłość rodzinną, której nic na ziemi nie zastąpi —
Modlę się żeby Ci Bóg ogrzał serce, rozjaśnił u-
mysł, oprzytomnił i podniósł ducha, żebyś
pojmował co to życie, jego prawdy, jego cel, jego
kara lub zapłata, a z jakiej przyczyny wszystko
się bierze. — Nawet w cierpliwości wędrówki po
Litwie i zimie z Bab: do Min — Modli się za Ciebie
Twój Ojciec Chrzestny, nieodżałowany i Matka Chrzestna
która odlatuje do Nieba — a i ty dziecko ich przybrane
wstawiaj się do Pana o jej uzdrowienie albo skrócenie
cierpień —

[illegible] — a nie pisał [illegible] Marynia [illegible]

155

11go Listopada 1867.

Kiedyś Pan Stachu był pochwalony za początek
Twej nauki, i Tobie zesłał mój kochany Marianie
niespodziewany wczoraj telegram o przyjęciu
przyjęcia na kolana, i wołamy podziękowałyśmy
Bogu, że z Nieba posłano Ci błogosławieństwo
i spuściznę — winszuję Ci całem sercem i cieszę
się tobą macierzyńską szczerego prawdziwego
sukcesu twojego — uwieńczenia pracy twojej tej
poprawy, i w sumieniu własnem i przed
ludźmi zamknąłeś usta tym którzy Ciebie
jakby za straconego uważali — Teraz masz
Kochanie masz szerokie pole przed sobą
otwarte, nie ustawaj ani zwolnij w pół
drogi, pamiętaj że na Tobie jako na najstar-
szym ciąży wielki obowiązek, nie mniej jak przy-
kładem rodzeństwu, ale dla młodszych braci
przykładu, zachęty, opieki. Mam nadzieję

że w miarę jak szam głupszko i złych przykła-
dów unikać będzie z łatwością i dosiężnością
to w miarę tego brać będzie górę natura
twoja, dobre serce i zdolności któremi
Cię Bóg obdarzył, a które staraliśmy się
wszelkiemi sposobami rozwinąć i ochro-
nić od złego — Będziesz miał jeszcze czte-
ry rok do przebycia w Szkole Przygotowawczej
ale potem łatwiej pójdzie, i przyszłość
zapewniona — Nie wypowiem Ci nigdy,
jakiem tu strachu o Ciebie żyłam i jedynie
modlitwa i ufność w Boga nie pozwoliły
mi upadać! A ileż przytem wiedząc jak
sam tu nudno i smutno dopraw. Jednakże
jednak nigdy mi się tak wygranie osamot-
nienie nie dało, a zatem wszelka
pociecha tym większa się wydaje, tym

156

lepszej za niej Bogu się dziękuje —
Trzeba mój drogi abyś sobie odpoczął
i rozerwał nim znów powrócisz do pracy
a jak Ci powiadam pracy cięższej niż ta
którąś porzucił. Posyłam Ci na teatr 5 f.
a i Zosia tyleż - możesz więc trzy lub cztery
wieczory posłuchać śpiewów - teraz mnie
twoje piosenki dolatujące i westchnę się to
tylko wzruszenie! kiedy my do Was wrócić
będziemy mogły? cóż to dziś dopiero trzy
tygodnie jak tu jesteśmy, a tak bardzo bardzo
dawno się wydaje! Nie zapominaj Ci powtórzyć
[illegible] Marjanie aby [illegible] pieśń [illegible]
Naszego Ojca - Jemu biedakowi tak smutno teraz
a [illegible] się pomyśli co będzie jeśli ty pój-
dziesz do Montparnasse! Co Ojciec myśli zro-
bić czy był u Pana Abichta czy niemógłby

a domu chodzić tak jak chadzałaś do
szkoły Centralnej! Napisz nam wszystko
wszak to ani razu jeszcze do mnie nie pisałaś!
Niewypominałam Ci tego dawniej bo byłaś zajęta
ale teraz myślałabym że mnie nie kochasz bo
w żadnej niczyjej potrzebie nie znajdujesz
jednego słowa czułości dla Matki!
Wyglądam tej kartki wprzódy żebyś jak
najprędzej odebrała nasze ucałowania
i powinszowania - Do Ojca zaraz napiszę
szczegółowy z prośbą i porozumiewanie o wszystko
dowiesz - Dyzia zawsze tak samo - Mamunia
w obawie o nas wszystkich widzi wszystko strasz
niej niż jest - Urszula napisze do Ojca zaraz
Całuję Ci tysiąc razy błogosławię i dziękuję
za pociechę jaką mi dałaś - więcej nie piszę
dziś powietrze południowe nie usposabia —
Chłopców ucałuj - Przekaż pozdrów.

18go Stycznia. 1868.

Błogosławieństwo tobie, uściskowanie i podziękowanie za tyle listów serdecznych które nam przysłałeś — jakkolwiek mi było smutno żem w dzień pierwszy roku nie posłyszała twego głosu, nie miałam Cię w sercu — przeżegnałam Cię jak zwykle choć z daleka, posłałam tchnienie serdeczne, i prosiłam Pana Jezusa, i Matki Najświętszej i S. Józefa ażeby Cię nigdy z opieki nie wypuszczali, i nie tylko od złych uczynków, ale od złych myśli nawet strzegli — ~~[illegible]~~ Te trzy o których mi piszesz spadły na moje serce, i do głębi je wzruszyły — to są perły żywota które twój Anioł Stróż przed tron Boży zanosi, to kropla rosy która ~~kiedyś~~ kiedyś spragnionego, znużonego, a może i grzesznego, ~~[illegible]~~ ochłodzi obmyje przed Sądem — Dziękuj Bogu za ~~[illegible]~~ trzy na kolanach ale stróż życia i wszystkie uczynki do tej samej podniosłości.

Moje dziecko ty pierworodny, uproszony Marjan od Maryi Matki Boskiej, czem powinieneś czem jesteś dla nas, jakbyśmy [illegible] [illegible], życia [illegible] ażeby Ci było jak najlepiej,

nie poziemsku ale po bożemu — czuć przecież musisz jak
w każdej chwili serce matki drży z miłości, trwogi, obawy to
nadziei dla was wszystkich i dla tego ona także biedne i zmę-
czona! Żebyś wiedział jak mi Ciebie żal czytając o tych mrozach
o śniegach i zawiejach, zdaje mi się że marznę razem z Tobą
przechodząc puste place, szare ulice i lodem pokryte mosty —
Strzeż się żeby przynajmniej nie wpaść — o takich przypadkach
w dziennikach piszą — a skarpetki czy nosisz wełniane? czy ka-
szel twój nie przeszedł jeszcze? czy masz zawsze cache-nez?
Co się dzieje z Piotr. i Pią? Czy poznałeś się z kim na kursach?
bardzo Ci się trudne nauki wydają? podziękowałeś serdecznie Panu
Bronisławowi za jego gościnność i jego starania około żołdu?
Czemu nie pójdziesz czasem w sobotę do Pani Marumbiewicz?
tam podobno wieczorem tańczą — Mój drogi coraz bliższy dzień
naszego połączenia — wzdychaj do Boga żeby go raczył przyśpieszyć
i dał nam szczęśliwie do domu zajechać — Józka coraz lepiej je
zapomniała o kaszlu — pozdrów P. Korabiewicza bardzo od nas —
Całujemy Cię z Józią najczulej — a jakie tu makaroniki tanie i dobre.
przywieziemy Wam —

637

158

[Marjana Zaleskiego]

Kochany Marjanie! Winszuję Ci Nowego Roku
i życzenia Tobie i braciom twoim przesyłam. – Jakie masz wiado-
mości od Rodziców? jak poszedł examen? Ja przyjść do Cie-
nie mogę, bo bardzo kaszlam, a mam także u siebie dwóch uczniów
z Arcueil. – Jeżeliby między listami przychodzącemi do Rodziców,
znalazły się jakie z Odessy albo ze Stucha, zaadresowane
à Madame Sophie, to przyślij mi je zaraz, bo to moje.

Ściskam Cię serdecznie. –

B. Zaleski

Quai d'Orléans 6.
d. 1. stycznia 1888 r.

159

20 Września 1853 roku z Cauterets
w Pyreneach.

Mój kochany Maryanku dziecię moje,
Czy ty wiesz jakiem się za Tobą stęsknił? powiedz
Mamie Papie, Józi, Dyziowi; Karolciowi niemów
bo jeszcze nierozumi, ale powiedz Józefinie i Ade-
li że za godzinę dziś stąd wyjeżdżam. I Dyzia
i Pan Daryusz i Aniela i Jan także wyjeż-
dżają. Jutro będziemy w mieście, co się nazy-
wa Pau, a pojutrze w Bordeaux. Patrzajno
mój Maryanku, to już będziemy o pół drogi
bliżej od Was. Ale jeszcze niebędzie można
samemu dostać Was pocałować. To uklęknij
że Ty mój Maryanku i Mamę Zosię i Papu-
sia pocałuj odemnie w nóżki, a potém wstań
i wszystkie razem dzieci zbierzcie się do kupki
i uściskajcie się serdecznie od Diadia. I Józe-
finie i Adeli pokłońcie się każde z osobna.
Za kilka dni, jeżeli Bóg da, zobaczymy się, bo
Diadio stąd wyjeżdża chory, brzuś boli i boli-

pomodlcie się dziateczki żeby przestał boleć, bo dla starego diadia już i tak dosyć że go serce boli, że Was tak długo niewidział. A czy ja zastanę list od Was w Bordeaux, tęskno mi bez wiadomości od Was. Jeszcze raz Papusia i Mamę ucałujcie dzieci uściskajcie najserdeczniej. Z Bordeaux do Papusia napiszę bo jeszcze mamy zatrzymać się w Tours i w Orleanie. A teraz niech Was wszystkich Bóg błogosławi i niech Was wszelkiemi łaskami swojemi obsypie. Przyciskam Cię do serca dziecię moje. twój stary diadio

Józef J. Zaleski

Pana Antoniego pocałuj, Znajomym kłaniaj się.

Mój kochany Bohdanie, chociaż jestem cierpiący, serce mi się raduje że już do Was jadę. Miałem do Ciebie pisać z Pau, ale pomiarkowawszy że ma... że za mało będziesz miał czasu do wyszukania Darys... sów (?) starszych, piszę stąd. Daruszu Cię proszę żebyś mi wyszukał i zamówił mieszkanie mniej więcej o dzie...

lub dwa, na 27: trzy pokoje sypialne dwa pokoje dla Księcia i Księżnej. Salon i Jadalną izbę jakiś-przedpokój na rzeczy, remizę na powóz; nie wyżej jak na pierwszym piętrze. Czy niemożnaby zgodzić się na tygodnie lub na pół miesiąca, bo mając do-was do Fontainebleau wyjechać, to pocóżby przez ten czas tanie darmo płacić. Zresztą niepotrze-buję Cię molestować, żę dla Dzieci naszej zrobisz tak jakbyś robił dla siebie. Osobno z Pau jeszcze i z Bordeaux napiszę. A teraz niedomagam i pa-kuję się bo za godzinę wyjeżdżam. Owo aż jutro bo zapomnieli zamówić koni; a tu poczty konnej niema bo i drogi dalej żadnej niema. Dopiero jem jutro rano konie z pierwszej konnej pocz-ty przyszlą. Całuję was serdecznie daj Boże w dobrem zdrowiu obaczyć się i do serca bar-dzo za wami stęsknionego przycisnąć was.

Wasz do śmierci

Józef

A czy znajdę list od was w Bordeaux jakiem prosił. Niewiem co zaszło dziś poczta tutaj nieprzyjęta, spodziewałem się od was li-stu.

z Lyonu Dnia 26 Lutego 1856 roku z hotelu de Provance
bo de Florence już niema, gospodarzom nie powiadło się

Mój Kochany Maryanku i Wszystkie dzieci moje drogie,

Z mojej podróży najpierwszy list do Ciebie piszę, a to dla tego, że ty jesteś głową młodszej rodziny — toś powinien wszystkie i Józię i Dyzia i Karolka, jeżeli nie będzie kapryśnym i karać, jeżeli nie będzie mówić — się; i tak razem macie przystąpić z uszanowaniem do Ojca i Matki — i pocałować od dziadzia serdecznie bardzo Ojca w ręce, — a Matkę w kolanka i w nóżki, a potem między sobą się ucałować i tak uściskawszy was Dziadzio do serca przyciskał. Dalej mój Maryanku powiesz Kochanym Rodzicom, że Dziadzio zdrowo, dzięki Bogu, do Lyonu zajechał, ale że kolej nasza o dwie godziny spóźniła, zamiast stanąć tu o 7mej, — stanęliśmy po dziewiątej, i już kolei express odchodzącego do Marsylii nie zastaliśmy, na co bardzo niecierpliwie narzekali Anglicy jadący na Wschód do armii — a których niemało przybyło tu na kolej; dodaj do tego że dużo wtaka, ongiż wjechali do miasta — że ogromna krótka nie widzi nie było. Noc była chłodna a rankiem ziemia świeżym śniegiem okryta, — Anglicy tylko ubrani zwijali się jak węgorz w wagonach, ale mnie w dwóch płaszczach, i przy tym w chustce, ciepło było jak w piecu, powiedz to Mamie i znowu pocałuj ją w rączki; w pół godziny po przybyciu do hotelu już byłem po kawie i wybierałem się jechać na Mszę świętą do Notre Dame de Fourvière. Hotel Prowansalski dotyka placu Bellecour, pokoje stojące wzdłuż placu, wziąłem więc pokój pod dykiem; ale cóż kiedy ten który z owym miejscem nadysał, to wciąż o resztę franków nie ma się z miejsca ruszać, już pozostawać był desperować — kiedy przypadkiem nadszedł intendent hotelowy i poradził mi abym szedł piechotą — zaręczając — że to niedaleko i że się nie zmęczę. Posłuchałem rady, przed grzechem oparowałem do Matki Najświętszej na Wasze intencye z dawna —

z Lyonu dnia 26 lutego 1856 roku z hotelu

pokazał mi drogę, w krótce przeszedłem plac i most na Saonie i rozpytując się często dla mylnej, niebawem natrafiłem na schody które prowadzą do Fourvières; mnóstwo ludzi szło po tych schodach pojedynczo i razem — jam się modlił, a odpoczywaliśmy między kondygnacyą; bez najmniejszego zmęczenia stanąłem u drzwi Kościoła, zegar bił jedenastą i obok rozlegał się dzwonek wołający na Mszę. O! błogo mi tam bardzo było moja Maryaneczko już dawno tak serdecznie nie modliłem się przez dwie Msze, trzecią pobiłata — anim się mógł utulić, — prócz Chrystusa Maryi, i Was nikogom nie widział najświętszych, choć Kościół był pełniutenki. A Was — duszą moją widziałem wszystkich najpierw to niechże Wam się to stanie — ocom tam Matki Najświętszej dla Was prosił, i śmiem w pokorze mojej ufać — że także mnie Bóg całkiem nie odrzucił.

Kupiłem Ci moja Maryaneczko bilet na loteryą dochód z niej ma pójść na ozdobę Kościoła, bilet wziąłem dla Ciebie na twoją intencyą — jeżeli co wygrasz, będziesz mogła sama od siebie ofiarować to Matce Najświętszej. Modliłem się także za naszego Stasia i wszystkich na tę intencyą na którą też dałem na Mszę św. a o mnie który Was całem sercem i całą duszą kocham nie zapominajcie. Schodząc nazad z Fourvières policzyłem schody — i jest ich prócz kilkunastu niewidocznych, pięćset siedm, ale niech się Mamunia na mnie nie gniewa, bom się nie a nie zmęczył, zdawało mi się że mam skrzydła kiedym tam szedł, a dzień też tak zaraz rozjaśniał że najpiękniejsze słońce zaświeciło, oby tak na resztę życia rozjaśniało Wam wszystkim! —

Papierosów oddaj przyłączony tu do Pani Piekarskiej list i proś niech jej odesłała z przyłączeniem prośby — ta pisz nie jakiej. Jutro ztąd wyjeżdżam o 8mej rano, z Marsylii przed wsiadaniem na statek napiszę, a teraz Was wszystkich całych ściskam do serca przyciskam i całuję Kochani i Kochanych Najukochańszych niech Bóg będzie z Wami — Wasz stary Dziadzio

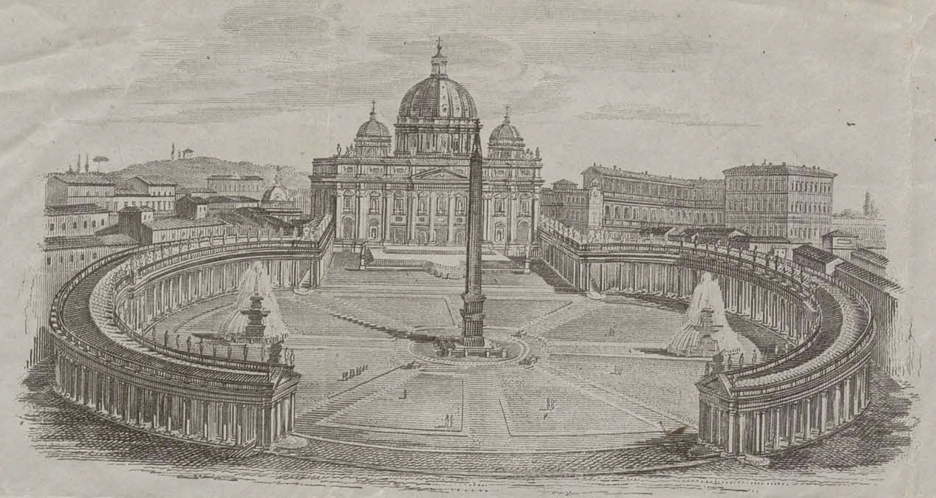
Józef

152

pokazał mi drogę, w krótce przeszedłem plac i most na [illegible]
i oczepszy się często dla mgły, nareszcie natrafiłem na schody
które prowadzą do [illegible]; wszystko tedy szło po tych schodach
przedemną i [illegible] jam się modlił, a odprowadziłem wszystkich
[illegible], bez najmniejszego z [illegible] [illegible]
[illegible] był jedenasty, i [illegible] się [illegible]
na [illegible]. O! błogo mi tam bardzo było, mej Maryjaszenko
[illegible] się [illegible] [illegible] przez [illegible]
[illegible] się [illegible], a prosił Chrystusa [illegible]
[illegible] Was nikogo [illegible], choć [illegible] być [illegible]
[illegible] o Was [illegible] moje [illegible] wszystkich [illegible]
[illegible] Wam się [illegible] Matki Najświętszej
dla Was [illegible] w [illegible] [illegible]
[illegible] Bóg [illegible].
Dostałem [illegible] Maryjaneczko bilet na loteryę [illegible]
i [illegible] bilet wziąłem dla Ciebie
moje intencyę [illegible], [illegible]
ofiarować do Matki Najświętszej. Módlcie się [illegible]
[illegible] na tę intencyę [illegible]
na Mszy [illegible] o mnie [illegible] Was całem sercem i całą
[illegible] kocham [illegible]
[illegible] schody [illegible]
[illegible], [illegible] Mamusia [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
Pozdrawiam [illegible] Kochanym [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] całą
[illegible] Bóg [illegible]
[illegible] Was [illegible] Józef

ZMJ

163



PIAZZA E BASILICA DI S. PIETRO

Rzym via Babuino 104. 11. Marca 56 r.

Mój Maryaneczku – dziecię moje Kochane,

Ten list odbierzesz na kilka dni przed twoimi Imieninami, ale że nie zawsze tutaj mam wolny czas, dla tego wcześniej do Ciebie piszę. Smutno mi że tego dnia nie będę z Wami w Fontainebleau i że Cię mój Syneczku Kochany do serca nie przycisnę. Jak będziesz Maryaneczku odbierał błogosławieństwa od Rodziców twoich, pomyśl dziecię moje że jest jeszcze w Rzymie dziadzio – co Ciebie bardzo kocha – i za Ciebie rano i wieczór a zawsze ile razy wspomni – modli się – i prosi Matki Najświętszej – aby Cię wychowała w czystości, w bojaźni i Miłości bożej, w poszanowaniu dla Rodziców, w poczciwem imieniu u ludzi; byś się stał Rodzicom pociechą i podporą, a wzorem i przykładem dla wszystkich. Módl się i ty dziecię moje, módl się gorąco mój Maryaneczku a często do tej Przeczystej Matki naszej i upokarzaj się głęboko przed Bogiem, bo im się więcej upokorzysz przed Nim – tem wyrozumialszym staniesz się dla ludzi i tem więcej będziesz miał dla nich miłości – a u Pana Boga więcej łaski. Proś dziecię moje odemnie Rodziców niech za mnie położą na głowie twojej ręce swe rodzicielskie i niech Ci w imieniu mojem błogosławią; moja miłość choć niewidzialna – spłynie tam na to błogosławieństwo a tutaj we łzach i w modlitwie uklęknę aż do stołu Pańskiego. Dziecię moje Maryaneczku, niechże Ci Bóg daje wszystko dobre w życiu a od wszystkiego złego ochroni. Nie posyłam Ci teraz nic na wiązanie – bo wiesz że trudno co posłać, ale Ci wiązanie przywiozę daj tylko Boże! zdrowo do Was wrócić. Ciocia Dyzia także Cię Maryaneczku pozdrawia i błogosławi; módlcie się wszystkie dzieci za nią bo Ona słaba leży w łóżku, dziś chciała wstać i nie mogła. Pocałuj Maryanku Ojca odemnie w ręce ale bardzo serdecznie i po wiele razy, Mamie upadnij do nóg i od –

Dziadzia =

w każdy paluszek ucałuj; między sobą dzieci moje uścískajcie się taką miłością jaką Dziadzio was ko-
cha, a żyjcie w zgodzie i nieprzeszkadzajcie się jeden drugiemu. Ty jako najstarszy Maryanku i gło-
wa rodziny, masz obowiązek utrzymać jedność i harmonią wrodzinie; Dyziu miłującem swoim ser-
duszkiem niechaj pilnuje żeby się żadnemu zwas nic złego niestało, Josia jako młoda gospodynka
powinna was nakarmić i napoić; Karolek może jeszcze trochę pokaprysować, ale figlów i =
psot niewiele, a ogrodka niechaj pilnuje żeby nikt żadnego kwiatka nieurwał, a Naszo-
sensat niech gra w sensata i śmieszy Matkę - póki coś lepszego niewymyśli sobie. Żeby wy=
wiedzieli Dzieci moje - jaki też jest grzeczny chłopczyk Adaś - a ma tylko cztery lata, a taki
ciekawy że go niesłychać nawet wdomu, a taki kochający że co moment przybiega do
Dziadzia i całuje, tylko że niebożątko chłopczyna bardzo mizerne i wątłe, żebyście go
zobaczyli - toby Wam go żal było. Pan Daryusz Ciebie Maryanku pozdrawia i ściska, żało-
wał żeś z Dziadziem nieprzyjechał, chciał sam do Ciebie pisać, ale siedzi przy chorej Cio-
Dyzi i niemogł. Żeby ty widział mój Maryanku jaki to piękny Ołtarz się zrobił
ten przy którym Cię chrzcili; pamiętasz Dziadzio i Ciocia Dyzia trzymali Ciebie do
Chrztu, - otoż w dzień twoich urodzin będzie Msza s: przy tym ołtarzu na tw-
ją intencyą, - ażeby Ci Pan Bóg dał wszystko to coś na chrzcie obiecał i co za Cie-
bie rodzice twoi chrzestni obiecali, Panu Bogu dotrzymać, i nigdy przez całe życie
łask Jego nieutracić. Proszę Cię mój synku pokłoń się odemnie twemu przyjacie-
lowi staremu Panu Dolowi; Pokłoń się obydwom Panom Hiżnowskim i całej fa-
milii a ucz się dobrze i dużo - dużo nagród (prix) nazbieraj żebyś Dziadzia u-
cieszył jak wróci. Pisuj do mnie często mój kochany Maryanku, donoś o
zdrowiu Rodziców i waszem, o tem co się wdomu i wogrodku dzieje; czy Pan
Antoni - którego pocałuj pięknie - pobielił wiosną? czy ogrodnik skopał ogrod-
~~Kopał ogroda~~ i nasadził kwiatków, czy Wam tęskno za Dziadziem - bo mnie
tęskno bardzo za wami. —

164

Rzym piękny mój Maryaneczku i w Rzymie wiele jest moich Kochanych, ale =
niema jeszcze wszystkich, to też i serce jeszcze nie dość, bo z jednemi się pieści a za
drugiemi tęskni. Pokłoń się także Postowi Trzcińskiemu i Panu Dumanow a po=
wiedz mu – żem książki dla niego kupił. Teraz zbierz mój kochany Maryanku
wszystkich do kupki; stańcie gromadką, pochylcie główki, a Dziadzio was do serca przy=
ciśnie i pobłogosławi; – i niech Was Bóg dzieci moje kochane błogosławi a =
wszystkiemi łaskami obsypie. Całuję Was i całuję i całuję moje wy robaczki –
Każdemu z Was coś przywiozę ale trzeba żeby każde z Was było mi grzeczne, bo –
inaczej choć przywiozę – to nie dam. Ojcu Maryaneczku przyłączony list oddaj =
do Mamci która się do Ciebie zbiera pisać – odpisze, a mnie starego dziadzia twego
Kochaj. Bóg z tobą moje dziecko i Trzech Jego Święte

Kochający Cię bardzo bardzo twój

Dziadzio Józef



Monsieur Monsieur

Zaleski

rue de France 120

(Seine et Marne)

à Fontainebleau

via Mare

12/2

PD

ROMA 19 MAR 56

PARIS 19 MARS 56 (60)



BASILICA DI S. MARIA MAGGIORE

25 mars 1855

Maryanku, Synu mój najmilszy kochany. Jakiż to dzień dzisiaj uroczy=
dla Ciebie mój Synu Chrzestny i dla twojego starego dziadzia, - dzień twoich urodzin
i chrztu, smutno mi że niejestem z tobą i że rąk moich z błogosławieństwem
na główce twojej położyć niemogę, toż przynajmniej donoszę Ci dziecię moje
że dzień dzisiejszy spędzę pobożnie, - za parę godzin w gromadzie z moimi przy=
stępować będziem na twoją intencyą do Stołu Pańskiego, przy tym samym ołtarzu
przy którym Ciebie do Chrztu z Ciocią Dyzią trzymałem - i ten sam ksiądz Hie=
ronim - który Ciebie ochrzcił - będzie miał Mszę ś: Matka twoja Chrzestna będzie
się modlić za Ciebie w pokoju u siebie, bo jeszcze niejest tak zdrowa żeby stamtąd
wyjść mogła, Mamcia zaś - Ciocia Kicia i Ciocia Józia polecą Ciebie Jezusowi
i Matce Najświętszej u Stołu Pańskiego w Kościele, a twój dziadzio stary rozpły=
nie się we łzach powtarzając przed Bogiem przyrzeczenia za Ciebie na Chrzcie
uczynione i błagając Przeczystej - Niepokalanej - ażeby Ciebie od wszelkiego
pokalania na cały żywot łaskami swemi osłoniła, i duszę twoją pełną mi=
łości i bojaźni bożej do zbawienia - wśród niebezpieczeństw tego świata wypias=
towała. Kiedyś indziej mój Maryanku Kochany odpiszę Ci na to, czy Rzym
piękny, dzisiaj mój najmilszy - i myśli i serce zanadto mam przepełnione mi=
łością i błogosławieństwami dla Ciebie - ażebym o czem innem mógł myśleć. —
Skoro ten list przeczytasz, zbierz całe twoje rodzeństwo - pięcioro, upadnijcie

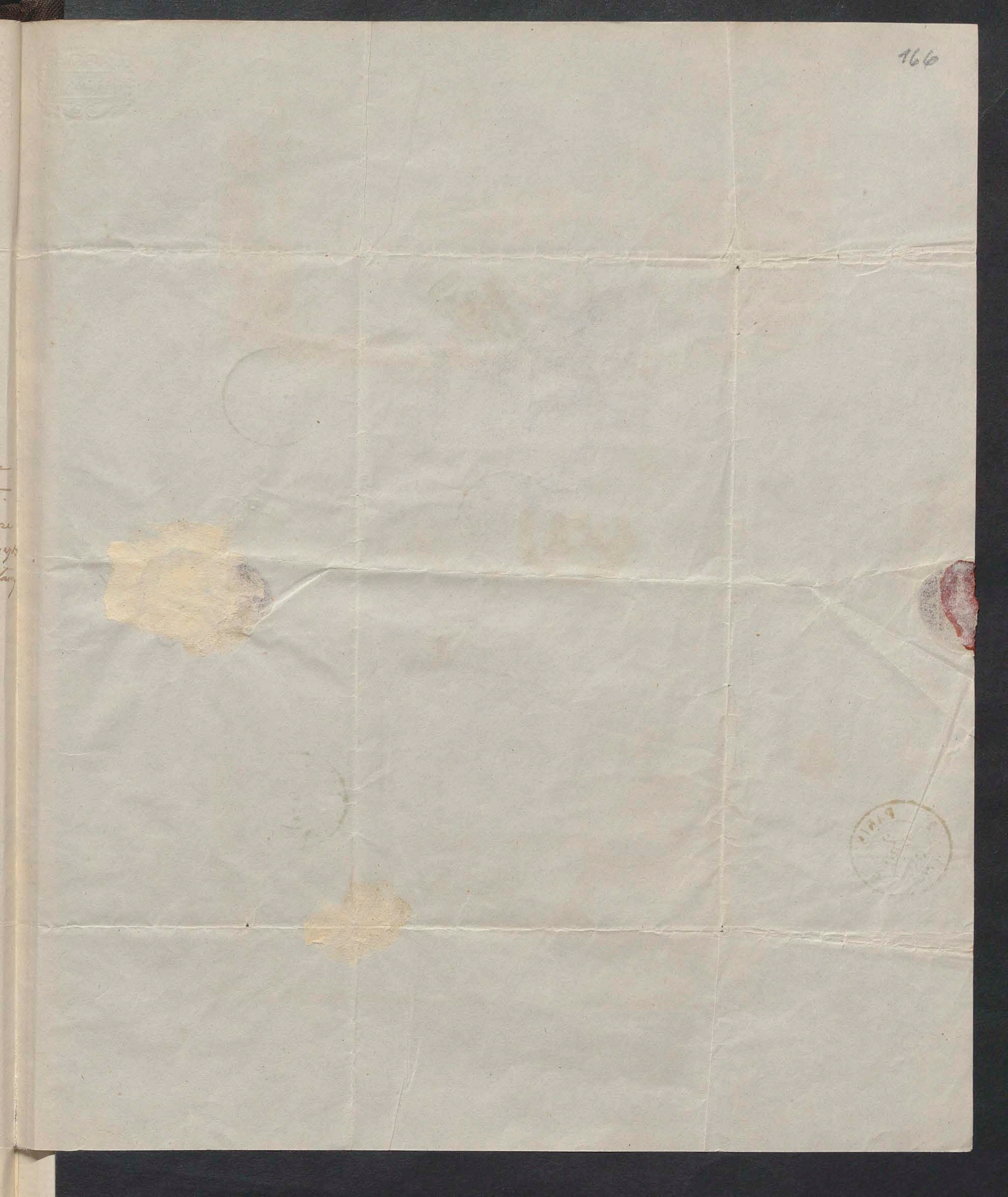
Matce i Ojcu do nóg —

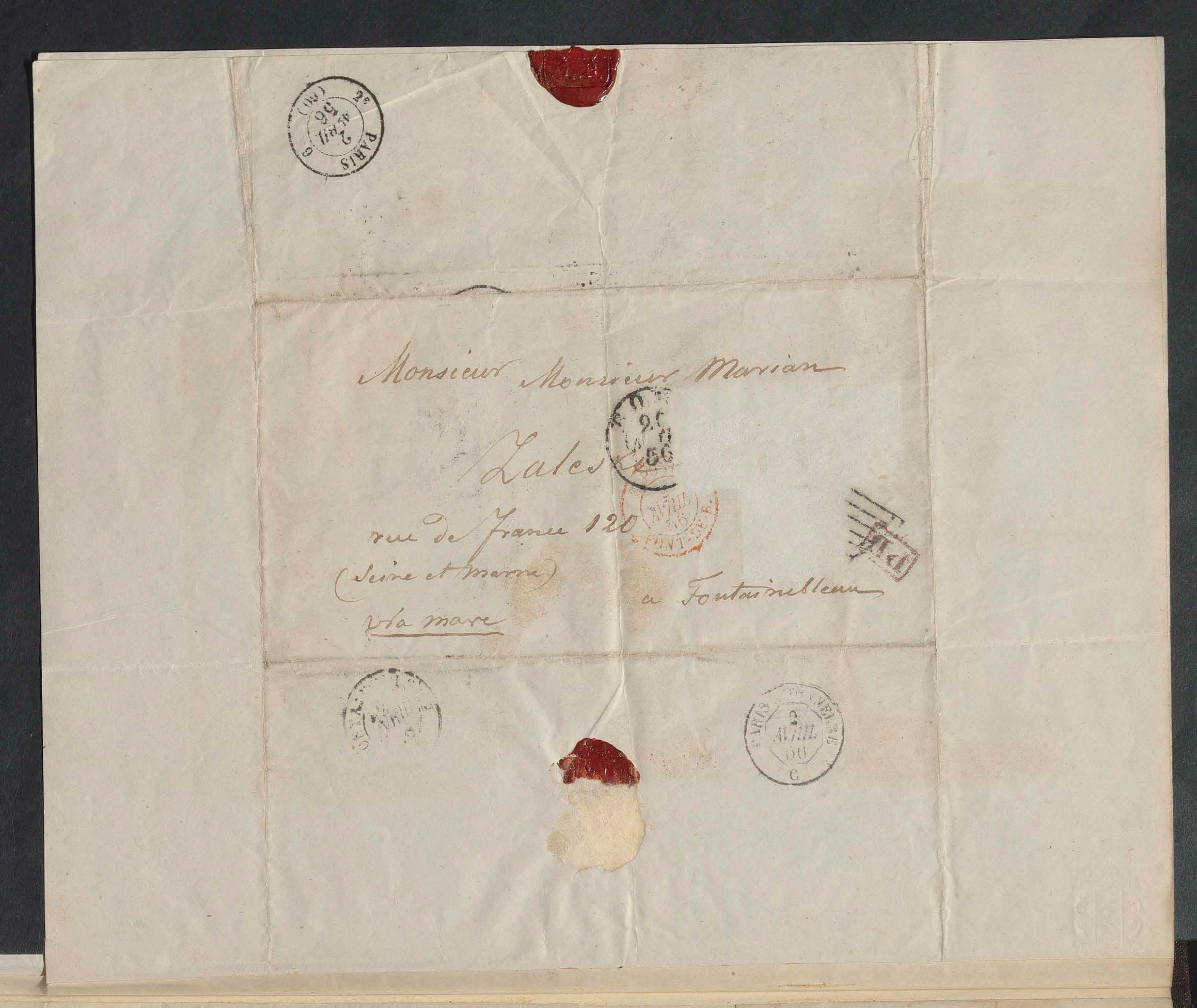
i całujcie z wielką miłością za dziadzia i między sobą, tak się serdecznie ucałujcie nawzajem ~~ucałujcie~~ jak gdyby was dziadzio osobiście całował i do serca przyciskał. A proście Boga żeby dziadziowi dał szczęśliwie do was powrócić i choć trochę jeszcze z wami się tu na tej ziemi pocieszyć. Całuję was moje dziateczki kochane, wszystkie razem i każde z osobna Juzieczkę, Dyzia, Karolka, Kaziunia i Ciebie najmilszy Maryanku. Bóg z wami i łaska Jego święta a Opieka Maryi Panny!

Twój dziadzio Józef Zaleski

Pokłon się odemnie Maryaneczku wszystkim znajomym.

z Rzymu via Babuino 104.
dnia 25 marca Zwiastowania
Najświętszej Panny roku 1856go. —





Monsieur Monsieur Marian

Zaleski

rue de France 120

(Seine et Marne) a Fontainebleau

via mare

Maryankowi Zaleskiemu
z Rzymu do Fontainebleau
16 kwietnia 1856 roku. —

Mój Maryaneczku, Jakżeś ty mnie
za serce schwycił twoją odpowiedzią Ojcu
o owieczkach baraneczkach, chciałbym Cię za to
zaraz do serca przycisnąć i błogosławić.
Tak mój Jedynaku – tak. Wszystkiego na tej
Ziemi winniśmy się dobijać ofiarą. Dobrze
że to wiesz, a jeszcze lepiej że za młodu to
czujesz. Pan Bóg Cię za to pobłogosławi,
i sam cię nauczy – czego do czystej ofiary,
która jedna Jemu jest miła, człowieko-
wi potrzeba. I uległość twoja radom Ojca
bardzo mi się podobała, posłuszeństwo dziecka
dla Rodziców – to także miłość – a wszelką
miłość – tem więcej dziecka dla Rodziców Pan
Bóg błogosławi. Rzym piękny, i wiele rze-
czy w nim pięknych, i byłoby mi w nim
bardzo wesoło gdyby mi ~~mi~~ Was i Ciebie mój
Maryaneczku nie brakowało. Za miesiąc
spodziewam się wrócić do was – i coś Tobie
i każdemu czwas przywiozę – ale jeszcze sam
nie wiem co, tymczasem kochaj zawsze
swego Dziadzia, módl się za niego, graj sobie
w bilboke, i myśl o tem że najweselszy
dzień będzie dla twego Dziadzia w którym
Was i Ciebie mój Maryaneczku zdrowych
zobaczy i do serca znowu przyciśnie.
Pisz do mnie Synku i Józia niech pisze
niech swoje wypracowanie przyśle Dzia-
ci. Pocałuj Józia Dyzia Karolcia i Ka-
zia serdecznie, a pilnujcie mi wszyscy
Ogródka żeby nie był bardzo podeptany,
żeby kwiatki nie były pomyzgywane. Mamę
i Ojca ucałujcie w rączki jak ja was moje
dzieci w główki całuję i błogosławię

Rzym 7 kwiet.
1856.

Dziadzio Józef Zaleski.



PIAZZA DI MONTE CAVALLO

169

Moj Maryaneczku, moja Josiu, moj Dysiu-
niu, moj Karolku, moj Karsiu. Najsampierw ca-
tuje was serdecznie i błogosławieństwo Dziadziowe
na główki wam składam. A czy wy też tęskni=
cie za Dziadziem? Czy jeszcze go czasem wspomi-
nacie. Dziadzio wasz zawsze was kocha, zawsze
o was myśli i radby jak najprędzej was zo-
baczyć. Czasem się dziadziowi zdaje że was
widzi biegających po ogrodku i figlujących
tylko niebardzo kwiatki zrywające - bo Dzia=
dziowi smutno będzie jak pusty zastanie ogro=
dek - Niemowię to do was starszych Maryan-
ku i Josiu, bo wy już przecie macie na to ro=
zum, ale do tych mniejszych trzech smiździa-
tów - którym figielki jeszcze siedzą w głowie.
Niemam czasu dziś długo pisać, to też tyl-
ko powtórzę, że Was moje dzieci zawsze bar-
dzo bardzo kocham, że się codzień modlę aby
serduszka Wasze były pełne Boga i tak
Jego świętych, abyście Jemu wszystkowi i -
niewinności całe życie służyli, Rodziców sza-
nowali i byli dla nich pociechą. A wszyscy
moje dzieci - jakiem sposobem najlepiej się
to dopełnia - oto w wielkiej pokorze i mi-
łości przed Bogiem a w wielkiem posłu-
szeństwie i uległości dla Rodziców. A wasze
serduszka tak Pan Bóg stworzył że temu wszy-
stkiemu wydołać mogą. Jak wrócę do Francyi
naprzód do Was zdrogi żebyście na przeciwko-
mnie do Ambarkaderu z Ojcem wyjechali, żebym
Was mógł prędzej uściskać - a teraz całuję Was
dziatki moje i błogosławię wam dziadzio Józef
Maryanku [illegible] pisz do mnie i ty Josiu.

Marianka Junice Dzięcia Karolka
i Kasia Babunia - Mamcia
Wam stokrotnie przysyła całuje zna=
kiem Krzyża świętego na wszystkich
błogosławi = Oj radaby rada
Babunia do Was - mój Boż
dobry dakiedy ziścić to żąda
nie = tym czasem modlę się za
was, módlcie zawsze bedziecie=
byś cie dobry i pocieszni i Bo=
gu miłi powyrastali = Nie
długo dziadzio do was wróci = a
czy pracowali cie w Jego ogrod=
ku a przynajmniej pilnowali
od szkody = a czy piękne tam
zasadzili kwiatuszki = a wy czy
powyrastali pod niebytność
dziadzia = pogrzeczniały dzia=
tki = ? kto to Babunia ciekawa
zobaczyć te dziatki = Niech
że beda grzeczne i Boga proszą
aby nam dał się pozwać ozo
bicie tam u was = adieu
dzieciątka miłe serdecznie
was całuję i Boga Pana
i Ojcu oddam. Mamcia

J.M.J. Marsylia 12 marca 1857 roku

Moj Maryaneczku kochany, dziecie moje — rodzone.

Jak mi smutno bez Was to ty nie uwierzysz; przyjechałem tu o 7mej rano a wyjeżdżam stąd o 10. wieczor. Przypomniałem sobie że dzień twoich urodzin blisko — a ja z tobą nie będę, i zapłakałem: Ty wiesz że ja Ciebie całem sercem kocham, i będę się modlił w Rzymie tego dnia gorąco do Boga żeby tobie błogosławił, a do Matki Najświętszej żeby Cię za dziecie swoje wzięła, to wyjdziesz na tem dobrze i będziesz Rodzicom twoim pociechą i podporą a Bogu staniesz się miłym. Żeby, na to zasłużyć, trzeba Boga całem sercem kochać, Rodziców szanować, obowiązki swoje gorliwie i z ochotą wypełniać, wiele się modlić i żyć w czystości porządnie. Twoj Anioł Stroż dopomoże Ci do tego — jeżeli się do niego często uciekać będziesz. Tymczasem moj Maryaneczku błogosławię Ci z głębi duszy i pełnem miłości dla Ciebie sercem, a posyłam Ci na twoje urodziny Drogą żelazną paczkę kongo i pankę cukierków; zrob Józię gospodynią zaproś Matkę —

i Ojca i braciszków wszystkich i powinszujcie sobie w dzień uroczysty dla Ciebie, a o mnie wspominajcie, — bo i ja tego dnia z osobną po=bożnością modlić się na Twoją intencyję będę przy tym samym Ołtarzu Matki Najświętszej przy-którym Ciebie Okrzciliśmy w Rzymie. Upadnij do nóg w imieniu mojem Ojcu i Matce naszej ich stopy a do serca Jego się przytul, Oto ucałuj wszystkie moje kochane dziatki Rodziców naszych i całujcie za Dziadzia bardzo, bardzo, tak bardzo jak ja Je bardzo kocham. A niech Bóg i Łaska Jego ś. będzie z wami. Całuję też moją drogą Maryankę i dziękuję za trzy-kto-rotnie odjazd mój opłakał; Pan Bóg Ci to odda. Józię, Dziadzia, Karolka, Marię ściskam i także bło-gosławię. A pieniędzy do mnie przyszło choć kro-ciutko. Jeżeli Bóg życia udzieli, przywiozę Ci coś lepszego na wiązanie z Rzymu. A teraz bądź mi zdrów z całą twoją rodziną

Kochający Was Dziadek

Józef

Pozdrówcie Łyżkani - i niezapomnij jej dać trochę cukierków, Sąsiadom i Panu Dołowi po-kłoń się. Dziś w nocy mieliśmy mróz tęgi - który mimo doskonałe wagony dał się nam we znaki. Zato dzień teraz piękny i pogodny. Piszę w kawiarni gdzie

taki gwar że niewiem co piszę.
Mój drogi Drucho Bohdanie, przeleciałem w nocy przez Lyon i niemiałem nawet czasu spytać się o Władysława. jak będziesz w Paryżu weź adres jego u Januaryna i napisz do niego prosząc, aby list dla mamci do Augusta przysłał, w którym niechaj mu powie by skrypta mamci = chciał złożyć. Niech adresuje do mnie Vicolo del Mortaro 58. to mnie dojdzie, bo sam nie= wiem czy tam jeszcze będę stał, gdzie mi przed sześcią tygodniami Teofil adres wskazał.
Życzę Twej Joanny zdrowie – i niedaj bujać Imaginacyi prowadzącej etc. Ufaj w Bo= gu w mych dziatek i moich modlitwach.
Z miłością zaniesioną – wasze od Boga i wam mocną nadzieję że wysłuchane będą. Da Ci On dziat= ki twoje wychować i pociechy z nich się doczekać.
I starcowi a serdecznemu twemu przyjacielowi jeszcze choć chwilkę tego się pociechy. do serca was przytulam, Błogosławieństwo wam i po= całunki najserdeczniejsze –
Józef

Pana Antoniego, Posta Frezińskiego i Pana Karola pozdrów.

EMPIRE FRANC
20 C POSTES 20 C

MARSEILLE 12 MARS 57 (12)

Monsieur
Mariani
Zaleski
rue de France 120
(Seine et Marne) à Fontainebleau

FONTA 14 MARS 57

LYON 13 MARS 57 G

J.M.J. 13 Kwietnia 1857 roku Rzym Piazza S. Claudio 92.

Mój Maryanku dziecię moje.

Wesołego Alleluja! Tobie mój Jedynaku, i Mamie i Papie i Cioci i całej twojej rodzinie tej powinszuję od starego Dziadzia, a całuję w rączki i mojej Mamy Papy i Cioci, a Józie i Zosi i chłopaków do serca przyciśnij. Moje tu Alleluja niebardzo wesołe — bo niema Frania i w daleko, to tylko wtenczas wesoły w duszy kiedy się za was modlę, a zresztą pusto kołomnie i tęskno — bardzo tęskno za wami. Dziękuję Ci serce żeś mi przysłał Modlitewkę — którą Ci Ojciec na wiązanie napisał. Odmawiaj ją co dzień gorąco dziecię moje do swego Anioła=Stróża — bo to najwierniejszy nasz w tem życiu przyjaciel, On to odbiera Łaski od Boga i nam je podaje szepcąc do ucha, i On święte myśli w nas budzi

Mamusia, twoja Matka Chrzestna, i Pan Dziadzio całuje Cię i pozdrawiają. Ściskam wszystkich.

– dopomaga woli naszej współdziałać z Łas-
ką. Anioł-Stróż nasz – mój Maryanie – to
Święta Książka – z której się uczymy Czcić-Wiel-
bić i Kochać Boga i Jemu wiernie służyć.
O, czytajże pilnie i często w tej Księdze
mój Synu aby' nakarmił duszę na cały
żywot Świętemi Naukami i zasłużył sta-
nąć pod ręce ze swoim Aniołem przed Bo-
giem – po zapłatę wieczną już szczęśliwo-
ści. Takie zaprzyjaźnienie się z twoim prze-
wodnikiem niebieskim duszę twoję wszy-
stkości zachowa i od upadków w tem życiu
ochroni i stanie się w tobie błogosławień-
stwem dla twoich Rodziców a przykładem
dla całej rodziny – i wielkiem rozradowaniem
dla twego starego Ojca Chrzestnego – który
Ciebie całem sercem kocha i błogosławi;
W Rzymie mój Maryanku dużo ludzi – w
ceremoniach u Sgo Piotra była taka mo-
ki – że się duszą, wielki post przeszedł mi duż
Boga –

Kasia niech pozdrawia. A czy się dzieje
mojemu i ojcu zdrowie naprawić.

pobożnie z myślą, i modlitwami o Was.
Nieraz żałuję że Ciebie tu niema, więcej
by tobie rzeczy z tych cobyś tu widział w
pamięci teraz zostało, bo kiedyś tu był,
byłeś za nadto maleńki do tego. Na zdro=
wiu mój Maryanciczku mam się nieźle
ale śród tego świata strojnego i wystawne=
go chodzę jak okradziony tak mi tęskno
do Was, do ubogiego domowego kątka gdzie
ostońich całym skarbem miłości żyję. Módl=
cież się dziateczki moje ażebym co najprę=
dzej mógł do Was powrócić i z nimi was do
serca bardzo ~~...~~ kochającego przyciskać.
Całuj, ściskaj, i uszanuj Ojca i Matkę
Ciocię od Dziadzia i między sobą dziateczki
moje pocałujcie się a niech was Bóg
błogosławi i da w dobrem zdrowiu zoba=
czyć się. Twój Kochający Cię Dziadzio Józef
Pana Antoniego, Porta, i znajomych
pozdrów Maryanku, Franku niech Pan An=
toni skoczy, jeżeli można, a nasadzić dużo
kwiatków w ogródku pamiętaj Józiu =

Kasio niech [illegible]. A czy się Dzieci
[illegible] i [illegible] zdrowie [illegible].

Memu Kochanemu

Maryankowi

Załeskiemu

w Fontainebleau

J.M.J. 28. Grudnia 1860 roku, Route Impériale, Maison de Cuers. Hyères (Var)

Maryanku mój Kochany – Synku mój Chrzestny, Myślę że ten list dojdzie Cię w Wigiliją Nowego Roku; Ty więc jako najstarszy w Rodzinie porozdawaj Kolendy i Uklękniesz naprzód u nóg Matki i Ojca i ucałujesz nogi i kolana obejmą z dziecięską pokorą – i będziesz mówił do nich: „To nie-„ja Matko Kochana i Ojcze Kochany Was całuję, to stary „nasz dziadzio który Wam składa miłość swoją u nóg – i „wszelkich błogosławieństw z nowym rokiem życzy. A jam „szczęśliwy Mateczko moja i Ojcze mój z tego – że mnie „do tej posługi serdecznej dla Kochanych Rodziców moich „użył." I całuj i Kocz się przed Niemi – a żyj i prowadź się tak – ażebyś Ty pierworodny Ich, najpierwszym też był dla Nich błogosławieństwem. Możecie nawet dzieci moje Kochane ten akt serca wszyscy razem dopełnić u nóg Rodziców złożyć – tylko wy milczcie a Maryanek niech gada.

Teraz dziatki nastawcie mi wszyscy główki wasze, na każdy z nich kładę stąd Krzyżyk święty z błogosławieństwem – abyście poczynali Rok z Chrystusem, i nigdy bez Niego nie żyli, z Nim stańcie się chlubą Rodziców i Chwałą Ojczyzny waszej – i nic Wam nigdy bardzo [illegible] w waszem niedojściu, bo kto z Nim żyje – ten nigdy nieszczęśliwym nie jest. –

Znajdziesz tu Maryaneczku mój Mandat pocztowy na 60. franków – który pojdziesz z Ojcem albo z Matką na pocztę wykupić. A pieniędzmi odebranemi tak rozporządzisz. Sobie weźmiesz 10 fran

które

Józi dasz 10, franków, Dyziowi 10 franków, Karolkowi
10, franków. Za te pieniądze każdy z Was sobie kupi-
co sam zechce kupić. Pozostałe zaś 20 franków tak
rozdzielisz, Dasz Julkowi 5. franków niech sobie kupi
co zechce; za 10, franków kupisz u Boissier cu-
kierków do domu żeby Wam słodko było, poczęstuje-
cie Matkę i sami po trochu zjecie a że to rzecz łakoma
to resztę oddacie do schowania Matce, to i bezpiecz-
niej i zębami Wam będzie przy tych smacznościach i łako-
ciach. A ostatnie pięć franków dasz na chrzciny Ludwisie
jeżeli dobra. Chciałem Wam z Tulonu co przysłać-
ale że u Was śnieg dokazuje to u nas mgły i deszcze
a jam jeszcze niebardzo zdrów, to Wam cóś i Dar-
cio niepozwolili wyjechać - może i dobrze - bom dotąd
jak mol siedział u siebie - na pierwszy wyjazd, było-
by może za daleko. Wy tam jak króliki musicie-
tonąć w śniegu. Słyszałem że jakiś tam uczeń Ba-
tignollski siedział o głodzie za śmierci w Łozie. Cze-
muż ty go Maryanku nieratowałeś. Trza mu było-
choć chleba kawałek podsunąć. Przyślij no mi ja-
kiego stenografa ze szkoły żeby mi twoje zagadki po-
przepisywał, bo ani sposób przeczytać, popraw że się
i napisz wyraźniej czego chcesz.
Kochanemu Ojcu przyłączone tu wiersze oddaj a-
Obojgu rodzicom powiedz że jutro do Nich napiszę.
Kolędę którą Wam przysłam wspólnie moja wspa-
niale od dzieci niezapomnijcie jak jest będzie-
cie Cukierki Jemu podziękować. A wy ostatecznie
Kochane ze mną nieformalizujcie się - tylko słów

z was ma czas pisać wszystko. Józek i Dyzek naj-
lepiej nowinki zbierają i układają, to niech napiszą
ich dla waszego Dziadzia – który was całem sercem
kocha i Błogosławi Wam. Powinszujcie Maryanko
Panu Malinowskiemu i Piotrowskiemu nowe-
go roku i bądźcie mi dzieci moje zdrowe ~~[illegible]~~.
Niech Bóg i Matka Najświętsza będzie strzeże

Wasz Dziadzio
Józef

Zerwałem się na nogi i poszedłem do okna, w oknie obaczyłem błyski na morzu, a potem zaraz jakby się na Chwilę - morze zapaliło. Zachwycony tym widokiem poszedłem pokazać go Mamie i Nizi - które jeszcze niespały. Może chcesz wiedzieć - co to było. Widzisz, choć ty mówisz - że dziadzio niegrzeczny - to dziadzio taki będzie grzeczny i powie Tobie. Cały dzień stał na morzu między wyspami hyerskiemi wprost naszych okien - Okręt liniowy, wiedzieliśmy - że to był okręt Aspirantów, to jest sposobiących się na Officerów Marynarki - jakoż wypływał ten okręt kilka razy z pomiędzy wysp i rożne po morzu ewolucye robił. - A na noc stanął sobie znowu po między wyspami. Admirał - Komenderujący Eskadrą w Toulonie - chciał się przekonać czy młodzi Aspiranci dość czujnie swą służbę odbywają, i wysłał kilka fregat w nocy aby na ich okręt napadły. Na pierwszy atak z ogniem, aspiranci znaleźli się na swoich miejscach i ogniem także odpowiedzieli. Poczęła się okropna Kanonada. Póki szły strzały harmata po harmacie, to póty widać tylko było na morzu błyski i po nich w pół minuty huk. ale jak zaczął się ogień całemi rzędami dział (: une bordée:) to wtenczas zdawało się że co moment morze się pali. Piękny to widok w nocy na morzu ale zarazem straszny. Toby to mój grzeczny tchórzyk, (: ale niepowiem kto:) kręcił się i drżał - a tu niema gdzie uciekać, chyba w morze. Bitwa trwała półtory godziny, z której okręt aspirantów zwycięsko wyszedł. Nazajutrz z rozpiętemi żaglami obanderowany przepływał on sobie po przed nasze okna okrążając Wyspy hyerskie

i odpłynął do Toulonu w tryumfie. ×

Moi tu wszyscy kochani jak zawsze - niby zdrowi a skwirczą, niby chorzy - a chodzą z wiekiem i ze stéranych sił niedołęstwo ogólne i jam się z niemi na tę listę zapisał, i z niemi razem Was Kochanych moich Starych całuję ściskam, a Dziatki wszystkie do serca tulę i Błogosławię

Wasz na wieki Dziadzio Józef

Opis o bitwie morskiej daj Józiu Dyzowi przeczytać. On to najlepiej zrozumie i w głowie swojej uporządkuje, a potem kolegom opowiadać będzie. Co robi Kiernicki z naturą Louis - czy się istotnie wydało - że okradzenie było tylko farsą.

Mamuń Babunia przysłać list do Zosi - jeżeli przyszle a znajdziesz go tutaj to oddasz Matce. Co się stało z Cecilią Klaczkowską, czy wyzdrowiała. Nietylko do Mamy ale i do Papy przysłała, pozdrawiaj. Jutro Papuniowi na list odpiszę i Dyzowi kartkę przyszlę. Jeżeli Mama Zosia będzie pisać do Pengirilly niech się Jej pięknie pokłoni odemnie. A Maryanna niech się pokłoni Prefektowi Szkoły. Papuś jeżeli bywa u Pani Jankowskiej i Cichowskiej - niechaj się Im pokłoni - a Krolikowskiego niechaj się spyta czy odebrał 25 franków na prenumeratę dzienników z Artykułami apolskimi, i czemu dotąd żadnego takiego dziennika nie przysłał. Powiedz Ojcu że Go proszę - aby - jak będzie na Konferencyi St Vincent de Paul pokłonił się wszystkim i powiedział że bywam tu na posiedzeniach tutejszej Konferencyi - która się odbywa z Zgiej w Niedziele a prezesem Jej jest Mer tutejszy Pan Boutigni.— Jeszcze raz was dziatki moje Kochane do serca przyciskam i całuję [illegible] —

× Dowiedziałem się w tym momencie, że kilku aspirantów było tu do miasteczka przypłynęło na bat - że tak się zmieszali że pomimo okazywanej fregaty, dostali się do okrętu. Oto ruchy.—

J.M.J. 20 Września 1861. 2, Place de la promenade Batignolles.

Mój Kochany Synu Chrzestny, Dobrześ zrobił żeś do mnie napisał, bo już tęskniłem za twoim słówkiem i myślałem żeś o mnie zapomniał, a wymówki twoje nieprzypadały mi do smaku. U nas wszyscy Dzięki Bogu zdrowi, wyjechaliśmy byli do Fontainebleau Dzieci na świeżym powietrzu przewietrzyć, po lesie probiegać, na osiołkach przekasać; ale i to się nam nieudało, raz tylko ja z dziećmi przewiozłem ich na Osiołkach aż do roché de deux Sœurs i mont chauvé. Zosia siedziała na osiołku w damskim siodle śmiało, a Karolek tak (w męskim) najwytrawniejszy stary Kawalerzysta aż mnie serce radowało(1) - i myślałem sobie: czemu to mój Chrzestny nie taki zręczny - który jest - tuż, tuż, na koło siąść na koń. I żałowałem że Ciebie tu niema, ażebym Ci był mógł dać kilka lekcyi (equitacyi) jeżdżenia na koniu. Był z nami pieszo Pan Cezar i Adela, mieliśmy w koszyku ciasteczka i owoce, a napitek miał dziadzio sprawić u przekupki w Mont chauvé. Ale mój Synku, jak wszystkie ludzkie uciechy nietrwają długo - i bywają przeplatane smutkiem - tak i ta nasza tak się skończyła. Najsamprzód, Zachorował nam Pan Cezar na bicie serca, - którego musiałem prowadzić pod rękę do domu i niepomału się zmęczyłem, a tam wróciwszy, z dobrym apetytem jeść obiad, - zastaliśmy depeszę telegraficzną z Paryża donoszącą nam że trzy takie depesze czeka na nas u Portiera w domu. Możecie sobie wyobrazić - jakeśmy się z trwożyli -

(1) Powiedz Panu Darguesowi że byłby się ucieszył [illegible] chłopcem.

A Matka, zwyczajnie jak Matka – której serce dla dzieci ni-
gdy nie śpi, wymarzyła sobie od razu wszystkie nieszczęścia
i z przerażenia aż dreszczy dostała. Na nieszczęście uwia-
domienie telegraficzne z Paryża nie donosiło skąd są depe-
sze znajdujące się w domu, więc też pierwsza myśl Mat-
ki, trwogą zapędzona do Boulogne – wymarzyła, to że Ojciec
utonął; to że z was które może zabrało; to że ktoś z rodziny
musiał umrzeć. A lubom był odważniejszy ufać Bogu
że nic się z tego nie stało, niemniej w duszy boleśną trwo-
gę kryłem. Już tedy nie o obiedzie – ale o jaknajprędszym
wyjeździe z Fontainebleau myśleć nam przyszło. Zosia
zwinęła swoje manatki u Państwa Kozar gdzie stała
z Zosią – ja pobiegłem swoje i Karolkowe zwinąć a l'hô-
tel de la poste, o 6ej wsiedliśmy do omnibusu, o 45
minut na siódmą ruszyliśmy z gary do Paryża; dobrze
po 10¼ stanęliśmy w domu. Zaraz u Portiera w loży
Zosia drżącemi rękoma otwierała jedne po drugiej de-
pesze i ciskała z gniewem na ziemię – a jam się jeszcze
gorzej przerażał, nie wiedząc co zawierają i zbierałem
je z ziemi – żeby się dowiedzieć. Reszty wam opisywać
nie będę – bo już Matka ze szczegółami Ojcu to opisała,
to już wiecie – o co tam szło. Nazajutrz cały dzień Mat-
ka z opuchniętemi nogami leżała w łóżku i dzięki
Bogu że się na tem skończyło. Dziś zdrowa, kupiwszy
drzewa na zimę zajmuje się. –
Nie mam czasu pisać osobnego listu do Ojca, a ten
list do Ciebie, niech służy dla wszystkich. Wczoraj ode-
brałem bilecik od Pani Heleny Gorskiej z Ostendy – która
mnie prosiła ażebym Jéj na parę dni stancyę najął-

Pisałem później do Was, że nakłada Delegacji, którą oddałem do Wielkiego Kanclerza legii honorowej prze-
naścom na Kanclerza legii Orderu i przysłałem na pierwszy księgi Aleksandrowi. Chodzi. –

178

i wyjechał po Nią o 4ej na garę. 4tą 5tą i 6tą prze-
siedziałem au chemin du Nord, trzy konwoje przyszły
z Bruxelli ale w żadnym Jej niebyło. Dzisiaj znowu idę
na garę i dla tego osobno do Ojca niepiszę. Notatkę
Losina tu przyłączoną oddaj Mu, a ja dokładam słyszane
rzeczy, czyli nowiny. W miasteczku – którego nazwisko zapom-
niałem, ale w Królestwie – miał się odbyć obchód połączenia Li-
twy z Polską; w wigilię naznaczonego nabożeństwa, pro-
boszcz zniknął z plebanii, porwano go w nocy. Lud gromad-
nie zeszedł się na Mszę ś o naznaczonej godzinie; Wikary
Mszę odmówił ale Kazania na które Proboszcz się przygo-
tował niebyło. Już lud smutny miał wychodzić z kościo-
ła, kiedy w odzieniu powszednim wieśniaka wstąpił
na Ambonę człowiek, oświadczył swój charakter – iż jest
Xiądz cz. Bazylian, – i odezwał się w te słowa do ludu. –
„Widzicie bracia moi do jakiego stopnia prześladowa-
„nia przyszła nasza Święta Religia, – że oto bez sądu
„bez prawa i w nocy – porywają Wam waszych pasterzy.
„Módlcie się bracia ażeby się Pan Bóg nad nami zmi-
„łował." I to powiedziawszy zstąpił z Ambony. Co da-
lej się stało – niewiem, ale łatwo się domyślić że mówca
musiał tak samo zniknąć – jak proboszcz.
Następujący drugi szczegół przywiózł tu naoczny świa-
dek, a mnie opowiedział Izydor Mikulski, człowiek wia-
rogodny: „W Poniewieżu na Litwie miano także ob-
chodzić połączenie Litwy z Polską – ale po ruchu wojska
i stanowych domyślono się – że groźne przeciw temu zaj-
dą przeszkody. Zaniechano więc zapowiedzianej Ma-
nifestacyi, ale szlachta okoliczna zmówiła się cichaczem
aby objechać sioła i lud miejski sprosić na jakąś tam-
znajomą-

Karteczkę przyłączoną od matki Ojcu oddaj. —

dolinę w okolicy, na naznaczony dzień i godzinę. Zrobiło
się to z taką dyskrecyą że kiedy wojsko i działa stały w pogo-
towiu do użycia w Miasteczku, na ową dolinę jakby laską
czarodziejską, zwołane zeszło się kilkadziesiąt tysięcy ludzi;
stanął wśród zieloności ołtarz, otoczyły go chorągwie
z Orłem i pogonią, Msza Św. się odbyła, po mszy po-
kłoniły się chorągwie pod wodę święconą którą pokropił
je Kapłan, lud i szlachta zapłakali, uściskali się i jak
przyszli cicho tak cicho odeszli. Ale legarzy dwunożni tem-
czasem niedrzemali; dali znać o tem do Miasteczka co się
dzieje. Dźwignęło się w pochód wojsko i działa, ale mimo po-
śpiechu — doszli dopiero do owej niedawno pełnej ludu doli-
ny, kiedy już nikogo na niej niebyło.
Biegają jeszcze po mieście różne nowinki, ale ponieważ
~~o~~ ich niejestem pewny, pisać o nich niechcę.
A teraz moja Maryaneczko dla ciebie i dla Dyzia przestroga
Niepiszcie nigdy o nikim — „głupia" bo to się niegodzi —
Jeżeli się nad kim litujecie, zastąpcie powyższy wyraz, wyra-
zem, biedna; bo i Wam się zdarzyć może w życiu niedo-
rzeczności popełnić.
Pocałujcie Maryanko i Dyziu Kochanego Waszego Ojca w rącz-
ki i w Serce; Mamcię i Dziadunia z uszanowaniem kola-
na uściskajcie; Dyzię i Pana Daryusza miłością uściś-
cie, a ty mój Chrzestny Matki Chrzestnej nóżki ucałuj.
a prowadźcie się dzieci moje tak pięknie, żeby w całej Ro-
dzinie zostało po was dobre wspomnienie, a w sercach na-
szych wdzięczna dla nich pamiątka. Błogosławię was dzie-
ci moje kochane i do serca przyciskam wasz dziadzio
Czy Dyzio Mamci list mój oddał? Wysyłam — Józef
wiezie z tem listem dla Cioci Dyzi szeroką broszurę, donieś mi
Maryanko czy doszła. Powiedź Cioci że to Duchiński dał. —

Kopia, 17 Sierpnia 1849 roku z Paryża.

Szanowny Amanuensisie, od wielu dni leży u mnie na stoliku Twój rękopis. Na razie oderwany różnemi drobnostkami domowemi i niedomaganiem, nie byłem w usposobieniu na krytykę. [illegible] że Ci jutro. Z tem wszystkiem acz na prędce ale uważnie przeczytałem Wstęp, objaśnienia i dopowiedzenia, mogę zatem rzucić na papier choć kilka aforyzmów tak o całej rzeczy — jak o Twojej pracy.

Socjalizm — komunizm, dziwaczny ten i straszny upiór naszego wieku, nie dzisiejsza to ani wczorajsza bestya. Ś. Jan umieścił ją w obrazach w Apokalipsie. Kainową złością opita, wałęsa się oto po świecie od zarania historyi. Znali ją Żydzi, Grecy i Rzymianie, znały wszystkie ludy pogańskie. Chrystus Pan starł jej był głowę na długo — wskazując na inny socyalizm i komunizm Królestwa Bożego, któremu ta bestya bez miłości ciągle podrzeźnia. Po wiekach kiedy Religija Chrystusowa osłabła w sercach i myśli ludzkiej, pierzchnęły znowu na fale starego obłędu, na zgniłe martwe morze pogaństwa, — potworowi odrosła głowa, że wróży się, ostrzy kły i może nawet pożre Społeczność naszą przecywilizowaną, to jest przesiąkłą wskroś zgnilizną i śmiercią owego morza.

Jak i czem walczyć tego szatana? Jako Chrześcianin — znam na niego niemylną broń — Krzyż Pański! Potrzeba żyć w prawdzie objawionej sercem i duszą — jako żyli ongi praojcowie — jako żyją po dziś dzień prostaczy i pokorni w duchu. Potrzeba jąć się oburącz ewangelii — i naukę jej szerzyć uczynkami w polityce — i we wszelkich instytucyach społecznych. Zło tkwi zawsze jeszcze na powierzchni, i ani przesiąknie nigdy wszystkich warstw ludzkości. Dopóki [illegible] a [illegible] mądlą się, dopóki [illegible] Pańscy bojują, nigdy się nam rozpanoszyć.

Aleć szatan jest Książęciem tego świata, jest arcy mocny i zuchwały, ma przy sobie przebiegłe ministerium z najmędrszych mężów stanu, filozofów, ba nawet teologów. Prawda — smutna ach! prawda. Rozum się wyemancypował, wyswobodził od wiary. Rozum, wyrostek ten z Pańskiego zakonu, stworzył sobie umiejętność świecką; za panem swoim, za Książęciem świata przechadza się między [illegible] i rabi na [illegible]. Umiejętność ta świecka — jako nie z Boga, jako [illegible] zbożna, jest [illegible] — Mnoży jednak bez liku teoryj utopii, zwodnych urojeń, a tem niebezpieczniejszych, że świecą się pozłacanemi prawdami z Ewangelii, któremi obałamuca ciągle prostaczych a małowiernych. Co niebaje najprzód stąd o Wolności równości braterstwie, tak drogo kupionych dla Chrześcian [illegible]? ... Rok rocznie ginie Chrystusowe mnóstwo dusz w kościele. Niemałych-

-nia —

wanie Złego – panowanie Antychrysta – rozpoczyna się na ziemi. Syzyfowie Furyeryzm, rozmnożył się najbujniej – na gruncie naszym w Niemczech, – gdzie tam? wystrzeliły w świat – jak złoce – Heglicy, Fajerbach, Bruno Bauer i Prudon intronizują już bez ogródki szatana na Stolicy Chrystusowej. – A więc i Chrystus Pan też – gdzieś niedaleko.

U nas w Polsce zło szatańskie przechodzi – że tak powiem z pierwszej ręki; od Niemców przez Poznańskie, od Francuzów przez Emigracyę. Polska od tylu lat zbolała i na krzyżu rozpięta – kuszona jest najstraszliwiej. Umiejętność źródła spotwarzała dziś. – Arcymistrzowie jej są potężni. Przy Mickiewiczu, Cieszkowskim, Krasińskim, – a nawet przy Libelcie i Trętowskim, mędrkowie niemieccy i francuscy, wyglądają jak niedorostki, jak studenci. Co się ani śniło Niemcom i Francuzom strasznie duchem – Polscy Wieszczowie mędrcy i mistrze – gdzie tam wyśpiewują w rat najpiękniej dla tłumów. Polscy Wieszczowie, nie są to jednak pospolici Socialiści – Komuniści ze służby szatana. Owszem są to podniosłe, promieniejące duchy, – na nieszczęście w opętaniu swoim rewelatorowie = samozwańce nowych wiar. Stoją dziś na niedostępnej wyżynie, z której albo pokłonią się Chrystusowi, i zbawią lud i ludzkość – albo zakamienieją w pysze, i potrącą w otchłań na bezdno – z tysiącami i milionami dusz co najpiękniejszych na ziemi. Nie Komuniści – Socialiści cudzy szerzą w Polsce straszną, ale ci swojscy mędrcowie. Ktoś ich jak trąba Archanioła zawołuje na Sąd, ale bodaj czy nie zawołuje na tenże? Mam przecież otuchę w sercu – że Polska nasza wytrwa Panu, że prostaczkowie jej i maluczcy, opamiętają swoich wieszczów i Mędrców.

Ażeby pisać dla Polaków o utopiach i utopistach, niezbędna jest wznieść się na stanowisko wiary; ogarnąć z jej wyżyn cały ogrom mędrości dzisiejszej, która dla tego samego właśnie że świecka, nie może mieć ani gruntu pod sobą – ni wewnątrz wyjścia. Jest więc wiecznym kłamstwem – mydleniem szatańskiem. Nie na dobie dzisiaj u nas traktować o pojedynczych systematach. Zresztą Polacy znają dokładnie rzecz skądinąd. Piśmienna publiczność czyta u nas po francusku i po niemiecku, umie niemal na pamięć ~~stron~~ swoich poetów i filozofów. Badania pogańskiej Słowiańszczyzny dostarczają co dzień nowego żywiołu i nowych argumentów za Socializmem i Komunizmem. Chrześcijańscy pisarze nasi walczą dotąd dość szczęśliwie przeciw tym aberacyom. Po dziennikach krajowych pełno jest artykułów za i przeciw. pisanych z wielką znajomością rzeczy. Niedawno czytałem wyborną rozprawę J. Koźmiana o Teoryach L. Blanc Prudona i t.p. –

Protestantyzm i filozofia 18° wieku są niewątpliwie rodzicami dzisiejszych Socialistów i Komunistów. Ekonomiści Smidt, Malthus, Saj i t.p.

180

jako też polityce Republikańskiej zarówno są ich potomstwem. Stąd reakcya ~~rojalistów~~ rojalistów, która także jest szatańskiem. Warto porównać instytucye filantropiczne, z instytucyami apostołów, Sgo Franciszka Asyskiego, dzisiejszych Trapistów i t. p. i t. p.

~~Mnóstwo~~ przybyłoby nowych postrzeżeń ~~po~~ ktoby się zastanowił ~~[illegible]~~ nad miłosiernemi zakładami Chrześciańskiemi. Wiek nasz Socialistowski – doprawdy szalenie, wśród studni artezyjskiej, obok źródła żywej wody.

Do Lutosławskiej

313

181

31 Października

II

Szanowna i Kochana Pani –

Prośba do Ojca Generała zost. ostatecznie zakomunikowana, że mój udział w niej stał się niedługiej mały. Uświadomiłam sobie wtedy

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible]

RV

+de Roothan X.

Rome 2 Mai 1843

35

182

Mon Révérend Père,

P. C.

Le porteur de cette lettre est Mr Zaleski, noble polonais, plein de foi et de piété. Il se rend aux Lieux Saints par esprit de dévotion; le Comte Poniatowski dont il est l'oncle, lui porte le plus vif intérêt. Ce pieux pèlerin ayant témoigné le désir d'avoir une lettre de recommandation pour les différentes maisons de la Compagnie qu'il rencontrerait dans sa traversée; je lui remets celle-ci, afin qu'il puisse plus facilement s'adresser à vous pour les conseils et autres bons offices dont il pourrait avoir besoin.

Je suis en union de Vos SS.

Rae. Vae

Servus in Xto
Jo. Roothaan

+

RR. PP. Esmonde et Ryllo. — San [illegible] Malte.

RR. PP. Bonaventura Aloysio, et Coppola — Syra

RR. PP. Planchet, Riccadonna et obrompalscki. — Beyrouth

R. P. Cotere — Bickfaya (Syrie).

R. P. Osmolowski. — Tine.

Przed kilko dniami zajrzałem przypadkiem do kalendarza poznańskiego (bo krakowski podarowałem pani Hellmanowej) a pierwszą rzecz jaką zoczyłem było 14 lutego Walenty. — Oh kiedyż w oczy mi zagląda trzeba się przypomnić choć po czasie po fecie bo pewnie w Paryżu było hucznie. Tymczasem dni zeszły uciążliwie, nagłemi mianowicie korrektami, nawiedzinami, ospalstwem. Ledwie niedowie tej nocy i marca przysiadłem a kiedy wyprawię? Doganiaj, doganiaj braciszku latek mojich; a kiedy możesz przeminiesz, gdy mojich zabraknie to dalej, dalej jak najdłużej, póki możesz przy zdrowiu czerstwem, choć w biedzie, choć w kłopotach, byle bez bolesnych dolegliwości do oczekać czego lepszego czego widzieć niebędę. Życzę z duszy z serca, z całą narodową otaczającą cię młodzieńczą rodziną.

Dziś też otrzymałem list od brata, w którym, stosownie do mego żądania liczne oblicza kolligacyje, a to z powodu ślubów siestrzeniczki mej Nosarzewskiej z Szeliskim; i synowca Augusta z Pauliną Dmochowską. O tych ślubowinach nic nowego bom już wiedział od podróżnych przejezdnych. — Opisuje też a raczej przypomina książkowe figle i podstępy Konstantego Świdzińskiego. Ukradł on niepomiernie mego bibliotekę; mego brata usplątał w swe z Działyńskim zawięte kłótnie. A to wszystko dziś, można powiedzieć przepada w zapasach Wielopolskiego. — Ażebyś powziął wyobrażenie o obliczanym kolligacturze, przytoczę: Cieciszowskich panien z bratem, 6; Szeliskich braci 7; Dmochowskich braci i siostr 8; mego brata dziatwy 5 Słaskich rodzeństwa 5 etc. etc. etc.

My tu sobie wegetujemy i prawujemy. Bolesław Poniński zjechał tu był na nowy rok i znowu pospieszył obejmować majątki macierzyńskie owej ustrony którego zadziwiły, które upodobał, między Łomżą a Sejnami. Wziął on zcywilizowanego kraju poznańskiego, dla ludu pospolitego szkoły mającego. Między Łomżą i Sejnami o szkołach mowy być niemoże, a tam należało dzieci wieśniacze wrzętnie czytać, pisać, rachować umiejące; mowę polską owszem czystą i piękną, a że z tamtymi wieśniakami lubował się kilkogodzinne toczyć rozmowy, tyle w nich zdrowego rozsądku należało. Inwalidów, wysłużonych wojskowych i biedaków, według siebie, opatrują ich i utrzymują aby dzieci uczyli. Possessye Ponińskiego tam obszerne bo są cząstką pięciu milionowej fortuny części posagu.

Pani Hellmanowa zasmucona, bo siostra jej Hajdesowa zmarła, zostawiwszy dwoje. Michał Dembiński z młodzieżką swoją na nic jeszcze się niezdobył.

Dubliner nabył renomy wielkiej stając się jedną z głównych sprężyn toczonych sporów o dzieci Israela. Toczą się one i w Rosyi gdzie ich niema. Porwał ją P... Benjamin dziś w Kijowie jakimś w instrukcji nauczycieli, i obudził całe dziennikarstwo rossyjskie. Otrzymał Dubliner z różnych stron dawnej Polski najpochlebniejsze od swojich słowa: apreciè to kontent, to strapiony, ciągle aj waj. Ale bo warszawscy to klasycznymi, to przerażeniem zaklinają go aby ucichł, nie nażał jich. Dziwi go Lemiewskiego obawa aby od żydowskich swobodniej się nie wiązł zupełnej przewagi: a ja mu na to: nie pojmuję tego bo sam Lachowiec nie miał. Choć matiónka oplytywa zradości że tak głośno sławnego męża nalazła.

Jest też tu jakiś malarz Polak kosztem rządu rossyjskiego, wygotował na wystawę do Paryża obraz, atelier de Bacciarelli. Ulubiony królewski malarz, malując sobie ze wzoru nagiej dziewczyny, a król jegomość Stanisław August przez szparę przygląda się sztuce. Ma być ten malarz jak mówią pełen inwencyi. Wymalował też zabójcę biskupa Liege przez Dzikiego de la Marck: nie wiem co Belgi o tym. Iwanickiego: Ukrainy miłośnika muzyki podobno znasz; po wielkiej nocy odwiedzi Was na paręż miesięcy. — Gości tu też Zakrzewski wnuk prezydenta Warszawskiego; jego to ojca w Żelechowie od pocieszstwa odsądziłem. Zacny młodzieniaszek. — Leszczyński tu przesiaduje w celu powrotu do kraju; czym wielkie zabiegi w otrzymaniu za swe 15 letnie zasługi czegokolwiek od uspaniałości Belgijskiej, a ta pono na stu frankach ograniczyła się. Przebiegam myślą wszystkie Brukseli i przedmieści ulice aby co nowego powiedzić jeszcze: ale nic mi się nie nasuwa. A z tego co się na świecie kajaci dla nas nic, Włosi nie stracą co z małego nawet wszystkie mogą: a dla nas z dyplomacyi nic — Z serdecznym affektem

uściśnienia i cały

Lelewel

2 marca 1859

Panu Stefanowi pozdrowienia uprzejme. Śnieg sypie a sypie jak zwykle. Wszystkich wokoło mnogie uprzejmości, razem z uczuciem; tylko zbyt srodze nazbyt [illegible] [illegible] jak [illegible]. Oh niedługo tutaj

Berlier przebywa w Bydgoszczy, pisał że Niemcy nawet ziemi niekupują, a sam zamierzył swe niepewne kapitały obrócić na nabytek ziemi za bezcen (com mu radził) ale się nieudało. Słuboszy ztąd jeździł był w Lubelskie coś ziemi nabyć (bo jeszcze mało mają) ale się tą razą nieudało. Jak stryjowie Wielhorscy przebywają tu i jezuitizują z nimi. Zatopieni wszczystkim życiu, w obecnym zajadają sprawy żywota. Czyż pustelniczy w Chantilli nic tęskno. napisz jej że jedynaczka córka Marcelliny współpensjonatki jéj Ewa Nozarzewska odwiedziła mię temu rok drugi, a teraz 23 stycznia w tym roku poślubiona Felicjanowi Szeliskiemu a matula jéj Marcellina z Józefem mężem tabaczkę niucha. Od lat kilku jego krewni napadali się abym siostrze radził sprzedać wioskę bo gospodarstwo źle idzie, nie wiedzieć: a ja mię, niech się ziemi trzymają choć z biedą: i dobrze się stało porma Ewa niebyła by tak łatwo męża dostała: a sama zdolna wszystko utrzymać. Ale od nich wiadomości wprost dotąd niemiewałem. Jak mi mówiła druga siostra: niuchają tabaczkę.

Monsieur Valentin
Zwierkowski
Paris
~~rue [illegible]~~ 5
2. Furstenberg

Jak widzę od listopadowych obchodów niezostawałem się do Was. Tu w Brukseli odbyło się jak zwykle nabożeństwo w ~~[illegible]~~ kościele, a mimo już Belga znan go niemdzielilismy, dziennik wspomnie nierozwięzły chowaniem do kilku notatę pa stat. Niedawno Skrzyneckiemu zwalniałem dziś tu drzwi, bo o to prosił.

Cóż się tam stało z tymi co mieli być do Algeru i Cayenne wyprawi

184

19/I 02. Warszawa

Krakowskie Przedmieście 7

Szanowna Pani.

Dziękuję serdecznie za list, za łaskawe w nim słowa, a rad jestem że nareszcie otrzymałem adres Szanownej Pani i Jej Syna. – Brak adresu sprawił, że nie mogłem podziękować za życzenia noworoczne, które cenię jako wyraz przyjacielskiej Szanownych Państwa życzliwości.

Rocznica stuletnia urodzin pewnego ukraińskiego, nie wątpię, że będzie obchodzoną w Warszawie w sposób

i w formie, jako w drugich okolicznościach było
możliwe. Cenię u nas w p. Bogdanie niezwykły dar
poetycki, przewodniczą myśl jego poezji, cenię
zasługi społeczne wszystkie, które po wojnach
kozackich, po Chmielnickim, po buntach
chłopskich, Humańszczyźnie, po Gonie i Że-
leźniaku pierwszy gałązkę oliwną pokoju
i miłości wiecznie usiłował w stosunki między
Polską a Rusią. –
Wiem, że Kuryer Polski, Kraj, Bibliotek
Warszawska, Słowo zamieszczają teraz Bogdana
od poważnemi artykułami; Z kół literackich

wyszła inicjatywa zaborcstwa.

W sprawie instalacyi elektrycznych z Zakopanem już raz na żądanie tegoż Szan. Pan odwoływał się do Władysława hr. Zamoyskiego, rezultatu to nie miało żadnego. Czyby nie należało napisać albo do P. Zamoyskiego albo odwołać się do zarządu gminy Zakopane przez pośrednictwo Dr. Jandrzewskiego lekarza stacyi klimatycznej. Bardzo to dzielny lekarz i energiczny działacz społeczny. Dr Jandrzewski jest członkiem zarządu gminy. – Podobnie jak do Dr. Jandrzewskiego trzeba list napisać by należało do P. Piątkiewicza, „Cesarsko-Królewskiego Komisarza Rządo-

wego, przewodniczącego w Komisji Klimatycznej".
Obaj wymienieni: Janowski i Dietlowie się najdzielniejsi działacze w zakresie Spraw Zakopanego.

U mnie w domu cicho i pogodnie. ~~Cho~~ Po chorobie parolotniej, bardzo ciężkiej, żona powoli przychodzi do siebie. Ja starzeję się, ale jak mogę pracuję.

Zachowuję żywą i wdzięczną pamięć tych, którzy mi okazują dobre serce.

Z wysokiem poważaniem dla Szanownej Pani i Jej Syna.

Dr J. Baranowski.

x) 186 247

Wielmożny Mościa Dobrodzieju,

Pan Bohdan iuż razy kilka oświadczał mi Pańskie ukłony, a tą razą iest tak Łaskaw iż pozwala mi podziękować Panu za nie osobiście. — Po ostatniem moiem pisaniu do Pana przeszły Pańskie imieniny i rok nowy; nie miałem pod ów czas sposobności złożyć moich życzeń albo raczey powinszowań, teraz więc z niemi przychodzę. Komu innemu winszowałbym czego innego, Kochanemu Panu, znaiąc iego miłość ku umartwieniom, winszuię tego iż Bóg, iak słyszałem, nie szczędził Panu boleści. Walcz Zapaśniku Chrystusow z cierpliwością, Palma Cię nie minie —

w niebie, podobnie iak pokóy duszy i duchowe pociechy iuż tu a ziemi są twoim udziałem. Człowiek nieposzlakowanego żywota, a który tyle cierpi z Chrystusem niezawodnie wiele może u niego, dla tego to przychodzę ia prosić Pana o pomoc duchowną, o modlitwę, o uproszenie powrotu na drogę obowiązków pewnego młodziana odemnie oddalonego imieniem Gierard, miłego sercu memu, a którego nawrócenia ia niegodny grzesznik dotąd uprosić niemogłem. – W tych dniach odebraliśmy listy z Chili; Domeyko całkiem orthodoxus przysłał list do Adama upominaiący a pełen miłości, a Pana co nayserdeczniey pozdrowić nam polecił —

Sługa

3 Lutego 1846.

Waleryan Chełchowski

410

187

29 mars

Mon cher Monsieur

Voici la lettre que je viens de recevoir à l'instant même de M. de Lafayette, et je m'empresse de vous la communiquer.

Cordialement

[illegible]

Chojecki (Edmund)

408

189

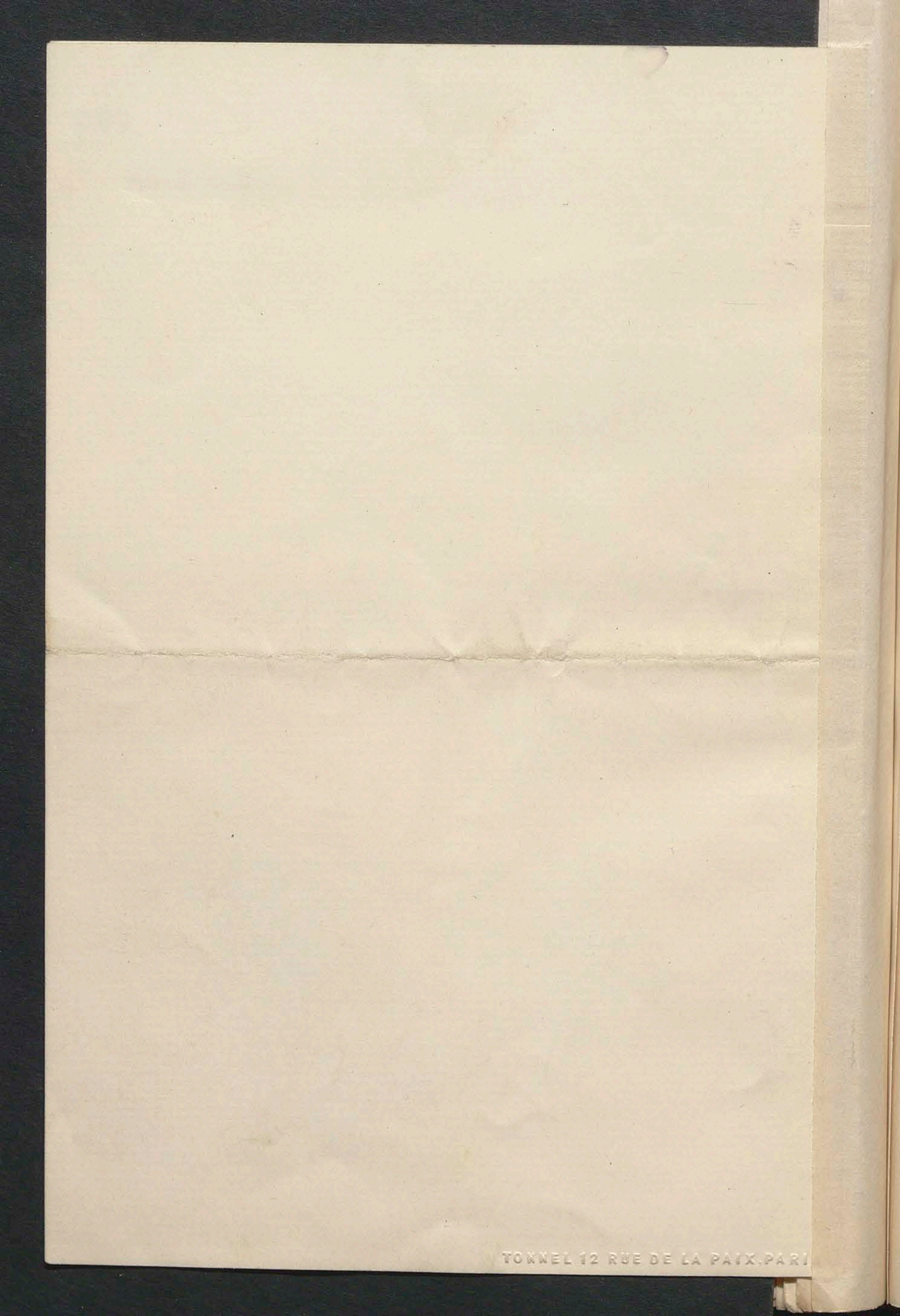
8. Oct.

BELLEVUE
SEINE ET OISE

Mon cher Ami

Je m'intéresse beaucoup à la personne qui vous remettra cette lettre. Elle a une affaire à la Ville et si vous pouviez l'aider à se procurer à ce sujet quelques renseignements, vous obligeriez Votre tout dévoué

Charles Edmond
Chojecki


TONNEL 12 RUE DE LA PAIX. PARI

Paryż d. 26° Paź.

C

Mój Drogi

Mam ważny list dla Bohdana, nie wiem zaś jego adresu. Byłbym ci mocno obowiązanym gdybyś raczył mu go przesłać w jak najprędszym czasie.

Twój przyjaciel

Edm. Chojecki

Szanowna Pani,

Dziękuję przedewszystkiem Szanownej Pani za pochlebną ocenę mego artykułu w „Kraju"; sądzę, że poruszyłem w nim niektóre myśli, jakie dotąd nie były uwzględniane w rozprawach nad reformami, potrzebami wychowania wogóle.

Dotąd to mój artykuł pierwszy w tem piśmie, nie wiem, czy wogóle jeszcze co napiszę, bo przecież to nie moja dziedzina. Ja mam swój organ własny „Kronikę lekarską", którą od szeregu już lat redaguję, a i w ogóle o rzeczach niespecyalnych rzadko zabieram głos.

Co się tyczy obchodu setnej rocznicy urodzin Bohdana Zaleskiego, to zwrócę uwagę Szanownej Pani na to, że w 1szym N-rze Kurjera Warszawskiego r. b. był poświęcony jego pamięci artykuł. W polecanej zaś mnie sprawie widziałem się z kilkoma literatami i dziennikarzami: p. Rabskim z Kur. Warsz., p. Wolffem z Tyg. Illustrow. a głównie poleciłem ją p. prof. J. Karłowiczowi, obecnemu prezesowi Kasy i stowarzyszenia literackiego, osobie w tym razie b. ważnej. Otóż p. Karłowicz obiecał mi, a nawet uznał to za swój obowiązek wyjątkowo, zająć się tą sprawą. Znając go zaś jako człowieka ze wszech miar godnego szacunku i wiary, jestem pewny, że zrobi, co obiecał.

Jeszcze zresztą zobaczę go we wtorek i ten temat poruszę.

Profesorowi Baranowskiemu przy spo-
sobności wspomniałem również o tej sprawie
ale sądzę, że mogę go wyręczyć w poru-
szaniu jej między literatami.

Co się tyczy moich stosunków oso-
bistych, to powodzi mi się nieźle, na
los swój nie narzekam. Nie ożeniłem
się dotąd i wątpię już teraz - czy
to jeszcze kiedy nastąpi. Mam dużo
roboty, posiedzeń, różnego rodzaju zajęć.
Tak mało właściwie czasu dla tej sprawy,
której braku jakoś dotąd nie czułem.
Przyzwyczaiłem się. Są i takie nabory.
wszakże statystyka wykazuje ich liczbę
dość stałą z roku na rok..

Jednak pozwalam sobie dać radę dla
Pani jedynaka, aby żenił się wcześnie.
bo potem coraz trudniej. Niech mu
Pani zabardzo nie dogadza, to poczuje

brak kobiecej opieki na około siebie
i poszuka sobie towarzyszki.

Dziękuję Szanownej Pani za ży-
czenia i przesyłam z mej strony
serdeczne „wszelkiej pomyślności"
dla Szanownej Pani i Syna, pozo-
staję z prawdziwym szacunkiem
i poważaniem.

Otton Hewelke

Warszawa, Chmielna 14

27/1. 902

Najdroższy mój kochany! Piszę to pismo przez ręce przyja-
ciela mojego, którego sercu Twojemu polecam — Zna
on całą rodzinkę naszą doskonale — Jest to żywy serdecz-
ny głos z Ukrainy — głos od Dniepru, Rosi, Bohu
Wierzę kijowskich, stepu naszego i szumiącego borami
swojemi Polesia. — Znał Eliana, zna ciocię Anto-
się, ciocię Julkę — jej Frania — Panią Dyonizę, Hamil-
kara, Ziemusię — wszystkich. nas zna i kocha. — On
wszystko ci ze szczegółami o nas opowie — możesz mu
wierzyć i zaufać zupełnie. — Modli się po naszemu
po prostu, serdecznie; w rzewnej piosence rodzin-
nej się kocha, serce ma gorące a do dobrego
ochocze i skore. Poczciwy jest dla społeczeństwa
jako lekarz sumienny, jeździ się doskonalić w nauce
swojej — a wiedzy swej zawsze wszystkich z nad[illegible]
szukać i czerpać będzie — Ja dla niego niemam nic skry-
tego — listy moje dopóki razem będziecie — będą jakby do was
obu razem. — Wiem że go pokochasz i towarzyszem jego
podróży Leona, który jest jedną z najszlachetniejszych dusz
na Ukrainie — Musiałem ci już pisać o nim, bo z jego domu
z Medwedówki wziąłem żonę — bliską krewną jego. —
Niewiem czy Ci Pani Dyzia odesłała list mój z kontraktów pi-
sany. — Był on pisany w wielkim pośpiechu i w nieładzie, ale
malował dokładnie stan mojej duszy i wiele cię interesują-
cych szczegółów o nas te wszystkich dotyczył. — Od tego
czasu nic się nie zmieniło u nas — W domu cicho, spokoj-
nie i błogo, a choć nad tło tego czystego szczęścia co-
dziennie przesuwają się chmurki, bo żona mi czę-
sto nie zdrowa, czasem w tem lub owem się nie
powiedzie, ale ufamy w Bogu że nas od ciężkich
krzyżów zachowa a te powszednie biedy żywota
nie zamącają nam duszy, w której za łaską Pana
Boga — pokój i pogoda podówczas panuje. —

Przez Panią Dyzię odesłałem ci część długu mojego t.j. 300 rs/ (Wyzbyt-
-szy się cokolwiek z ciężarów, odtąd corocznie mam nadzieję
że ci się choć częściami uiszczać będę, choć potrzebowałbyś do-
pani moje pisałeś dokumenci nie doraźny – Twoje już się co-
kolwiek poradzę.– O interesie z synowcem opowie ci Walery
basam do niego wpływał. W przeszłym roku miałem być
na Wołyniu, w Warszawie i Częstochowej – może byśmy się
stamtąd łatwiej skomunikowali byli – a tak kiedy
to my się zobaczymy? Nie dziw się mój najdroższy że
tak rzadko pisuję do ciebie – Uczucia moje – miłości, wdzięcz-
ności, szacunku i uwielbienia dla ciebie są zawsze jednakowe
ale wśród kłopotów powszedniego żywota rzadko się sku-
pić mogę.– Teraz mam zatrudnienia i pracy nie
mało Bogu dzięki – Moje gospodarstwo to prawdziwe
kłopotarstwo, bo odebrałem wszystko zrujnowane w czasie
posesyi – Szczerze się do niego wziąłem, a choć na samym
wstępie, bardzo mi się nie powodzi, bo oziminy ani słom-
ka mieć nie będę – (wszystko posucha zgubiła; czego żaden
starzec u nas niepamięta) jednak z przyjemnością się
tem gospodarstwem zajmuję, bo widzę że to jest
przyrodzone powołanie nasze szlacheckie. Po zatrudnie-
niu na wytchnienie żona popieści, dzieci się
przytulą, ktoś z krewnych przyjedzie, sąsiad nawie-
dzi – Słowem kłopoty, roztargnienia i zatrudnień tyszą-
ce i myśl się nigdy skupić nie może łatwo – a
ja chciałem, aby słowa do ciebie pisane były w
chwilach poważniejszego usposobienia – Lecz że
to mi zawołanie nie przychodzi pisać więc teraz
będę kiedy tylko będę mógł – pewny będąc że nie
zadawi pism moich przebaczysz.– Niech ci Bóg
daje wszystko to co wielkie dusze uszczęśliwić może
Polecam się wraz z żoną i dziatkami modlitwom
i błogosławieństwom Twojemu – Zosi i Justysi z czcią i uszano-
wawaniem całuję – dziatki ściskam – Twój na zawsze Andrzej

196a

Vous m'avez fait le chagrin, Monsieur de changer de dispositions à mon égard, quant à aujourd'hui, mais j'espère bien que ce n'est seulement partie remise — car après avoir très aimablement accepté mon mauvais dîner vous n'avez presque plus le droit de m'ôter un plaisir, que je sais si vivement apprécier, celui de passer quelques instans avec vous — Veuillez me dire, si pour Dimanche, cela vous conviendrait J'attends avec impatience un mot de réponse

Niech mi Pan daruje że po polsku nie piszę ale nie mam jeszcze dosyć odwagi — Nadzieję nie tracę że kiedyś będę mogła —

Maria Walewska

1966-

197 84

Kalkbrenner

Mademoiselle

à la veille de faire un petit voyage de 5 ou 6 semaines, je n'ai d'espoir de remplir ma promesse, que si vous pouvez venir à Passy demain, entre midi et deux heures. Il y a des voitures Rue de Rivoli, qui partent tous les quart d'heures et qui vous meneront à quelques pas de ma maison, si vous recommandez au conducteur, en montant, de vous faire descendre au coin de la rue de la Tour. C'est dans cette rue No. 30, que je demeure. Si vous ne pouviez pas venir demain je ne serai de retour que le 1er Octobre.

Agréez, Mademoiselle, l'hommage de mon respect

= Fr. Kalkbrenner

Mercredi matin.

Kamińska

Komentator Gimnazjum Tarnopole

Tarnopol, 25/2. 75.

85a

198

Wielmożny i Łaskawy Panie
Dobrodzieju!

„Bohdan Zaleski”... To bardzo uroczo dla mnie nazwisko!... Dla Tego uczynię, co tylko mogę, żeby i Jegoż samego imienia i nazwiska uczmianieć w naszym zakładzie.

Na pieniądze nie jesteśmy chciwi, i tylko tyle mieć ich chcemy, ile potrzeba, żeby i dziatki i pracujące około nich osoby zakonne uczciwie utrzymać.

Niech więc nam mały Bohdanek przyjeżdża, a może da Pan Bóg, że będzie naśladowcą swego Stryja, wielkiego Bohdana.

Przy pomocy Pańskiej da się ta rzecz ułożyć. Ja mia-

niuję Kochanego Pana Opiekunem Jego Bohdanka; a to mi potrzebne, ażebym mając go w zakładzie, mógł nim z większą śmiałością zarządzać, odwołując się do Pana Dobrodzieja, jako jego Opiekuna. Między nami, spodziewam się, nie będzie kłutni.

Miałem wczoraj Pańskich synusiów u siebie; czytałem im list od Mamy, pisany do nich po otrzymanej wiadomości pomyślnych egzaminów. Wszyscy trzej zdrowi i grzeczni. Tymuś był nieco opieszały na lekcyi francuzkiego języka, lecz obiecał mi że się poprawi.

Z prawdziwem uszanowaniem Wielmożnego Pana Dobrodzieja najniższy w Chrystusie Sługa

Ks. A. Kamieński S.J.

† J. M. J.

Kochany Panie Wilhelmie!

Po powrocie z morskich kąpieli które braliśmy oboje wtedy, gdy tu silniej nie- cholera grasowała, odebrałem twój list przyjacielski, za który serdecznie Ci dzię- kuję. — Na nieszczęście, ludzkimi sposoby do- pomódz ci w twem interessie niemogę, bo od kiedy rewolucyja tryumfuje w tej krainie gdzie brat twój zamieszkał, zatracone wszyst- kie drogi którymi ~~by~~ najnaturalniej byłoby dowiedzieć się o jego stanie, i o środkach, któ- remi by mu dopomódz ~~m~~ lub trafić do jego serca ~~b~~ by można. — Nasuwałeś mi w twem liście myśl pojechania do niego ~~tam~~; ale jak wam tak i nam przeszkody materialne, podróży takiej uskutecznić niedozwalają. — Pan Bóg chleba powszedniego wydzielił bardzo szczupłe, a przezto, o podróżach i myśleć niepodobna. — Ale gdy ludzkie środki nic niemogą

Moja żona poleca mi przypomnieć się twej Tadeuszowej pamięci — Za nowiny od naszych wielce będziemy wdzięczni — zwła- szczególniej o Antosiu Syu:— Józef Onufry Kruze[illegible]

tam Bóg może wszystko – A modlitwą

możemy to u P. Boga wyjednać – Twoje

siostry pobożne muszą o to często kołatać

ale może Bóg chce abyśmy i my o to częst-

ćiej doń kołatali. – więc się weźmy do tego

należycie. – Nadmieniłeś mi o X. Dunajew-

skim – poradź się jego – albo X. Gobiana

Tarnowskiego niegdyś mego znajomego, a on

objaśni jakich to warunków – Bóg od nas

wymaga aby prośbom naszym uczynił

zadość. – Tutaj zwykle doradzają zacząć

od spowiedzi i Kommunii świętej na tę ~~inten-~~ zamierzoną inten-

cyję; bo Bóg przyjaciołom swoim przyrzekł

że o cokolwiek w imię Chrystusowe prosić

będą otrzymają. – A po Kommunii ś. i

tylko, człowiek przyjacielem jest Bożym.

Kto może, dobrze gdy mszę ś. na tę inten-

cyję sobie uprosi – bo modlitwa Kapłana

przy ofierze Przenajświętszej uczyniona dzi-

wnie przemożna jest u P. Boga – A nawet

tak nieźła rzecz jest odbyć jakieś szcze-

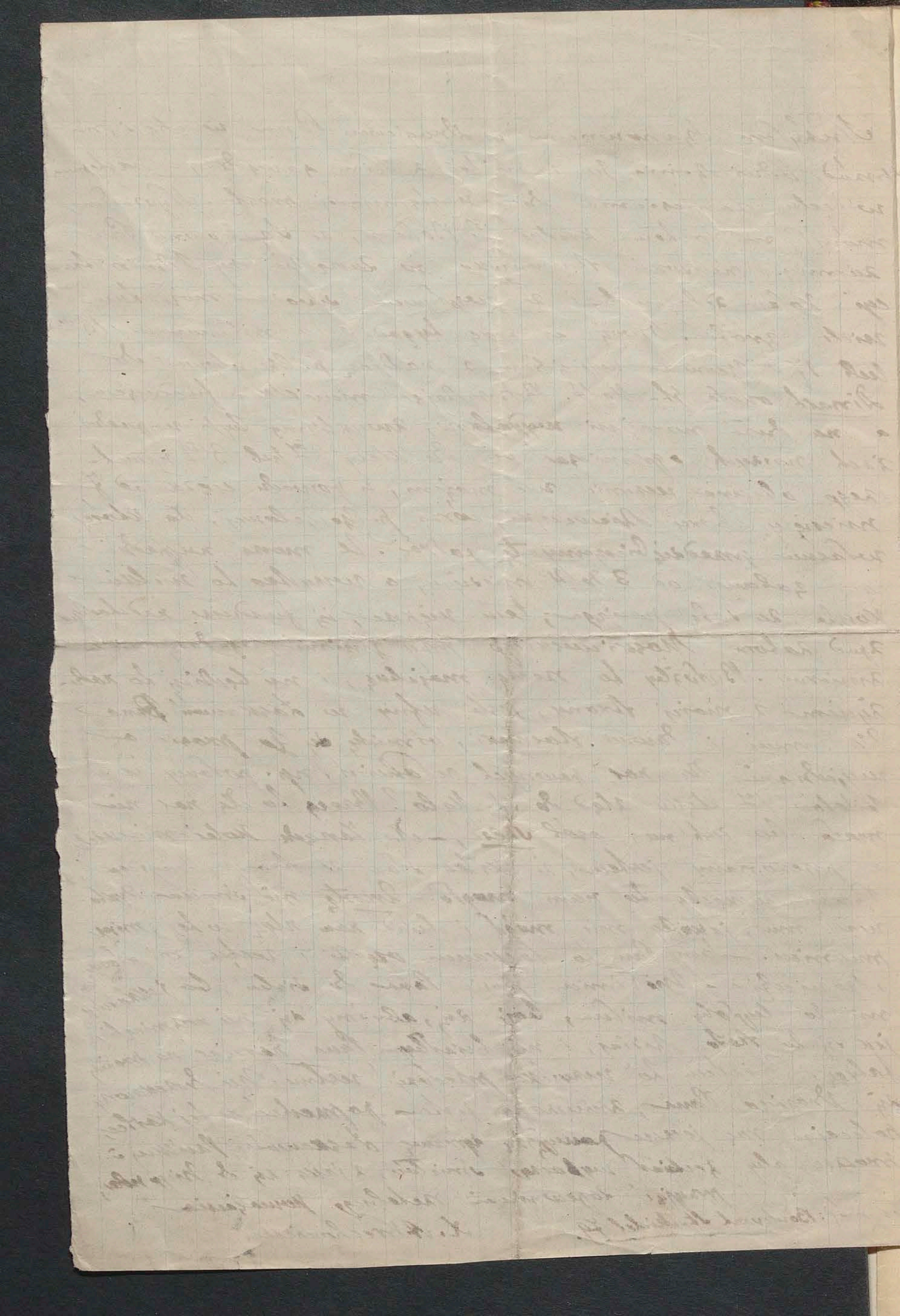
gólne na ten cel nabożeństwo np Nowen-
nę do patrona twego brata, lub do jakieg.
innego świętego którego ci spowiednik
doradzi, lub którego serce podyktuje..
Skuteczniejszym środkiem bywa zobo-
wiązanie się jakiem wotum solennym.
bo ono uwiecznia niejako pamięć
doznanego Dobrodziejstwa przez całe życie
człowieka, a nieraz dla całej rodziny
jest najszacowniejszym zabytkiem, który
i prawnuków wdzięczność dla Boga ożyw-
wia — Kiedym pisał ten okres przy-
szedł służący X^ny Odescalchi z przesyłką
którą nam przysłała od X^ci Dunajew-
skiego. — Mam więc obowiązek odpi-
sania mu i podziękowania, więc
list ten wyprawię, a ra-
zem prosić go będę aby ci dopomógł
sam lub ~~do~~ przez jakiego dobrego Kapłana
do załatwania wszelkimi siły do Bo-
My tu to samo z żoną ~~..~~ uczynimy

d. 19. Sierp. 868. r. List ten znalazłem wśród moich
papierów teraz gdy pocześniej P. Błotnicki
o pobycie w Paryżu P. Stanisława domów i do uroczystości
w wysłaniu go do Ciebie Kochana Pani Gorthelemi, z zawezwał..
Stan jego opłakany – Co z nim poczniesz na wsi
jak mniemam gospodarstwie? Lwów nie jest zapewne
uporządzony jak tutejsze kraje w zakłady gdzie starania
około chorego bez kosztów dla miłości Chrystusowej dają.
Nim Antoni zabrano Papierowi był tam wyborny dom
gdzie Książe Torlonia i swoją żonę która cierpiąca na Me-
lancholię umieszczał tak tam wybornie leczyli – 71 na %
uzdrawiano –.– Najważniejszy człowiek w tym ogromnym
zakładzie P. Atanasio Pellicia ✝✝✝ dziś w Welletri ma szpitalik
pewnieby go umieszczenie i pod Bożym leczył – Czy to we
Lwowie jest możebnem? Trzeba zakładu od koc.. a
przedewszystkiem trzeba błogosławieństwa i zmiłowania
Bożego –. a ten P. Atanasio świątobliwości
wielkiej –. Przyjaciele nasi w Paryżu zapewne
rozbierali już wszystko co możebnem jest do otrzyma-
nia w tej stolicy gdzie medycyna wzięła szczególniej
zwrot wiecznego kierunku, na którym sposobie
Bożego najmądrzej chory trzyma go i Miłość nie
mają – a co gorsza i mniej tego że w zakładzie
tego rodzaju to warunek niezbędny – w Antoni
ciekawym otrzymywano rezultata | w prowadzeniu
chorego w życiu porządnie i regularnie, i pracowicie.
nawet żadnych innych leków nieużywano –. Atakże
bratu da się P. Stanisław porządować aby żył regu-
larnie jak pod regułą zakonną? – Mnie się zdaje
dla potrzebującego w okolicy doktora, będzie on
jako tamecznie wspomniony do nogi – Swoim ludzi praw
Miłość rodzinna zarzucona na miłości Chrystuso-
wej pomocy może wszystko –. Udaj się do Kanonika
Smorawskiego – on nam się bardzo taktownym oka-
zywał – proś o Radę praktyczną – i podług niej po-
stąp – Jeżeli dawszy list ci doń napisany – ale może i Bohdan
listy przyjaciół jest Bogu ci nadwiera – tego wam życzę

Stukałem Szanownemu i Drogiemu Panu w chęci, na-
przód, odwiedzenia Go i miłej z Nim gawędki, a następnie
w celu zaniesienia doń następującej prośby. Wszakże
mówił mi o tem kiedyś P. Bohdan, że Szanowny Pan
zajmuje wysokie stanowisko w Zarządzie czy Administra-
cyi Kolei żelaznych, i z wpływem swoim może bardzo
wiele zrobić. Otóż za parę tygodni, a mianowicie 16go
lub 17go Czerwca wyjeżdżam z rodziną p. Chęcelowej do
Dinard około St-Maló. Rozporządzając niewielkim funduszem,
a na dużo narażeni wydatków, zwykliśmy byli w podró-
żach naszych ograniczać się do klasy 2giej lub 3ciej; nawet-
żeby obecnie uczynić nie możem, z powodu ciężko od 7
miesięcy chorej dziewczynki, córki p. Chęcelowej, dla której
właśnie przedsiębierzemy tę podróż. W morzu wypadnie
nam zabawić od 3 do 4 miesięcy, a wszystko to wielkie
koszta za sobą pociąga, tem więcej, iż fundusze nadchodzące
z pod zaboru Moskiewskiego, przy zmianie, upadają nie-
zmiernie. Byłożby to rzeczą możebną, i nie będzież to nadu-
życiem z mojej strony, jeśli ufny w łaskawości Pana
dla mnie i dawne stosunki, ośmielę się Go prosić o
wyjednanie dla nas pewnych redukcyi, np. połowy ceny
biletów 1ej klassy stąd do St-Maló? Rzecz to dla nas nie-
mała, bo jest nas osób sześć, — dla Zarządu Kolei nie wielka,
a przekonany jestem, że kilka słów ze strony Drogiego
Pana wyjednałoby to nam mogło. — Zresztą nie śmiem dykto-
wać mu, jakąby nam mógł i chciał nam ulgę w tej mierze
przyznać. — Sam Pan to łaskawie osądzi i zechce mi słówkiem
odpowiedzieć. — Nie śmiem prosić Pana do siebie, bo jakkolwiek
mi to byłoby miłem, boję się, abyśmy się nie rozminęli,
jak się to stało dzisiaj, i nie chciałbym Pana narażać na próżną
fatygę. Chciałem to wszystko przedłożyć ustnie. Nie doczekawszy
się Drogiego Pana, zmuszony jestem pospiesznie na tej kartce,
polecając raz jeszcze powyższą sprawę łaskawości Pańskiej i
prosząc, aby zechciał wybaczyć śmiałość, z jaką się do Niego udaję,
i przyjąć zapewnienie szczerego poważania

Adres mój: Boulevard St-Michel 79.

X. A. Krechowiecki



To nie jest pismo Lelewela

Kopia?

Bruxelles 24. Lutego 1835.

Szanowny Ziomku!

Nadawa listy Twoje, na dawniejszy bez daty, i inny 14. Stycznia, odpisuję. W dawniejszym wyrażyłeś projekt wysyłania postanników od czasu do czasu, co bardzo jest pożądane; ale też niemniej życzyć sobie, aby wzajem ziomkowie z Kraju przybyli, którzyby bezpośrednio od Ludu zasięgnąwszy braterskiej komunikacyi, wracając zrymbrasion na miejsce je zamieszkali. Kolejne powstanie ma według naszego obywatelskiego projektu — usposobienie moralne, i usposobienie zrożnego stopnia instrukcyi wynikające; Wiele rana zostawia bezpośrednio szlachcie uzbrojenia się dla działania w sprawie narodowej i Ludu — poleca nawet wpływ na biedne miasteczka — Rodzaj ten jest wyjątkowy, umieszam jednak że tylko imiennie szlachty i mieszczaństwa miano nosi; a w rzeczywistości innej, sądzę jest natury. Są to klasy zwyższe lub mniejszej instrukcyi: do pierwszej należą właściciele wsi i właściciele znaczniejszej miejsca lub zwiększego przemysłu; do drugiej liczą się właściciele kapitalni, urodni po miastach oraz mieszczaństwo. Niepotrzebny Wam o pierwszych mówić, znacie ich myśl, znacie możność; ich działanie niedopiero rozwijające się — umie sobie drogi wysublimować: Chcę o tutejszych mówić oddzielnie, i naszym rozwagom i środkom udzielić moje o niej pojęcie. —

Lud ten równego stanu, miejskiego szlacheckiego lub wiejskiego, ubogi w wyżeniu i zapędzeniu się opotrzebowaniu bytu swego, był,

był niéraz jak machina, przez klassy więcéj wyształcone do
działania wrotany, i działał nie machinalnie ale z ~~zro~~ zrozu-
mieniem; czegoż więc po nim spodziewać się nie możemy, jeśli się
ruszy z własnej myśli, jeśli wywołani zostaną nie już ruchy ma-
chinalne, ale jak wyobrażenia, które samowolnie jeh wreszcie po-
ciągną — Bezwątpienia siła massy jego, potęgi moralnej nie-
skonczenie wielkiej nabędzie — Do tego środkiem są aby umieć do niéj
przemawiać — Zbyt wiele ludzi o sprawie Ludu myślących być
niemoże i to jest niedoprzechowania aby w każdej wsi był
jeden z klassy więcéj światłem i instrukcyą obdarzony — Trzeba ra-
czéj tego jednego w samym stanie ubogszym, mniéj światłym
szukać, pobudzić aby on sam sobie jego znalazł — Liczny ten
stan, jest pewnie niezmiernie różnego usposobienia, innym
językiem innemi wyobrażeniami zrozumianym być można
od Ukraińca, innym od Mazura, od Żmudzina od Rusina dla
ze szlachcicem zagonowym, z mieszczaninem białoruskim, z
mieszczaninem polskim, inaczéj rozmawiać należy — Sądzę jednak
że są wątki ogólne, które się do tych rozmaitych sposobów zastoso-
wać dają: są one nieco mystyczne, mówiące o wolności, o władzy wsze-
lkiej jakiéjś spoinowéj, o ulepszeniu i własności — ~~Trzeba~~ Trzeba-
by im o tym mówić na pół głośno, nieco w tajemnicy, że są ludzie
którzyś się wymienić nie godzi, co pracują nad wyzwoleniem Naro-
du i Ludu biednego, że się zbliża Czas, w którym ktoś od nich się
ukaże w ruchu, trzeba ~~z~~ aby niemniejsze wszystkiemi siłami go
popierało, bo to ostatni będzie moment, w którym jeśli się nie
uda, to gorzéj będzie. — Apostoł któryby za tym chodził, powi-
nien mówić że on jest mały poprzednik, ale się ukaże za nim
ten i drugi i drugi i trzeci, co raz większy od niego, więcéj mądrzej-

szy —

a najwięcej widzący łzawili, co się za nich bić rozpoczną—
wtedy to każdy zabroni! Do takiego apostolstwa, nie szło-
żoby na stopniu siedząc, wyszłoby Illuzia a smutku, gdyby
gmina na swego apostoła ciągle poglądała, i gdyby on prze-
stałby przedmiotem tajemnicy— Apostoł powinien się u-
kazać albo nic nie albo mało znany, szukać rozmów ze sta-
rcami wiejskiemi po gminach mającemi, szanować ich siwe wło-
sy, pochlebiać im, potocznym poufałym sposobem razem
z niemi rozważyć, zaczepić, usposobić ich, i polecić im wtórz
aby ich wskrzesić to wszystko zapowiadali— Jeśli można nie-
przestać na jednym w miejscu ludniejszym, ale znaleźć
dwoch trzech to lepiej— O ich zmienieniu i pobycie należy po-
wziąć i zachować ściśle dokładną, aby następny drugi po-
słannik łatwo trafił— pierwszego zabiegu ze starcami może on
bezpiecznie wyręczać, ale ostatecznego polecenia dawniej
nie powinien się kwapić, a skoro da polecenie w ten moment
niechaj zniknie i losowi dalszy bieg zostawia— Ukazanie
się niektórym starcom drugiego, utrzymuje się niezawodnie—
ma ono być krótkie, niespodziane, aby rzeczy nienarażać
na bezpożyteczne przypadki niezgrabności, szkodliwe zdra-
dy— Ten sposób uważam równie skutecznie wszędzie być mo-
że na wszystkich punktach Polski— Od zręczności aposto-
ła jego rozsądku i ostrożności niezmiernie wiele zależy: ani
wątpię, że jeśli wyszedł lud do życia tą drogą obudzony zosta-
nie, że lud domyśli się wielu rzeczy, o których ani światło nam
nie zastąpi— W klasach wyższych i średnich mających, to-
warzystwa, związki sekretne, są działalną sprężyną, wszystkie by nie
można podobnych owoców i w stanie niższego oświecenia zbierać
ro-

zostawię to do doświadczenia – Ludy Amerykańskie niższe
zdolnościami, konspirowały nieraz przeciw Europejczykom
i umiały dusić tajemnicę po lat 30. + Słyszemy na Syberii
o sekcie Motokanów, która nie jest bez tajemnic; i o związ-
kach w ludzie ruskim Galicyjskim, o dochowaniu sekretu
wszystkich zdarzeniach w całych gminach: żeby nie mieli po-
żytecznie się porozumiewać ~~między~~ w swoim interesie
między wszystkiego języka – Co do mnie, tak dalece mam
przekonanie o możności tego, że Kontraryjnej grupy prze-
dałbym albo o Arystokracji w stryt, żeby przez takie po-
budzenia kojarzenia się ludu, swego gardła i dostojności nie-
narazić, albo zarozumiałości i uprzedzenie im stronnej
rozumowej, która mierzy na swoją skalę, łaknie się aby lud
sam nie trafił zdrowym swym rozsądkiem do celu zręczną
rozumowego prawodawcy bez którego by się obszedł – Do ta-
kiego kojarzenia się w tajemnicę, użyteczne są formy nieco
Religijne – A Sty Jan Nepomucen męczennik i patron
tajemnicy, zamordowany przez Króla, symbol na każdym
stopniu mocy, może być punktem zetknięcia i ustawnie
przemawiającym równie użyteczne jak w Czechach i u
Sławaków – Inaugurowani nawet te posążki, przywiązu-
jąc cześć narodowy i ludu, cześć przypełności – W Rusi gadać o
cudownej Cerkwi Kijowskiej – Sty Mikołaj mokry Kijowski jest
niekontent że mu precedencyą Moskiewski zabrał; Mat-
ka Boska Poczajowska lub dawna Jałeczka niech płacze
że jej podsiadła Moskiewska – Jeśli popy i czernice tego
nie poprą, skarżyć ich przed ludem o bezbożność – W tym wszy-
stkim trzeba wielkiej roztropności, bo jeśli apostoł od razu
straszy

Straszyć będzie, do gratków powrotywać, nie trafi do celu. –
Jeśli osądzicie te uwagi te fantazya tka ~~nie~~ słuszne, pozwólcie że wej-
rzę się do niektórych instrukcyi jakie posłannikom dawać
będziecie – Niebędzie to się rozumieć aby sami apostołowali; chyba
żeby się im gdzie jaka bardzo sposobna pora nadarzyła: ale
mają mieć polecone aby te myśli zostawili braciom na miej-
scu będącym, którym i podróże łatwiej odbywać i więcej ich jest.
W drugim liście znajdzie się właśnie kwestya o takowych instruk-
cyach posłannikom wydawanych – Ani wątpię że są potrzeb-
ne i pożyteczne aby podpisywali zarzucania że jej granic nie-
przekroczą – Instrukcye te są albo szczegółowe bardzo do po-
jedynczych osób adressowane, albo ogólniejsze; Instrukcye, że
tak powiem, ~~undas~~ zasad, systematu, methody – O tych niech
chcę mówić, komunikując zdaniu waszemu i wyjawiając po-
jęcia moje. –
Zdawna, a tym więcej teraz jest liczba znaczna stowarzyszeń
które mówią że jedynie ich cel jest, sprawa Narodowa lub
sprawa ludu – Są co biorą stanowisko fałszywe przeciw
ludowi, kryją się płaszczykiem Narodowości, patryotyzmu,
aby pracować dla interessu Kasty albo dla Moskali, dla
Cara, dla despotyzmu – Takim wojna na śmierć – Wzglę-
dem tego te wojny żeby je zwalczyć, nader pożyteczna aby
ich stanowisko i moc, poznać, przeniknąć – Jak zepsu-
te serce poznać, wedrzeć się do skrytelnego wnętrza. Opera-
cya ta, intrygi i szpiegostwa, niemoże być dla was obojętna,
bo niemniej dzielna jak otwarcie ~~coto~~ czoło stawiać: kupio-
nej złej fakcyi, wciągającej się w nią aby ją zsondować przy
kości jej

przystęp – Tej broni zdradnej, fakcye Egoistów jak wiado-
mo zręcznie przeciw sprawie ludu używają –
Inne pokojarzone związki, są rozlicznych odcieni, jeśli jed-
nak do jednego celu dążą, jeśli jedną principjów wyznają,
odcienia wdzięcznie i wyraźnie niepowinny zdaniem
mojem, nieprzyjaznych między niemi zasiewać rozterków.
Bezwątpienia że jedne z nich są pożyteczniejsze, drugie mniej
pożyteczne, a niebrakuje i takich że są zawadzające –
Takiemi są najwięcej te, które principia swe pięknie ogło-
siwszy powięzawszy liczne osoby, dla figurowania niektó-
rych, paraliżują zgubną nieczynnością sprawę przyszłości.
Zdaje mi się że ostra atakiemi zawadami wojna, obudza upór,
i niezrobi tak skutecznych oporazy, jak kiedy zostawione sa-
mym sobie, ociężałe pracowniki, zawalidrogi, widzą jaką wzgar-
dę i zaniedbanie na siebie ściągnęli, nareszcie zreflektu-
ją się; albo kiedy niepowstając na bezpośrednio, aby nie dać pozoru
że się Jego principium obwinia, szukać pojedynczo w niego in-
dividua, aby je pod inne wyraźniejsze i żywsze zaciągnąć
związki. –
Do tych zawadzających dla sprawy Narodowej związków z
żalem policzyć musze albyt Kosmopolityczne – przeżyłem
lat trochę, i pamiętam jak oto Kosmopolityczne za-
trawiającego przez mniemanie niewłaściwym spory z ludźmi, których Ojczy-
zna ciężka z czasem odda – Po niedługim czasie przybiegali
potem się sami, wyznając że się postrzegli, że sprawa przy-
szłości rodu ludzkiego, niemoże postąpić bez stanowiska
Narodowego i prawowni Narodowej – – Ich wdzięczności były
przygotowawczemi dla naszej świetnej Rewolucyi – Gonili
oni –

i głosili bez niebezpieczeństwa kosmopolityzm, ale
wyznawanie narodowe zsyłało zgon lub mękę więzie-
nia, na Sybirze, na linii Kaukazkiej — Zmieniły się od
owego czasu okoliczności, sprawa polska zmieszana się
więcej niż kiedy z kosmopolityzmem, i wyrzuceni jes-
teśmy w świat; zatopieni więcej niż gdybyśmy na włas-
nej Ziemi pozostali, w sprawę rodu ludzkiego — Dla tego
jednak ~~sprawa~~ polska narodowa zbladnąć niepowinna,
jeśli ma ustąpić ogólnej; dla tego własna polska jest
równie cenioną przez braci na własnej Ziemi zgnębio-
nych, którzy nie mają czasu myśleć, nie mogą owi po-
ciągu biegać po dalekie ogólniki, kiedy bliższy szczegół
cierpi; kiedy im wprzód własny serca zagoi potrzeba
nim pozwalam rozumowaniom ważyć się zdołają — Kiedy im
uczucie ich mówi: działać potrzeba, a Kosmopolityzm in-
teressa tuszą im, nieczas, poczekajcie, my Wam powie-
my kiedy, my Was zawołamy — Doświadczenie aż nad-
to o tych rozerwaniach i paralizowaniach czynności prze-
świadczyło: a że się na jakie zdanie powołam: zacytuję
wyrazy listu Waszego Obywatela „ Jow. Wz: nasze uważam
za środek zwrodniczy za labirint" Rozważaliśmy tę Kate-
goryę z Adolfem, i on mi to zdanie powtarzał, i podłako-
wał myślom moim, że trzeba razem to cierpieć, a że o jed-
nej idei principia, zamawiać sobie materyalną pomoc
w chwili nagłej, wyjeżdżać aby niewcześnie, nie wstrzymy-
wać biegu życia i uczucia, dla ziemnego rozumowania

dla...

Na równym stanowisku a bodaj niewiększym dla sprawy narodowej stawiam nasze Tow: Dem: także jest moje przekonanie najmocniejsze, dotąd dotąd [illegible] nie dostatecznie objaśnione — Ten ważny wzgląd był tu zadosyć roztrząsany, a w niemałym zwątpieniu, widział on w tym towarzystwie cele narodowe zwichnięte, mało [illegible] nadziei aby mógł zakierować — Dla tego mówiliśmy między sobą o innych rzeczach narodowych dla ludu polskiego kojarzeniu się a o zostawieniu na boku Tow: Dem: w którem [illegible] indywidualnego tylko uczucia szukać można — Mówicie mi Obywatele że Tow: Dem: może być [illegible] rozstrzelonego teatru, i że jest propagandą praktyczną — Co do pierwszego: zdala będąc od rozproszonego [illegible] teatru i słysząc o rozróżnieniu zdań samej demokracyi, nie umiem ocenić, aby to miało zjednoczyć teatrum... co do drugiego: przypuszczam że to jest propaganda skuteczna, praktyczna potrzebna, ale ona jest propagandą jedynie zasad kosmopolitycznych coraz narodowej aplikacyi, zasad głoszonych jako jedynie uwzględniane w towarzystwie [illegible] — Wspominam Obywatele że brak ostrożności, [illegible] uszanowania ufności zwiększał: dodajmy: że porwani myśli w kosmopolityzm, wpływy oderwane na obce [illegible] rodzinnych żywiołach oparte, najżarliwsze serca [illegible] studenty, stają podległemi [illegible]... uważamy tych Członkowie Tow: Dem: mieli żądze wydawania się [illegible] narodowemu — Członek Tow: Dem: był, jeśli dziś nie jest niewolnikiem — bez pozwolenia niemógł wchodzić w związki

w związku, w którymby narodowi stosownie mógł się stać użytecznym — Jeśli tedy na tych zasadach zmacnić utworzyć spośród [illegible] postawiwszy monument zakładowy dla paralityków, których obraz żałością i przerażeniem braci naszych na ziemi cudzej pozostałych napełniać może —

W ciągu kiedy w takim naruszonym stanie Wgo: i Dem. znajdują się, zjawiła się propaganda Mło: Pol: — Słusznie Obywatelu mówisz „że jest zawiązaną na ścisłem przymierzu z Ludami — Co do mnie ścisłe te przymierza niczem innym — Być może że twórcy tych przymierzy, mieli na celu zasięgnienia Kwiatu Emigracyi naszej pod swe znaki, aby na zatłumienie ruchu Rewolucyjnego, mieli gotowe zwolenniki; ale i taki cel jest z trudzeniem, i tych środków niepotrzebowali aby w Emigracyi naszej w takim razie poświęcenie zostać się niemiało — Emigracya nasza oparta się wsławionym dotychczasowym powstawaniem do broni, i ogrzać się może do ostatka, dopóki będzie wołana przez koronowane głowy — ale gdyby się gdzie zjawił wybuch o wolność, o principia poruszane, czy w katolickiej pamiętnikiem Łotla [illegible], czy w innym gdzie.... Szybkim byś Obywatelu czy miałbyś serce wstrzymywać braci aby niemieli bić popierać i poprzeć święto rozpoczęte — Dowiem się — wtedy sprawa ogólna będzie naszą Narodową, to przemierzania się Kosmopolityczne będzie potrzebne naro-

Narodowe Stanowisko – Na to niepotrzeba tudzieży się
przymiotny, które są cechém – Nie z tego więc stano-
wisko młodź polską cenitem, ale z tego że nas do sprawy
narodowéj na dobrych zasadach opartéj powołuje – Są-
dzitem że to jest reforma Wsz: na większą narodowy –
Manifestacya która Mi post: czyniła przeciw Wszem
zdawała mi się drażliwa, lubo powinna była przemówić
do uczuć Narodowych – Stąd że wielu zdurzonego Wsz
przemociło się niezgodnie z tą koła Narodowe Mo post:
mniemam atem że to i Wy poprzecie, i do potrzeb sko-
munikowania się z Krajem zastosujecie – Wszakże w
tej instrukcyach dla postanowiłów składziecie obowiązek
ustanowienia Komitetów na każdym punkcie, tak
jak komitety narodowej sprawy stanowić przedsię-
brała Mi post: Zdawało mi się że Jmie Mi post: jest
Korrelacye z Zasadami pod hasłem innych ludów
głoszonemi z Wsz: poczerpniętym na Ziemi ościennej; że
to wszystko przy naszym upłynie ułatwi rozwinięcie
nauki – Komunikacyj – Stanęły Wam na zasadzie całe!
niezgrawne Węgle. Stanęły słuszne zarzuty jawno-
ści wybieranego Komitetu, kompromitujące niezło-
rowanie braci naszych w kraju – ale to jest nieor-
ganizacyi, a nie myśli powziętej korzystnie wziąć się
dającej – W argumentacyach naszych obywatelu jest:
że nowe towarzystwo stanie się zasadą czystej zjawy,
Którói to pytam czyszczę? w projekcie i instrukcyj ona
być wybranie postanowień, aby formułowanych towarz
ności tadali, i słusznie – ale mają stanowić Komitety tu-
więc Stanowić Towarzystwo które im wszystko polecono –
Żeby nie–

207 65

niewymyślić nowego zdawał mi się dogodny przelo-
mek reformy wyż: na str. post:

Schodzę teraz do ogólnych stosunków, jakieby objawiać
się powinny, między wszystkimi jednego koloru co do za-
sad Związkami; więcej Kosmopolitycznemi lub więcej
Narodowemi; stosunki takowe według mego zdania powinny-
by być wzajemnej wyrozumiałości, braterstwa a nawet pomocy i wspie-
rania się — a jeśli można kojarzenia się i zlewania się wjedno — Jeśli
podzielacie to zdanie, dacie stosowne polecenia i instrukcye posłanni-
kom waszym, aby się starali zwracać do jednego punktu środkowego
ruch wszystkich osobnych kółek naszej wielkiej narodowej machiny. —
Niepomnę czym kiedy wam obywatele wynurzył myśl moję, co do
sposobu przemawiania Emigracyi do Narodu, na co istotna jest
w instrukcyi posłanników zwrócić uwagę — Zdaje mi się że strzedz
się potrzeba emigracyi przechwałek, dawania sobie precedencyi —
Tułacze sami utęsknieni, szukają środków pocieszenia braci na Ojczystej
Ziemi smętnych; wyrażają się aby ich nieopuszczali, udzielając im
swoich myśli, wmawiają w nich dostateczność własnych ich sił, o-
świadczają gotowość śpieszenia w pomoc, gotowość na zawołanie; uwia-
domiają i objaśniają o tem, co się około sprawy narodowej dzieje, do-
pytują o postępie jej na jej własnej Ziemi — W przemawianiu takiem
nigdy się niegodzi mówić, nieczas, nic nierobcie teraz, czekajcie — ale
zawsze pobudzać należy do czynności, do przygotowywania się — Mamy
być my tu, i bracia w kraju, jak bogobojni Chrześcianie nieświadomi
o godzinie, na każdy moment gotowi, żeby zdarzenia niezastały nas w
grzechu lenistwa i zapomnienia się — Oto jest zdaniem mojem jedyny przy-
zwoity sposób, jedyny stosowny ton, do braterskiej z Ziomkami rozmowy,
czy to przez odezwy wszystkie i jawnie tłoczone, czy w zmowach tajem-
nych i towarzyskich komunikacyi —
Wy obywatele gonców swoich do kraju wysyłać zamierzacie, jedni tam
A. T. może oni się z innemi, z innego punktu wyjednywać całe ~~jed~~
w jednej myśli ~~całe~~

myśli bieżącemi, spotkają, sądzę iż jeśli by się poznali, zaleconem by być powinno, braterskie sobie ręki podanie. –

Propagandy włościańskiej odkładać niemożna – zwracam się baczność na dzierżawców, w galicyi na mandataryuszów którzy wzajemnie być mogą i na włościaństwo wpływać. – Oto są uwagi które posłużyć może do skreślenia Instrukcyi. –

Do niéj jeszcze jedną najmocniéj polecam – Mniemam obywatelu że podzielasz to przekonanie, iż naród nasz tylko własnemi, na własnej ziemi obudzonemi siłami, i środkami podźwignąć się może: potrzeba tedy jest, aby te siły i środki wszystkie uroniono niebyły, niemyślały gdzie na świat kosmopolityczny – Uczyniłem już uwagę, że w razie zabłysłego gdzie ruchu wyzwolenia, niepodobna będzie wstrzymać tułaczów, od bieżenia w ogień – jeśli ten krok stanie się zbliżeniem na połowę drogi do ziemi Ojczystéj – ale biada, jeśli przeciwstawię przykładem na odgłos, że ziomkowie pod obcemi znakami sprawie braterskiej ludu służą: aby miała się zapuścić z kraju, do tych znaków pod tez znaki, nowa Emigracya – Takowa Emigracya sądzę byłaby nader szkodliwą, i zdaje mi się należy dać instrukcyą pełnomocnikom, aby wystawili, że kilku, kilkuset, a choćby i tysiąc Emigrantów, niewiele wzmocni w boju będące stanowisko, a niestychanie ostabi więcej miejscowy, bo pójdą na te awantury, ludzie najżwawsi, z wysokiem poświęceniem, którzy bieżąc za chwilowym uczuciem, niespostrzegą że nieprzyjaciel rodu polskiego, podbudzi ich do tego ruchu do pomocy do biegu, aby się ich zmiejsca pozbyć; że tym zapędem zostaną wyrzuceni za obręb stanowiska narodowego, z którego kilku ubywających zostawiałoby próżnię, coby bezwzględnego ruchu miejscowy ~~kilku~~ nie tak – powinni pozostali ziomków swoich zachęcać na wszystkie dla Ojczyzny obowiązki, aby w takim razie uzbroili się ~~Dz~~ cierpliwością, i męstwem, i doczekali dnia miejscowego ruchu, gotowali się do przyjęcia go na miejscu. – Ale Wg: może inaczej powie! –

Dotąd zastanawiałem się nad różnemi kategoryami ze stanowiska pomieszczonego, zostaje mi jeszcze dotknąć niektórych ze względu osobistego –

pomieszcz

Ponieważ dochodziły mnie dawniej pogłoski o różnych zaslo-
zowaniach, i podobne w rzeczach tychże Obywatelu z pewnym wyjaśle-
ji podziwieniem. – Niewiem zkąd i poco przyszło wspominać Komi-
tet Narodowy – Komitet Dwernickiego mniejszym był dla Komitetu Le-
lewela, bo ten ostatni zaraz zakrył swe czynności skoro Dwernickie-
go ujrzał; uczynił to bez zazdrości bo namiętności, i szukał czystych
środków względnego przerwania działań raczonków swoich. – Komitet
Lelewela a tym mniej Lelewel niemiał żadnego żalu do Tow: Dem:
i niewidział aby Tow: Dem: zaszkodzić mu miało. – Komitet Lelewela
ustąpił przed staraniami Ostrowskiego Antoniego, Wołowskiego Fran-
ciszka, Dwernickiego, przed zabiegami i intrygami różnych wroż-
nych indywiduów do Tow: Dem: nienależących. – Jeżeli ogół paryski
a z nim i Komitet jego, niechęcią ku Tow: Dem: był skłopotany, to
może było szkodliwe harmonii między ludźmi jednej wiary, ale Lelewe-
lowi jedynie tylko fatygi i zmartwienia przyczyniło, a do Tow: Dem:
najmniejszego żalu niewzniecito. – Umiał on ocenić operacje in-
dywiduów, szanował i kochał osoby Tow: składające, nigdy się na nich
nieposzalił, żadnej im wojny niewypowiedział, i wojny z niemi nie-
prowadził prowadzić niedopuścił: Admirował w niem ludzi myślących
rozumujących, czcił wyznawane jego zasady, bo te jeszcze na własnej
Ziemi Polskiej dla Lelewela były przedmiotem ulubionym, przed-
miotem jego poruszania na całem polu historycznem i narodo-
wym. – Tak tedy niewiem skąd Komitet Narodowy z Tow: Dem: po-
mieszany i zczasmiony został, między Tow: Dem: a Lelewelem jakieś
animozje znaleziono. –

Wzywacie mnie obywatele ażebym wszedł, starał się więcej do Tow: Dem:
Myśli moje powyżej wyrażone, bezwzględnie przekonają Was, że
trudno mnie się w więzy oddawać, mój umysł zbyt jest niesworny
i samopas idący – Jestem przytem niedopiero oskarżony a może i po-
tępiony przed Towarzystwem, może tedy przedemną zawartych być jego
podwoji – Obywatel Łazy-

Czyński utrzymuje żem Arystokrata, że bez panów obejść się nie mo-
gę; możeby w skutek podobnego zarzutu Ob. Płtwiański wymagał na-
dzoru i wydał rozporządzenia i zakazy, abym do takich a takich osób
nie zbliżał się, do nich listów nie pisywał, pod karą wykluczenia.
a obywatel Janowski, dziękiem oskarżył mnie przed Zgromadzeniem i
Towarzystwem, że jestem admiratorem oligarchii szlacheckiej, chciał-
bym wierzyć że zarzut ten dobrą wiarą uczynił —
A niebyłoby i to powodem wykluczenia, gdyby kto krzyknął żem
pochwalił dzielność <u>króla</u> Łokietka jego zamiłowanie w narodo-
wości na szkodę Towarzystwa Demokratycznego. — I mam po so-
bie. — Sądzę że lepiej nie wchodzić, aniżeli żeby czytano całą tajem-
nego okolnika; Wykrzyczany! Znajdziesz to wszystko obywatelu
dziwaczne, śmieszne, ale to są mocno mówiące fakta, znam to daw-
no i blisko. —
Wyczytywaliśmy w Waszych słowach, że Wasze wezwanie z głębi serca i
rzetelnej komitywy wynikało — żeście czule nas wzywali, aby do Was
przyjść, uwidzieliście w tym potrzebę, pożytek z tej formy wezwania
Waszego, z tej czułości jakąście wynurzyli: jest nam boleśno nie u-
giąć się i nie stać się powolnymi życzeniom Waszym — Nasze ustron-
ne położenie, moje i Wincentego Łyszkiewicza, uwalnia nas od skwap-
liwości, jakiej może chwilowa okoliczność wymagała, żałośnie nam
jest że nadbiec w tropy wasze nam się nie zdawało — a pocieszamy się gdy
się dowiemy, żeście uniknęli goryczy jaką może Wasz wstęp w łaszy dla
Was Obywatele przyrządzał. — Nasze wejście niebyłoby Jej nam o-
sładziło, i niesądzicie sercom naszym najdrożsi Obywatele, aby mia-
to co dobrego zrządzić — Przyjdzie może czas że nam opieszałość
naszą za słuszną policzycie i przebaczycie żeśmy się przyjęciu na
czułe wezwania okazali —
Opowiadasz nam Obywatelu, na wstępie drugiego listu swego
o scysji jaka zaszła pod Twoim okiem którą zrządził Adolf a stąd
się Jej ofiarą Wal-

Walenty — powieść Twoja jest zgodna z tym co sam Walenty opowiadał, wszakże nic nie wyjaśnia: miał ją wyjaśnić sam Adolf ale go nie ma; nie wiem czy go kiedy zobaczę, od niezmiernie dawnego czasu żadnego słowa od niego nie miałem, i nie wiem czy mieć będę i nie wiem co w tem delikatnem zdarzeniu czynić — Łatwo odgadujesz Obywatelu! że to zdarzenie jest dla mnie, a pewnie i dla Ciebie nieskończenie bolesne — Walenty bez zarzutu, nieskazitelny, posiada zawsze miłość Obywatelską, i zupełne zaufanie, którego pod żadnym pretextem usuwać mu nie możemy, chociażbyśmy mieli wpodobną u Adolfa poznać nietaktę — Ty Obywatelu, jako będąc na miejscu, łatwiej może znajdziesz sposoby pojednania i ułagodzenia niewczesnej animozii — proponujesz mi Obywatelu aby porównać daty na odpowiedziach które powierzyłem Adolfowi, niezdaje mi się tego potrzeby: mając zaręczenie słowa, nie daty — Położyłem daty kiedym się widział i zdawało mi się żem się rozumiał z Adolfem, dziś niepewny jestem czy się rozumiem, więcej że więc dawne daty zostaną —

Starozakonnego Jarosła sądzę że zaniedbywać nie należy, i ktokolwiek ma jakie środki do jego poratowania i zniemi się zniesienia nie powinien zaniedbywać —

pozdrowienie braterskie

L

Listy Lelewela

[1886.]

227

210

Droga Pani!

Teraz w Bohdanie postępuję, za trzy cztery dni skończę — prawie przypadkiem [illegible] treści przyjmowanej obrony Zbaraskiej — będzie tego na dwa tomiki druku (i mówię o moim pisaniu) dzięki Bogu idzie mi łatwo i myślę że w sposób najodpowiedniejszy — przynajmniej nie będę ze względu na pewne artystyczne zasady [illegible] się [illegible] — Krytycy i biografowie mogą pisać co im się podoba, ja wiem, że ten ton odpowiadał tym owczesnym duszom polskim i że wówczesnym [illegible] i ich byłem [illegible] [illegible] [illegible] czy ich rozpamiętywania.

Prawie zostawiłem mój świat nad Bohdanem — świat —

I najserdeczniej proszę o [illegible] proszę z [illegible] wzięciami

[signature]

211 406

Korzystam z pozwolenia Łaskawey Kuzynki przepisać się w twoim
Liście do pana przypomnieć się iego pamięci. iestem zdrowa z Bratem
Eliaszem i siostro Wiktorią i cała Rodzina Moia Zdrowa
W Kwaterze dwie Curęki Moiey siostry Wiktory idzie z nami, Zuzanna
i Pelagia, do nosze pana o moiey Rodzinie, niechże pan będzie
dobry i odemnie ukłony oświadczy swoim znaiomym, przyiaciółka
i sługa
Antonina

25 Lutego
1851 r.

[Linowska]

12/5 94 Genève
12 r. de Candolle.

Szanowny Obywatelu,

Odsyłam Wam kartę pana Dyonizego Zaleskiego. Niestety, żądaniu jego uczynić zadość nie mogę. Ze ś.p. Ojcem jego rzadko korespondowałem; otrzymałem od Niego listów – o ile sobie przypominam – cztery, może pięć, – z tych dwa dałem do zbioru autografów niepamiętam gdzie (jeden do Anglji, jeden do Polski); innych zaś nie odszukałem, pomimo żem, na wezwanie pana Dyonizego, dwukrotnie przeszukał wszystkie półki listów, jakie mam u siebie.

Zasyłam Wam, Szanowny Obywatelu, wyrazy czci i serdeczne pozdrowienie

Z. Miłkowski

Paryż 7 Sierpnia 1844.

Na przypadek niezastania Pana w domu zostawiam pod tą Kopertą: 1. ów bilet P. Zaleskiego do X. Kajsiewicza 2. rodzay artykułu czyli notatki Jenerała Dembińskiego o pułkowniku Radziszewskim. 3. krótką notatkę o tymże nieboszczyku ułożoną przez P. Eustachego Wołłowicza po zmówieniu się z innemi iego współziomkami z Litwy. Niechże Pan teraz co nayrychley zechce te dwa pisemka przesłać Panu Bohdanowi Zaleskiemu z usilną od nas wszystkich prośbą o zrobienie i podanie stosownego artykułu do pism emigracyjnych. Day mi Pan wiedzieć za dni kilka co się w tey materyi stanie. —

Łączę wyraz szczerego poważania.

Morozewicz [Kalikst]

Rue Richelieu 46.

Stanisław Radziszewski był urodzony z rodziców majętnych i pięknego imienia. Ojciec Jego piastował ważne urzędy; był kawalerem Orderów Orła białego i Sgo Stanisława. Oddał nie małe usługi Ojczyźnie, będąc posłem na Sejmie Konstytucyjnym broniąc śmiało niepodległości swego kraju; był za to przez Katarzynę zesłanym na Syberyą. Paweł wstępując na tron i chcąc zatrzeć ten gwałt, na nim popełniony, wziął syna Jego, w owczas mało-letniego, do Korpusu Paziów; z kąd do pułku gwardyi na officera awansowany, wnet się podał do dymissyi, i spokojnie żył w swoim powiecie. — Za wkroczeniem Napoleona do Litwy, stanął z innemi do wywalczenia niepodległości, zaciągając się do jednego z pułków formujących się, w stopniu półpułkownika. Pod Lipskiem raniony i wzięty w niewolę, po danej wszystkim amnestyi, wrócił na łono swej żony i familii. — Poważany i bardzo kochany od swych ziomków, nie odmawiał swych posług obywatelskich, przyjmując urząd Marszałka w Powiecie Wilejskim. — Rewolucya ostatnia zastała go w domu, i nie wahając się stanął na czele powstania swojej prowincyi; z niem się złączył z Korpusem Generała Giełguda; dostał dowództwo nowego pułku, i przyłączony do Korpusu Genła Dębińskiego, odznaczał się

ciągle męstwem, zastawiając codziennie korpus ten, w odwrocie jego do Warszawy. Na wałach Warszawy był wzorem męstwa i odwagi; po wzięciu której, wyszedł dzielnie z innemi, losy wygnania, na obcey ziemi. —

Radziszewski urodził się i mieszkał w Powiecie Wileyskim, województwie dziś Gubernii Mińskiey. Miał lat 58. Umarł w Moguncyi 23 Lipca 1844 r. — Zostawił żonę i córki w Kraiu.

był wujem Dr. Kazimierza Szwykowskiego

doszła ~~nas~~ mnie bolesna wiadomość o śmierci Pułkownika Stanisława
Rodzinewskiego ktory po krótkiey chorobie umarł w Mayątku swym dnia
23cim Lipca. 1844
nie maiąc nikogo z bliższych ~~jego~~ Sąsiadów lub Krewnych ktory by
mnie o Szczegułach życia jego dokładniey podać mogł wiadomość
nie zdołam w całości całego jego życia skreślić, wiem tylko że
w Młodości swoiey bo w latach 1806tym i 1807 był w szkole Paziow
w Petersburgu, kto zna łatwość iaką maią w despotycznym
Rządzie do doyścia do Stopni dostoieństw i dobrego bytu
osobistego ci ktorzy pod okiem monarszym i Cesarskiey
familii Panuiącey odbieraią wychowanie, ci ocenić potra-
fią położenie Rodzinewskiego ktory nie umiał z położenia
swoiego korzystać i zamiast wrócić do Służby ciemięzcy
Kraiu wolał zaciągnąć się do Szeregów oyczystych.
przykład ten ~~[illegible]~~ przez Cześć pamiątkowey [illegible]
Rodzinewskiego powinniśmy tym bardziey przed oczy
Młodzieży Polskiey wystawić że dziś wielu z nich
zmuszeni są do życia obcey Służby, niech nie
zapominaią że są Polakami, niech nabywaią
wprawy w sztuce woienney, ~~tak~~ lecz równie z myślą
że te nauki kiedy bądź Oyczyźnie przyniosą w ofierze. ~~[illegible]~~ 1812 i 13 ~~[illegible]~~ roku
Rodzinewski odbywał Kampanię
z upadkiem Stanu nowo Xięstwem Warszawskiem
ustanowionego porzucił Służbę aby iako Obywatel
Kraiu się wysłużył, Szczęśliwy w domowym pożyciu
Żył lat 15cie lecz na odgłos ~~powstania~~ potrzeby
Oyczyzny porzucił Zacisze Żonę i ~~[illegible]~~ dzieci i stanął
~~[illegible]~~ wśród powstańczych braci, nabyte doświadczenie
woyny ~~[illegible]~~ i ta pewność w postępowa=
=niu ktora ludzi czystego Sumienia znamionuie
wzbudziły do niego zaufanie Sąsiadów i gorli=
wey Młodzieży, oddano mu Dowództwo Powiatu
Wileyskiego a następnie po rozbiciu Kilku
odziałów powstańczych innych powiatów przez mniey doświadczonych
przywodzców Dowódców gromadzić się poczęły około
Rodzinewskiego nie należące pozostałe oddziały, tak
że iak przybyli Generałowie Chłapowski i Giełgud
na Litwę oddział Rodzinewskiego był nie tylko
nay liczniejszym lecz nay więcey Regularny i dobrem
Duchem Dowódcy ożywiony karny i w boiu wytrwały

przyłączony jako Półk piechoty do Korpusu Generała Dembińskiego
dzielił z tym wszelkie trudy i niebezpieczeństwa wojenne tego
korpusu tak w bitwach na Litwie jak i w odwrocie trudnym z nad
brzegów Baltyckiego morza aż do warszawy, ~~w tej tak~~
w tym trudnym położeniu widząc się Generał Dembiński
znajdował pewny gruntowny szacunek dla Rodzikiew=
=skiego, nie tylko bowiem okazał się dzielnym dowódca
Półku gorliwym aby młody jego żołnierz nieustę=
=pował stoicznie tak utrzymywał w ogniu ich
w akuratności powierzonych obowiązków, lecz więcej
jak to znalazł w Rodzikewskim Dembiński człowie=
=ka gruntownego charakteru do którego intryga
ani na chwilę nie zdołała przystępu, były
chwile gdzie Dobro rzeczy nakazywało Generałowi
Dembińskiemu robić ruchy niebezpieczne
pokrywając zamiary swoje tajemne wszelkie
=mi przeciwnemi temu co chciał zrobić, często
rzucał się w kraj nieprzyjaciela i zamiast tam
uważał nieprzyjaciela zwracał tam jego siły
widząc atakowane gdzie nie miał zamiaru
pozycji aby tym sposobem bezpieczniej za
Losu zatroskanej oyczyzny odprowadzić
powierzoną sobie Komendę. Ruchy te nie
raz podejrzenie żwawej części korpusu
budziły, podejrzenie które nawet do starszych
szarżą dawały miejsce, lecz Rodzikewski zamiary
~~nigdy nie~~ których dusza przeczuwała niecało ~~[illegible]~~
Dembińskiego nie tylko że nigdy przystępu złym
myślom lub mowom nie dawał lecz owszem
w takowej chwili podwojeniem gorliwości
ufności dla swego dowódcy dzielnie się przy=
łożył do utrzymania porządku a tym sposobem
do dopięcia gonie powziętego celu
postępowanie te Rodzikewskiego tym większej
nabiera wartości z położenia jakie wówczas

miał zdarzenie Generała Dembińskiego do którego
mógł niecałko mieć żal, a przyczyną żadnie
że mu Dembiński sprawiedliwości nie
oddaje, był bowiem Porucznikiem, miał
liczny Pułk; lecz że był z Pułkiem prze=
=znaczony do tylney straży a wtey Jorda
koniecznie ztamtąd miała czynność, był
nie całko oddany dowództwo młodszego
wstąpienie oficera jordy którem zrzeka
=nie bojowe Generała Dembińskiego porzu-
dał, mniej wyniosły dowy człowiek był
by mógł mieć urazę, lecz Rudzinowski
nadto był zięty dobrem rzeczy aby o
tym co się osoby jego tyczyło mógł
myśleć. Ostrożnie się więc ~~postanowi od~~
~~tych~~ przystępniejszym uprzejmiejszym od
tych nawet co się żądali Dembińskiego
zrzekanie powodów i pomógł mu dzielnie
ściślejszym ostrożeniem tych uraz wtedy
kiedy się żywo moiły
nie wspominał Dembiński że przybyciem
Lwowiu do Warszawy których został

Rodzinawskiego i najlepszego przedstawienie
zenoraptowy liniowemi Bojami i tudzież
Pułk Rodzinawskiego dostał Numer 26ty
i został przez to i Pułk jego Dowódca
nazwany w Stolicy pułkowi wszystka
Polskiego postawiony.
Dowiodł w Obronie Rogatek Wolskich
iż przy ostatnim Szturmie wojsko
ze mnie godnie utrzymał zrobio
ny mu zarzut, była krótka wyprawa
świata gdzie Stolicę pułki zachowały się
wkrótce powinnoni i Całkiem Rodzi=
nawskiego jedna niepowrotna
była czas opamiętania się i skupienia
około niego, tak to człowiek silnej
woli i z poświęceniem rzetelnym
wszędzie w każdej okoliczności spo=
sobności Szacowania nad innemi
Cenimy Los zawistny nie dozwolił
nam dłuższej woli która by Rodzi=
nawskiemu była dała sposobności
objawienia przed wszystkiemi tych

Cześć i Szacunek
Cześć i Szacunek
Część które tylko Ci winieni wszyscy Szacunek

[Po r. 1886.]

216

Sobota

Kochany Panie

Napisałam słówko do Adasia zaraz po otrzymaniu kartki Pańskiej nie wiem tylko czy zechce on zawiadomić rodzinę p. Nazarkiewicza.

Tutaj mieliśmy także smutny bardzo wypadek, córeczka 12letnia fermierów, gotująca się do 1szej Komunii tego roku, umarła nagle w nocy bez żadnej choroby. Siostrzyczki

młodsza śpiąca obok niej,
wstawszy rano, zaczęła ją budzić
a widząc że nie odpowiada
zawołała matki ~~ak~~ i przestraszono
się że umarła.

Cieszę się że Zosia zdrowa
i że ten ból żołądka nie miał
żadnych następstw.

To niesłuszne że doktor
Lewenhardt nie chciał przyjąć
pieniędzy. W każdym razie
proszę powiedzieć Zosi żeby
mi nie odsyłała tych pięciu
franków, ale niech ich zatrzyma

217

do mej bytności w Paryżu.
Zdrowie moje coraz lepiej.
Ból żołądka ustał, apetyt mam
doskonały i siły wracają stop-
niowo.
Józio mi pisał że jest w wielkich
łaskach u Przełożonego, który
rozmawia z nim, pożycza mu
książki i obiecał mu że dla
niego tak urządzi że tam kursy
akademickie nie prawie go kosz-
tować nie będzie.
Pozwolił także Józiowi dawać
korepetycyę Bernardkowi

oby tylko tem mały, korzystał
chciał z dobrej woli starszego
brata!
Serdeczne wam obojgu ślę
pozdrowienie. Bolącą całuję
szczerze was kochająca
A. Okińczyc
[Anna]



BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Jekateryński kanał 82.

Adres dla telegramów i listów:
„PETERSBURG—KRAJ".

St. Petersburg, 8/12 1902

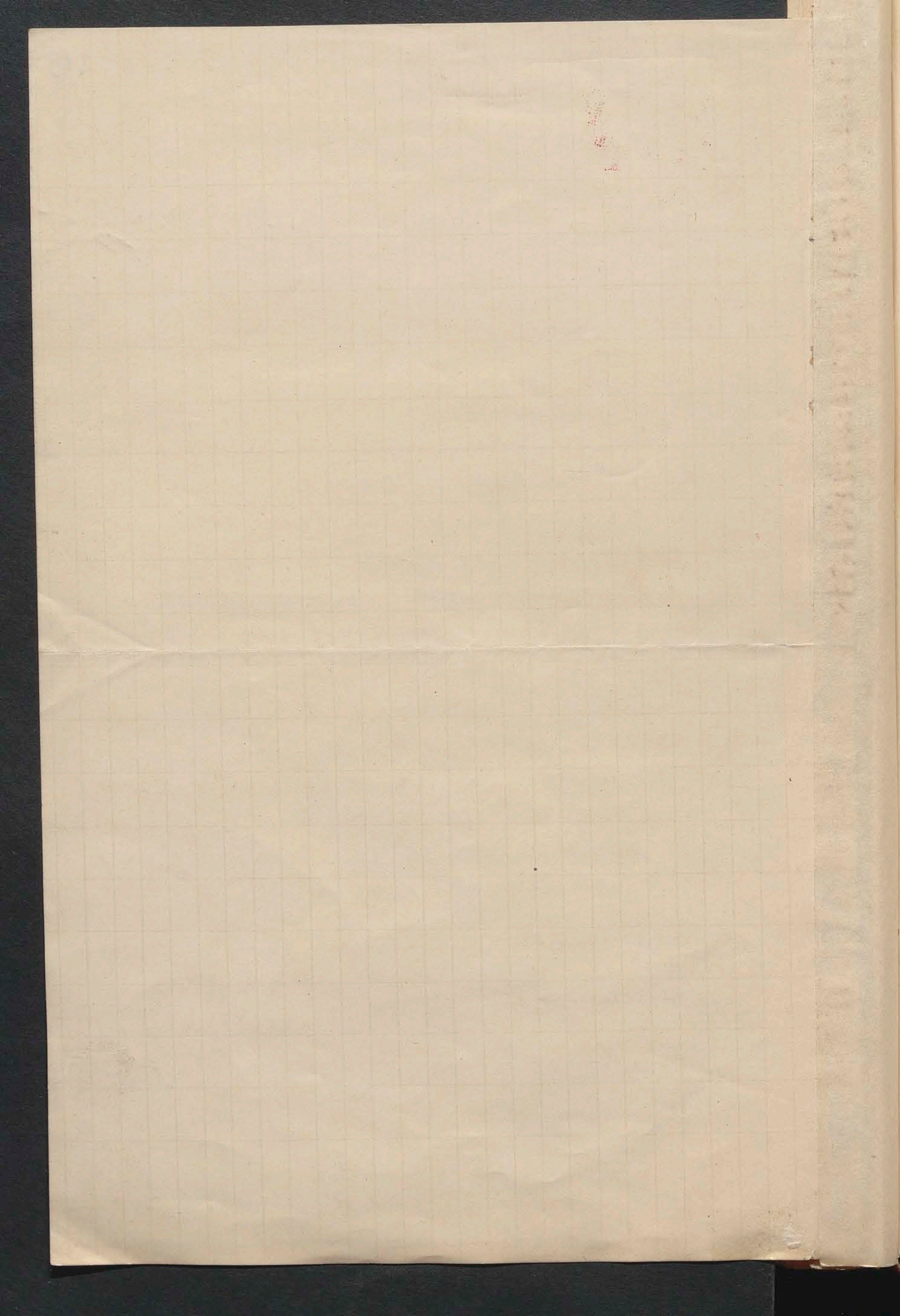
Szanowna Pani!

P. Włodz. Spasowicz, złożony od paru tygodni ciężką chorobą, prosił mnie o wyręczenie go w odpowiedzi na uprzejmy list Pani, który mu wielką sprawił przyjemność, donieść, że mimo najszczerszej chęci nie może spełnić życzenia Pani w kwestji obchodu 100ej rocznicy B. Zaleskiego na Ukrainie, leży to bowiem poza zakresem jego obecnej możności.

W bieżącym N 5 „Kraju" poświęcimy pamięci ulubionego poety część „Życia i sztuki".

Z szacunkiem i poważaniem

[illegible signature]



przepisany

11 — Revue Contemporaine nieznam, oprócz jednego numeru w którym wyłożone były zasady Duchińskiego. Jeśli się o to gniewają — cóż robić? Trzeba się było tego spodziewać i spokojną stałość na wszelkie obelgi w sobie wyprawować. Wojujem, — oni od 60 lat zaczepiali względem narodowości naszej, my odpornie. Dawniej na szable, dziś na myśli; my o tem wiemy i rozumiemy przeto, oni najczęściej nieprawdą i obelgami. Niemożna ustępować z planu dla tego, że kłuje latają. Gdyby na dnie całej sprawy niebyło zupełne oddzielenie Polski po Dniepr, niezżymaliby się tak bardzo. Trudno od tego żywotnego celu dla nich odstąpić. Może kto poradzi niemówić dziś o nim. Niepodobna. Naprzód byłoby to iść wbrew narodu, który właśnie cały główny ruch swój teraźniejszy i walkę, na głośnem wypowiedzeniu pragnień i dążności swoich zakłada; a potem w głaskaniu nas przez Moskali jest ogromne dla nas niebezpieczeństwo. Z jednej strony oni (nie rząd, ale co wiedniejsza liberalność) wyciągają do nas ręce, z drugiej, stronnictwo nieliczne dotąd, ale dobre główny i niemyślny z resztą ludzi mające, śród narodu rozczyn powstaniamu sączy. Trzebaż więc cele nasze wyrazić jaśniej i dobitniej dziś niż kiedy bądź — i podnosić wszystkie wyobrażenia które im w pomoc iść mogą, aby massa o nich niezapomniała — a najczelniej pomieść niemi jak w 1830 r niewśmieli; — i dla wypróbowania też prawdziwej myśli liberałów moskiewskich. Jeśli niepodległości naszej pragną prawdziwej, to jest takiej iżby się sama przez się w obec innych państw utrzymać mogła, obrażać się bardzo niebędą. A jeśli nas kochają tylko jako przyszłych federalistów swoich, inaczej mówiąc jako prowincyę nie już z musu, lecz dobrowolnie przyłączoną do ich państwa, w którego ogromie wszyscy zatonęlibyśmy; lub jeśli nas kochają jako dziedziców jakiejś tam ziemi na łasce ich potęgi zostającego zawsze, to niechże to Polacy wiedzą, i jak głupi zwodzić się niedają. Moskwa straszna nie jako wróg, ale jako przyjaciel. Niebyłaby pochłonęła Polski, gdyby jej była Polska od czasów jeszcze Augusta II° niezawierzała, i wspólnie z nią niedziałała. Istniejem dziś jako naród dla tego jedynie, że własną a nie wspólną z nimi drogą idziem. Ich droga zła, bo niesumienna, i wiedzie do rzeczy złej, do opanowania słowiańszczyzny. Cała między ich stronnictwami różnica, że jedne mniej dowodnie wciągają, drugie gwałtownie wyrażają myśl. Pierwsi niebezpieczniejsi. Drudzy wywołują opór, który na korzyść narodowości wyjść może, tamci jak trucizną rozkładają w duchu narodu to właśnie, co narodowość stanowi. Lepsze ich kłamstwa i obelgi od pochlebstw. Są między nimi i szczerze przychylni, powie ktoś, — nie wszyscy przecież pochlebiają. Wszyscy. Czem jest pochlebstwo? Używanie oznak przyjaźni dla korzyści własnej ze szkodą przyjaciela. Żaden z nich, który niby nas kochający, nieoddaje Polski jaką wziął, całej po Dniepr. Każdy wytargować myśli przynajmniej oddzielenie Rusi, bo wie że nie połączone z sobą, ani Polska, ani Ruś Moskwie długo się nieostoją. Wszakże niedawno jeden z nich pisał, że na głosowaniu na Rusi natężać trzeba, bo my ich pewnie przegłosujem. Są między nimi, którzy jak dobrzy aktorowie na scenie, własnemi słowami się wzruszają i sami płaczą szczerze przyjazne nam i liberalne mówiąc słowa; niedzą jednak że w czułkach tej przyjaźni i liberalności nasz się kraj ozraz, a ich zwiększy. Niechto co na dnie, wyjdzie raz na wierzch. Dobrze ktoś powiedział, że z każdego złego położenia wytrwać można, ale pod warunkiem że się to położenie jasno widzieć będzie. Nam tego jasnego widzenia koniecznie potrzeba. Wtedy dla nas łatwiejsze niż dla innych narodów, gdyż miłości własnej mamy nadmiar. Przyłaskani od tych których mieliśmy za wrogów, widzim sprawę przez szybę przychylności, jaka się w nas osobiście dla nich budzi, przychylności w sobie dobrej, ale dla której sprawy biednego narodu poświęcać się niegodzi. Czy kto Moskwie w niewoli, czy ku liberałom jej służy, wszystko to jedno. Czy za pieniądze, czy za przyjaźń zawsze Polska sprzedana. Prawdziwy zbawca nasz Mikołaj. Niemartwcie się więc dobry panie temi złośliwemi broszurami. I ten cierń może nam Bóg obrócić na dobre. A odpowiadaj silnie Tygodnik i t.d.

D.P.

27 Kwietnia 1862
Hyères

221 355

23. 9bre

Mon cher ami. La feuille ci-jointe est pour le monde ne tardez pas a l'envoyer a son bureau. Demandez au redacteur des W. P. de votre part s'il ne serait pas contrarié de voir certaines nouvelles de son journal traduites et inserées dans d'autres journaux.

[Poniatowska Dionizja.]

12. Marca 1859

Autor który pisał o Unii w Polsce pne Hellenizmja zowie się Józef Mosiewicz – tytuł jego artykułu „Kilka słów dotyczących Unii w Polsce" – umieszczon jest w Dodatku do Czasu w Tomie X. Zeszycie 30 – w miesiącu Czerwcu – 1858.

Są tam ważne zarzuty – trzeba je albo zbić, albo przyjąć – Trzeba o tem pisać do Zaleskiego aby uwiadomił Autora. Na wszelki przypadek niech Pan zajrzy do Notatek co są w Magazynie – może tam już jest o tem mowa.

Życzliwy sługa

Unger

Drukarnia, Drzeworytnia i Lejnia Czcionek

JÓZEFA UNGRA

W Warszawie, ulica Nowolipki Nr. 2406 (3).

D. 19/1.75.

Szanowny Panie!

Pomimo najszczerszych chęci nie mogę nabyć poezyi p. B. Zaleskiego, Cenzura bowiem stanowczo przepuścić nie chce. Obiecywano mi długo, że da się przeprowadzić — wczoraj dopiero otrzymałem odmowną odpowiedź, którą natychmiast Szanownemu Panu komunikuję. —

Polecając się na przyszłość łaskawej pamięci, pozostaję najniższym sługą

J. Unger

Paryż 5 Października 1886.

Szanowny Panie

Serdecznie dziękuję Szanownemu Panu za oddaną mi przysługę. Umiem ocenić okazaną mi przychylność, i proszę przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku i poważania

F. Wołowski

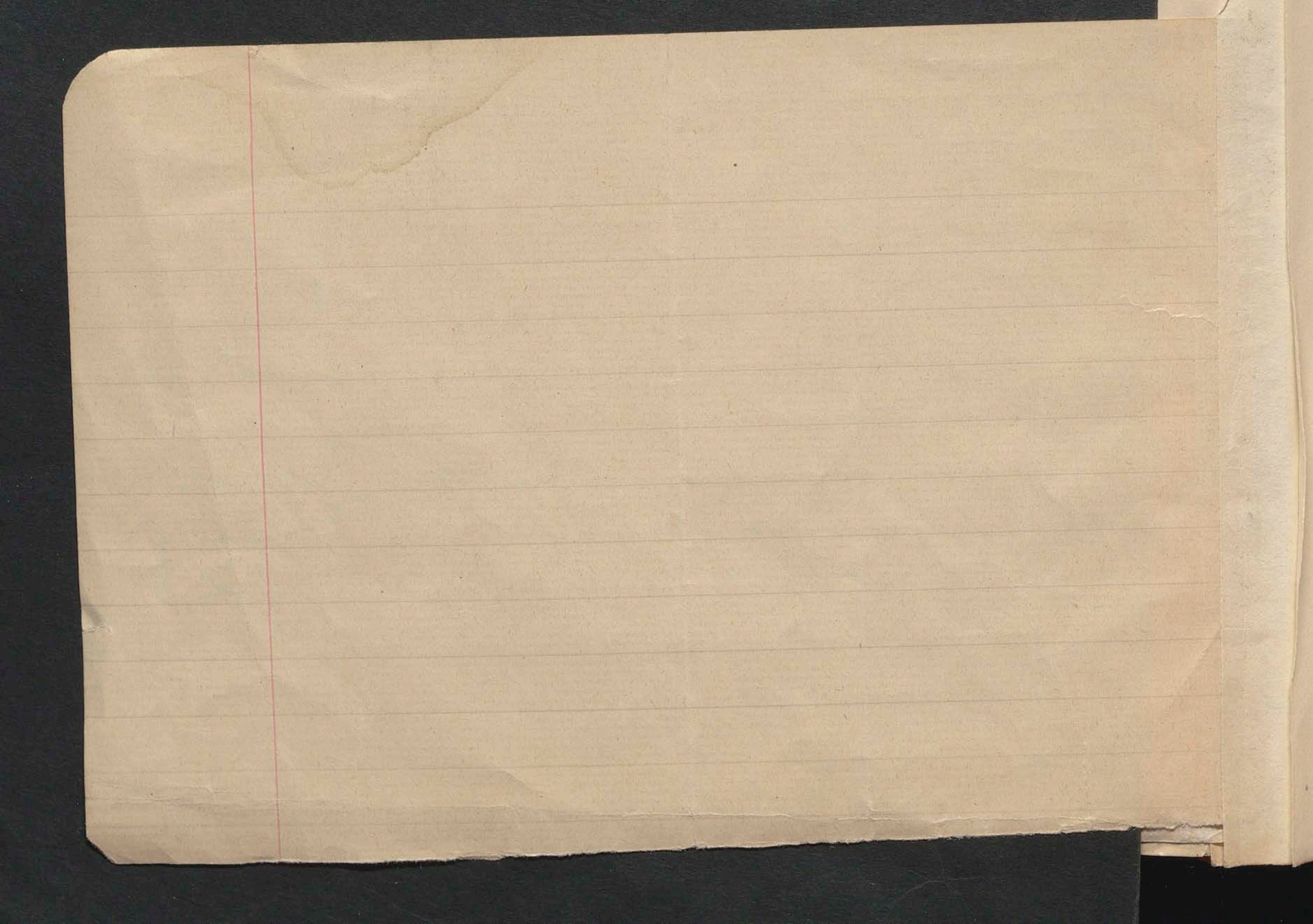
Wypis z listu Pani Zofji Zaleskiej o lasie w Fontainebleau

225
57

Fontainebleau,

Las pozostał jakim był zawsze, jakim jest wszystko co Bóg stworzył, a czego ludzie nie popsuli: wiecznie młody, zielony, pachnący, usposabiający do modlitwy i dumania, uciszający skołatane serce moralnie i fizycznie. Po kilku godzinach spędzonych śród sosen i dębów w takiej ciszy że tylko posłyszeć można ptaszka pustelnika, albo konika polnego, albo szelest liści poruszonych silniejszym wiatrem, wracam niby orzeźwiona jakby mi się znów życie zaczynało uśmiechać.

Zofia Zaleska



[illegible] [o S. [illegible]]

Z [illegible] 6. Wo. Mick [illegible] list [illegible] 2 Stycznia 6 r. [illegible] jak [illegible]
[illegible] w jakich [illegible] Wspólczuję [illegible] jak to
[illegible] z Ukrainą [illegible] że jak Ojciec [illegible] na Ukrainy bez Polski. I [illegible]
[illegible] skutki [illegible] w tej wojnie, [illegible] synowie [illegible]

Chciałbym z całego serca dopomódz [illegible] pracy [illegible] najdroższego przyjaciela Ojca. Od młodości aż do końca życia, [illegible] posiadam z jego spuścizny [illegible] listów do Ojca [illegible]
Co miałem to jest rękopisy z Opowiadań Niemcewicza i Księgozbioru [illegible] z modlitwy oddałem Bibliotece Jagiellońskiej [illegible] w przedmowie [illegible] Stefan [illegible] Maja 1906, [illegible] to 3 pakiety rękopisów. Jak napisałem w przedmowie [illegible]
Antoni Witwicki spalił wszystkie listy znajdujące się w danym u Księży Zmartwychwstańców. Co do rzeczy [illegible] Stefan przed wyjazdem do Rzymu był je dostawił a Księży Zmartw. Co do rzeczy [illegible] które [illegible] przy sobie w Rzymie, zostały [illegible] Clermont Ferrand, według [illegible] jak wynika z jego listu z 18 Maja 1847, [illegible] Ojcu [illegible] Józef Zaleski [illegible] po Antonim W., ale nie w Clermont Ferrand by [illegible] co się stało ze spuścizną po Antonim W., [illegible] mogli już nie znaleźć.

Nie dając za wygraną, że [illegible], skorzystałem ze stosunków koleżeńskich z przyjacielem mym [illegible] był Prefektem département du Cantal i prosiłem go by [illegible] pewnie administracyjnej postarał się odszukać ślady. Otóż G. Connet, Prokurator Rzeczypospolitej przy sądzie 1ej instancji w liście do niego a potem do mnie udzielił następujące szczegóły: Antoni W. umarł w Cl.[illegible] 3 Czerwca 1860 r. Osoba która go pielęgnowała podczas jego ostatniej choroby nazywała się Pani [illegible], oświadczyła że kupiła meble nieboszczyka i że je sprzedała [illegible] osobom, [illegible] biblioteczkę z książkami Pani Babut, [illegible] tam Pan Connet sprawdził że da [illegible] nie znajdowała się już w Pani [illegible]. Zaś właścicielka domu w którym mieszkał Ant. [illegible] na Place de Jaude 52 nazywała się Pani Reynard i mieszkała [illegible] w [illegible]
Zapoznałem się z nią i kilka razy u niej byłem. Ta Pani twierdziła mi że [illegible] Antoni [illegible] w domu, [illegible] książki polskie [illegible] się znalazła, i że z resztą [illegible] spalił [illegible]

Co do rodziny [illegible] p. Stefan oprócz brata Antoniego, miał w [illegible] jak i brata Mikołaja, ale tego [illegible] brata sam Antoni nie posiadał od nim [illegible] jak wynika z jego listu z 18 maja 1847. [illegible] mieszkała w Puławach, ale nie wiem czy była zamężną. Pamiętam że [illegible] 1865 czy 1868, w każdym razie przed 1870 przyjechał do Paryża synowiec Stefana, [illegible] i często odwiedzał Ojca podczas swego pobytu. Przez ogłoszenie w gazetach warszawskich mogła by Pani się dowiedzieć gdzie się mieszkają [illegible] mieszkają.

Przechodząc do pytań [illegible] sama, nie [illegible] odpowiedzi na 2 pierwsze. Czy portret młodzieńczy [illegible] obraz [illegible] mowa w liście do Odyńca i gdzie się znajduje odlew medalionu robionego przez [illegible] Oleszczyńskiego, mieszkający [illegible] na [illegible] Oleszczyńskiego. Mąż synowicy [illegible] Oleszczyńskiego, [illegible] Albert Oleszczyński [illegible] Jego adres jest [illegible] mógł by [illegible] trzeba do niego pisać po francusku, [illegible] Gaye par Sézanne (Marne), [illegible] medalion [illegible] odlew. [illegible] by umiał po polsku. Zresztą z każdego medalionu [illegible]

Na reszcie co do autografu ś.p. Stefana, we Lwowie w Bibliotece Ossolińskich [illegible] Klementyny Grabowskiej z domu [illegible], na kartach 184–189, są 3 listy Stefana do Pani [illegible] zapisane pod n. 4188, [illegible] w Bibliotece Ossolińskich te 3 listy są [illegible] 1839 i 15/3 1842. ††† [illegible] obejmują 11 stron, z 27/2 1838, 1/12 1839 i 15/3 1842. [illegible] pozwolenia [illegible] drugie z jednego z nich fotografię, to w takim [illegible] drobny autograf bez podpisu, z prośby o oddanie [illegible] latach [illegible] do Ojca [illegible] nie podpisywał, albo [illegible] podpisywał Stefan lub S.

Posiadam [illegible] Kopię listu ś.p. Stefana do Ojca z 13 Listopada 1826 z Warszawy, [illegible] przesłaną mi przez Pana Meyeta po wydaniu [illegible] Ojca.

[illegible] Ojca [illegible] wydana [illegible] ś.p. Stefana pod tytułem [illegible] 1844 [illegible] Trzydziestoletnia wystawione [illegible] ††† w [illegible] w 19 [illegible] [illegible] Pani może przesłać [illegible] Ojca na str. 114, 129, 169 są wzmianki o p. Stefanie.

† Pomiędzy [illegible] listami [illegible] ojca z [illegible] [illegible] 1831 do 1847 [illegible] Stefana [illegible]

††† Że 3 listy wydał [illegible] we Lwowie w r. 1908 [illegible] w osobnej broszurze [illegible] z Rocznika Towarzystwa [illegible] Nauk Poznańskiego, tom XXVI.

Oto są wszystkie wskazówki które ~~mogę~~ jestem w stanie przesłać Szanownej Pani; „będę ~~jej wdzięczny jestem jej pracy~~ ~~bardzo~~ rad jeśli ~~za~~ pomnik który Pani wystawi Stefanowi Witwickiemu przez swoje prace oświeci jego żywą i kochaną postać, dziś tak niesłusznie zapomnianą przez młodsze pokolenie.

P. Coumot, procureur de la République
près le Trib^al de Clermont Ferrand, na żądanie
mego przyjaciela P. de Varenn, [illegible] depart.
Cantal zrobił poszukiwania by odszukać
co pozostało się po Antonim Wrotnowskim który
umarł w Clermont Ferrand 3 Czerwca 1860 r.
Otóż w liście z 10 Lutego 1889 pisał że odszukał
osobę która pielęgnowała Ant. W podczas jego
choroby. Była to Pani Alvarez która oświadczyła
że kupiła meble nieboszczyka, ale sprzedała je
potem innym osobom. Zaręczała że sprzedała
bibliotekę (Pani wdowie) Babut, w której to zapewne
znajdowała się korespondencja, lecz ta pani nie pamięta
~~komu~~ komu, ale sam się przekonał że ten mebel
mi nie odkrył u niej. W liście 7 Marca 1889 to
mniej pisanym. P. Coumot pisał że właściciela
domu w którym mieszkał A. W była Pani Brunat,
lecz ta umarła i zostawiła córkę P. Reynard,
właścicielkę domu na Place de Jaude § 7, ale że
mieszka w Port Mailly. Ta Pani z którą się zapoznał,
oświadczyła mi że nic z mebli i rzeczy należących do
ś. p. A. W pozostało u niej, że z resztą pisze ~~[illegible]~~
zniszczyli chyba ~~[illegible]~~ doma.

Kopia listu W. z 18 Listop. 1826 z Warszawy przysłana przez Meyeta.

21 Maja 1904
3 pakiety rękopisów J. S. W.
przez Morawskiego

Towiańszczyzna wystawiona i omówiona objaśniona przez St. Wit. 1844 Paryż w Księgarni przy ulicy de Seine St Germain n. 16

---

3 listy J. W. do P. Klementyny z Wyganowskich Grabowskiej zamieszkałej w Lutkówie wydał Stanisław Zdzianki – Lwów 1900. nakładem autora (odbitka z Rocznika Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego tom XXVI. –

Te 3 listy J. W. znajdowały się w rękopisie n. 4188 Biblioteki Zakładu im. Ossolińskich we Lwowie na kartach 184 – 189 i obejmują 11 stron
1. 17/2 1838 – 2 1/12 1839 – 3 15/3 1842.
quai Voltaire n. 7.

Autora W do Ks. Hipolita Terleckiego
18 Maja 1847 –

A 4 p 114.

8 Lutego 1869

Do Nr 201.

19 Marca 1869

126 – do L. O. Iwan

p 169 do L. Zielonka

4 Lutego 1870

Paryż, 4go Czerwca 1923 r.

129 Boul^d St Michel (V)

Szanowny i drogi Panie,

Stosownie do polecenia Pańskiego, udzielonego mi przez P. Władys. Mickiewicza, napisałem do rodziny ś.p. P. Tretiaka z prośbą aby ~~p~~odesłała Panu brakujące zeszyty ~~listów~~ z kopiami listów Seweryna Goszczyńskiego.

Pan Andrzej Tretiak odpisał ~~mi~~ 14 Maja że ~~takowe Panu odesłał i że~~ wszystkie ~~co odnoszące się do~~ listów S. Goszczyńskiego które znalazł i ~~[illegible]~~ broszurę Pani Dyonizyi Poniatowskiej „Pologne et Ruthénie" odesłał Szanownemu Panu ~~znajdujące się w Pańskiej~~ ~~szufladzie~~ ~~Ta księgarnia nadto, które mi~~

~~była puszczona na sprzedaż i jest zupełnie wyczerpana mogłaby być oddaną Bibliotece~~ Jagiellońskiej. Proszę też o odesłanie mi

~~[illegible]~~ wszkopisu notatek D^ra^ Aleksandra Okińczyca spisanych z opowiadań Ojca i które powierzyłem Panu Józefowi Tretiakowi który zagubił się i dotychczas nie mógł być odszukanym. Czy przypadkiem nie znajduje się pomiędzy odpisami listów?

Co się tyczy całego zbioru listów do Ojca pisanych, ~~byłbym~~ bardzo obowiązany Szanownemu Panu, oddać go ~~na zachowanie do~~ Bibliotece Jagiellońskiej, gdyż oryginały będą wkrótce odesłane do Krakowa, i ~~[illegible]~~ lepiej byłaby złożone z całością ~~zbio~~ listów. Przepraszam Sz. Pana za ten kłopot, ale będę

230

Sz. Pan nie odmówi mi tej uwagi.

Jak zdrowie Sz. Pana i całej jego rodziny?

